

POLONIA INTER GENTES

CZASOPISMO NAUKOWE

NUMER I



LUBLIN 2020

POLONIA INTER GENTES

CZASOPISMO NAUKOWE

NUMER I

LUBLIN 2020

Recenzenci

dr hab. Konrad Pawłowski (Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie)
dr Szymon Bachrynowski (Akademia Katolicka w Warszawie – Collegium Bobolanum)
dr Patryk Tomaszewski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
dr Michał Wallner (Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie)
dr Łukasz Lewkowicz (Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie)
dr Marcin Karkut (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

Projekt okładki
Aleksander Lewkowicz

Na okładce: popiersie gen. Władysława Andersa autorstwa Andrzeja Pityńskiego,
fot. Caroline Folkenroth-Miley

Redakcja
Bartosz Czajka
Michał Dworski
Kamil Świdorski

Korekta i adiustacja
Emilia Melon

ISBN 978-83-65713-80-3

© Copyright by Instytut im. Generała Władysława Andersa
© Copyright by Wydawnictwo Werset



Czasopismo Naukowe „Polonia Inter Gentes” przyjęło i stosuje zasady etyki publikacyjnej zgodne z wytycznymi Komitetu do spraw Etyki Publikacyjnej (COPE – Committee on Publication Ethics)

Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030

Spis treści

Wprowadzenie (Bartosz Czajka) 7

Mateusz Karczmarz

Sprawozdanie z działalności Instytutu
im. Generała Władysława Andersa w 2020 r. 9

I. STUDIA

Mirośław Matyja

Polska 2. Dywizja Strzelców Pieszych we Francji w 1940 r. 17

Maciej Jońca

Kongresmen Robert S. Hale o Polskim Wydziale Prawa w Oksfordzie 43

Jarosław Rabiński

Kwestia integracji europejskiej w myśli politycznej działaczy Stronnictwa
Pracy – członków Rady Narodowej RP w latach 1940-1943 57

Michał Dworski

Na hiszpańskiej ziemi. Rola i znaczenie misji dyplomatycznej
Józefa hr. Potockiego w Madrycie po zakończeniu II wojny światowej –
wybrane zagadnienia 77

Bartosz Czajka

Tytus Filipowicz – zarys biografii (do 1939 r.) 101

Patrycja Masternak

Dzienniki Zygmunta Ławrynowicza ze zbiorów Biblioteki
Uniwersyteckiej KUL – trudne źródło do badań nad historią
polskiej emigracji 121

Magdalena Szelaąg

Polonia w Iranie – skutek ewakuacji Armii Andersa z ZSRS. 135

Karolina Zając

Polityka polonijna w latach 2015-2020 na przykładzie
Polonii amerykańskiej. 149

Uliana Hirniak

Interferencje w strefie polsko-ukraińskich kontaktów językowych 165

II. Z ŻYCIA POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ

Maria Byczynski

Czy popiersie gen. W. Andersa znajdzie się
w National Army Museum w Londynie? 185

Edward Zyman

O (nie)zbędności mostów z papieru.
Z kart Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie 191

Chopin zdobywa Atlantę

Rozmowa Bożeny U. Zaremby z Dorotą Lato, założycielką
i Prezesem Chopin Society of Atlanta (CSA) 205

Polska historia w Ameryce

Rozmowa Joanny Sokołowskiej-Gwizdki z pisarką
dr Aleksandrą Ziółkowską-Boehm 213

Sylwester Szymon Wierzbowski

Różnice i podobieństwa Polonii amerykańskiej.
Wspomnienia emigranta 219

Chrystyna Masalska, Anna Pawłowicz-Janczys

Polska Szkoła Wirtualna na Litwie 233

Andrzej M. Salski

Poland's Millennium 1966 – polski orzeł z koroną
i krzyżem na znaczku poczty USA 237

Wprowadzenie

Szanowni Państwo!

W imieniu zespołu Instytutu im. Generała Władysława Andersa pragnę wyrazić ogromną radość z faktu, że pierwszy numer czasopisma naukowego „Polonia Inter Gentes” trafił właśnie do rąk Czytelników.

W wydanym w czerwcu 1947 r. pierwszym numerze „Kultury” jej redaktorzy napisali, że celem tego pisma jest z jednej strony uprzytomnienie Polakom na emigracji, że „krąg kulturalny, w którym żyją, nie jest wymarły”, z drugiej zaś podtrzymanie w rodakach w kraju wiary w to, że wartości im bliskie „nie zawałyły się pod obuchem nagiej siły”. Dziś, w realiach tak odległych od ówczesnych, wydawać by się mogło, że cele te nie są już aktualne. Warto jednak zadać sobie pytanie, w jakim stopniu w Polsce upowszechniona jest wiedza o ogromnym dorobku Emigracji, Polonii i Polaków za granicą? Na ile nasza świadomość społeczna i polityczna ukształtowana jest przez pryzmat schematów, narzuconych Polakom przez lata tzw. Polski Ludowej, a na ile przez myśl tych przedstawicieli elity, którzy uniknęli zagłady w dobie totalitaryzmów, a następnie żyli i działali na uchodźstwie? W jaki sposób ta niezwykła i bogata spuścizna została zaimplementowana w Polsce w ciągu ostatnich 30 lat dzielących nas od upadku systemu komunistycznego? Niestety, w wielu aspektach ten dorobek jest kompletnie nieznanym i świadomie (bądź nie) pomijany. Celem niniejszego pisma jest wypełnienie istotnej luki w polskiej świadomości narodowej, poprzez ukazanie roli wychodźstwa, Polonii i emigracji na przestrzeni lat.

Błędem byłoby jednak skupianie się jedynie na kwestiach historycznych – wszak także obecnie poza granicami Polski żyją miliony Polaków. Wraz z nimi stanowimy „dwie różne, ale uzupełniające się, komplementarne części tej samej rzeczywistości, tej samej duszy, kultury, myślenia i uczucia, i dziejów aspiracji, zawodów, zwycięstw i porażek”, jak ujął to w jednej ze swoich homilii św. Jan Paweł II. Aby jednak zachować tę jedność, należy utrzymywać ciągły dialog, wzajemnie się uzupełniać, rozumieć swoje

problemy i wspólnie działać dla dobra społeczności polskiej. Właśnie ta potrzeba komplementarności Polaków w kraju i poza jego granicami stanowiła ideę, w myśl której otworzyliśmy łamy pisma „Polonia Inter Gentes” dla Polaków z całego świata. Znaczącą część publikowanych artykułów stanowi głos Polonii i Emigracji, który świadczyć ma o żywotności środowisk i kultury polskiej, rozwijającej się w różnych krajach świata, lecz nierozzerwalnie związanej z naszym narodem więzami, o których mówił święty Papież-Polak w przytoczonych wyżej słowach.

Niezmiernie cieszy nas, że pierwszy numer czasopisma naukowego Instytutu Andersa zgromadził artykuły o tak bogatej tematyce. Warto podkreślenia jest także fakt, że publikowane na dalszych stronach prace są dziełem zarówno uznanych i wykazujących się bogatym dorobkiem badaczy, jak i debiutujących młodych naukowców, osób zajmujących się profesjonalnymi badaniami naukowymi oraz aktywnych działaczy społecznych. Jesteśmy przekonani, że ta różnorodność będzie stanowić walor wszystkich kolejnych numerów pisma „Polonia Inter Gentes”.

Rok 2020 był rokiem doniosłej, 100. rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami w Bitwie Warszawskiej. Zwycięstwo to jest drogowskazem, pokazuje, że Polacy zjednoczeni są w stanie skutecznie przeciwstawić się zagrożeniom cywilizacyjnym, wynikającym przede wszystkim z totalitarnych ideologii. W nawiązaniu do postawy jedności patron naszego Instytutu, generała Władysława Andersa, przyjął za swoją dewizę słowa: „Odrzućmy wszystko co nas dzieli i bierzmy wszystko co nas łączy w pracy i w walce o wolność i niepodległość Polski”. Wierzymy, że to hasło będzie przyświecać wszystkim naszym czytelnikom, współpracownikom i autorom, chcącym współtworzyć wraz z Instytutem Andersa pismo „Polonia Inter Gentes”. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy zdecydowali się opublikować swoje prace na łamach pierwszego numeru naszego pisma. Dziękuję także współpracownikom, redaktorom i recenzentom dbającym o jego najwyższy poziom merytoryczny. Wierzę, że lektura tekstów zgromadzonych w niniejszej publikacji będzie stanowić asumpt do lepszego zrozumienia naszej najnowszej historii, zwróci uwagę na szereg pominiętych dotychczas wątków oraz zapoczątkuje dyskusję o kondycji, roli i problemach Polonii i Polaków na całym świecie.

Bartosz Czajka
Prezes Instytutu Andersa

Sprawozdanie z działalności Instytutu im. Generała Władysława Andersa w 2020 r.

Z całą pewnością możemy stwierdzić, że rok 2020 był wyjątkowy ze względu na postępującą pandemię COVID-19. Niebezpieczeństwo i obostrzenia odcisnęły swe piętno nie tylko na życiu codziennym Polaków w kraju, ale dotknęły też naszych rodaków zamieszkujących różne części świata. Czas ten był niewątpliwie okresem próby solidarności narodowej. W pomoc Polakom w kraju i zagranicą zaangażowało się nie tylko państwo polskie, ale też wiele organizacji i instytucji publicznych oraz prywatnych, poszczególne grupy zawodowe, a także lokalne społeczności i jednostki kierujące się spontanicznym odruchem serca. Na szczególną uwagę zasługują akcje takie jak „Polonia 4 Neighbours”, w której przy wsparciu polskiej dyplomacji udział wzięły m.in. środowiska polonijne i emigracyjne na całym świecie, niosąc pomoc w swoim sąsiedztwie, czy działania podejmowane przez Polską Akcję Humanitarną.

W tym trudnym czasie swoją działalność kontynuował również zespół Instytutu Andersa. Instytut im. Generała Władysława Andersa jest organizacją analityczno-edukacyjną służącą Polakom w kraju i zagranicą. Misją Instytutu jest krzewienie i podtrzymywanie polskiej kultury wśród Polonii, pomoc prawna, społeczna i ekonomiczna dla Polaków mieszkających w różnych częściach świata, budowanie silnych relacji między Polonią a macierzą, współdziałanie i koordynowanie akcji społecznych mających na celu wsparcie środowisk polonijnych oraz propagowanie wiedzy i podtrzymywanie pamięci o patronie Instytutu – generale Władysławie Andersie.

Na dzień 12 maja przypadła 50. rocznica śmierci gen. Władysława Andersa. Data ta, mająca szczególne znaczenie dla osób tworzących zespół Instytutu, wiązać się miała z szeregiem oficjalnych uroczystości poświęconych pamięci generała. W tym dniu planowana była również oficjalna inauguracja działalności Instytutu. Panująca pandemia tylko częściowo pokrzyżowała plany. W tym ważnym dniu udało nam się połączyć online z Panią

Ambasador Anną Marią Anders – córką generała. Przeprowadzona rozmowa była doskonałą okazją do tego, by dowiedzieć się więcej na temat tego, jakim człowiekiem był Władysław Anders oraz jaki miał stosunek do Polski i Emigracji. W trakcie rozmowy poruszone zostały także tematy związane z pamięcią historyczną wśród młodego pokolenia oraz tożsamością Polaków, Polonii i Emigracji zagranicą. Zapis z rozmowy jest dostępny na kanałach społecznościowych Instytutu.

Promocja języka polskiego i kultury polskiej stanowi ważny element działalności Instytutu. Mając świadomość, że w wielu zakątkach świata znajomość języka ojczystego, jak i dostępność jego nauczania wciąż stanowią realny problem, eksperci Instytutu we współpracy z platformą edukacyjną „Polishglots” przygotowali cykl filmów w języku rosyjskim, mających na celu dostarczenie podstaw gramatyczno-leksykalnych oraz kulturowych dla osób pochodzenia polskiego zamieszkujących dawne obszary postsowietyczne. Warto wspomnieć, że w przyszłości Instytut planuje poszerzyć swoją ofertę nauczania na inne regiony świata.

Kolejną kluczową inicjatywą podejmowaną przez Instytut jest realizacja Programu Stypendialnego im. Prezydenta RP na Uchodźstwie dra Stanisława Ostrowskiego – „Aktywni dla Polski”. Program skierowany jest do młodych Polaków w wieku 18-30 lat, mieszkających na stałe na terenie Ukrainy i Białorusi. Jego uczestnicy, wyłonieni w drodze konkursu, mają zapewniony kilkudniowy pobyt w Lublinie, podczas którego biorą udział w cyklu wartościowych szkoleń, warsztatów, wycieczek i wizyt studyjnych. Projekt ma na celu szczególne uhonorowanie osób, które angażują się w działalność organizacji polonijnych w miejscach ich zamieszkania, są członkami polskich chórów i zespołów tanecznych, biorą udział w życiu parafii bądź rozwijają współpracę z Polską w instytucji, w której uczą się lub pracują.

Tegoroczna edycja programu ze względu na obostrzenia transgraniczne odbyła się w formule mieszanej – online oraz stacjonarnie. Na przestrzeni dziesięciu dni zostało przeprowadzonych niemal trzydzieści warsztatów i szkoleń dla grupy dwudziestu młodych liderów z Ukrainy, Białorusi i Lubelszczyzny. Na uczestników programu czekały m.in. webinaria dotyczące funkcjonowania i prowadzenia mediów społecznościowych przez organizacje pozarządowe, wystąpień publicznych i wywierania wpływu na innych oraz podejmowania studiów w Polsce i Europie. Przeprowadzono również warsztaty na temat formalno-prawnych aspektów legalizacji pobytu w Polsce, a także rozwiązywania konfliktów w działalności organizacji pozarządowej. W trakcie trwania programu zrealizowano także kursy z podstaw fundraisingu oraz języka polskiego pt. „Poznaj język ojczysty”.

Niemniej ważną częścią programu „Aktywni dla Polski” były przeprowadzone dyskusje i wykłady dotyczące naszej wspólnej historii, kultury oraz dziedzictwa narodowego. O tym, jak mówić o Polsce i jej historii, rozmawialiśmy z Panem Piotrem Mazurkiem (Podsekretarzem Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz Pełnomocnikiem Rządu ds. Polityki Młodzieżowej), z kolei Pani Adrianna Całus z Fundacji Giełdy Papierów Wartościowych przybliżyła nam ofertę programu „Go4Poland” oraz przeprowadziła specjalnie dla nas wirtualny spacer po siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych. Niezwykle cenne okazały się wykłady prof. Tomasza Panfila (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II/Instytut Pamięci Narodowej) na temat tego, na czym warto budować wspólne relacje między Polakami, Ukraińcami i Białorusinami, a także prof. Mieczysława Ryby (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II) dotyczące zmian zachodzących na Ukrainie i Białorusi.

Na zakończenie uczestnicy otrzymali certyfikaty poświadczające ukończenie programu. Jesteśmy przekonani, że zrealizowane szkolenia przyczyniły się do nabycia niezbędnych kompetencji z zakresu zarządzania organizacją pozarządową, organizacji imprez i wydarzeń kulturalnych, edukacyjnych czy sportowych. Ponadto mamy nadzieję, że ukazane dobre praktyki stosowane przez polskie organizacje pozarządowe, instytucje publiczne, szkoły i uczelnie zostaną z sukcesem zaimplementowane w codziennej działalności młodych Polaków w miejscu ich zamieszkania. Warto zaznaczyć, że w programie udział wzięli także przedstawiciele lubelskich organizacji pozarządowych, co ma na celu budowanie więzi pomiędzy młodym pokoleniem Polaków w kraju i poza jego granicami. Wierzymy, że powstałe w ten sposób relacje będą obfitować w wiele nowych i interesujących inicjatyw. Należy dodać, że współorganizatorem programu „Aktywni dla Polski” jest Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej w Lublinie, a projekt został dofinansowany przez Narodowy Instytut Wolności ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020.

W przeddzień setnej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami, 14 sierpnia, został wyemitowany premierowy odcinek z cyklu „Polacy między narodami”, który jest realizowany wspólnie z Regionalnym Ośrodkiem Debaty Międzynarodowej w Lublinie. Gościem pierwszego odcinka była Pani Iwona Drąg-Korga – Prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Podczas rozmowy poruszono m.in. kwestie związane z Bitwą Warszawską, a także przedstawiono najcenniejsze zbiory tej niezwykle zasłużonej dla Polonii i Polaków instytucji.

Na początku października wyemitowano drugi odcinek cyklu „Polacy między narodami”, który odbył się w formule debaty. O tym, z jakimi problemami spotykają się Polacy w poszczególnych krajach oraz jak zachęcić młodych Polaków do aktywnego działania na rzecz lokalnych społeczności, rozmawialiśmy z: Panią Olyą Kravtsovą ze Związku Polaków na Ukrainie (oddział im. Adama Mickiewicza w Odessie), Panem Andrzejem Kempą, Przewodniczącym Federacji Polaków w Austrii oraz Prezesem Światowej Federacji Sportu Polonijnego, Panem Jakubem Staniewskim – założycielem i Prezesem Polskiego Stowarzyszenia Młodzieży (Nowy Jork) oraz Panem Rajmundem Klonowskim, działaczem mniejszości polskiej na Litwie, publicystą i redaktorem „Kuriera Wileńskiego”. Debatę moderował Bartosz Czajka – Prezes Instytutu Andersa. Zapisy z rozmów przeprowadzonych w ramach cyklu „Polacy między narodami” znajdują się na naszym kanale na platformie YouTube pod nazwą „Instytut Andersa”.

Na szczególną uwagę zasługuje również zbiórka na zabezpieczenie oraz transport popiersia Generała Andersa do Wielkiej Brytanii ze Stanów Zjednoczonych zainicjowana przez Ambasadora RP we Włoszech Annę Marię Anders, Ambasadora RP w Wielkiej Brytanii Arkadego Rzegockiego i portal British Poles. Zbiórka koordynowana jest przez Fundację Skarbowości im. Jana Pawła II oraz Instytut Andersa. Jesteśmy przekonani, że ta obywatelska i społeczna inicjatywa na rzecz zaprezentowania naszej polskiej narracji historycznej w przestrzeni międzynarodowej to istotny krok na rzecz pozytywnej promocji Polski i naszego dziedzictwa na świecie.

Popiersie autorstwa mistrza Andrzeja Pityńskiego – polskiego rzeźbiarza mieszkającego w Stanach Zjednoczonych, Kawalera Orderu Orła Białego, członka Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, znanego przede wszystkim jako autor słynnego pomnika katyńskiego w Jersey City w USA – znajdzie się w cenionym National Army Museum, będącym głównym muzeum armii brytyjskiej. Dyrektor placówki – Pan Justin Maciejewski – mający polskie korzenie, pragnie zorganizować przestrzeń w muzeum poświęconą kampanii włoskiej w trakcie II wojny światowej. Kierownictwo Muzeum jest zdeterminowane, aby poprzez zgromadzone dotychczas zbiory wyróżnić kluczową rolę gen. Władysława Andersa i II Korpusu Polskiego w ramach 8. Armii Zjednoczonego Królestwa. Popiersie naszego bohatera będzie stanowiło centralną część wystawy, przez co setki tysięcy turystów z całego świata będą mogły dowiedzieć się o jego życiu i działalności, a także o heroicznej postawie żołnierzy II Korpusu Polskiego. Warto dodać, że wykonane popiersie jest ostatnim dziełem śp. Mistrza Pityńskiego, który odszedł do domu Pana 18 września

2020 roku. Mistrz Andrzej Pityński zrezygnował wcześniej z honorarium za swoją pracę. Jest to jego prywatny wkład w realizację zamierzonego przedsięwzięcia. Odsłonięcie rzeźby planowane jest na wiosnę 2021 roku. Zbiórkę można wesprzeć poprzez stronę: pomnik-andersa.pl.

W ostatnim kwartale 2020 roku ukazał się raport pt. „Kondycja środowisk polskich na Ukrainie i Białorusi. Współczesność i perspektywy” autorstwa Marii Lewkowicz, Bartosza Czajki oraz Aleksandra Lewkowicza. Uważamy, że jedynie dobra znajomość i profesjonalne podejście do problematyki może zaowocować efektywnymi działaniami i realną pomocą dla Polonii, dlatego wierzymy, że powstała praca o charakterze analityczno-edukacyjnym przyczyni się do lepszego zrozumienia różnorodnych wyzwań stawianych przed organizacjami polonijnymi. W raporcie ukazany został całościowy przegląd problematyki funkcjonowania grup polonijnych na Białorusi i Ukrainie. Eksperti w swoich analizach zwrócili uwagę m.in. na ich stan prawny, strukturę oraz działalność i podejmowane inicjatywy, a także zawarli swoje wnioski i rekomendacje dotyczące poszczególnych obszarów funkcjonowania organizacji. Raport można pobrać na naszej stronie internetowej: instytutandersa.org.pl.

Jedną z ostatnich większych inicjatyw podejmowanych przez zespół Instytutu Andersa w 2020 roku był współorganizowany wraz z Regionalnym Ośrodkiem Debaty Międzynarodowej w Lublinie projekt edukacyjno-szkoleniowy pod nazwą „Szkoła Wyszehradzka”. Szkoła Wyszehradzka to przedsięwzięcie skierowane do uczniów szkół średnich, studentów i doktorantów pragnących poszerzyć swoją wiedzę na temat Państw Grupy Wyszehradzkiej i zainteresowanych tematyką relacji międzynarodowych. Organizowane wydarzenie było także świetną okazją do wymiany doświadczeń ekspertów i naukowców na temat roli Grupy Wyszehradzkiej we współczesnej Europie, z uwzględnieniem roli Polaków w tym regionie. Projekt ze względu na pandemię miał charakter otwarty, a stworzone materiały udostępnione zostały szerokiemu gronu w przestrzeni wirtualnej. W trakcie trwania Szkoły Wyszehradzkiej wystąpili m.in. Beata Daszyńska-Muzyczka (Prezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego), Wiceminister Marcin Horała (Pełnomocnik rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego), dr Juraj Marušiak (Słowacka Akademia Nauk), dr Józef Szymeczek (Przewodniczący Kongresu Polaków w Republice Czeskiej), dr Mariusz Żuk-Olszewski (Członek Rady Rządu Republiki Słowackiej ds. Mniejszości Narodowych). Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli: Instytut Nauk Politycznych Słowackiej Akademii Nauk, Instytut Nauk o Polityce i Administracji UMCS oraz Instytut Europy Środkowej.

Rok 2020 zakończyliśmy konferencją zorganizowaną z okazji 30. rocznicy przekazania insygniów władzy prezydenckiej II RP. Konferencja została poświęcona przede wszystkim działalności polskiej emigracji politycznej w czasie II wojny światowej, a także w latach powojennych. Naszym celem było ukazanie jej wkładu w kształtowanie się najnowszej historii Polski. W sposób szczególny chcieliśmy przypomnieć, że w latach 1945-1990 istniały legalne władze polskie, funkcjonujące na mocy Konstytucji kwietniowej i zachowujące na uchodźstwie ciągłość państwową II Rzeczypospolitej. Czujemy się zobowiązani do popularyzacji historii polskiej emigracji, gdyż jest to zagadnienie zbyt często marginalizowane, a także słabo znane wśród współczesnych Polaków.

Inauguracja konferencji, transmitowanej na żywo w naszych mediach społecznościowych, rozpoczęła się o godzinie 10.00. Słowo wstępne wygłosili Ambasadorowie RP: Anna Maria Anders (Ambasada RP w Rzymie) oraz Arkady Rzegocki (Ambasada RP w Londynie). Następnie prof. Tadeusz Wolsza (Polska Akademia Nauk) wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Gen. Władysław Anders w latach 1945-1970. Priorytety w jego działalności politycznej i społecznej”. Po krótkiej przerwie swoje referaty przedstawili: prof. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach – „Historia «Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza»”, prof. Jarosław Rabiński, reprezentujący Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II oraz Instytut Pamięci Narodowej – „Relacje między gen. Władysławem Andersem a gen. Władysławem Sikorskim w latach 1941-1943”, prof. Krzysztof Kania z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – „Zawsze służąc Polsce. Emigracyjne losy Edwarda Raczyńskiego”, dr Iwona Korga z Instytutu Piłsudskiego w Ameryce – „Państwo Polskie na Uchodźstwie w świetle zasobów Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce” oraz mgr Michał Dworski, reprezentujący Instytut Andersa oraz RODM w Lublinie – „Rzeczpospolita na Uchodźstwie. Dziedzictwo nieopowiedziane”. Patronat medialny nad wydarzeniem objął portal British Poles. Zapis z całej konferencji można znaleźć w naszych mediach społecznościowych.

W niniejszym artykule został przedstawiony tylko niewielki wycinek całej działalności Instytutu im. Generała Władysława Andersa. Ze względu na trwającą pandemię wiele wydarzeń musiało ulec przesunięciu bądź zmianie formuły. Dostrzegając wiele potrzeb w zakresie odpowiedniego zagospodarowania potencjału Polonii, z całą pewnością będziemy dążyli do tego, aby w przyszłości podejmować coraz to nowe inicjatywy mające służyć Polakom w kraju i zagranicą.

I

STUDIA





Polska 2. Dywizja Strzelców Pieszych we Francji w 1940 r.

Formalnoprawne podstawy formowania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

Formalnoprawną podstawą formowania Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) we Francji i ich części składowych w Wielkiej Brytanii stanowiły umowy wojskowe oraz układy sojusznicze Polski z tymi krajami. Istotne znaczenie miał oczywiście fakt, że Francja i Wielka Brytania od 3 września 1939 r. znajdowały się w stanie wojny z III Rzeszą Niemiecką¹.

Podstawę formowania polskich wojsk we Francji stanowiła polsko-francuska umowa z 9 września 1939 r. i protokół wykonawczy z 21 września tegoż roku². Następnym aktem prawnym była umowa z 4 stycznia 1940 r. o tworzeniu Wojska Polskiego we Francji, wchodząca w życie z dniem podpisania. Artykuł pierwszy tej umowy postanawiał, że na terytorium francuskim zostanie odtworzone Wojsko Polskie posiadające własne dowództwo, lecz do zakończenia działań wojennych, zgodnie z artykułem drugim, będzie ono podlegać dowództwu francuskich sił lądowych: „Wojsko polskie podlegać będzie polskim naczelnym władzom. Aż do czasu ustania działań wojennych wojsko polskie, jako wojsko sprzymierzone, pozostanie pod rozkazami naczelnego wodza wojsk francuskich, dowodzącego siłami lądowymi”³.

Należy zaznaczyć, że umowa polsko-francuska z 4 stycznia 1940 r. określała zasady rekrutacji i funkcjonowania armii polskiej, traktowanej od tej

¹ Por. W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji 1939-1940*, Warszawa 1967.

² *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w drugiej wojnie światowej*, t. 2, red. Komisja Historyczna Polskiego Sztabu Głównego w Londynie, Londyn 1959, s. 3 i nast.

³ Art. 2 umowy wojskowej zawartej między Polską a Francją z dnia 4 stycznia 1940 r.

pory jako wojska sojusznicze, pozostającej pod komendą francuską na czas wojny. Umowa ta dawała stosunkowo szerokie możliwości rozwoju PSZ na Zachodzie. Umożliwiła ona powstanie na obczyźnie Wojska Polskiego łącznie z jego rozbudowanymi strukturami organizacyjnymi, zapewniając prezydentowi RP zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi, natomiast naczelnemu wodzowi prawo dowodzenia polskimi jednostkami. Pod względem operacyjnym polskie oddziały podporządkowane zostały głównodowodzącemu wojskami francuskimi i wchodziły w ich struktury organizacyjne. Układ ten był więc bardzo korzystny dla strony polskiej, pozwalał bowiem zachować władzom emigracyjnym kontrolę nad polskimi jednostkami wojskowymi.

Na mocy wspomnianej umowy, od stycznia 1940 r. ze zmobilizowanych ochotników zaczęto formować jednostki wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej, działające w składzie armii francuskiej. Rekrutację Polaków do wojska we Francji oparto nie tylko na zaciągu ochotniczym, lecz także na poborze przymusowym. Chodziło o to, aby powołać jak największą liczbę młodych emigrantów poborowych, którzy łatwo mogli się uchylać od służby wojskowej. Zastosowanie obowiązkowej rekrutacji uzależnione było od stanowiska państwa, na terenie którego pobór do wojska się odbywał. Oprócz tego mógł on dotyczyć osób, które nie otrzymały obywatelstwa państwa ich aktualnego zamieszkania. Pod uwagę brani byli więc przede wszystkim emigranci zarobkowi z Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga. Drugim podstawowym źródłem rekrutacji polskich żołnierzy we Francji byli internowani w Rumunii i na Węgrzech oraz uciekinierzy z okupowanego kraju.

Armia Polska we Francji



Podpisanie umowy polsko-francuskiej o utworzeniu Wojska Polskiego we Francji umożliwiło formowanie oddziałów polskich w tym kraju. Pierwotnie, przed podpisaniem umowy dwustronnej, zamierzano stworzyć tylko dywizję, ale zamiarem premiera Sikorskiego stało się jak najszybsze powołanie do życia większych związków taktycznych – korpusu, a docelowo armii. Uzbrojenie miała dostarczyć strona francuska. Łącznie Armia Polska we Francji liczyła w 1940 r. ok. 85 tys. żołnierzy i oficerów. W tej liczbie aż 44,5 tys. żołnierzy pochodziło z poboru i zaciągu we Francji, 38 tys. z wojsk

ewakuowanych z kraju. Jedynie ok. 1000 wywodziło się z poboru w Wielkiej Brytanii, natomiast 900 osób przybyło bezpośrednio z Polski. Krótki okres mobilizacji sprawił, że nowa armia nie osiągnęła zamierzonych 150 tys.⁴

Podczas formowania jednostek odtwarzanego Wojska Polskiego brano pod uwagę doświadczenia z przegranej kampanii w Polsce, co przede wszystkim dotyczyło silniejszego wyposażenia oddziałów w broń przeciwpancerną.

W okresie od listopada 1939 r. rozpoczęto formowanie czterech dywizji piechoty: 1. Dywizji Grenadierów, 2. Dywizji Strzelców Pieszych, 3. Dywizji Piechoty, 4. Dywizji Piechoty oraz 10. Brygady Kawalerii Pancernej. Ze sformowanych oddziałów wydzielono część sił i utworzono Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich oraz Brygadę Strzelców Karpackich. Do tego należy dodać polską marynarkę wojenną i polskie lotnictwo.

Pierwszą wielką jednostką Wojska Polskiego sformowaną we Francji była 1. Dywizja Piechoty. Formowano ją od 13 listopada 1939 r. w obozie Coëtquidan w Bretanii, a jej zawiązki stanowili oficerowie z rezerwowych ośrodków szkolenia i szeregowi z oddziałów polskich, zgrupowanych właśnie w miejscowości Coëtquidan, uzupełniani napływającymi żołnierzami z poboru i ewakuacji z Rumunii i Węgier. Od 3 maja 1940 r. dywizja nosiła swoją oficjalną nazwę 1. Dywizji Grenadierów. Początkowo dowodził nią gen. Stanisław Maczek, później płk Zygmunt Bohusz-Szyszko, a do walki dywizję poprowadził gen. Bronisław Duch. W drugiej połowie kwietnia 1940 r. przetransportowano dywizję do strefy przyfrontowej w okolicy Colombey-les-Belles w Lotaryngii. Tam w przyspieszonym tempie pobrano sprzęt i szkolono się, mimo utrudnionych prac organizacyjnych ze względu na nieprzychylną postawę ludności cywilnej. Mimo to w czerwcu 1940 r. 1. Dywizja Grenadierów osiągnęła stan ok. 16 tys. ludzi i stała się pełnowartościową jednostką bojową.

Formowanie 2. Dywizji Piechoty rozpoczął formalnie 11 listopada 1939 r. gen. bryg. Bronisław Prugar-Ketling. Załążek dywizji stanowił 4. pułk piechoty, organizowany od 17 listopada 1939 r. w obozie Coëtquidan. Już 18 grudnia został on przetransportowany na południe od Loary do miejscowości Parthenay, jednak formowanie pozostałych oddziałów dywizji rozpoczęto dopiero w lutym 1940 r.⁵ W końcu maja 1940 r. dywizja została przetransportowana w rejon Colombey-les-Belles, gdzie przeszła do odwołu francuskiej 3. armii. Tu zakończyła procesy organizacyjne i uzupełniała

⁴ A. Liebich, *Na obcej ziemi. Polskie Siły Zbrojne 1939-1945*, Londyn 1946, s. 24.

⁵ W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji*, s. 194 i nast.

brakujący sprzęt. Formowano także dodatkowe pododdziały przeciwpancerne, które zostały przejęte przez dywizje francuskie.

3. Dywizja Piechoty, na której dowódcę wyznaczony został płk Tadeusz Zieleniewski, rozpoczęła formowanie dopiero po opuszczeniu obozu Coëtquidan przez 1. Dywizję Grenadierów. W trakcie formowania dwukrotnie ją reorganizowano. Dnia 27 maja z jej struktury wydzielono batalion strzelców „coëtquidańskich” i utworzono z niego odwód przeciwdesantowy, skierowany do Arpajon w rejonie Paryża. Następnie 10 czerwca zdecydowano ostatecznie utworzyć dywizję lekką, z tego względu rozformowano już istniejący 9. pułk piechoty i 3. pułk artylerii ciężkiej. W połowie czerwca stan osobowy dywizji wynosił 9600 żołnierzy.

Od 19 kwietnia 1940 r. w Les Sables-d'Olonne, Niort i Fontenay-le-Comte, a od 24 kwietnia na obiektach zwolnionych przez 2. Dywizję Strzelców Pieszych (DSP) w rejonie Parthenay, formowano 4. Dywizję Piechoty pod dowództwem gen. Rudolfa Dreszera, która miała mieć również charakter dywizji lekkiej. Oficerowie pochodzili z rozwiązanych oddziałów 3. Dywizji Piechoty, a szeregowi rekrutowali się z pozostałości po 2. DSP i nie prezentowali sobą zbyt wysokich wartości bojowych.

W końcu kwietnia 1940 r. Francuzi wyrazili zgodę na sformowanie jednostki pancernej w ramach nowo formowanych wojsk polskich. Była nią 10. Brygada Pancerno-Motorowa, organizowana przez gen. Maczka. Organizacja brygady oraz pobieranie sprzętu i uzbrojenia rozpoczęto 20 maja, natomiast bataliony czołgów i część innych oddziałów przetransportowano do Camp-de Satory i w rejon Arpajon pod Paryżem, gdzie 6 czerwca dowództwo francuskie zażądało – pod groźbą odebrania czołgów – wysłania niedoszkolonej brygady do Szampanii. Na front pod nazwą 10. Brygady Pancerno-Motorowej wyruszył tylko oddział wydzielony pod dowództwem gen. Maczka. Pozostała część brygady, pod dowództwem płk. Dworaka, kończyła proces formowania pod Paryżem.

Jeszcze 30 grudnia 1939 r. Francuzi wyrazili zgodę na utworzenie w Syrii u boku Armii Lewantu⁶ Brygady Strzelców Karpackich. Dowództwo nad nią objął płk Stanisław Kopański. Miejscem organizacji brygady był obóz w Homs w pobliżu Bejrutu. Również podstawę tej brygady stanowili oficerowie i żołnierze z obozów internowania w Rumunii i na Węgrzech. Po klęsce Francji w dniach 27-30 czerwca 1940 r. brygada zdecydowała się na

⁶ Armia Lewantu składała się z regularnych kolonialnych wojsk francuskich, tzw. oddziałów specjalnych (*troupes spéciales*), które tworzyli Libańczycy i Syryjczycy oraz kontyngentu afrykańskiego. Ogółem ich liczebność wynosiła ok. 35-40 tys. żołnierzy, w tym ok. 8 tys. Francuzów oraz ok. 25 tys. innych.

przejście do Palestyny. U boku Brytyjczyków 12 stycznia 1941 r. jednostka ta została zreorganizowana i funkcjonowała w ramach Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich⁷.

Na podstawie rozkazu naczelnego wodza z 9 lutego 1940 r. przystąpiono do tworzenia Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, której organizatorem i dowódcą był płk Zygmunt Bohusz-Szyszko. Brygada, będąc częścią Ochotniczego Korpusu Interwencyjnego, miała wziąć udział w walkach na froncie fińskim. Miejscem jej formowania był początkowo obóz Coëtquidan, a później rejon Malestroit, Rochefort i Ploërmel.

Odtwarzanie polskiego lotnictwa rozpoczęło się we Francji już w październiku 1939 r. Główne zgrupowanie znajdowało się w Lyonie, gdzie przybywali lotnicy z obozów internowania na Węgrzech i w Rumunii. Nadwyżki pilotów, mechaników i personelu technicznego skierowano natomiast do Wielkiej Brytanii. Ostatecznie we Francji sformowano cztery dywizjony myśliwskie, dwa rozpoznawcze i jeden bombowy⁸.

Walki wojska polskiego we Francji



Polskie Siły Zbrojne były w pełnym toku organizowania poszczególnych jednostek wojskowych i ich szkolenia, gdy Niemcy rozpoczęły inwazję na Francję⁹.

Dnia 10 maja 1940 r. wojska niemieckie zaatakowały Holandię, Belgię i Luksemburg. Opanowanie przez spadochroniarzy mostów i lotnisk holenderskich pozwoliło armii niemieckiej na zajęcie tego kraju w ciągu sześciu dni. W dniach 12-15 maja Niemcy przerwali front francuski w rejonie Sedanu i ruszyli na zachód. 20 maja dotarli do kanału La Manche pod Abbeville, odcinając lewe skrzydło wojsk alianckich. 14 maja skapitulowała Holandia, a w dwa tygodnie po rozpoczęciu operacji Niemcy zajęli Boulogne, Belgowie skapitulowali z rozkazu króla Leopolda XIII, a brytyjski

⁷ Por. S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939-1945*, Londyn 1972.

⁸ W grudniu 1939 r. francuskie Ministerstwo Lotnictwa zezwoliło na organizację na terytorium Francji czterech polskich dywizjonów myśliwskich: I Dywizjonu Myśliwskiego Warszawskiego – ppłk pil. Leopold Pamuła; II Dywizjonu Myśliwskiego Krakowsko-Poznańskiego – mjr pil. Mieczysław Mümler; III Dywizjonu Myśliwskiego Dęblińskiego – mjr pil. Józef Kępiński; IV Dywizjonu Myśliwskiego – mjr dypl. pil. Eugeniusz Wyrwicki.

⁹ M. Matyja, *Niespełnione nadzieje. Losy polskiej 2. Dywizji Strzelców Pieszych w latach 1940-1945*, Toruń 2013, s. 24 i nast.

korpus ekspedycyjny ewakuował się do Anglii¹⁰. Ewakuacja trwała od 26 maja do 4 czerwca w rejonie Dunkierki w ramach operacji „Dynamo”. 10 czerwca Włochy wypowiedziały wojnę Francji, co jednak nie mogło już mieć większego wpływu na losy wojny. W początkach czerwca 1940 r. kampania na północy Francji została rozstrzygnięta, natomiast Niemcy uderzyli na całym froncie w kierunku południowym i południowo-wschodnim. 13 czerwca padł Paryż, a 16 czerwca nowym premierem Francji został marszałek Philippe Pétain, który następnego dnia poprosił Berlin o zawieszenie broni. 22 czerwca pod Compiègne Francuzi sygnowali zawieszenie broni i podpisali kapitulację.

W czasie niemieckiej „wojny błyskawicznej”¹¹ we Francji w maju 1940 r. obrona francuska załamała się więc już po dwóch tygodniach walk, co spowodowało pospieszną ewakuację wojsk brytyjskich i kapitulację Francji. Ten kolejny sukces niemieckiej wojny błyskawicznej był możliwy dzięki wsparciu Luftwaffe, z pomocą których rozbito dwa silne przeciwuderzenia pancerne – francuskie z południa i brytyjskie z północy¹². Potężne uderzenie niemieckie zmusiło wojskowe władze francuskie do sięgnięcia po wszystkie rezerwy, nawet te, które znajdowały się na niskim stopniu organizacji i wyszkolenia. Już dziewięć dni po uderzeniu wojsk niemieckich na Belgię i Holandię zaczął się intensywny okres załadowywania na transporty kolejowe jednostek polskich i przerzucania ich na obszar strefy przyfrontowej, najpierw w rejonie Nancy, a później już na sam front.

Niedostateczne przygotowanie polskich oddziałów walczących we Francji na przełomie maja i czerwca 1940 r. spowodowało, że tylko część z nich wzięła udział w kampanii francuskiej. 1. Dywizja Grenadierów walczyła na centralnym froncie przeciwko oddziałom 1. armii niemieckiej i po tygodniowych bojach została rozwiązana w związku z francusko-niemieckimi rozmowami o zawieszeniu broni. Żołnierze 10. Brygady Pancerno-Motorowej walczyli w Szampanii i Burgundii (Montbard, 16-17 czerwca), następnie na rozkaz dowódcy gen. Maczka zniszczyli sprzęt i przedzierali się na południe. 2. DSP

¹⁰ Brytyjski Korpus Ekspedycyjny – jednostki armii brytyjskiej wysłane do Europy do walki z Niemcami na początku II wojny światowej (1939-1940), a później ewakuowane z Francji po ich okrążeniu na plażach pod Dunkierką.

¹¹ Wojna błyskawiczna (niem. Blitzkrieg), doktryna wypracowana przez wojskowych niemieckich, zakładająca osiągnięcie sukcesu podczas jednej szybkiej kampanii. Wojna błyskawiczna rozpoczyna się niespodziewanym atakiem, co jest zabronione przez międzynarodowe prawo wojenne. W praktyce wojnę błyskawiczną zastosowali Niemcy w początkowej fazie II wojny światowej, m.in. w kampanii polskiej (1939) i francuskiej (1940). Kryzys doktryny przyniosła kampania przeciw ZSRR w 1941 r., kiedy nastąpiło wyrównanie sił i wygaśnięcie czynnika zaskoczenia.

¹² J. Tyszkiewicz, E. Czapiewski, *Historia powszechna. Wiek XX*, Warszawa 2010, s. 352-353.

zatrzymała niemiecki atak na wzgórzach Clos du Doubs, ale gdy 19 czerwca stało się jasne, że dalsze walki nie mają sensu, przekroczyła granicę francusko-szwajcarską i została internowana w Szwajcarii. Brygada Strzelców Podhalańskich w maju 1940 r. została włączona do sojusznicznych sił skierowanych do Norwegii, gdzie wzięła udział w walkach pod Narvikiem.

W sumie w obronie Francji brało udział ok. 50 tys. polskich żołnierzy, spośród których poległo ok. 1400, a ponad 4500 odniosło rany. Klęska Francji oznaczała jednocześnie klęskę polskich oddziałów walczących u boku armii francuskiej, pod jej dowództwem, i spowodowała ich ewakuację do Wielkiej Brytanii¹³. Żołnierze Armii Polskiej we Francji tylko w części zdobili się ewakuować z różnych portów francuskich znajdujących się w Bretanii i nad Morzem Śródziemnym u ujścia Rodanu. Zgodnie z porozumieniem zawartym między Winstonem Churchillem a Władysławem Sikorskim kierowano ich do Wielkiej Brytanii oraz do brytyjskiej Palestyny.

Władze francuskie nie pomagały lub pomagały jedynie biernie w organizacji ewakuowania polskich wojsk do Wielkiej Brytanii, co spotkało się z rozczarowaniem i rozgoryczeniem sztabu Władysława Sikorskiego. Generał Kazimierz Sosnkowski opisuje to w swoim sprawozdaniu z przebiegu ewakuacji Wojska Polskiego do Wielkiej Brytanii z 5 lipca 1940 r.:

1) Francuzi nic nie zrobili, aby dopomóc w ewakuacji wojsk polskich, przeciwnie, utrudniali ją celowo. Jestem przekonany, że rząd w Bordeaux był zdecydowany wydać wojska polskie Niemcom, o ile by tego w warunkach swoich zażądali. Rząd w Bordeaux nie chciał narazić się Niemcom przez udzielenie pomocy Polakom, miał nadzieję, że przez nieudzielenie tej pomocy wytarguje lepsze warunki dla siebie.

Stwierdzić trzeba, iż pomimo że porty atlantyckie w Bretanii były zawalone statkami francuskimi (w samym le Verdon było ich podobno około 40), ani jeden statek francuski nie został oddany na cele ewakuacji Polaków. Obietnice udzielone mi przez Pétaina, Weyganda i Darlana okazały się nieszczerą i fałszywą grą.

2) Uratowanie resztek wojska polskiego z Francji należy w pierwszym rzędzie zawdzięczać pomocy angielskiej wyjedнанej przez gen. Sikorskiego w Londynie – w drugim rzędzie czysto przypadkowemu, szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że Niemcy pomimo braku wszelkiego oporu ze strony Francuzów zwolnili z własnej woli tempo poruszania się po przekroczeniu Loary¹⁴.

¹³ Por. A. Paczkowski, *Wkład Polski i Polaków w zwycięstwo Aliantów w II wojnie światowej 1939-1945*, Warszawa 2005.

¹⁴ Por. *Armia polska i życie społeczne Polaków we Francji. Wrzesień 1939 r. – czerwiec 1940 r. Dokumenty urzędowe, relacje, wybór i oprac.* M.M. Drozdowski, J. Smoliński, Warszawa 2001.

Po klęsce Francji udało się ewakuować ok. 27 tys. żołnierzy i oficerów Polskich Sił Zbrojnych do Wielkiej Brytanii¹⁵. Inny los spotkał żołnierzy 2. DSP, którzy, jak uprzednio wspomniano, zostali internowani w Szwajcarii. Tak przedstawiało się tło historyczne, na którym rozgrywały się krótkie działania bojowe 2. DSP, jedynej polskiej jednostki wojskowej, która przetrwała w całości do końca II wojny światowej.

Sformowanie i organizacja 2. Dywizji Strzelców Pieszych



Mobilizacja wojsk polskich we Francji opierała się przede wszystkim na polskiej emigracji przedwojennej w tym kraju. W przededniu II wojny światowej żyło we Francji ok. pół miliona Polaków, których można podzielić na dwie zasadnicze grupy. Pierwszą stanowili emigranci za chlebem, którzy przybyli na teren Francji po zakończeniu I wojny światowej. Zniechęceni trudnymi warunkami bytowymi w Polsce, zdecydowali się w tym ciężkim okresie na emigrację do Francji. Ta grupa emigrantów z Polski, których nastawienie do Polski było dość negatywne, określana była często nazwą Krajowców. Drugą grupę stanowili tzw. Westfalczycy, którzy przybyli do Francji z Westfalii, również po zakończeniu I wojny światowej, na apel rządu w Paryżu. Powodem ich emigracji był chroniczny brak pracowników w przemyśle francuskim. Owa emigracja miała charakter grupowy i była dobrze zorganizowana. Westfalczycy byli niewątpliwie trzonem polskiej emigracji we Francji w okresie międzywojennym. Z czasem różnice między obiema grupami emigracyjnymi zatarły się, głównie dzięki aktywności polskich organizacji we Francji, prowadzących działalność społeczną i oświatową wśród przybyszów z Polski¹⁶. Obie grupy emigracyjne stanowiły podstawę tworzących się PSZ na terenie Francji po klęsce kampanii wrześniowej.

Umowa uzupełniająca do umowy z 9 września 1939 r. przesądziła o sprawach organizacyjno-mobilizacyjnych związanych z poborem Polaków we Francji. Powołano do życia Centralne Biuro Rekrutacyjne, mające swoją siedzibę w Paryżu, które pod egidą ambasady polskiej i francuskich władz wojskowych rozpoczęło jeszcze we wrześniu 1939 r. akcję poborową wśród

¹⁵ Por. A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2000.

¹⁶ *Nasza droga. Dzieje 2-ej Dywizji Strzelców Pieszych. Francja-Szwajcaria 1939-1945*, red. S. Pelc, Londyn 1960, s. 23 i nast.

polskich emigrantów. Akcję tę przeprowadzono w trzech etapach. Najpierw zorganizowano spis powszechny polskiej ludności męskiej we Francji. Następnie wyłoniono poborowych, aby ostatecznie powołać zdolnych do służby wojskowej kandydatów do określonej jednostki wojskowej bądź na stację zborną.

2. Dywizja Strzelców Pieszych powstała na terenie Francji – jak już uprzednio wspomniano – u schyłku 1939 r. Przy organizacji dywizji, podobnie jak przy organizacji całej armii, stale dochodziło do spięć z francuskimi oficerami, a powolny napływ ochotników uniemożliwiał szkolenie wszystkich oddziałów jednocześnie. Ponadto sprzęt dostarczany przez armię francuską był przestarzały, brakowało mundurów, plecaków, koni dla artylerii i samochodów. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że kadra dywizji była dobrana bardzo profesjonalnie. Jej dowódcą mianowany został gen. Prugar-Ketling, który chlubnie walczył podczas kampanii wrześniowej w randze pułkownika, a zadanie utworzenia dywizji otrzymał od naczelnego wodza 11 listopada 1939 r. Zastępcą dowódcy 2. DSP został pułkownik Stanisław Pelc, który pełnił tę funkcję przez cały czas istnienia dywizji. W okresie szkolenia 2. DSP liczyła prawie 16 tys. żołnierzy¹⁷.

Formowanie dywizji miało miejsce w rejonie Parthenay i trwało do połowy maja 1940 r., czyli do chwili, kiedy dywizja została wysłana pośpiesznie na front w skład 3. armii francuskiej. Siła bojowa tych jednostek, uzbrojonych w ostatniej chwili, była niewielka, zarówno z powodu braku koniecznego przeszkolenia, jak i ze względu na przeciętny stopień przeszkolenia szeregowców czy podoficerów. Oprócz tego wielu z nich nie miało wcześniej do czynienia z wojskiem, a okres, w którym mogło nastąpić ich szkolenie, był bardzo krótki. O jakimkolwiek zżyciu się żołnierzy z kadrą oficerską i uzyskaniu wzajemnego zaufania nie mogło być mowy, zwłaszcza na skutek katastrofalnego zakwaterowania i braku uzbrojenia, niezbędnego do przeprowadzenia najprostszych ćwiczeń. Oprócz tego od samego początku zaznaczał się konflikt między żołnierzami rekrutującymi się z emigracji zarobkowej do Francji a korpusem oficerskim, niemal w całości wyłonionym z przybyłych z Polski oficerów służby czynnej lub rezerwy. Żołnierze przrzucali na oficerów całą odpowiedzialność za fatalne warunki kwaterek, uwłaczające normalnemu, żołnierskiemu bytowaniu. Kompetencje oficerów były natomiast ograniczone, nie działali bowiem we własnym kraju, ponadto większość z nich nie znała języka francuskiego¹⁸. Ten stan rzeczy

¹⁷ J. Smoliński, *Polacy internowani w Szwajcarii (1940-1945). Dokumenty prawno-organizacyjne. Wykaz internowanych*, Warszawa 2003, s. 20.

¹⁸ Por. R. Jasiński, *Wrzesień pod Alpami. Z żołnierskiego notatnika*, Warszawa 1974.

najlepiej opisuje Witold Biegański w swojej książce *Wojsko Polskie we Francji 1939-1940*:

Niemniej jednak trzeba się zgodzić, że nie wszyscy żołnierze wcieleni do dywizji pragnęli w niej służyć lub mieli jednolite i zgodne z intencjami swoich przełożonych zapatrywania. Część żołnierzy-emigrantów przebywających od lat na obczyźnie nie przejawiała zadowolenia z tego, że z poboru wcielono ich do wojska polskiego. Wśród niektórych panowały nastroje pacyfistyczne. Niekiedy brały górę antagonizmy o podłożu klasowym. Często z nieufnością odnoszono się do dowódców z kraju; uważano, że wojsko „robia” ci, którzy po klęsce wrześniowej przybyli do Francji, by mieć źródło utrzymania. Wiele rozgoryczenia wywoływała troska o pozostawione bez środków do życia rodziny. Szczególne powody do niezadowolenia mieli ci emigranci, którzy zabiegali o naturalizację i czuli się już niejako obywatelami francuskimi. Żądali przeto odesłania ich do jednostek francuskich¹⁹.

Niewątpliwie różnicowanie związane z pochodzeniem geograficznym, społecznym i kulturalnym żołnierzy i oficerów nie ułatwiało konsolidacji oraz integracji dywizji. Znaczna większość z nich pochodziła – jak wspomniano uprzednio – z emigracji zarobkowej we Francji, wielu z nich nie znało w ogóle języka polskiego. Poza tym liczna grupa wojskowych pochodzących ze Śląska posługiwała się, oprócz języka polskiego, również językiem niemieckim. Zasadniczo można było wydzielić dwie podstawowe kategorie żołnierzy i oficerów: tych z emigracji i ich potomków oraz wojskowych i cywilów z Polski. Dowództwo dywizji zdawało sobie sprawę z różnic kulturowych w szeregach 2. DSP i czyniło starania, aby je za wszelką cenę niwelować. Wskazuje na to fragment tajnego dodatku do rozkazu organizacyjnego z dnia 31 stycznia 1940 r., sformułowanego przez gen. Prugara-Ketlinga:

Ze względu na to, iż większość szeregowych pochodzi z terenów emigracyjnych, należy zwrócić szczególną uwagę na właściwe odnoszenie się oficera do szeregowego. Stosunek ten musi być oparty na zrozumieniu odmiennych warunków, w jakich tworzy się nasze wojsko oraz na unikaniu niektórych niewłaściwych nawyków poprzedniego okresu. Tak więc w służbie należy dążyć do wyrobienia karność przede wszystkim wewnętrznej, wynikającej ze zrozumienia świętego obowiązku i struktury wojska, natomiast nie kłaść zbyt dużego nacisku na tylko zewnętrzne, na musztrze oparte formy żołnierskie. Poza właściwymi zajęciami służbowymi stosunek oficera do podoficera i szeregowca po-

¹⁹ W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji*, s. 202.

winien być koleżeński, nacechowany dbałością o jego byt oraz troską o należyte uświadomienie co do przebiegu wojny w Polsce, położenia Ojczyzny i rozwoju sytuacji politycznej²⁰.

Forma organizacyjna 2. Dywizji Strzelców Pieszych



Zgodnie z ustaleniami między stroną polską a francuską, w organizacji PSZ we Francji musiały nastąpić pewne odchylenia od armii polskiej 1939 r. i dopasowania do wymogów armii francuskiej²¹. 2. DSP utworzona została na wzór francuskich zasad organizacyjnych i etatowych. Jej skład był w zasadzie pełnym odpowiednikiem składu utworzonej wcześniej 1. Dywizji Grenadierów. Forma organizacyjna 2. DSP, powołanej do życia na mocy rozkazu gen. Sikorskiego z dnia 11 listopada 1939 r., wzorowana była na dywizji francuskiej²². Kadra oficerska rekrutująca się wyłącznie z kraju składała się w połowie z oficerów służby stałej, a w połowie z oficerów rezerwy. Ponadto należy dodać, że wszyscy oficerowie służby stałej brali udział w kampanii wrześniowej 1939 r., dysponowali więc dużym doświadczeniem praktycznym. W strukturze organizacyjnej dywizji istotne miejsce zajmowała artyleria dowodzona przez płk. Włodzimierza Dembińskiego i posiadająca, z wyjątkiem sztabu i parku artylerii dywizyjnej, zaprzęg konny.

Na formę organizacyjną dywizji rzutował nierównomierny napływ poborowych oraz brak sprzętu i zaopatrzenia. Szczególnie brak sprzętu technicznego opóźniał i dezorganizował formowanie i szkolenie jednostki. Braki te udało się uzupełnić dopiero przed agresją niemiecką na Francję, kiedy to ostatecznie dokonano sformowania 2. DSP. Nieregularna rekrutacja poborowych odbijała się również ujemnie na tworzeniu dywizji. W założeniach teoretycznych, zdolnych do służby wojskowej było ok. 103 tys. Polaków mieszkających na terytorium Francji. Do tej liczby miało dołączyć ok. 88 tys. żołnierzy polskich, którzy docierali do Francji z obozów internowania w Rumunii i na Węgrzech²³. Stosunkowo szybko okazało się jednak, że możliwości praktyczne były znacznie mniejsze i to powodowało

²⁰ *Armia polska i życie społeczne Polaków*, s. 28-29.

²¹ M. Matyja, *Internowanie polskiej 2. Dywizji Strzelców Pieszych w Szwajcarii w latach 1940-1945 na podstawie V konwencji haskiej z 1907 roku*, Brzezina Łąka 2013, s. 38 i nast.

²² Por. J. Smoliński, *2. Dywizja Strzelców Pieszych. Francja-Szwajcaria*, Warszawa 1992; W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji*, s. 196.

²³ J. Smoliński, *2. Dywizja Strzelców Pieszych*, s. 22.

opóźnienie formowania dywizji oraz odbijało się negatywnie na jej strukturze organizacyjnej.

Szkolenie wojskowe 2. Dywizji Strzelców Pieszych we Francji



Pierwotnym zamiarem wojskowych władz francuskich było zgrupowanie 2. DSP w rejonie Parthenay²⁴. Budowa planowanego obozu szkoleniowego w St. Loups pod Parthenay nie została jednak nigdy ukończona. Dlatego żołnierze dywizji byli szkoleni głównie w miejscowości Airvault w bardzo niedogodnych warunkach kwaterunkowych i szkoleniowych. 30 grudnia 1939 r. do obozu szkoleniowego Polaków przybył pierwszy rzut sztabu dywizji, a mianowicie płk Stanisław Pelc i mjr Marian Czyżewski w celu uruchomienia pracy sztabu. Stałym miejscem postoju dowództwa dywizji została wówczas – mimo wszystkich trudności kwaterunkowych – miejscowość Parthenay. Ze względu na brak młodszych podoficerów, sztab dywizji zdecydował się na utworzenie szkoły podoficerskiej przy 4. pułku piechoty w miejscowości Assais. Otwarcie szkoły nastąpiło 2 stycznia 1940 r., a jej komendantem został mjr Franciszek Raczek. Uroczysta przysięga wojskowa żołnierzy 2. DSP odbyła się w Parthenay 11 lutego 1940 r. Jako nowa i bardzo szybko sformowana jednostka wojskowa, 2. DSP była bardzo zróżnicowana pod względem osobowym. Uwidaczniało się to w rozpiętości wieku, pochodzeniu, poglądach politycznych, motywacji, a przede wszystkim w wyszkoleniu wojskowym. Dlatego podstawowym celem szkolenia dywizji było zgranie i dopasowanie żołnierzy oraz maksymalne wyrównanie wymienionych różnic. Ustanowiona odznaka dywizyjna miała być znakiem spójności, a mógł ją otrzymać żołnierz po odświeżeniu w 2. DSP sześciu miesięcy, w tym trzech tygodni na froncie.

Ponadto dla utrzymania więzi z krajem i podkreślenia, że 2. DSP jest częścią składową PSZ, gen. Władysław Sikorski przychylił się do prośby dowódcy dywizji i 30 kwietnia 1940 r. zatwierdził barwy dywizyjne, odznakę dywizji i nazwy pułków, które nawiązywały do polskiego pochodzenia żołnierzy: 4. Warszawski Pułk Strzelców Pieszych, 5. Małopolski Pułk Strzelców Pieszych, 6. Kresowy Pułk Strzelców Pieszych, 2. Wileński Dywizjon

²⁴ Wojsko polskie zgromadziło się we Francji w dwóch obozach: w Coëtquidan w Bretanii i Parthenay w Poitou-Charentes.

Rozpoznawczy, 2. Warszawski Pułk Artylerii Lekkiej, 202. Modliński Pułk Artylerii Ciężkiej, 2. Kaniowski Batalion Saperów.

Formowanie 2. DSP nie było łatwe, m.in. ze względu na początkowy brak kadry oficerskiej i podoficerskiej. Oprócz tego pobór żołnierzy polskich na terenie Francji odbywał się nieregularnie, w różnych odstępach czasowych i o zmiennym nasileniu. Dużym problemem był brak zaopatrzenia i wspomniane już fatalne zakwaterowanie, uwłaczające wszelkim normom. Kwatermistrzami na wszystkich szczeblach byli Francuzi, którzy stosowali stare, niefunkcjonujące przepisy, sięgające czasów wojny pruskiej 1870 r. Naprzeciw motywacji i chęci walki wśród Polaków stała niechęć ludności cywilnej do udzielania jakiegokolwiek pomocy wojsku, lekceważenie ze strony francuskich oficerów łącznikowych i źle funkcjonująca administracja wojskowa. To wszystko z pewnością nie ułatwiało organizacji dywizji i nie podnosiło na duchu żołnierzy, z których wielu miało świeżo w pamięci obraz klęski wrześnieowej.

W celu ułatwienia organizacji dywizji w obcym państwie oraz szybkiego opanowania francuskich metod szkolenia i regulaminu armii francuskiej, utworzona została na każdym wyższym szczeblu dowodzenia tzw. Francuska Misja Wojskowa²⁵. Jej zadaniem było pośrednictwo między polskim a francuskim dowództwem oraz interweniowanie u francuskich władz lokalnych w zakresie zakwaterowania, wyżywienia i innych spraw bytowych. Francuska Misja Wojskowa składała się łącznie z kilkunastu oficerów, z reguły byli to jednak oficerowie rezerwy, pozbawieni zasadniczych kompetencji. Ich działalność miała charakter doradczy i reprezentacyjny. Mimo dobrych chęci, niewiele mogli uzyskać w trudnych dla polskiego wojska sytuacjach. Ostatecznie zadania szkolenia wojskowego Polaków zostały jedynie w części zrealizowane. Powodem była, oprócz złych warunków bytowych żołnierzy, niska jakość sprzętu wojskowego, broni i amunicji oraz opóźnienia w ich dostawie. Do tego należy wymienić sztywne reguły administracyjne lokalnych władz francuskich, które nie zezwalały na ćwiczenia wojskowe na polach uprawnych i w lasach, a jedynie w określonych godzinach itp.

Szkolenie wojskowe obejmowało także pracę wychowawczą, mającą na celu zapoznanie żołnierzy z regulaminem wojskowym i wytycznymi wyższych przełożonych. Oprócz tego wpajano żołnierzom utrzymanie należytego porządku i dyscypliny wojskowej, ideę obowiązku wobec ojczyzny i zagadnienia związane z przyszłością Polski. Podkreślano przy tym, że

²⁵ *Działania bojowe 2-ej Dywizji Strzelców Pieszych*, red. A. Blum, T. Kryśka-Karski, Londyn 1990, s. 50.

alianci są współwinni klęski wrześniowej, nie dopuścili bowiem do odtworzenia się Rzeczypospolitej w ramach jej dawnych granic po zakończeniu I wojny światowej. Zwracano jednak uwagę na bezpośrednie przyczyny przegranej wojny z Niemcami we wrześniu 1939 r., do których zaliczano złe przygotowanie materiałowe, zaskoczenie w trakcie mobilizacji oraz przewagę liczebną i techniczną nieprzyjaciela. Działalność wychowawcza 2. DSP nie była pozbawiona akcentów antysowieckich. Kadra oficerska dywizji zwracała uwagę na fakt agresji sowieckiej na Polskę i podkreślała, że Rosjanie, podobnie jak Niemcy, są wrogiem Polski i kontynuują zaborczą politykę carską.

W ramach pracy wychowawczej duże znaczenie miała działalność duszpasterska, uwieńczona ceremonią oddania dywizji pod opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej 14 maja 1940 r. w kościele św. Wawrzyńca w Parthenay.

Skierowanie 2. Dywizji Strzelców Pieszych do strefy przyfrontowej



Z chwilą uderzenia armii niemieckiej na Holandię i w miarę odnoszenia przez nią błyskawicznych sukcesów, francuskie władze wojskowe postanowiły użyć do obrony wszystkie możliwe rezerwy, w tym 2. DSP, bez względu na ich stan wyszkolenia i stopień organizacji²⁶.

2. DSP, znajdująca się wówczas na głębokim zapleczu w rejonie Parthenay, potrzebowała jeszcze ok. 3 miesięcy na dokończenie wyszkolenia i organizacji oddziałów. Niemniej jednak polski Sztab Główny – ulegając naciskowi władz francuskich – postawił w dniu 10 maja 1940 r. dywizję w stan alarmu i oddał ją do dyspozycji operacyjnej francuskiego dowództwa, ku zaskoczeniu większości oficerów i żołnierzy. W drugiej połowie maja nastąpiło przegrupowanie dywizji transportem kolejowymi w rejon Colombeyles-Belles, gdzie zamierzano kontynuować szkolenie. Transport kolejowy pododdziałów rozpoczął się 19 maja na stacjach kolejowych w Parthenay, Airvault, St. Loups i La Ferrière. Mimo wielu problemów technicznych i organizacyjnych, transport oficerów i żołnierzy 2. DSP przebiegał planowo. Dnia 1 czerwca cała dywizja dotarła do stacji wyładowniczych w Wassay

²⁶ M. Matyja, *Zwischen Krieg und Hoffnung. Internierung der 2. Polnischen Infanterieschützen-Division in der Schweiz 1940-1945*, Bern 2016, s. 39.

i Douelévant, skąd udała się pieszo do rejonu Colombey-les-Belles, położonego zaledwie 25 km na południowy zachód od Nancy²⁷. Po osiągnięciu strefy przyfrontowej dywizja weszła początkowo w skład odwodu 3. armii francuskiej. Dalsze szkolenie było jednak utrudnione ze względu na brak sprzętu wojskowego i uzbrojenia. Niemniej jednak dywizja osiągnęła wówczas stan etatowy. 8 czerwca 1940 r. wynosił on 15 883 oficerów i żołnierzy²⁸.

Dywizja miała walczyć wspólnie z polską 1. Dywizją Grenadierów w składzie 20. korpusu. Zaskoczeniem dla oficerów i żołnierzy był rozkaz dowództwa 3. armii z 8 czerwca, wprowadzający pogotowie transportowe dla 2. DSP. Na mocy tego rozkazu dywizja miała wzmocnić 45. korpus gen. Mariusa Daille'a w szeregach 8. armii, dowodzony przez gen. Laure'a. Decyzja ta związana była z planowaną przez Niemców operacją „Fall Braun”, której celem miało być sforsowanie Renu przez wojska niemieckie i rozwinięcie natarcia na kierunku zachodnim w Alzacji.

Działania 2. Dywizji Strzelców Pieszych w rejonie Belfort



W konsekwencji 10 czerwca 1940 r. 2. DSP została w całości odtransportowana do rejonu Belfort, gdzie 13 czerwca weszła definitywnie w skład wojsk francuskich. Część dywizji została skierowana na północ w celu osłaniania tyłów 8. armii i odwrotu prawego skrzydła 3. armii przeciwko niemieckim kolumnom zmotoryzowanym i pancernym, które parły na południowy wschód, w kierunku na Belfort i Besançon.

Dnia 10 czerwca 1940 r. gen. Prugar-Ketling został wezwany do dowódcy 8. armii francuskiej, gen. Augusta Laure'a, który podporządkował dywizję dowódcy 45. korpusu. Zadaniem 2. DSP miała być obrona doliny Belfortu, zwanej potocznie „Bramą Belfortu”²⁹. W ten sposób dywizja została oddana bezpośrednio pod rozkazy gen. Daille'a, dowódcy 45. korpusu, który spodziewał się ataku niemieckiego z północnego zachodu³⁰. Przez cztery dni planowano prowadzić rozbudowę fortyfikacyjną terenu, natomiast pozostałe dni miały być wykorzystywane do szkolenia wojsk. Pierwsze rozkazy

²⁷ J. Smoliński, *Na wzgórzach Clos du Doubs*, Warszawa 1998, s. 7 i nast.

²⁸ Tamże, s. 10-11.

²⁹ Belfort strzegł szlaku komunikacyjnego między Jurą a Wogezami – miejsce to nazywano Bramą Belfortu lub Bramą Burgundzką.

³⁰ Por. *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie*, passim.

od dowódcy korpusu dywizja polska otrzymała w dniach 12 i 13 czerwca, według nich artyleria dywizyjna miała być w pogotowiu, a piechota miała rozbudować pozycje obronne i kwaterunkowe. Dowódca dywizji otrzymał dowództwo części południowej tzw. odcinka centrum obrony. Następnego dnia z dywizji odszedł 5. Małopolski Pułk Strzelców Pieszych z 2. Wileńskim Oddziałem Rozpoznawczym dla wzmocnienia oddziału wydzielonego płk. Duluca, co nie wpłynęło na zmianę zadań dla 2. DSP, ale ją poważnie i – jak się okazało bezpowrotnie – osłabiło. Nad rzeką Saoną wojska polsko-francuskie nie zdołały przeciwstawić się przeważającym niemieckim dywizjom pancernym. Polski pułk został otoczony, a z okrążenia zdołał wyrwać się jedynie 2. batalion, dowodzony przez ppłk. Henryka Konasa. Batalion, po wyrwaniu się z opresji, dołączył małymi grupkami już w Szwajcarii do macierzystej dywizji.

W dniu 14 czerwca, po rozpoznaniu terenu, przystąpiono w rejonie Belfortu do rozbudowy fortyfikacyjnej mającej na celu skuteczną obronę kotliny Belfortu. Saperzy byli przydzieleni kompaniami do dyspozycji dowódców odcinków, gdzie pod kierunkiem swoich dowódców kompanii budowali zapory przeciwpancerne, oczyszczali przedpole i wykonywali inne prace obronne. Zmiana sytuacji na froncie spowodowała, że wszystkie starania i prace 2. DSP okazały się daremne. Francuzi zdecydowali się opuścić rejon Belfortu, gdyż oddziały niemieckie podeszły pod Vesoul i Gray, co spowodowało zagrożenie 8. armii, a tym samym od strony zachodniej zagrożona została 2. DSP. Oddziały niemieckie znalazły się w odległości ok. 60 km od przyczółków wojsk francusko-polskich. Zaczęły napływać często niewykonalne rozkazy od dowódcy armii gen. Laure'a. Ze względu na konieczność zachowania bojowej wartości sił dywizyjnych i z powodu zmieniającej się sytuacji taktycznej, gen. Prugar-Ketling był w stanie zrealizować jedynie część otrzymanych rozkazów. Natomiast jego propozycje wykonania zwrotu zaczepnego nie zostały przez dowództwo armii, a później i korpusu, zaakceptowane. W godzinach wieczornych 15 czerwca 8. armia francuska znalazła się w niemieckich kleszczach, od czoła stała w pogotowiu 7. armia niemiecka, a od tyłu z zachodu oddziały pancerne gen. Guderiana³¹. Francuski korpus wraz z 2. DSP zaczął wycofywać się przez Montbéliard w kierunku południowym wzdłuż rzeki Doubs w celu przedarcia się wzdłuż granicy szwajcarskiej na południe Francji. Punktem

³¹ Heinz Wilhelm Guderian (ur. 17 czerwca 1888 r. w Chelmnie, zm. 14 maja 1954 r. w Schwangau w RFN) – niemiecki generał i teoretyk wojskowości, autor książki *Achtung – Panzer!*, w której przedstawił koncepcję prowadzenia wojny metodą błyskawicznych ataków dużych związków pancernych wspieranym natarciem z powietrza.

docelowym miała być początkowo miejscowość Besançon, następnie Pontarlier. Do żadnego z tych miast nie zdołano jednak dotrzeć, gdyż zostały one wcześniej opanowane przez nieprzyjaciela. Na południu jednostki niemieckie zajęły Besançon i odcięły definitywnie możliwość odwrotu 45. korpusu.

Żołnierze polscy znaleźli się w pobliżu granicy szwajcarskiej, oderwani od linii komunikacyjnych, polskich ośrodków politycznych i wojskowych, pod sprzecznymi rozkazami dowództwa francuskiego, które straciło kontrolę nad przebiegiem działań bojowych. Ponieważ niemieckie oddziały pancerne odcięły siłom 45. korpusu drogę odwrotu, dowódca korpusu nakazał przerwać marsz w kierunku Pontarlier. Polecił w nocy 17/18 czerwca zorganizować obronę na wzgórzach Clos du Doubs i stawić tam czoła oddziałom niemieckim. W zależności od wyników walk obronnych miało albo przebiegać się w kierunku południowej Francji, albo przejść na teren neutralnej Szwajcarii.

Oficerów i żołnierzy zaskakiwało w tych dniach, że linia obrony, budowana jednego dnia i porzucana już następnego dnia, była skierowana w kierunku wschodnim. Nikt z nich nie przypuszczał, że wojska francuskie zgrupowane w tej okolicy, zgodnie z poufnymi i nieoficjalnymi rozmowami między najwyższymi władzami wojskowymi, miały interweniować w Szwajcarii w razie przewidywanego uderzenia wojsk niemieckich na Francję poprzez neutralną Szwajcarię. W tym okresie ciągłych marszów i budowania umocnień polowych nastąpiła doniosła przemiana w mentalności żołnierzy, szczególnie tych z emigracji francuskiej. Coraz bardziej skupiali się wokół swoich oficerów i podoficerów, ci bowiem otaczali ich opieką, a niewyszkolonym udzielali niezbędnych wskazówek i pomocy. Żołnierze – mimo że odcięci od wszelkiej informacji – czuli, że zbliża się moment bezpośredniego zetknięcia się z nieprzyjacielem³².

Dnia 17 czerwca wypadki zaczęły rozwijać się bardzo szybko, niestety w czasie wykonywania jednego rozkazu przychodziła nowa – spreczna z poprzednią – dyspozycja. Ostatecznie dywizja otrzymała rozkaz obsadzenia węzłów drogowych w rejonie Maîche i Saint-Hippolyte, oddalonych tylko o kilkanaście kilometrów od granicy szwajcarskiej. Chaos wzmógł się, gdy radio francuskie 17 czerwca ogłosiło, iż marszałek Pétain zwrócił się do Niemiec z prośbą o zawieszenie broni. W nocy z 17 na 18 czerwca 2. DSP osiągnęła wreszcie nakazane rejon, jednakże żołnierze byli w stanie

³² Por. F. Raczek, *Die Internierung der 2. Polnischen Schuetzendivision in der Schweiz vor 25 Jahren 1940-1945*, London 1965, s. 8-11.

silnego wyczerpania na skutek forsownych przemarszów. Szybkie posuwanie się wojsk hitlerowskich, głównie pancernych i zmotoryzowanych, zagrożą otoczeniem resztek 8. armii francuskiej, w ramach której w 45. korpusie walczyła 2. DSP. Dywizję oczekiwały krwawe i najprawdopodobniej bezowocne walki oraz ewentualne wzięcie do niewoli. Coraz bardziej stało się jasne, że jedyną realną szansą na przeżycie jest przedostanie się na teren neutralnej Szwajcarii. Aby jednak ten cel osiągnąć, należało najpierw odeprzeć ataki napierającego wroga i nie dać się otoczyć.

Walki 2. Dywizji Strzelców Pieszych na wzgórzach Clos du Doubs



Dnia 18 czerwca doszło do walk jednostek francuskich i polskiej dywizji z Niemcami na wzgórzach Clos du Doubs. Dywizja zorganizowała dwa odcinki obrony: północny i południowy. Pierwszy kontakt z nieprzyjacielem nastąpił 18 czerwca o godz. 13.30, po czym rozgorzała bitwa obronna, która trwała dwa dni. Mimo przewagi ogniowej i wielkiej ruchliwości sił niemieckich, nie udało się im przełamać polskiej obrony, ani otoczyć broniących się jednostek. Polacy znakomicie wykorzystywali do obrony warunki terenowe, nie pozwalając nieprzyjacielowi na rozwinięcie wszystkich sił. Należy dodać, że dywizja broniła się na odcinku 18 km, mimo to nie pozwolono na jej odcięcie od granicy ze Szwajcarią. Tymczasem 18 czerwca 1940 r. o godz. 17.00 odbyła się odprawa dowódców jednostek składowych dywizji z gen. Prugar-Ketlingiem, podczas której w czasie głosowania opowiedziano się za przejściem do Szwajcarii – jedynie dowódca artylerii dywizyjnej był za przebijaniem się na południe Francji. Odprawy jednak nie skończono, ponieważ dowódca dywizji został pilnie wezwany do dowódcy korpusu, gdzie zapadły decyzje o obronie wzgórz Clos du Doubs i przedzieraniu się do Szwajcarii. Po powrocie gen. Prugar-Ketling wydał rozkazy zgodnie z zaleceniami dowódcy korpusu. Decyzja gen. Daille'a o przejściu do Szwajcarii podyktowana była wytworzoną sytuacją militarną, bardzo niekorzystną dla 45. korpusu. Ostateczną decyzję przejścia granicy szwajcarskiej gen. Prugar-Ketling podjął w godzinach popołudniowych 19 czerwca. Przemawiały za nią argumenty w postaci braku amunicji, wyczerpania fizycznego żołnierzy, ograniczenia strat ludzkich do minimalnych oraz postawa pośła polskiego w Bernie, który nalegał na podjęcie tej decyzji. O godz. 19.30 na odcinku pół-

nocnym i o godz. 20.00 na odcinku południowym nastąpiło opuszczenie stanowisk bojowych przez oddziały dywizyjne.

W starciach pod Maîche, Damprichard, Trévillers i Saint-Hippolyte polskiej dywizji udało się powstrzymać atak nieprzyjaciela. W tej bitwie 2. DSP odegrała niewątpliwie główną rolę, organizując w sumie osiem ośrodków oporu zamykających najważniejsze kierunki działań bojowych. Sytuacja na froncie dywizji wieczorem 18 czerwca przedstawiała się następująco: pozycja głównego oporu pozostawała nienaruszona we wszystkich punktach obrony, a wszystkie natarcia nieprzyjaciela zostały odparte z jego dużymi stratami³³. W nocy z 18 na 19 czerwca front walk został zredukowany w celu lepszego oparcia skrzydeł o granicę szwajcarską. Tej nocy nie doszło do poważniejszych walk z nieprzyjacielem, nie licząc sporadycznych starć patroli. Warto przypomnieć, że wszystkie ataki nieprzyjaciela w dniu 19 czerwca zostały odparte przez polskich żołnierzy. Na uwagę zasługuje szczególnie skuteczny ogień artylerii 2. DSP w tej bitwie, który powstrzymał natarcia czołgów niemieckich. Andrzej Liebich zwraca uwagę na fakt, że „dywizja miała do czynienia z dwiema wielkimi jednostkami zmotoryzowanymi nieprzyjaciela, a co najmniej z silnymi strażami przednimi tych jednostek”³⁴.

Skuteczna obrona była możliwa dzięki dobremu współdziałaniu wszystkich oddziałów dywizji, szczególnie pułków artylerii, oddziału sanitarnego i sprawnej łączności. Walki Polaków na wzgórzach Clos du Doubs utrudniała jednak postawa żołnierzy francuskich, którzy opuszczali w nieładzie swoje stanowiska, uciekając w popłochu i wpływając w ten sposób destabilizująco i demoralizująco na polskich żołnierzy³⁵.

Siły dowodzone przez gen. Prugara-Ketlinga w dniach 14-19 czerwca stały bezprzykładny opór ogromnej części dwóch niemieckich dywizji zmotoryzowanych. Krótkie działania wojenne między Niemcami z jednej strony a wojskami francuskimi oraz polskimi z drugiej strony zakończyły się ostatecznie 22 czerwca kompletnym rozbiciem i kapitulacją armii francuskiej. Straty 2. DSP w ciągu kampanii francuskiej to: 41 zabitych, 134 rannych i 2544 zaginionych lub wziętych do niewoli³⁶.

³³ Nasza droga. Dzieje 2-jej Dywizji Strzelców Pieszych, s. 155 i nast.

³⁴ A. Liebich, *Na obcej ziemi*, s. 33.

³⁵ Por. W. Stefaniak, *Freiheit ist eine grosse Sache. Erinnerungen eines internierten Polen*, Bd. 1, Zürich 1985, s. 98 i nast.

³⁶ *Żołnierze polscy internowani w Szwajcarii (1940-1945). Die in der Schweiz internierten polnischen Soldaten (1940-1945)*, red. J. Smoliński, tłum. niem. H. Kencka, Warszawa 2010, s. 25.

Przekroczenie granicy francusko-szwajcarskiej przez 2. Dywizję Strzelców Pieszych i jej internowanie w Szwajcarii



W nocy z 18 na 19 czerwca gen. Prugar-Ketling został wezwany do dowódcy 45. korpusu, który nakazał dywizji kontynuowanie obrony, aż do wyczerpania zapasów amunicji i następnie przekroczenie granicy szwajcarskiej – jeżeli to możliwe – w nocy z 19 na 20 czerwca. Równocześnie nadszedł spóźniony rozkaz gen. Sikorskiego, również nakazujący wycofanie dywizji do Szwajcarii. Generał Prugar-Ketling znał wówczas ogólną sytuację polityczną jedynie z radia francuskiego, bowiem łączność dywizji z kwaterą polową naczelnego wodza została przerwana. Za podjęciem decyzji zaprzestania walk z oddziałami niemieckimi i wycofania się do Szwajcarii przemawiały trzy podstawowe argumenty, przytaczane zgodnie przez wszystkich uczestników tamtejszych wydarzeń:

- rozbicie przez nieprzyjaciela 45. korpusu armii francuskiej i związane z tym całkowite załamanie się jego oporu;
- brak amunicji i wyczerpanie fizyczne oddziałów 2. DSP;
- nacisk ze strony poselstwa RP w Bernie, aby przekroczyć granicę szwajcarską jak najszybciej ze względu na pertraktacje francusko-niemieckie o zawieszeniu broni.

Niewątpliwie decydującą przyczyną przekroczenia granicy francusko-szwajcarskiej było rozbicie armii francuskiej, której oficerowie i żołnierze byli zdemoralizowani i zupełnie niezdolni do walki. Aleksander Blum opisuje ówczesną sytuację następująco:

Ogólna sytuacja polityczna, pertraktacje o zawieszeniu broni, ofiarowanie Francji wspólnego obywatelstwa przez Churchilla oraz wezwanie do stawiania dalszego oporu znane były dowódcy dywizji z komunikatów radia francuskiego. Było widoczne, że Francja przegrała stawkę i szuka już nie honorowego, ale najlepszego wyjścia z sytuacji. Duch oporu został złamany i żołnierz francuski nie jest zdolny do żadnego oporu. Armia francuska jako instrument walki przestała istnieć, jeżeli kiedykolwiek w ogóle istniała. W tej sytuacji gen. Sikorski wydaje rozkaz radiowy do polskich oddziałów wzywający do przebijania się na południe Francji lub do Szwajcarii. Niestety, stacje nasłuchowe naszej 2. DSP rozkazu tego nie przejęły, toteż decyzja co do dalszych losów 13 000 ludzi spoczywała całkowicie na barkach d-cy 2. DSP,

gen. Prugara, który miał do wyboru albo przebijanie się na południe Francji, albo przejście do Szwajcarii³⁷.

Ostateczna decyzja w sprawie losów dywizji została powzięta – jak uprzednio wspomniano – w dniu 18 czerwca na odprawie dowódców oddziałów. Natomiast 19 czerwca dowódca dywizji stał w obliczu drugiej decyzji: kiedy przekroczyć granicę? Czy przejść granicę w nocy z 19 na 20 czerwca, czy też pozostać jeszcze dzień? Sytuacja na froncie była doraźnie opanowana, można było więc pozostać jeszcze dobę lub dwie. Z drugiej strony zwycięstwo przeważających sił nieprzyjaciela było tylko kwestią czasu, a sytuacja polityczna nie pozwalała na ryzykowną decyzję pozostania o jeden dzień dłużej. Władze szwajcarskie w Bernie zgadzały się na internowanie francuskich i polskich żołnierzy, jednak oświadczyły, że będą zmuszone zamknąć granicę, jeśli dojdzie do zawarcia umowy o całkowitym zawieszeniu broni między Francją a Niemcami. Dlatego też polski przedstawiciel dyplomatyczny w Bernie wywierał nacisk na dowództwo dywizji, aby granicę ze Szwajcarią przekroczyć jak najszybciej. Następnym problemem był wspomniany brak amunicji i wyczerpanie fizyczne polskich oddziałów. Prawdą jest również, że dalsze walki nie miały większego sensu i byłyby związane z dodatkowymi stratami ludzkimi.

Dnia 19 czerwca 1940 r. na francusko-szwajcarskie przejście graniczne w miejscowości Goumois przybyli dwaj oficerowie 45. korpusu 8. armii francuskiej z prośbą o przekazanie następującego pisma francuskiemu i polskiemu przedstawicielowi w Bernie:

45. Korpus armii francuskiej, łącznie z polską 2. Dywizją Strzelców Pieszych walczą w rejonie Clos du Doubs przeciwko przeważającym siłom niemieckim. Brak amunicji sprawia, iż sytuacja jest beznadziejna i zmusza nas do przekroczenia granicy szwajcarskiej. Komendant korpusu gen. Daille i polski komendant gen. Prugar-Ketling zwracają się do rządu szwajcarskiego z prośbą o umożliwienie obu jednostkom wojskowym przejścia granicy i przyjęcie ich zgodnie z Konwencją Haską³⁸.

Rada Federalna Konfederacji Szwajcarskiej – zgodnie z ustaleniami V konwencji haskiej – wyraziła zgodę na internowanie 45. korpusu 8. armii

³⁷ *Działania bojowe 2-ej Dywizji Strzelców Pieszych*, s. 98.

³⁸ Archiwum Federalne w Bernie, Akta personalne sztabu generała Henri Guisan, sygn. E 5795, tłum. Autora.

francuskiej na terytorium tego kraju. W konsekwencji w ostatnim ogólnym rozkazie operacyjnym dywizji na dzień 19 czerwca gen. Prugar-Ketling polecił:

W ciągu nocy dnia 19/20 VI przewiduję wycofanie dywizji do Szwajcarii.

Wycofanie odbędzie się na mój rozkaz następująco:

Oslonę wycofania zapewnią strażę tylne pułków na linii: Veronis – Glere – Chauvilliers – Fuesse. Przy czym:

a) wycofanie zgrupowania Dcy odcinka północnego odbędzie się częściowo przez punkty przejścia Montacy, częściowo przez Bremencourt.

b) wycofanie zgrupowania Dcy odcinka południowego wzdłuż drogi Surmont – les Piqueres. Batalion broniący odcinka Damprichard – Charmauvillers przez punkt przejścia w Goumois.

c) wszelki pozostawiony sprzęt i amunicję należy zniszczyć³⁹.

Ustny rozkaz do przejścia granicy został wydany oddziałom ostatecznie 19 czerwca o godzinie 17.00. Według niego miały one oderwać się od nieprzyjaciela w ciągu nocy i wycofać się do Szwajcarii, zgodnie z wytycznymi podanymi w rozkazie operacyjnym na dzień 19 czerwca 1940 r. Wycofywanie rozpoczęło się bez nacisku nieprzyjaciela w godzinach wieczornych 19 czerwca. Żołnierze polscy przekroczyli granicę francusko-szwajcarską w następujących miejscowościach granicznych: Epiquerez, Goumois, Bremoncourt i Chaufour.

Ostatnie oddziały zniszczyły mosty graniczne na rzece Doubs, przekraczając granicę tuż przed północą. Straż tylna osiągnęła terytorium szwajcarskie ok. godziny 1.30 następnego dnia. Dowództwo 45. korpusu armii francuskiej wraz z dowództwem 2. DSP, razem z ostatnim rzutem wojsk i w asyście plutonu spahisów⁴⁰, wkroczyły na teren republiki alpejskiej 20 czerwca o 4.30 rano. Oddziały polskie przekroczyły granicę francusko-szwajcarską w szykach zwartych, z całym rynsztunkiem zbrojnym i po raz ostatni zdefilowały przed swymi dowódcami z bagnetami na broni, po czym żołnierze złożyli broń na ziemi szwajcarskiej. Defiladę oddziałów w miejscowości Saignelégier przyjęli obydwaj generałowie w towarzystwie pułkownika armii szwajcarskiej. Prawie wszystkie oddziały wycofały się z Francji w pełnym uzbrojeniu, gdyż braki zostały uzupełnione dzięki po-

³⁹ Rozkaz L. dz.5/III/Tjn.

⁴⁰ Spahis – francuskie oddziały wojskowe, które znacząco przyczyniły się do podboju Maghrebu przez Francję. Formalnie początek oddziałom dały: ustawa z 9 marca 1831 r. oraz rozporządzenia z 10 września 1834 r., 7 grudnia 1841 r. i 2 lipca 1845 r. Ostatnie zarządzenie było podstawą utworzenia trzech regimientów spahisów stacjonujących w Algierze, Oranie i Bône.

rzuconej broni francuskiej⁴¹. Granicę przekroczyło 29 717 żołnierzy francuskich i 12 152 żołnierzy 2. DSP⁴². W okresie późniejszym docierali do Szwajcarii również uciekinierzy z innych polskich jednostek wojskowych, przede wszystkim z 1. Dywizji Grenadierów, których włączano do 2. DSP.

Po przekroczeniu granicy ze Szwajcarią oddziały polskie zostały ewakuowane zgodnie z zarządzeniami sztabu armii szwajcarskiej, przy czym dowódca dywizji i jego sztab nie zostali powołani do współpracy. Szwajcarzy – najprawdopodobniej pod presją Niemiec – oddzielili gen. Prugara-Ketlinga i jego sztab od oddziałów dywizyjnych. 20 czerwca 1940 r. rozpoczął się długi okres internowania żołnierzy 2. DSP na terytorium neutralnej Szwajcarii.

Podsumowanie



Na początku lata 1940 r., od zakończenia kampanii wrześniowej w Polsce upłynęło kilka miesięcy. Francja miała wystarczająco dużo czasu, aby przygotować się do odparcia niemieckiej inwazji. Naczelne dowództwo alianckie nie potrafiło jednak wyciągnąć właściwych wniosków z niemieckich metod prowadzenia działań wojennych i ich sposobu walki. W tym bardzo napiętym okresie miało dojść do szybkiego sformowania PSZ we Francji, co napotykało trudności nie tylko organizacyjne, lecz także formalnoprawne.

Udział polskich jednostek wojskowych w walkach podczas kampanii francuskiej był zdeterminowany z jednej strony ówczesnymi realiami frontowymi, a z drugiej strony miejscem wyznaczonym odtwarzanej armii polskiej przez wojskowe i polityczne ośrodki decyzyjne sojuszników. Poza tym zgoda władz francuskich na odtworzenie armii polskiej w tym kraju nie oznaczała, że Francuzi byli zainteresowani samodzielnym działaniem operacyjnym wojsk polskich. Strona francuska od początku dystansowała się od koncepcji naczelnego wodza gen. Sikorskiego, dotyczącej sformowania

⁴¹ 5. Pułk Piechoty (z wyjątkiem 2. batalionu) i oddział rozpoznawczy dywizji nie zdołały dotrzeć do dywizji, wykonując inne – zlecone im przez dowództwo francuskie – działania bojowe. 2. batalion zdołał dołączyć do dywizji w ostatniej chwili, dokładnie 18 czerwca. Natomiast 1. batalion podjął nieudaną próbę przedostania się do dywizji, miał jednak do pokonania o wiele dłuższy dystans niż 2. batalion. Próbuąc przedrzeć się do macierzystej jednostki, żołnierze 1. batalionu stoczyli ciężką walkę z nieprzyjacielem w nocy z 17 na 18 czerwca w Montbéliard. Po poniesieniu dużych strat, batalion dostał się do niewoli.

⁴² *Żołnierze polscy internowani w Szwajcarii*, s. 26.

całych korpusów piechoty i wyraźnie sugerowała włączenie polskich batalionów piechoty do taktycznych jednostek armii francuskiej.

Należy dodać, że francuskie władze wojskowe i polityczne bagatelizowały problemy związane z wyposażeniem, uzbrojeniem i wyszkoleniem bojowym polskiej armii we Francji, która znajdowała się w stadium organizacji i nie była brana przez dowództwo francuskie pod uwagę przy podziale zadań frontowych. Oprócz tego – w porównaniu z armią francuską i Brytyjskim Korpusem Ekspedycyjnym – PSZ nie odgrywały pod względem ilościowym większej roli⁴³. Władysław Sikorski dążył do szybkiego włączenia polskiej armii do alianckich operacji wojennych, mimo że zdawał sobie sprawę z tego, iż wojsko to jest słabo wyszkolone i źle uzbrojone. Wychodził jednak z założenia, że walka u boku francuskiego i angielskiego sojusznika może zagwarantować polskim władzom państwowym moralne prawo do współdecydowania o niepodległości Polski i o jej przyszłych granicach. Ten punkt widzenia Sikorskiego zadecydował o przyspieszonym przekazywaniu polskich oddziałów i pododdziałów do francuskich związków taktycznych, odchodząc od koncepcji samodzielnego kierunku operacyjnego.

Po przegranej kampanii francuskiej, losy polskich jednostek były bardzo różne. 2. DSP zatrzymała niemiecki atak na wzgórzach Clos du Doubs, ale gdy 19 czerwca stało się jasne, że dalsze walki nie mają sensu, przekroczyła granicę francusko-szwajcarską i została internowana w Szwajcarii na okres 5 lat.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Federalne w Bernie, Akta personalne sztabu generała Henri Guisan, sygn. E 5795, tłum. Autora.
- Armia polska i życie społeczne Polaków we Francji. Wrzesień 1939 r. – czerwiec 1940 r. Dokumenty urzędowe, relacje, wybór i oprac. M.M. Drozdowski, J. Smoliński, Warszawa 2001.*
- Biegański W., *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1990.
- Biegański W., *Wojsko Polskie we Francji 1939-1940*, Warszawa 1967.

⁴³ Francja wystawiła w maju 1940 r. do walki z Niemcami siły liczące 2 240 tys. żołnierzy. Natomiast Brytyjski Korpus Ekspedycyjny liczył 394 tys. żołnierzy. Por. T. Czak, J. Smoliński, *Polacy w walkach aliantów we Francji (1940-1944)*, Warszawa 2001, s. 50 i nast.

- Czak T., Smoliński J., *Polacy w walkach aliantów we Francji (1940-1944)*, Warszawa 2001.
- Czubiński A., *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2000.
- Działania bojowe 2-ej Dywizji Strzelców Pieszych*, red. A. Blum, T. Kryska-Karski, Londyn 1990.
- Jasiński R., *Wrzesień pod Alpami. Z żołnierskiego notatnika*, Warszawa 1974.
- Kopański S., *Wspomnienia wojenne 1939-1945*, Londyn 1972.
- Liebich A., *Na obcej ziemi. Polskie Siły Zbrojne 1939-1945*, Londyn 1946.
- Matyja M., *Niespełnione nadzieje. Losy polskiej 2. Dywizji Strzelców Pieszych w latach 1940-1945*, Toruń 2013.
- Matyja M., *Zwischen Krieg und Hoffnung. Internierung der 2. Polnischen Infanterieschützen-Division in der Schweiz 1940-1945*, Bern 2016.
- Matyja M., *Internowanie polskiej 2. Dywizji Strzelców Pieszych w Szwajcarii w latach 1940-1945 na podstawie V konwencji haskiej z 1907 roku*, Brzezia Łąka 2013.
- Nasza droga. Dzieje 2-ej Dywizji Strzelców Pieszych. Francja-Szwajcaria 1939-1945*, red. S. Pelc, Londyn 1960.
- Paczkowski A., *Wkład Polski i Polaków w zwycięstwo Aliantów w II wojnie światowej 1939-1945*, Warszawa 2005.
- Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w drugiej wojnie światowej*, t. 2, red. Komisja Historyczna Polskiego Sztabu Głównego w Londynie, Londyn 1959.
- Raczek F., *Die Internierung der 2. Polnischen Schuetzendivision in der Schweiz vor 25 Jahren 1940-1945*, London 1965.
- Smoliński J., *2. Dywizja Strzelców Pieszych. Francja-Szwajcaria*, Warszawa 1992.
- Smoliński J., *Na wzgórzach Clos du Doubs*, Warszawa 1998.
- Smoliński J., *Polacy internowani w Szwajcarii (1940-1945). Dokumenty prawno-organizacyjne. Wykaz internowanych*, Warszawa 2003.
- Smoliński J., *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1997.
- Stefaniak W., *Freiheit ist eine grosse Sache. Erinnerungen eines internierten Polen*, Bd. 1, Zürich 1985.
- Tyszkiewicz J., Czapiewski E., *Historia powszechna. Wiek XX*, Warszawa 2010.
- Żołnierze polscy internowani w Szwajcarii (1940-1945). Die in der Schweiz internierten polnischen Soldaten (1940-1945)*, red. J. Smoliński, tłum. na jęz. niem. H. Kencka, Warszawa 2010.

STRESZCZENIE: 2. Dywizja Strzelców Pieszych (2. DSP), franc. 2e Division d'Infanterie Polonaise (2e DIP), była drugą pełną jednostką wojskową piechoty PSZ na Zachodzie w latach 1939-1940, która – oprócz 1. Dywizji Grenadierów – wzięła udział w kampanii czerwcowej 1940 r. we Francji. W kampanii francuskiej 1940 r. dywizja toczyła, mimo niepełnego wyposażenia, walki z przeważającymi siłami Wehrmachtu w Alzacji. Po ustaniu możliwości oporu, 20 czerwca, większość sił dywizji przekroczyła granicę szwajcarską i została internowana w tym kraju.

Słowa kluczowe: 2. Dywizja Strzelców Pieszych (2. DSP), kampania francuska, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, Armia Polska we Francji, druga wojna światowa

ZUSAMMENFASSUNG: Der Autor beschreibt minutiös die Entstehung und den Kampf der 2. polnischen Infanterieschützen-Division in Frankreich im Jahre 1940. Diese Division war ein Teil der Polnischen Streitkräfte im Westen, welche in Frankreich 1939-40 gebildet wurden. Im Juni 1940 wurden bei dem Westfeldzug über 13.000 Soldaten der 2. polnischen Infanterieschützen-Division unter dem Kommando von Bronisław Prugar-Ketling in Frankreich vom Nachschub abgeschnitten und zur Schweizer Grenze gedrängt. Die Division kämpfte einige Tage gegen die viel grösseren deutschen Einheiten. Um der Gefangennahme zu entgehen, überschritten die Soldaten die französisch-schweizerische Grenze und wurden in der Schweiz bis zum Kriegsende interniert.

Schlüsselwörter: Zweiter Weltkrieg, 2. Polnische Infanterieschützen-Division, Internierung in der Schweiz, Polnische Streitkräfte im Westen, Frankreichfeldzug

Kongresmen Robert S. Hale o Polskim Wydziale Prawa w Oksfordzie

Wydział

Utworzenie Polskiego Wydziału Prawa na Uniwersytecie Oksfordzkim stanowi wydarzenie o bezprecedensowym charakterze w dziejach nauki polskiej. Placówkę powołano dekretem prezydenta RP Władysława Raczkiewicza z dnia 14 kwietnia 1944 roku¹ w brzmieniu:

Na podstawie art. 79 ust. (2) ustawy konstytucyjnej stanowią, co następuje:

Art. 1. Tworzy się za zgodą władz Uniwersytetu w Oksfordzie, wyrażonej uchwałą z dn. 21 marca 1944 r., Polski Wydział Prawa w Uniwersytecie w Oksfordzie, jako jednowydziałową szkołę akademicką.

Art. 2. Organizację Polskiego Wydziału Prawa w Uniwersytecie w Oksfordzie określa ustawa o szkołach akademickich z dnia 15 marca 1933 r. (Dz.U.R.P. Nr 1 z 1938 r., poz. 6) ze zmianami wprowadzonymi przez statut Wydziału, stanowiący załącznik do uchwały Uniwersytetu w Oksfordzie, wymienionej w art. 1.

Art. 3. Wykonanie dekretu niniejszego porucza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 4. Dekret niniejszy wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: Wł. Raczkiewicz

Prezes Rady Ministrów: St. Mikołajczyk

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: Ks. Zygmunt Kaczyński.

Poza kwestiami natury technicznej (struktura Wydziału oraz sposób jego funkcjonowania) we wspomnianej wyżej uchwale uniwersyteckiej znalazła

¹ Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1944 r. o Polskim Wydziale Prawa w Uniwersytecie w Oksfordzie, Dz. U. z 1944 r. Nr 5, poz. 11.

się zgoda władz uczelni na powołanie w jej obrębie nowej jednostki wyrażona w słowach²:

Uniwersytet, podzielając pragnienie Rządu Polskiego, aby wzmocnić na płaszczyźnie kulturalnej związek pomiędzy Polską i Wielką Brytanią, zgadza się na utworzenie w Oksfordzie Polskiego Wydziału Prawa działającego na zasadach, które Polski Rząd akceptuje:

1. Polski Wydział Prawa ma działać na podstawie statutu stanowiącego załącznik do niniejszej uchwały, którego treść została zaakceptowana przez obie strony.

2. Uniwersytet zgadza się najlepiej jak może gościć u siebie i dostarczać Wydziałowi pomieszczeń do nauki i prowadzenia badań. Wszystkie inne wydatki związane z funkcjonowaniem Wydziału poniesie Polski Rząd.

3. Niniejsza uchwała pozostaje w mocy do momentu zawieszenia broni z Niemcami lub jakiejś późniejszej daty określonej przez uniwersytet³.

Powołanie do życia polskiej placówki w Oksfordzie było nie lada sukcesem polskich uczonych i polityków. Jeszcze w roku 1942 prof. Stanisław Kot musiał przekonywać angielskich uczonych, że rząd RP na uchodźstwie, choć działa w oparciu o konstytucję kwietniową, nie nawiązuje w swych działaniach do autorytarnych metod, jakie oksfordzka inteligencja kojarzyła z przedwojennymi poczynaniami polityków obozu sanacyjnego⁴.

Celem Wydziału było wykształcenie wykwalifikowanych sił, w których widziano załóżek świeżych kadr sędowo-administracyjnych w Polsce po zakończeniu wojny. Jak donosił na stronie tytułowej reporter opiniotwórczego dziennika „The Times”: „Polski Wydział Prawa w Oksfordzie ma szczególne znaczenie, ponieważ polscy studenci prawa pozbawieni możliwości zdobywania dyplomów w czasie wojny będą mogli ukończyć studia w ich ojczystym języku w Anglii, by być gotowymi do odegrania wiodącej roli w administracji powojennej Polski”⁵. Wykładowcy Wydziału widzieli siebie tymczasem w roli forpoczty odbudowujących naukę polską, której

² Oryginalny tekst uchwały wraz z załącznikiem – *Statuta Universitatis Oxoniensis*, Oxford 1945, s. 695-697.

³ Wszystkie polskie przekłady z języka angielskiego – Maciej Jońca.

⁴ Por. *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, 1939-1947*, t. 1, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004, s. 321: „P. Prezydent przyjął ministra Kota, który poinformowany o krytycznych uwagach Pana Prezydenta zameldował się, by dać wyjaśnienia w sprawie swego wystąpienia w Oksfordzie. Min. Kot usprawiedliwił swe wystąpienie koniecznością wyraźnego odcięcia się od metod autokratycznych poprzednich rządów w środowisku Oksfordu. Środowisko oksfordzkie nie wierzy w demokratyczność naszych poglądów i wskutek tego bardzo krytycznie nastawione do Polski”.

⁵ Zob. „The Times” 24 April 1944, s. 1.

kadry zostały tak okrutnie zgębnione i przetrzebione w okresie działań wojennych⁶.

Formuła funkcjonowania Wydziału była unikatowa na tle rozwiązań aplikowanych w Oksfordzie od stuleci. Jak zauważa Janusz Mierzwa: „Harmonogram studiów wzorowany był na programach przedwojennych studiów prawniczych, które uzupełniono o kilka kursów wykładanych przez angielskich profesorów. Studenci Polskiego Wydziału byli zobowiązani m.in. do uczestnictwa w wykładach prof. Hanbury z zakresu prawa konstytucyjnego, prof. F. de Zuluety na temat prawa rzymskiego oraz prof. Fiftoota (*Introduction to English Law*)”⁷. Dalej ten sam autor wywodzi:

W sumie wykłady na Polskim Wydziale Prawa prowadziło (w różnym czasie) czterech profesorów Uniwersytetu Oksfordzkiego, 13 profesorów i 5 docentów uniwersytetów polskich oraz 6 wykładowców uniwersyteckich, 3 asystentów etatowych i 3 honorowych. Dziekanem Wydziału Prawa był w 1944 roku prof. Stefan Glaser, a następnie prof. Tadeusz Brzeski. Prodziekanem od listopada 1945 roku był prof. Eugeniusz Jarra. Warto może przy tej okazji zauważyć, iż personel administracyjny Wydziału liczył... cztery (sic!) etaty. Wykłady i seminaria będące częścią programu studiów uzupełniano również spotkaniami z przedstawicielami różnych środowisk m.in. politykiem Stronnictwa Narodowego Adamem Doboszyńskim, „kurierem z Warszawy” Janem Nowakiem czy pisarką Zofią Kossak-Szczucką⁸.

Zasłona milczenia



W angielskiej literaturze przedmiotu Polskiemu Wydziałowi Prawa na Uniwersytecie Oksfordzkim poświęcono dotychczas zaskakująco mało uwagi. Wpływ na ten stan rzeczy mogła mieć (i zapewne miała!) po części bariera językowa oraz „kontynentalna” forma prowadzonych studiów.

⁶ Nad zagadnieniem tym debatowali m.in. członkowie Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii podczas zebrania zwołanego 25 marca 1944 r. Zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” wobec problemów nauki na obczyźnie i w Polsce*, w: *W nieustającej trosce o polską diasporę. Tom studiów historycznych i politologicznych dedykowany Księdzu Arcybiskupowi Szczepanowi Wesołemu*, red. R. Nir, M. Szczerbiński, K. Wasilewski, Gorzów Wielkopolski 2012, s. 369-370.

⁷ J. Mierzwa, *Działalność Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie oraz organizacji zrzeszających polskich prawników na terenie Zjednoczonego Królestwa w latach 1940-1947*, „Niepodległość i Pamięć” 25 (2018), nr 3, s. 84.

⁸ Tamże, s. 89. Zob. również S. Glaser, *Urywki wspomnień*, Londyn 1974, s. 94.

Okoliczność ta nie może jednak służyć za pełne i jedyne wytłumaczenie tej osobliwej sytuacji. Wszak w działalność polsko-brytyjskiej placówki zaangażowani byli również renomowani uczeni angielscy. Tymczasem, kiedy Lorena Atzeri poszukiwała wiadomości na temat Francisca de Zuluety⁹, wykładającego w Oksfordzie prawo rzymskie dla Polaków, natrafiła na szczątkowe i pochodzące z drugiej ręki wiadomości odnoszące się do kontaktów tego uczonego z naszymi rodakami¹⁰. Dobra wiadomość jest taka, że ślady te są, a zła, że zachowały się w wielu rozproszonych miejscach¹¹. Angielskojęzyczni autorzy najwyraźniej nie są nimi zainteresowani.

⁹ Zob. L. Atzeri, *Francis de Zulueta (1878-1958): An Oxford Roman Lawyer between Totalitarianisms*, w: *Roman Law and the Idea of Europe*, red. K. Tuori, H. Björklund, London 2019, s. 53-72.

¹⁰ W laudacji wygłoszonej z okazji nadania de Zuluecie godności doktora *honoris causa* uniwersytetu w Aberdeen w roku 1953, prof. T.B. Smith powiedział m.in.: „Jego wielkoduszność jest powszechnie znana, mimo wysiłków nakierowanych na jej ukrycie. Niewielu w takiej skali bezinteresownie świadczyło pomoc uchodźcom różnych wyznań i ras – z Hiszpanii, Niemiec, Polski. Całe książki napisane przez uczonych uchodźców zostały przez niego przełożone bądź zredagowane, a podczas ostatniej wojny czynnie włączył się w powołanie i działalność Polskiego Uniwersytetu w Oksfordzie”. Cyt. za: L. Atzeri, *Francis de Zulueta (1878-1958)*, s. 59. Powściągliwiej wypowiada się H.L. MacQueen, *A Friendship in the Law: David Daube and T. B. Smith*, „*Tulane Law Review*” 87 (2013), no 4, s. 828: „niektóre antysemickie poglądy nie przeszkodziły mu w świadczeniu wielkiej pomocy żydowskiemu uchodźcom z nazistowskich Niemiec, a następnie również polskim uchodźcom”. Spośród grona uchodźców żydowskiego pochodzenia bardzo wiele de Zuluecie zawdzięczali m.in. H. Kantorowicz oraz Fritz Schulz. Por. P.H. Sutcliffe, *The Oxford University Press: An Informal History*, Oxford 2002, s. 260; W. Ernst, *Fritz Schulz (1879-1957)*, w: *Jurists Uprooted: German-Speaking Emigré Lawyers in Twentieth Century Britain*, red. J. Beatson, R. Zimmermann, Oxford 2004, s. 140-141; K. Tuori, *Empire of Law: Nazi Germany, Exile Scholars and the Battle for the Future of Europe*, Cambridge 2000, s. 24, 66-68.

¹¹ Jeden z nich zachował się w monografii poświęconej wydziałowi prawa na Fordham University w Nowym Jorku. Podjęcie pracy tam rozważał jeden z wykładowców Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie prof. Jerzy Jedlicki. Por. R.J. Kaczorowski, *Fordham University School of Law: A History*, New York 2012, s. 187-188: „Pod koniec II wojny światowej Fordham przyjęło pewną liczbę polskich prawników-uchodźców, którzy uciekli z kraju w czasie wojny i założyli Polski Wydział Prawa na Uniwersytecie Oksfordzkim w Anglii. Prawnicy ci nie mogli wrócić do Polski, gdyż «zostali poinformowani przez wiarygodne źródła, że nie ma gwarancji ich osobistego bezpieczeństwa». Przeciwnie, «deportacje wciąż trwają, a to oznacza, że każdy, kogo radziecka władza uzna za niebezpiecznego, jest wysyłany Bóg wie gdzie, do miejsca, o którym nigdy wcześniej nie słyszał». Doktor M.Z. Jedlicki zwrócił na siebie uwagę rektora Fordham University za sprawą profesora Uniwersytetu Oksfordzkiego Francisca de Zuluety «profesora prawa i jednej z wiodących katolickich osobistości w Oksfordzie». Postanowiłem zbadać ten trop, ale w mailu, jaki otrzymałem od autora przywołanej wyżej monografii 6 października 2020 r., przeczytałem: „I wish I had more information to offer you, but the document containing the information regarding Professors Jedlicki and Zulueta just mentioned the recommendation. It contained nothing more”. Jedlicki nie dotarł do Nowego Jorku. Wrócił do Polski. W kraju spodziewano się go wcześniej. Zachował się jego list do rektora Uniwersytetu Poznańskiego, w którym wyjaśniał: „Wstrzymały mnie tutaj moje zobowiązania wobec Uniwersytetu Oksfordzkiego, które muszę lojalnie do końca wypełniać” (list M.Z. Jedlickiego do Rektora prof. Stanisława Dąbrowskiego z 3 kwietnia 1946 r., Archiwum UAM 207/18).

Ciekawym epizodem z własnej historii niezbyt zdaje się przejmować również sam Uniwersytet Oksfordzki, skoro w ósmym tomie monumentalnego opracowania *The History of the University of Oxford* Polskiemu Wydziałowi Prawa poświęcono zaledwie wzmiankę. Paul Addison, autor podręcznika poświęconego wojennym losom słynnej wszechnicy i zatytułowanego „Oksford i druga wojna światowa”, wywodzi w nim: „Wojenny Oksford stał się magnesem przyciągającym polityków i uczonych wygnanych z Europy. Uniwersytet odpowiedział gościnnością i wsparciem. Warunki do studiów stworzono trzem czeskim uczelniom; przy współudziale wydziału prawnego powstał Polski Wydział Prawa, który wydawał własne dyplomy ukończenia studiów opatrzone oksfordzką pieczęcią”¹². To miłe, trudno zaprzeczyć. Bezpośrednio po tym zdawkowym komunikacie jednakowoż, nie otwierając nawet nowego akapitu, autor przechodzi do stwierdzenia: „życie kawiarniane w mieście, jak zauważył Rose, stało się wyraźnie kontynentalne: «z języków, jakie wokół rozbrzmiewały, można było poczuć trochę starego Wiednia, a trochę uniwersyteckiego miasta gdzieś z Europy Centralnej»”¹³.

W *The New Oxford Companion to Law* Polski Wydział Prawa wymieniony został w rozdziale odnoszącym się do losów akademików-uchodźców, którzy znaleźli schronienie w Wielkiej Brytanii. Napisano tam: „Od roku 1944 do 1947 Oksford gościł Polski Wydział Prawa, w skład którego weszło wielu uznanych naukowców. [...] Ich zadaniem było kształcenie polskich studentów, którzy po powrocie do kraju mieli objąć stanowiska w wymiarze sprawiedliwości. Większość kadry i studentów w rzeczy samej wróciła do Polski”¹⁴. Notatka ta jest nie tylko nader ogólna, ale również mocno uproszczona.

W literaturze polskojęzycznej Polski Wydział Prawa w Oksfordzie jest bardziej widoczny, choć wciąż daleko do sytuacji, w której można by pokusić się o stwierdzenie, że jego historię opracowano w sposób rzetelny i należyty. Wspaniałą pracę wykonali Janusz W. Cywiński, Tadeusz S. Rojewski oraz Wiesław Toporowski, którzy w roku 1997 ogłosili zbiór materiałów zatytułowany *Monografia Polskiego Wydziału Prawa 1944-1947 Uniwersytetu*

¹² P. Addison, *Oxford and the Second World War*, w: *The History of the University of Oxford*, t. 8: *The Twentieth Century*, red. B. Harrison, Oxford 1994, s. 178. Zob. również – F.H. Lawson, *The Oxford Law School 1850-1960*, Oxford 1968, s. 147.

¹³ P. Addison, *Oxford and the Second World War*, s. 178. Zob. również – A.L. Rowse, *A Man of the Thirties*, London 1979, s. 262.

¹⁴ Zob. *The New Oxford Companion to Law*, red. P. Cane, J. Conaghan, Oxford 2008, s. 272.

w Oxford¹⁵. Znalazły się tam fascynujące materiały. Redaktorzy kompilacji (dodajmy, że wszyscy byli absolwentami Wydziału) zestawili dostępne dokumenty, relacje, wspomnienia i anegdoty związane z działalnością placówki oraz polskim życiem studenckim w Wielkiej Brytanii. Niemniej, wiele z zasygnalizowanych dzięki nim wątków zasługuje na rozwinięcie, a niektóre informacje na uściślenie. Ciekawy, w pełni naukowy artykuł, poświęcił Wydziałowi cytowany już wyżej Janusz Mierzwa¹⁶. W tekstach popularnonaukowych odnosił się do tej problematyki Maciej Jońca¹⁷. Istnienie Wydziału sygnalizują autorzy opracowań poświęconych polskiemu szkolnictwu w Wielkiej Brytanii¹⁸. Wzmianki na ten temat znaleźć można również w opracowaniach biograficznych poświęconych jego pracownikom¹⁹.

Zaskakująca wypowiedź



W świetle poczynionych wyżej uwag w pełni zrozumiały wydaje się postulat nie tyle dalszego prowadzenia, ile podjęcia pogłębionych badań nad historią Polskiego Wydziału Prawa na Uniwersytecie Oksfordzkim. Godzi się „odkopywać” i eksponować wszelkie materiały, które pomogą w reali-

¹⁵ *Monografia Polskiego Wydziału Prawa 1944-1947 Uniwersytetu w Oxford*, red. J.W. Cywiński, T.S. Rojewski, W. Toporowski, Londyn 1997.

¹⁶ J. Mierzwa, *Działalność Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie*, s. 77-94.

¹⁷ Zob. M. Jońca, *Asylum Oxoniense*, „Edukacja Prawnicza” 2013, nr 1, s. 46-47; tenże, *Francis de Zulueta – romanista i przyjaciel Polaków*, „Edukacja Prawnicza” 2018/2019, nr 2, s. 62-66. Rozważania zawarte w obu tekstach zostały rozszerzone, a następnie przedrukowane w monografii – M. Jońca, *Prawo rzymskie. Mirabilia*, Warszawa 2020, s. 375-395.

¹⁸ Por. K. Barański, *W trzy strony świata. Szkolnictwo polskie poza granicami kraju w czasie drugiej wojny światowej*, Londyn 1991, s. 60; J. Draus, R. Terlecki, *Polskie szkoły wyższe i instytucje naukowe na emigracji 1939-1945*, Wrocław 1984, s. 29-30; T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach drugiej wojny światowej*, Lublin 1986, s. 84.

¹⁹ Zob. np. M. Kolaszyński, *Marian Zygmunt Jedlicki*, w: *Jubileuszowa Księga Nauk Politycznych. Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. A. Zięba, Kraków 2015, s. 272. Niesłusznie zapomnianą postacią niespełnionego romanisty Stanisława Kryńskiego zajął się ostatnio adept Szkoły Doktorskiej KUL mgr Michał Lewandowski. Nazwa wydziału pojawia się incydentalnie nawet w opracowaniach niemieckich. Zob. np. R. Schnur, *Einflüsse des deutschen und des österreichischen Rechts in Polen. Vortrag gehalten vor der Juristischen Gesellschaft zu Berlin am 13. Februar 1985*, Berlin–New York 1985, s. 21.

zacji tego zadania²⁰. W niniejszym opracowaniu pragnę zwrócić uwagę na tekst dotychczas niezauważany, ale dla Polaków ważny i jeszcze po latach budzący ciepłe uczucia.

Jak wiadomo, uroczysta inauguracja Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie nastąpiła 27 kwietnia 1944 r. i przyciągnęła zrozumiałe zainteresowanie. Powstanie Wydziału anonsowała naturalnie prasa polskojęzyczna na czele z „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza”²¹. Pisały o nim wszakże również dzienniki o międzynarodowym zasięgu, jak brytyjski „The Times” czy amerykańska „Education for Victory”²². Wiele miejsca poświęciły mu także: wydawana przez uczelnię „Oxford University Gazette”²³ oraz popularny na rynku lokalnym „The Oxford Magazine”²⁴.

Ciekawy ślad zainteresowania losami polskiej placówki zachował się w stenogramach obrad toczonych przed amerykańskim Kongresem. Otóż 3 maja 1944 r. jedno z posiedzeń Izby Reprezentantów, któremu przewodniczył Hamilton Fisch²⁵, poświęcono rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Głos oddano wówczas przedstawicielom amerykańskiej Polonii, a także przyjaciółom naszego kraju. Na tle wypowiedzi nawiązujących do historii Polski, chwały oręża polskiego, dokonań cywilizacyjnych naszych rodaków oraz cierpienie polskiego narodu pod okupacją niemiecką i sowiecką, wyróżnia się mowa, którą wygłosił deputowany stanu Maine Robert S. Hale²⁶.

²⁰ Tym bardziej, że wątek „oksfordzki” pojawia się niekiedy w kontekście wydarzeń przełomowych dla historii i historii prawa. Przykładem jest wkład jednego z wykładowców Wydziału w proces norymberski. Por. S. Piotrowski, *Proces Hansa Franka i dowody polskie przeciw SS*, Warszawa 1970, s. 165, 222.

²¹ Reprodukcje komunikatów – *Monografia Polskiego Wydziału Prawa*, s. 210-211.

²² „Education for Victory” 3 August 1944, s. 22.

²³ Zob. m.in. „Oxford University Gazette” 16 March 1944, s. 350; tamże, 22 March 1944, s. 377-388; tamże, 19 April 1944, s. 419.

²⁴ „The Oxford Magazine” 4 May 1944, s. 1. Nawiasem mówiąc, te właśnie anglojęzyczne źródła stanowią podstawowy materiał, z którego wiadomości na temat Polskiego Wydziału Prawa czerpią uczeni nie władający językiem polskim. Por. L. Atzeri, *Francis de Zulueta (1878-1958)*, s. 67.

²⁵ Hamilton Fish III (1888-1991) – amerykański polityk reprezentujący stan Nowy Jork. W latach 1920-1945 członek Izby Reprezentantów. Republikanin i izolacjonista. Krytyk polityki zagranicznej uprawianej przez Franklina D. Roosevelta. Pozostawił pamiętniki, w których ciepło i z empatią wypowiada się o Polakach pozostawionych przez Zachód na pastwę losu. Jednemu z rozdziałów nadał tytuł *The Crucifixion of Poland*. Zob. zwłaszcza – H. Fisch, *Memoir of an American Patriot*, Washington D.C. 1991, s. 107, 111, 113-114.

²⁶ Na redagowanej pod auspicjami kongresu stronie internetowej *Bibliographical Directory of the United States Congress 1774-present* jego życiorys scharakteryzowano następująco: „HALE, ROBERT, (kuzyn Fredericka Hale), deputowany ze stanu Maine; urodzony 29 listopada 1889 roku w Portland, Cumberland County, Maine; uczęszczał do szkół publicznych; w roku 1906 ukończył Portland High School, w roku 1910 Bowdoin College, Brunswick, Maine oraz w roku 1912 Oxford University w Anglii; w latach 1913 oraz 1914 uczęszczał do Harvard Law School; w roku 1914 przyjęty do

W przeciwieństwie do przemawiających przed nim i po nim (w przeważającej mierze przedstawicieli Polonii), mówca ten odniósł się jedynie (i jako jedyny) do faktu powołania Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie. Warto przytoczyć treść jego przemówienia w polskim przekładzie²⁷:

Panie Przewodniczący, dzień 3 maja jest święty dla historii Polski, jako że w tym właśnie dniu 3 maja 1791 r. Polska przyjęła liberalną konstytucję. Konstytucja ta, podobnie jak nasza, zaledwie dwa lata starsza, stanowi kamień milowy w długiej walce rodzaju ludzkiego o prawa oparte na wolności. Dziś, kiedy Polska znajduje się w okrutnym spętaniu, szczególnie wypada, abysmy uczcili chwalebna przeszłość i z nadzieją zerknęli w przyszłość narodu polskiego uwolnionego przez swych synów oraz sojusznicze Narody Zjednoczone.

Inni, posiadający lepsze kwalifikacje ode mnie, zaświadczą o chwalebnej historii tego miłującego wolność narodu, który pomógł w zbudowaniu naszej republiki, w Starym Świecie walczył o wolność Belgii, Francji, Grecji, Węgier, Włoch i Turcji, a w Nowym o wolność Brazylii, Chile, Kolumbii, Meksyku, Peru i Wenezueli. Wszyscy doskonale pamiętamy ten dzień hańby sprzed blisko pięciu lat, kiedy legiony Hitlera dokonały nieprawdopodobnego i niczym niesprowokowanego napadu na polską ziemię. Od tego dnia mord owładnął kontynentem europejskim.

Jako prawnik cieszę się, że pomimo tych wszystkich aktów przemocy, pod którymi jęczy kontynent europejski, umysły kulturalnych Polaków trzymają się prawa i nakazów rozumu. 24 kwietnia²⁸ otwarto trzeci polski fakultet w Wielkiej Brytanii, w Oksfordzie. Zawdzięcza on swoje powstanie inicjatywie polskich prawników, wsparciu polskiego rządu oraz wspaniałomyślnej pomocy władz najstarszej angielskiej wszechnicy. Prezydent Raczkiewicz, prezes rady ministrów Mikołajczyk oraz członkowie polskiego rządu byli obecni podczas

Massachusetts bar, w roku 1917 do Maine bar, a w roku 1959 do District of Columbia bar; w latach 1917-1942 prowadził praktykę adwokacką w Portland, Maine; podczas pierwszej wojny światowej służył w Armii Stanów Zjednoczonych, gdzie dosłużył się stopnia porucznika, służba poza granicami w latach 1917-1919; w latach 1923-1930 deputowany Izby Reprezentantów (w roku 1929 oraz 1930 przewodniczący); jako reprezentant republikanów został wybrany do Kongresu siedemdziesiątej ósmej kadencji i siedmiu następnych (od 3 stycznia 1943 do 3 stycznia 1959); nie udało mu się zdobyć mandatu w kadencji osiemdziesiątej szóstej; następnie powrócił do praktyki adwokackiej w Waszyngtonie, gdzie zmarł 30 listopada 1976 roku. Pochowany w Evergreen Cemetery, Portland, Maine.

²⁷ Wersja oryginalna – *United States of America Congressional Record, Proceedings and Debated of the 78th Congress Second Session*, vol. 90, part 3, 22 March 1944 to 11 May 1944 (pages 2871 to 4368), Washington 1944, s. 3964-3965. Materiały zebrane w tym tomie dostępne są w wersji zdigitalizowanej na platformie Google Books.

²⁸ W istocie ceremonia otwarcia miała miejsce 27 kwietnia. W stenogramie z obrad widnieje jednak wyżej wskazana data. Błąd może wynikać z przejęzyczenia, pomyłki pisarskiej lub błędu protokolanta.

ceremonii, która przebiegła w atmosferze polsko-angielskiej przyjaźni. Kiedy narodziła się idea stworzenia wydziału, minister Kaczyński stworzył komitet organizacyjny, do którego powołał wszystkich profesorów prawa znajdujących się w Wielkiej Brytanii. Profesor prawa karnego Stefan Glaser został wybrany dziekanem. Wicekanclerz uniwersytetu oksfordzkiego Sir David Ross oraz dziekan miejscowego wydziału prawa wsparli tę inicjatywę.

Polski Wydział Prawa ma pełne prawa polskiej szkoły akademickiej. Prezydent Raczkiewicz przekazał profesorowi Glaserowi prawo do zarządzania nim i wydawania dyplomów ukończenia studiów. Wykładowcami będą polscy profesorowie. Gdyby zabrakło polskich, zastąpią ich profesorowie brytyjscy, którzy będą tam wykładać również prawo angielskie i nauki społeczne. Program jest typowy dla polskiego uniwersytetu, ale w związku z nadzwyczajnymi okolicznościami pierwszy semestr zostanie skrócony. Rozpocznie się on 28 kwietnia 1944 roku. Podczas ceremonii otwarcia większość studentów była obecna. Jest ich obecnie około 50-ciu, ale oczekuje się, że liczba ta wzrośnie do 70-ciu (włączając w to pewną liczbę kobiet). Koszty studiów pokrywa polskie ministerstwo edukacji i są one bezpłatne dla uczestników.

Ceremonia otwarcia, która miała miejsce w słynnym Sheldonian Theater, rozpoczęła się przemową wicekanclerza Sir Davida Rossa, który wychwalał polską odwagę, mówiąc, że zarówno polska armia, jak i ruch oporu w kraju kontynuują walkę z wrogiem i przypominając słuchaczom, że Polska cierpi dłużej, niż jakikolwiek inny kraj, a historia nie widziała jeszcze takiego, który musiałby znosić zbliżone udreki. Niemieckie represje wymierzone w polski system edukacji doprowadziły do zamknięcia wszystkich uniwersytetów. Mówił o wielkich polskich uczonych: Koperniku i Marie Curie, a także pokreślił, że duch Polaków pozostał niezłomny. Polski rząd podjął dobrą decyzję, kiedy otworzył polski wydział medyczny w Edynburgu²⁹, a równie dobrym posunięciem było otworenie wydziału prawa w Oksfordzie, którego zadaniem będzie przygotowanie pracowników polskiej administracji. Sir David podkreślił, że przybycie Polaków na angielski uniwersytet wzmocniło wzajemną przyjaźń i zrozumienie, a swoje wystąpienie zakończył wyrażeniem nadziei na szybkie nadejście dnia, w którym zrujnowane polskie uniwersytety zostaną odbudowane³⁰.

²⁹ Ceremonię otwarcia tej placówki dosyć szczegółowo opisano w – *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, 1939-1947*, s. 337-339.

³⁰ Fragmenty przemówienia przedrukowały m.in. brytyjski „The Oxford Magazine” oraz amerykańska „Education for Victory”. Wicekanclerz Ross powiedział m.in.: „Powołanie takiego fakultetu, choć mające unikalny charakter w Oksfordzie, podąża za precedensem z roku 1941, kiedy Uniwersytet Edynburski powitał stworzenie tam Polskiego Wydziału Medycznego. Ciężko nam, wzięwszy pod uwagę bezpieczeństwo, jakim cieszymy się w czasie wojny, w pełni zdać sobie sprawę z koszmaru, jaki cierpią ludzie pod niemiecką okupacją, a zwłaszcza Polacy, którzy są naszymi najstarszymi i najdzielniejszymi sojusznikami i na których napaść Niemców spowodowała nasze wypowiedzenie im wojny w roku 1939. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by zrozumieć wysiłek

Prezes rady ministrów Mikołajczyk, zwracając się do członków wydziału dosłownie w ostatni czwartek 27 kwietnia, oświadczył: „po wojnie koniecznością okaże się kształcenie pokolenia odartego przez nazistowską doktrynę z chrześcijańskiej etyki i prawa, ale będzie to musiało być prawo zgodne z angielskim rozumieniem sprawiedliwości, tak różnym od niemieckiego – prawa zgodnego z Bożą sprawiedliwością opartą na chrześcijańskiej moralności, dobrowolnie przyjętego przez ludzi, a nie narzuconego im siłą. Będziemy musieli w całości odrzucić niemiecką doktrynę prawną opartą na sile i przemocy, doktrynę prawa, narzucanego obywatelom własnym i innych państw w oderwaniu od religii czy etyki. Niemcy zwykli usprawiedliwiać tym, co sami określali mianem «prawa», przypadki rabunków i morderstw, bezczeszcząc z ten sposób idee prawa i sprawiedliwości. Po wojnie będziemy musieli przywrócić prawu jego dawną chwałę i powszechny szacunek, oczyszczając je ze wszystkiego, co pozostało w nim z doktryny «siła ma rację», a zwracając je w kierunku służby demokratycznej idei sprawiedliwości i szacunku dla praw indywidualnych jednostek ludzkich. Narody Zjednoczone czeka po wojnie wielkie zadanie zbudowania nowego prawa ugruntowanego w mocniejszych i szerszych zasadach, niż dotychczas, oraz inspirowanego przez rozważania natury etycznej i ideę wolnej woli. Wierzę, że polska myśl prawnicza również może wnieść wkład w to wielkie dzieło dla dobrobytu ludzkości”.

Ponieważ sam kiedyś miałem honor być studentem uniwersytetu w Oksfordzie, odczuwam wyjątkową dumę ze świadomości, że to starożytne domostwo intelektualnej wolności pozostaje wierne własnej tradycji, goszcząc u siebie Polski Uniwersytet z jego całą specyfiką, co symbolizuje mistyczne zjednoczenie przeszłości Anglii z jej przyszłością.

Jest mi również miło zwrócić uwagę Izby na fakt, że University of Maine z mojego stanu ma w swoim gronie uznanego profesora wywodzącego się z uniwersytetu w Krakowie. Opierając się na tym naukowym braterstwie, musimy trwać w nadziei na nadejście lepszych dni.

polskich władz w związku z koniecznością stworzenia nowych kadr medycznych i prawniczych, a my wszyscy jednoczymy się w radości, że dwa brytyjskie uniwersytety mogą współdziałać przy realizacji tego zadania. [...] Uchwała z 21 marca określa współpracę pomiędzy polskimi władzami i uniwersytetem zarówno w sferze powoływania członków rady wydziału nowego Wydziału Prawa, jak i przez klauzulę «studenci Wydziału posiadać będą te same prawa i obowiązki, co studenci polskich szkół akademickich z zachowaniem poszanowania dla praw i obowiązków uniwersytetu oksfordzkiego». Ustalenia pozostają w mocy do momentu zawieszenia broni z Niemcami lub jakiejś późniejszej dacie określonej przez uniwersytet”.

Epilog



Niestety, lepsze dni nie nadeszły. 11 lutego 1945 r. zakończono obrady, które przeszły do historii jako konferencja jałtańska. Na mocy jej postanowień Polska znalazła się w sowieckiej strefie wpływów. Realizując podjęte nieopodal Jałty ustalenia, 5 lipca 1945 r. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone wycofały uznanie dyplomatyczne dla rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie i uznały legalność sformowanego na ziemiach polskich Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

Wydarzenia te musiały odbić się na funkcjonowaniu Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie. 31 maja 1946 r. sprawę funkcjonowania Wydziału poruszono podczas obrad Izby Gmin. Sir Ernest Graham-Little spytał wówczas ministra skarbu Hugh Daltona, czy nieuniknione jest zamknięcie Wydziału, na którym uczą się żołnierze wiernie służący pod brytyjską komendą przez ostatnie pięć lat, z których część odniosła rany, a część stała się wojennymi kalekami. Odpowiedź była krótka: „Uznałem, że Wydział ten może utrzymać się bez wsparcia ze środków publicznych do końca października tego roku, ale by uniknąć niepotrzebnego rozczarowania uważam, że najlepiej będzie już teraz ogłosić jego zamknięcie”³¹.

Na uwagę zasługuje fakt, że mimo przyjęcia przez sprzymierzonych bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskich Niemiec, polska placówka nie zaprzestała działalności w trybie natychmiastowym. Formalnie jej zamknięcie ogłoszono w roku 1946. Faktycznie kształcenie kontynuowano wszakże aż do roku 1947³². Wielu młodym ludziom pozwoliło to ukończyć studia i zdobyć dyplom, a wykładowcom dało czas na podjęcie ważnych życiowych

³¹ Cyt. za: <https://hansard.parliament.uk/commons/1946-05-31/debates/9a4f9443-54ba-4345-af-5f-2281af3d3161/PolishFacultyOfLaw>.

³² W napisanym po angielsku sprawozdaniu z działalności Wydziału, sporządzonym przez dziekana prof. Tadeusza Brzeskiego już po jego zamknięciu (*REPORT ON THE POLISH FACULTY OF LAW AT THE UNIVERSITY OF OXFORD for the period from April 27th to October 5th 1949*) napisano, że 3 maja 1945 r. (*nota bene* w rocznicę wygłoszenia przez Roberta S. Hale'a przemówienia przed Kongresem USA) „polski minister edukacji profesor W. Folkierski w imieniu Prezydenta Polski odznaczył sir Williama Davida Rossa Krzyżem Komandorskim Orderu *Polonia Restituta* w uznaniu zasług, jakie położył przy zakładaniu Wydziału. Zgodnie z brzmieniem artykułu 3 uniwersyteckiej uchwały Wydział miał istnieć do momentu zawieszenia broni z Niemcami lub jakiegś późniejszej daty określonej przez uniwersytet. Mocą kolejne uchwały jego działalność przedłużono do 5 października 1946 roku”. Zob. IPMS, Kolekcja Tadeusza Grodyńskiego, kol. 100/1-3, s. 2. Za udostępnienie tego materiału składam podziękowanie Panu Magistrowi Michałowi Dworskiemu. Jest to źródło cenne, gdyż różni się nieco od relacji tego samego uczonego zamieszczonej w zbiorze *Monografia Polskiego Wydziału Prawa*, s. 35-45.

decyzji oraz zaplanowanie dalszej kariery³³. Niemniej, w kształcie, jaki przewidywały dla Polskiego Wydziału Prawa zarówno dekret prezydenta Raczkiewicza, jak i uchwała Uniwersytetu Oksfordzkiego, Wydział nie mógł przetrwać³⁴.

To wszystko zdarzyło się jednak później. 3 maja 1944 r., kiedy Kongres Stanów Zjednoczonych oddawał cześć twórcom Konstytucji 3 Maja i solidaryzował się z walczącymi o wolność Polakami, nikt nie spodziewał się jeszcze takiego przebiegu wypadków. Deputowany Hale miał wszelkie powody, by radować się wraz z polskimi przyjaciółmi oraz manifestować dumę ze swej angielskiej *Alma Mater*.

BIBLIOGRAFIA

- Addison P., *Oxford and the Second World War*, w: *The History of the University of Oxford*, t. 8: *The Twentieth Century*, red. B. Harrison, Oxford 1994, s. 167-188.
- Atzeri L., *Francis de Zulueta (1878-1958): An Oxford Roman Lawyer between Totalitarianisms*, w: *Roman Law and the Idea of Europe*, red. K. Tuori, H. Björklund, London 2019, s. 53-72.
- Barański K., *W trzy strony świata. Szkolnictwo polskie poza granicami kraju w czasie drugiej wojny światowej*, Londyn 1991.
- Chwastyk-Kowalczyk J., *Emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” wobec problemów nauki na obczyźnie i w Polsce*, w: *W nieustającej trosce o polską diasporę. Tom studiów historycznych i politologicznych dedykowany Księdzu Arcybiskupowi Szczepanowi Wesolemu*, red. R. Nir, M. Szczerciński, K. Wasilewski, Gorzów Wielkopolski 2012, s. 355-378.

³³ Po części uwaga powyższa odnosi się również do studentów i absolwentów, którzy postanowili pozostać na Zachodzie. Dyplom „polskiego” wydziału, na którym w trybie przyspieszonym przyswoili sobie rudymenty prawa polskiego i angielskiego, otwierał im niewielkie możliwości zrobienia kariery prawniczej w Wielkiej Brytanii. Część z nich zdecydowała się kontynuować edukację w Oksfordzie. Niektórych wspominają opracowania poświęcone poszczególnym collegiom. Por. np. *Merton College Register, 1900-1964: With Notices of Some Older Surviving Members*, red. R.G.C. Levens, Oxford 1964, s. 389.

³⁴ Por. A. Kopruckowniak, *Szkolnictwo polonijne na świecie. Zarys syntezy*, Lublin 1996, s. 126: „Polski Wydział Prawa przy Uniwersytecie w Oksfordzie, istniejący dopiero od kwietnia 1944 r., znalazł się po zakończeniu wojny w stadium likwidacji”. Do tradycji Wydziału nawiązywał i nawiązuje powołany do życia w roku 1949 (pełne prawa akademickie nadano mu 15 grudnia 1952 r.) Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO). Dalsze uwagi na temat historii placówki oraz jej struktury – J. Pyłat, *PUNO Polski Uniwersytet na Obczyźnie*, Pułtusk–Londyn 2010.

- Draus J., Terlecki R., *Polskie szkoły wyższe i instytucje naukowe na emigracji 1939-1945*, Wrocław 1984.
- Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, 1939-1947*, t. 1, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004.
- Ernst W., *Fritz Schulz (1879-1957)*, w: *Jurists Uprooted: German-Speaking Emigré Lawyers in Twentieth Century Britain*, red. J. Beatson, R. Zimmermann, Oxford 2004, s. 105-203.
- Fisch H., *Memoir of an American Patriot*, Washington D.C. 1991.
- Glaser S., *Urywki wspomnień*, Londyn 1974.
- Jońca M., *Asylum Oxoniense*, „Edukacja Prawnicza” 2013, nr 1, s. 46-47.
- Jońca M., *Francis de Zulueta – romanista i przyjaciel Polaków*, „Edukacja Prawnicza” 2018/2019, nr 2, s. 62-66.
- Jońca M., *Prawo rzymskie. Mirabilia*, Warszawa 2020.
- Kaczorowski R.J., *Fordham University School of Law: A History*, New York 2012.
- Kolaszyński M., *Marian Zygmunt Jedlicki*, w: *Jubileuszowa Księga Nauk Politycznych. Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. A. Zięba, Kraków 2015, s. 270-279.
- Kopruckowniak A., *Szkolnictwo polonijne na świecie. Zarys syntezy*, Lublin 1996.
- Lawson F.H., *The Oxford Law School 1850-1960*, Oxford 1968.
- MacQueen H.L., *A Friendship in the Law: David Daube and T.B. Smith*, „Tulane Law Review” 87 (2013), no 4, s. 811-865.
- Merton College Register, 1900-1964: With Notices of Some Older Surviving Members*, red. R.G.C. Levens, Oxford 1964.
- Mierzwa J., *Działalność Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie oraz organizacji zrzeszających polskich prawników na terenie Zjednoczonego Królestwa w latach 1940-1947*, „Niepodległość i Pamięć” 25 (2018), nr 3, s. 77-94.
- Monografia Polskiego Wydziału Prawa 1944-1947 Uniwersytetu w Oxford*, red. J.W. Cywiński, T.S. Rojewski, W. Toporowski, Londyn 1997.
- Statuta Universitatis Oxoniensis*, Oxford 1945.
- Piotrowski S., *Proces Hansa Franka i dowody polskie przeciw SS*, Warszawa 1970.
- Pyłat J., *PUNO Polski Uniwersytet na Obczyźnie*, Pułtusk-Londyn 2010.
- Radzik T., *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach drugiej wojny światowej*, Lublin 1986.
- Rowse A.L., *A Man of the Thirties*, London 1979.
- Schnur R., *Einflüsse des deutschen und des österreichischen Rechts in Polen. Vortrag gehalten vor der Juristischen Gesellschaft zu Berlin am 13. Februar 1985*, Berlin-New York 1985.
- Sutcliffe P.H., *The Oxford University Press: An Informal History*, Oxford 2002.
- The New Oxford Companion to Law*, red. P. Cane, J. Conaghan, Oxford 2008.
- Tuori K., *Empire of Law: Nazi Germany, Exile Scholars and the Battle for the Future of Europe*, Cambridge 2000.

United States of America Congressional Record, Proceedings and Debated of the 78th Congress Second Session, vol. 90, part 3, 22 March 1944 to 11 May 1944 (pages 2871 to 4368), Washington 1944.

STRESZCZENIE: 3 maja 1944 r. Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych oddała hołd twórcom polskiej konstytucji z roku 1791. Liczni przedstawiciele polskiej diaspory w Ameryce mówili o chwalebnej przeszłości Polski oraz wskazywali na niekończące się akty przemocy popełniane przez Niemców na polskiej ziemi. Stenogramy z tych obrad pokazują, że jeden głos wyraźnie różnił się od pozostałych. Deputowany Robert S. Hale wychwalał w swej mowie niedawne powołanie do życia Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie. Jako absolwent Uniwersytetu Oksfordzkiego wyraził swój entuzjazm dla wspólnej inicjatywy uczonych i polityków. Jego przemowa przed Izbą Reprezentantów stanowi ważny ślad ilustrujący nie tylko międzynarodowe znaczenie stworzenia Polskiego Wydziału Prawa w Anglii, lecz również stosunek niektórych wpływowych amerykańskich polityków do sprawy polskiej.

Słowa kluczowe: polskie szkolnictwo wyższe w Wielkiej Brytanii, Polski Wydział Prawa w Oksfordzie, Uniwersytet Oksfordzki, polska konstytucja z roku 1791, Robert S. Hale, Izba Reprezentantów

SUMMARY: On the 3. Mai 1944 the US House of Representatives at a special session paid tribute to the founders of the Polish constitution from the year 1791. Many eminent members of the Polish diaspora in America spoke about glorious Polish past and pointed at endless acts of violence perpetrated by Germans on the occupied Polish territories. Stenograms documenting that meeting show that one voice was clearly different from the rest. Congressman Robert S. Hale praised in his speech the recent establishment of the Polish Faculty of Law in Oxford. As a graduate of the Oxford University, he expressed enthusiasm about the common initiative of both scholars and politicians. Hale's adress to the House of Representatives is an important trace illustrating not only the international importance of establishing the Polish Faculty of Law in England but also the attitude of some influential American politicians to the Polish issue.

Keywords: Polish higher education in Great Britain, Polish Faculty of Law in Oxford, Oxford University, Polish Constitution from 1791, Robert S. Hale, US House of Representatives

Kwestia integracji europejskiej w myśli politycznej działaczy Stronnictwa Pracy – członków Rady Narodowej RP w latach 1940-1943¹

Partie polityczne nurtu chrześcijańsko-demokratycznego były ważnym elementem polskiej sceny politycznej, zarówno w okresie międzywojennym, jak i w czasie II wojny światowej. Warto więc zwrócić uwagę na dorobek programowy Stronnictwa Pracy – najważniejszego polskiego ugrupowania chadeckiego w omawianym okresie. Rozważania programowe SP obejmowały m.in. koncepcję integracji europejskiej, zbudowaną na fundamencie założeń światopoglądowych oraz analizy aktualnej sytuacji politycznej i międzynarodowej w Europie. W niniejszym artykule proponuję spojrzenie na tę tematykę poprzez analizę treści wystąpień czołowych działaczy Stronnictwa Pracy, którzy wskutek działań II wojny światowej znaleźli się na emigracji i tam weszli w skład jednego z naczelnych organów władz polskich na uchodźstwie – Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Taka perspektywa badawcza pozwoli na zaprezentowanie stanowiska SP w kwestii integracji europejskiej w sposób inny niż dotychczas, przy uwzględnieniu niewykorzystywanych jeszcze w literaturze przedmiotu źródeł, zwłaszcza protokołów z posiedzeń Rady Narodowej RP, przechowywanych w londyńskim Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Analiza dotyczyć będzie zarówno przemówień, wygłoszonych przez przedstawicieli Stronnictwa Pracy na forum Rady Narodowej RP, jak i – pomocniczo – treści publikowanych przez nich broszur czy artykułów.

¹ Artykuł ukazał się pierwotnie w tomie *Koncepcje integracji w Europie w XX i XXI wieku. Myśl polityczna*, red. H. Stys, Toruń 2008, zob. J. Rabiński, *Kwestia integracji europejskiej w myśli politycznej działaczy Stronnictwa Pracy – członków Rady Narodowej RP w latach 1940-1943*, w: *Koncepcje integracji w Europie w XX i XXI wieku. Myśl polityczna*, red. H. Stys, Toruń 2008, s. 83-95. Za zgodę na przedruk tekstu Autorowi serdecznie dziękujemy.

Stronnictwo Pracy powstało 10 października 1937 r. w efekcie scalenia kilku organizacji chadeckich, z których najważniejszymi były Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, Narodowa Partia Robotnicza oraz Związek Hallerczyków. Powstanie jednej, silnej partii chadeckiej było możliwe dzięki porozumieniu wypracowanemu w trakcie spotkań w ramach tzw. Frontu Morges, grupującego liderów opozycji antysanacyjnej². Stronnictwo Pracy, na którego czele stanęli Wojciech Korfanty, Karol Popiel i gen. Józef Haller, stało się głównym oparciem politycznym dla gen. Władysława Sikorskiego, co nabrało szczególnego znaczenia w chwili objęcia przez niego funkcji premiera emigracyjnego rządu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 30 września 1939 r. Politycy SP znaleźli się wówczas w strukturach rządowych, jak również weszli do Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej – namiastki parlamentu na obczyźnie. Także w okupowanym kraju Stronnictwo Pracy miało swych przedstawicieli w najważniejszych podziemnych organach politycznych – Politycznym Komitecie Porozumiewawczym, Delegaturze Rządu, Krajowej Reprezentacji Politycznej i Radzie Jedności Narodowej. Było więc SP jedną z najbardziej liczących się polskich sił politycznych w okresie II wojny światowej.

Na początku 1943 r. doszło do połączenia Stronnictwa Pracy z organizacją Unia. Powstała ona w 1940 r., w wyniku fuzji kilku mniejszych podmiotów (najważniejsze to: Warszawianka, Nowa Polska i Grunwald). Akces Unii do Stronnictwa Pracy wzmocnił je w poważnym stopniu, przede wszystkim ze względu na rozbudowany dział studiów ideowo-programowych Unii. Efekty pracy szerokiego grona ekspertów³ były wykorzystywane w formułowaniu programu Stronnictwa Pracy na płaszczyznach politycznej, społecznej, ekonomicznej czy kulturalnej. Obecność działaczy Unii wewnątrz Stronnictwa Pracy dała mu silne zaplecze intelektualne, jakże ważne dla partii politycznej, mającej ambicje wpływania na kształt szeroko rozumianej polityki swojego kraju. Skutkiem prac studyjnych ekspertów Unii w kwestii integracji europejskiej była koncepcja „unionizmu” – bazująca na filozoficznym podłożu personalizmu i mesjanizmu (w ujęciu Jerzego Brauna, Stanisława Brzozowskiego, Edwarda Abramowskiego, Feliksa Konecznego

² Na temat Frontu Morges i jego roli w powstaniu Stronnictwa Pracy zob. H. Przybylski, *Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972, *passim*; K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, cz. 2, Warszawa 1989, s. 388-390, 404-406; W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937-1946-1950*, Warszawa 1988, s. 9-18; J.M. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paris 1984, s. 24-29; A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937-1950. Ze studiów nad dziejami najnowszymi chadecji w Polsce*, Warszawa 1988, s. 34-65.

³ Por. K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, s. 445, przypis nr 180.

i in.), wyrażająca się w przekonaniu o dążeniu ludzi do jedności na rozmaitych płaszczyznach, włączając w to kontakty pomiędzy narodami⁴. Konkretyzacją tej idei był szereg postulatów dotyczących integracji państw w powojennej Europie zawartych w dokumentach programowych Unii i Stronnictwa Pracy z okresu II wojny światowej⁵. Zagadnienie to omawiane jest w literaturze dotyczącej nurtu chadeckiego w Polsce, choć w sposób dalece jeszcze niepełny⁶. Należy zauważyć, że wśród badaczy tego problemu dominuje przekonanie o olbrzymim wpływie dorobku programowego Unii na postulaty Stronnictwa Pracy w zakresie polityki zagranicznej. Nie podważając tego punktu widzenia, warto zwrócić uwagę, że – niezależnie od wpływu myślicieli unijnych – koncepcje integracji w Europie pojawiają się w dokumentach i wystąpieniach działaczy SP jeszcze przed wybuchem wojny, a w trakcie jej trwania przed włączeniem Unii do SP. Świadczy to o zainteresowaniu tą tematyką wśród polityków Stronnictwa Pracy niezależnie od intelektualnego dorobku środowiska Unii.

Należy podkreślić, że już w pierwszym dokumencie programowym Stronnictwa Pracy, uchwalonym jeszcze w trakcie zjazdu założycielskiego, zwracano uwagę na swoiście pojmowany problem integracji europejskiej. Znalazł się tam *passus* poświęcony postulatowi stronnictwa w zakresie polityki zagranicznej państwa polskiego. Stwierdzono w nim m.in., że jednym z zasadniczych celów polskiej polityki zagranicznej powinno być skupienie wokół naszego kraju grupy państw mniejszych i objęcie nad nimi przewodnictwa⁷. Ten ogólnikowy postulat rozwinięto następnie w rezolucji Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy z 29 maja 1938 r., w której sprecyzowano, że blok powinien obejmować państwa Europy Środkowo-Wschodniej, leżące pomiędzy morzami Bałtyckim i Czarnym. Jednocześnie sugerowano konieczność wygaszenia sporów i doprowadzenia do bliskiej współpracy pomiędzy państwami zachodnimi: Wielką Brytanią, Francją, Włochami oraz Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Współdziałanie bloków

⁴ W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937-1946-1950*, s. 111.

⁵ Por. *Deklaracja ideowa „Unii”*, tekst w: W. Kozub-Ciembroniewicz, J.M. Majchrowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Wybór źródeł*, cz. 3: 1939-1945, Kraków 1989, s. 85-105; rozważania programowe SP: *O chrześcijańsko-społeczny duchu nowej Polski*, tekst w: W. Kozub-Ciembroniewicz, J.M. Majchrowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Wybór źródeł*, cz. 3: 1939-1945, s. 159-188; *Program Stronnictwa Pracy*, Kraków 1945.

⁶ Zob. K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, s. 497-501; W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937-1946-1950*, s. 110-116; J.M. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich*, s. 64-74; A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937-1950*, s. 174-191.

⁷ *Stronnictwo Pracy. Program*, w: W. Kozub-Ciembroniewicz, J.M. Majchrowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Wybór źródeł*, cz. 2: 1926-1939, Kraków 1987, s. 204.

Środkowo-Wschodniej Europy i Zachodniego miałyby być przeciwwagą dla agresywnych dążeń Niemiec hitlerowskich i Związku Sowieckiego⁸.

Propozycje Stronnictwa Pracy nawiązywały w sposób oczywisty do koncepcji „Międzymorza”, przypisywanej zazwyczaj obozowi piłsudczykowskiemu⁹. Wprowadzono do niej jednak pewne modyfikacje, które miały pozabawić ją mankamentów wpływających z praktyki politycznej środowiska sanacyjnego. Przede wszystkim – postulowano włączenie do bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej Czechosłowacji i Litwy, co wymagało zasadniczej zmiany dotychczasowej polityki wobec tych państw. Federacja polsko-czechosłowacka miała być pierwszym krokiem do utworzenia tego organizmu państwowego. Stąd krytyka na łamach chadeckich organów prasowych, kierowana pod adresem Józefa Becka, zwłaszcza po zajęciu przez Polskę Zaolzia w 1938 r.

Istotną modyfikacją było również uzależnienie utworzenia bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej od poparcia tej koncepcji przez Francję, która, według działaczy Stronnictwa Pracy, miała stać się głównym gwarantem silnej pozycji Polski w Europie. Wyrażano obawy, że w innym przypadku dążenie do utworzenia bloku państw skupionych wokół naszego kraju może doprowadzić do powstania przewencyjnego sojuszu sowiecko-niemieckiego, zgubnego dla Polski. Był to więc powrót do koncepcji ścisłego współdziałania z Francją w zakresie relacji międzynarodowych, którą realizowano w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, a z której zrezygnowano później na rzecz polityki równowagi. Uznanie przez SP kluczowej roli Francji dla powodzenia realizacji idei budowy bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej pod przewodnictwem Polski było, moim zdaniem, dowodem realizmu politycznego, nakazującego oparcie się na arenie międzynarodowej o mocarstwo europejskie, mające swój interes narodowy w istnieniu silnej Rzeczypospolitej. Innym zagadnieniem pozostaje kwestia, na ile wiarygodnym partnerem mogła być Francja końca lat 30. XX w. W każdym jednak razie z postulatów SP przebija większy realizm od hurraoptymistycznych postaw rządzącej sanacji, przekonującej społeczeństwo polskie i międzynarodowe o mocarstwowej pozycji naszego kraju. Aczkolwiek w programie Stronnictwa Pracy z 1937 r. głoszono, że należy „zapewnić Polsce przysługujące jej miejsce wśród wielkich

⁸ K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, s. 410.

⁹ P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918-1926*, Poznań 2001, *passim*; P. Łossowski, *Położenie międzynarodowe i polityka zagraniczna, w: Polska odrodzona 1918-1939. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982, s. 182-187.

narodów Europy”¹⁰, to jednak dostrzegano słabszą pozycję naszego kraju wobec głównych aktorów europejskiej sceny politycznej, w tym sąsiednich państw totalitarnych. Koncepcja bliskiego współdziałania z Francją była też osobiście bliska gen. Władysławowi Sikorskiemu, *spiritus movens* Frontu Morges, a więc i, przynajmniej pośrednio, Stronnictwa Pracy, którego przemyślenia w zakresie polityki zagranicznej były uwzględniane przez działaczy SP¹¹.

Po wybuchu II wojny światowej i ukonstytuowaniu się władz polskich na uchodźstwie, rozważania dotyczące kierunków polskiej polityki zagranicznej kontynuowali działacze Stronnictwa Pracy, którzy znaleźli się we Francji, wchodząc w skład emigracyjnych organów władzy państwowej. Jak już wspomniano, aktywni pod tym względem byli zwłaszcza reprezentanci Stronnictwa Pracy na forum Rady Narodowej RP. Ciało to zostało powołane dekretem Prezydenta RP z 9 grudnia 1939 r., jako organ doradczy prezydenta i rządu na czas nadzwyczajnych okoliczności spowodowanych trwającą wojną. Do kompetencji RN należało wydawanie opinii we wszelkich sprawach przedkładanych jej przez rząd czy prezydenta, programowanie przyszłego ustroju Polski, debata nad budżetem instytucji państwowych. Członkowie Rady mieli możliwość wnoszenia interpelacji. Pierwsze posiedzenie Rady Narodowej RP odbyło się 23 stycznia 1940 r. Ta, tzw. I Rada Narodowa RP, której formalnie przewodniczył Ignacy Jan Paderewski, funkcjonowała do 3 września 1941 r., kiedy to nastąpiło jej rozwiązanie przez prezydenta Władysława Raczkiewicza. II Rada Narodowa rozpoczęła swoją działalność 3 lutego 1942 r. i prowadziła ją do 21 marca 1945 r., obradując wówczas pod przewodnictwem Stanisława Grabskiego¹².

Reprezentantami Stronnictwa Pracy w składzie I Rady Narodowej byli ks. Jan Brandys, Michał Kwiatkowski i Elżbieta Korfantowa. W obradach II Rady Narodowej, w różnych okresach, spośród chadeków uczestniczyli: Michał Kwiatkowski, ks. Zygmunt Kaczyński, Tadeusz Kiełpiński, Elżbieta Korfantowa, Stanisław Sopicki, Adam Pawłowski, ks. Waclaw Pyszkowski, Bronisław Hager i Bronisław Kuśnierz¹³. Szczególną aktywnością w analizie zagadnień dotyczących polityki zagranicznej Polski wykazywali

¹⁰ *Stronnictwo Pracy. Program*, s. 204.

¹¹ Por. W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981, s. 182-192.

¹² Na temat funkcjonowania Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej zob. E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939-1945*, Warszawa 1997; R. Turkowski, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej (1939-1945)*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 386-454.

¹³ R. Turkowski, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej (1939-1945)*, s. 450, 452.

się Michał Kwiatkowski (członek I i II Rady Narodowej) oraz Stanisław Sopiński (członek II Rady Narodowej).

Michał Kwiatkowski (1883-1966) był politykiem, dziennikarzem, działaczem społecznym. W latach 1922-1927 piastował mandat posła na Sejm RP. W 1927 r. wyjechał do Francji, gdzie osiadł na stałe, stając się aktywnym działaczem polonijnym na tym terenie. Był współtwórcą i wydawcą pisma „Narodowiec”¹⁴. Wyróżniał się spośród członków Rady Narodowej RP, często zabierając głos, zwłaszcza gdy przychodziło do omawiania zagadnień dotyczących polityki zagranicznej i stosunków międzynarodowych.

W dniach 2-3 kwietnia 1940 r. na forum Rady Narodowej RP odbyła się dyskusja nad *exposé* ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego. Przemawiający w dniu 2 kwietnia Kwiatkowski część swego wystąpienia poświęcił idei utworzenia federacji państw Europy Środkowej, która miała by stać się członkiem federacji państw europejskich. Taką właśnie konstrukcję powojennej Europy, przynajmniej jeśli chodzi o utworzenie związku państw Europy Środkowo-Wschodniej, przewidywał w pierwszych miesiącach wojny rząd RP, co znajduje potwierdzenie w tekstach przemówienia Prezesa Rady Ministrów Sikorskiego z 18 grudnia 1939 r.¹⁵ i okólnika ministra Zaleskiego do szefów placówek dyplomatycznych z 19 lutego 1940 r.¹⁶ Kwiatkowski w swoim wystąpieniu sięgnął do historycznego przykładu monarchii jagiellońskiej, która, jego zdaniem, zdołała przez okres 300 lat hamować niebezpieczeństwo niemieckie, zagrażające państwu polskiemu od zachodu i północy. Kwiatkowski wskazał, że w warunkach XX w. idea jagiellońska może być realizowana właśnie w postaci federacji państw Europy Środkowo-Wschodniej. Przystąpienie do tego organizmu politycznego winno wynikać z dobrowolnych decyzji zainteresowanych państw i narodów. „Pierwszą zasadą do stworzenia federacji wolnych państw środkowej Europy jest wolność, wolność demokratyczna zarówno dla nich,

¹⁴ Por. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Rada Narodowa (dalej: RN), sygn. A.5, t. 73, k. 30-32.

¹⁵ *Przemówienie Prezesa Rady Ministrów gen. Sikorskiego do Rodaków z 18.12.1939 r.*, w: *Gdy Paryż i Angers były stolicami Rzeczypospolitej*, oprac. M.M. Drozdowski, J. Smoliński, Warszawa [b.r.], s. 37-38.

¹⁶ Por. M.K. Kamiński, *Zarys polityki zagranicznej rządu RP na obczyźnie 1939-1945*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, s. 653-654; P. Wandycz, *Próby stworzenia konfederacji polsko-czechosłowackiej podczas Drugiej Wojny Światowej*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, s. 907; E. Duraczyński, *Rząd Polski na uchodźstwie 1939-1945. Organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993, s. 59. Nie ma już jednak żadnej wzmianki na ten temat w przyjętych przez rząd w dniach 26-28 sierpnia 1940 r. *Tezach polskiej polityki zagranicznej* – por. *Protokół z posiedzenia Rady Ministrów z 26-28.08.1940 r.*, w: *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 2: *czerwiec 1940 – czerwiec 1941*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, A. Suchcitz, Kraków 1995, s. 102-105.

jak i dla nas i wzajemne poszanowanie niezawisłości. Drugą zasadą powinno być poszanowanie traktatów i umów dobrowolnie przyjętych¹⁷. Są to, zdaniem Kwiatkowskiego, normy, które w zasadniczy sposób odróżniają projekt polski od dążeń niemieckich, znajdujących swój wyraz w koncepcji *Mittleeuropy*, konstrukcji, która, jak twierdził Kwiatkowski, musiałaby być narzucona przez Niemcy siłą, przy pomocy Związku Sowieckiego. Wydaje mi się, że warto podkreślić przekonanie, wyrażone przez przedstawiciela Stronnictwa Pracy, że fundamentalną zasadą, na której oprzeć się ma związek środkowoeuropejski, winno być poszanowanie wolności wyboru uczestnictwa w federacji przez jego członków. Tak mocno akcentowany szacunek dla wolności kontrastował z wojenną atmosferą przymusu, tworzenia faktów dokonanych przy użyciu siły. Podkreślenie przez Kwiatkowskiego zasady wolności jest tym bardziej cenne, że w wielu swoich wypowiedziach dotyczących stosunków międzynarodowych formułował on opinie polityczne, opierając się na zasadzie „realizmu politycznego”, przez który należy rozumieć przyzwolenie na swoisty determinizm, w którym nie ma miejsca na swobodę wyboru, jest ona bowiem ograniczona szeregiem czynników narzucających określony sposób postępowania.

W formułowaniu przez Kwiatkowskiego zasad, na których powinien opierać się związek państw środkowej Europy, widać pewną ewolucję. Przykładem tego jest treść jego artykułu pod znamienym tytułem: *Ideowe podstawy przyszłego ładu w Europie*, zamieszczonego na łamach pisma „Zwrot” w sierpniu 1941 r. Kwiatkowski wskazuje w nim na fakt, że tocząca się wojna skompromitowała zasadę egoizmu narodowego. W tej sytuacji konieczny jest, jego zdaniem, powrót do wartości chrześcijańskich, na których winno opierać się nie tylko życie jednostek, ale i praktyka polityczna, zarówno w wymiarze zewnętrznym, jak i wewnętrznym (np. sprawiedliwe rozwiązanie zagadnień socjalnych może się, jego zdaniem, dokonać tylko na gruncie nauki Kościoła katolickiego). Zadaniem Polski jest wprowadzenie wartości chrześcijańskich do Europy, która zapomniała już o swoich religijnych korzeniach i wymaga rechrystianizacji: „Polska odwiecznie katolicka, tworząc najliczniejszą i najwięcej zwartą całość chrześcijańską w Europie Środkowej, ma więc wielką misję do spełnienia w dziele tworzenia nowego ładu chrześcijańskiego po obecnej wojnie, w imię którego zbliżyć się winny do siebie wszystkie narody, świadome swego powołania i odpowiedzialności za przyszłe losy Europy”¹⁸.

¹⁷ IPMS, RN, sygn. A.5.1, t. 9, *Protokół posiedzenia Rady Narodowej RP z 2-3.04.1940 r.*, k. 53.

¹⁸ M. Kwiatkowski, *Ideowe podstawy przyszłego ładu w Europie*, „Zwrot” 1941, nr 2, s. 5.

Kwiatkowski wskazuje na dwa zasadnicze cele istnienia federacji państw Europy Środkowej. Pierwszy – to rozwój gospodarczy całego, wielopaństwowego organizmu, oparty na bogactwach naturalnych zajmowanych przez niego terenów. Stąd też postulat stopniowego znoszenia barier celnych pomiędzy sfederowanymi państwami. Dobrobyt ekonomiczny stałby się, w dalszej kolejności, podstawą dla rozwoju w dziedzinie kultury¹⁹. W innym miejscu Kwiatkowski dowodzi, że ten właśnie, ekonomiczny cel istnienia federacji może przekonać do niego brytyjskie władze i opinię publiczną²⁰. Drugi, a zdaniem piszącego te słowa – zasadniczy, cel utworzenia zintegrowanego bloku środkowoeuropejskiego stanowi zabezpieczenie niezależności państw wchodzących w jego skład, zwłaszcza wobec dwóch najpotężniejszych sąsiadów – Niemiec i Rosji. Silny organizm polityczny, mający szansę stawienia czoła zarówno Niemcom, jak i Rosji dałaby, zdaniem Kwiatkowskiego, najlepszą gwarancję zachowania pokoju w Europie²¹.

Przedstawiciel Stronnictwa Pracy wskazał konkretne państwa, które miałyby utworzyć federację środkowoeuropejską. Były to: Polska, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Estonia, Węgry i Rumunia²², przy czym, jak dopowiada Kwiatkowski w innym miejscu, Polsce w tym związku przypadłaby rola wiodąca²³. Z przytoczonej powyżej listy państw wynika jednoznacznie, że projektowany blok dotyczył sytuacji powojennej, kiedy to kształtować się będzie nowy ład międzynarodowy. Dowodzi tego obecność w gronie przyszłych członków federacji państw podbitych przez Niemcy czy ZSRS, jak i krajów z nimi współpracujących. Niewątpliwie swoją rolę odegrały tu polskie doświadczenia okresu międzywojennego, kiedy to nasz kraj utrzymywał przyjazne kontakty z Rumunią i Węgrami, zwłaszcza przed przeorientowaniem założeń polskiej polityki zagranicznej w latach 30.²⁴ Ale można też dostrzec chęć zdystansowania się wobec historycznych doświadczeń niedalekiej przeszłości i oparcie się raczej na chłodnej analizie geopolitycznej, o czym może świadczyć projekt włączenia do planowanej konstrukcji państw takich jak Czechosłowacja czy Litwa. Należy pamiętać, że pokłosiem polskiej polityki zagranicznej okresu międzywojennego był antagonizm polsko-litewski oraz urazy polsko-czechosłowackie wywołane

¹⁹ *Protokół posiedzenia Rady Narodowej RP z 2-3.04.1940 r.*, k. 53.

²⁰ IPMS, RN, sygn. A.5.1, t. 34, *Protokół z posiedzenia Rady Narodowej RP z 24.03.1941 r.*, k. 32.

²¹ *Protokół posiedzenia Rady Narodowej RP z 2-3.04.1940 r.*, k. 53.

²² Tamże, k. 52.

²³ IPMS, RN, sygn. A.5.1, t. 27, *Protokół z posiedzenia Rady Narodowej RP z 16.12.1940 r.*, k. 13.

²⁴ Por. P. Łossowski, *Położenie międzynarodowe i polityka zagraniczna*, s. 144-145, 185-186.

zajęciem przez Polskę Zaolzia w 1938 r. Odzwierciedleniem tych trudności była debata na forum Rady Narodowej w grudniu 1940 r., poświęcona projektowi deklaracji RN w sprawie Litwy, zaproponowanemu przez członka Rady, Stanisława Cat-Mackiewicza. Kwiatkowski w dyskusji zaproponował przeciwko składaniu Litwinom zbyt daleko idących obietnic, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii terytorialnych, jak i dotyczących uznania całkowitej samodzielności politycznej Litwy. Jego zdaniem, udział Litwy w planowanym związku państw środkowoeuropejskich da jej daleko idące koncesje terytorialne. Gdyby jednak Litwini postanowili pozostać poza federacją – zalecał powściągliwość w składaniu im obietnic, które mogłyby być sprzeczne z interesem Polski i całej federacji. Jego zdaniem nie istnieje możliwość prowadzenia przez Litwę całkowicie samodzielnej, niezależnej polityki. Jej położenie geopolityczne, wielkość i liczebność państwa determinuje konieczność związania się z innymi – Niemcami, Rosją bądź federacją państw Europy Środkowej²⁵.

Za bardzo pomyślny czynnik na drodze integracji środkowoeuropejskiej uznał Kwiatkowski rozpoczęcie współpracy polsko-czechosłowackiej w zakresie utworzenia federacji pomiędzy tymi dwoma państwami²⁶. Rzeczywiście, kontakty pomiędzy oficjalnymi czynnikami obydwu stron, zwłaszcza w pierwszych miesiącach po upadku Francji, mogły nastrojać optymistycznie. Sikorski wielokrotnie formułował swoje nadzieje na utworzenie bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej, a federacja polsko-czechosłowacka byłaby dużym krokiem w kierunku urzeczywistnienia się tego celu. Projekt takiej federacji odpowiadał też prawdopodobnie kołom rządzącym Wielkiej Brytanii, w której krytykowano „bałkanizację” Europy Środkowej jako jedną z przyczyn destabilizacji starego kontynentu. Wreszcie także strona czechosłowacka w swoich analizach politycznych musiała brać pod uwagę korzyści płynące ze współpracy z Polską, jak choćby wzmocnienie swojej pozycji względem Niemiec w przypadku konieczności zawarcia kompromisowego pokoju²⁷. W analizie Kwiatkowskiego występuje jednak ton sceptycyzmu. Zauważa on, że w kręgach politycznych obu państw znajdują się osoby, które nie dostrzegają konieczności zbliżenia Polski i Czechosłowacji. Tymczasem, jak twierdzi, „albo będziemy razem z Czechosłowacją tworzyli trzon potęgi, na której oprze się środkowa

²⁵ Protokół z posiedzenia Rady Narodowej RP z 16.12.1940 r., k. 7-14.

²⁶ Protokół z posiedzenia Rady Narodowej RP z 24.03.1941 r., k. 34.

²⁷ P. Wandycz, *Próby stworzenia konfederacji polsko-czechosłowackiej podczas Drugiej Wojny Światowej*, s. 906-908.

Europa, albo też nas będą inni organizowali”²⁸. Jego zdaniem, jedynie współdziałanie polsko-czechosłowackie, połączone z nieuniknioną rezygnacją z forsowania swoich partykularnych ambicji w dziedzinie politycznej i gospodarczej w stosunkach między obydwoma państwami, może zapewnić Polsce i Czechosłowacji podmiotowość na arenie międzynarodowej w powojennej Europie, która oznacza wpływ na podejmowanie decyzji w skali kontynentu, a przynajmniej jego centralnej części, a nie zepchnięcie do roli przedmiotu gry innych, odpowiednio silnych organizmów politycznych²⁹.

Rozważania dotyczące federacji polsko-czechosłowackiej kontynuował Kwiatkowski w trakcie prac II Rady Narodowej. W jego wystąpieniach pojawiają się wówczas nowe tony, związane z koniecznością przeorientowania polskiej polityki zagranicznej po ataku Niemiec na Związek Sowiecki i włączeniu Rosji do grona członków koalicji antyhitlerowskiej. Już na trzecim posiedzeniu II Rady Narodowej, w dniu 16 marca 1942 r., Kwiatkowski podkreślił znaczenie, jakie Stronnictwo Pracy przywiązywało do współdziałania z Czechosłowacją, z którą Polskę łączy wspólna religia, kultura, pokrewieństwo językowe. Zaczyna on wówczas postrzegać współpracę polsko-czechosłowacką jako krok na drodze do utworzenia wspólnego bloku słowiańskiego (włączając doń, rzecz jasna, ZSRS) dającego odpór naciskom germańskim³⁰. Należy jednak dostrzec, że w tymże wystąpieniu – pomimo kilkakrotnych odwołań do idei budowy „nowej Europy”, „nowego świata”, które można postrzegać jako nawiązanie do postulatu oparcia organizacji powojennej Europy na dużych organizmach federacyjnych – brak jakichkolwiek szczegółowych rozważań na temat składu federacji środkowo-europejskiej. Wyjątkiem jest związek polsko-czechosłowacki. Może to świadczyć o tym, że Stronnictwo Pracy zaczęło podchodzić do swej przewodniej idei z większym realizmem, skupiając się na możliwym do osiągnięcia celu, jakim wydawało się wówczas utworzenie federacji polsko-czechosłowackiej. Poczynienie kolejnych kroków na tej drodze, w realiach pierwszej połowy 1942 r. przekraczało możliwości działania polskich polityków.

Warto wskazać na jeszcze jedno zagadnienie podejmowane przez Kwiatkowskiego, które można rozpatrywać przy okazji analizy koncepcji integracyjnych w myśli politycznej działaczy Stronnictwa Pracy. W tym przypadku kwestia integracji będzie łączyć się z problemem dezintegracji, a dotyczyła ona rozważań na temat powojennych losów Niemiec. W opracowaniu, które Kwiatkowski sporządził na prośbę gen. Sikorskiego, wybierającego się ze

²⁸ *Protokół z posiedzenia Rady Narodowej RP z 24.03.1941 r.*, k. 34.

²⁹ Tamże.

³⁰ IPMS, RN, sygn. A.5.2, t. 3, *Stenogram z posiedzenia Rady Narodowej RP z 16.03.1942 r.*, k. 9-11.

swoją trzecią wizytą do Stanów Zjednoczonych Ameryki, zaproponował on przekreślenie dzieła zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus i powrót do rozbięcia tego państwa na poszczególne terytoria. Pisał: „bezpieczeństwo Europy i Polski wymaga wyswobodzenia nie tylko Austrii, ale wszystkich głównych niemieckich państw związkowych, jak Meklemburgia, Saksonia, Badenia, Wirtembergia i Bawaria spod jarzma pruskiego, usamodzielnienie katolickiej przeważnie Westfalii i Nadrenii, przywrócenie królestwa hanowerskiego [...] i sprowadzenie Prus do minimalnych rozmiarów oraz poddanie ich zbiorowej kontroli sprzymierzonych narodów”³¹. Wychodząc zatem z założenia, że przyczyną agresywnych poczynań zjednoczonych Niemiec jest „duch pruski”, Kwiatkowski widział zahamowanie jego wpływu poprzez podział Niemiec, maksymalne ograniczenie terytorialne Prus i poddanie ich kontroli międzynarodowej. Czy zatem wyjątkowa rola Niemiec w toczącym się konflikcie wojennym spowodowała, że to państwo miało być wyłączone z, widocznych w innych wypowiedziach Kwiatkowskiego, propozycji integracyjnych? Otóż nie. Kolejnym krokiem, proponowanym przez niego w stosunku do Niemiec, jest włączenie poszczególnych landów niemieckich do projektowanych bloków gospodarczych (zapewne także politycznych), z jakich miałyby się składać powojenna Europa. Zdaniem Kwiatkowskiego „włączenie ich do różnych bloków gospodarczych na północy, na zachodzie, na południu i na poł.-wschodzie dzisiejszych Niemiec działałoby się nie dla rozbioru Niemiec, lecz pod hasłem gospodarczego zjednoczenia Europy zachodniej i środkowej, dla którego Niemcy muszą ponieść ofiary, podobnie jak wszystkie inne państwa”³². I dodaje: „związek celny, walutowy, transportowy itd. wyswobodzonych, ale rozbrojonych niemieckich państw związkowych z sąsiadami stworzy gwarancję gospodarczą i polityczną, aby Niemcy pod egidą Prus nie mogły ponownie próbować opanować Europę, lecz współpracowały z nią na podstawie równouprawnienia”³³.

Stanowisko Kwiatkowskiego względem Niemiec wpisuje się więc w koncepcję zintegrowanej Europy, w której zamiast jednego, silnego państwa niemieckiego miałyby znaleźć się poszczególne landy niemieckie, połączone gospodarczo z nadrzędnymi organizmami federacyjnymi. W koncepcji Kwiatkowskiego taka konstrukcja powojennej Europy rozłożyłaby odpowiedzialność za kontrolę państw niemieckich praktycznie na wszystkie państwa starego kontynentu.

³¹ IPMS, sygn. PRM 91, *Pismo Kwiatkowskiego do Sikorskiego z 23.11.1942 r.*, k. 287-288.

³² Tamże, k. 289.

³³ Tamże.

Kolejnym przedstawicielem Stronnictwa Pracy w Radzie Narodowej RP, który włączył się do dyskusji nad zagadnieniami integracji europejskiej, był Stanisław Sopicki (1903-1976). Od młodości związany z nurtem chadeckim poprzez działalność w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, współpracę z pismami „Głos Narodu”, „Polonia”, „Zwrot” oraz działalność polityczną w strukturach Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, a od 1937 r. Stronnictwa Pracy. Po wybuchu II wojny światowej przebywał w kraju, skąd, na początku 1940 r., został wezwany przez prezesa SP, Karola Popiela, do przyjazdu do Angers, by wzmocnić emigracyjną reprezentację Stronnictwa. Sopicki zadanie mógł wypełnić dopiero po klęsce Francji w wojnie z Niemcami. Na Wyspy Brytyjskie dotarł w styczniu 1941 r. Wszedł w skład Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, a w lutym 1942 r. został mianowany członkiem Rady Narodowej RP. W tym czasie prowadził także aktywną działalność publicystyczną, m.in. na łamach pism „Zwrot”, „Sprawa”, „Jutro Polski”, „Polska Walcząca” czy „Dziennik Polski”. Po dymisji gabinetu Stanisława Mikołajczyka w listopadzie 1944 r. wszedł w skład rządu Tomasza Arciszewskiego, obejmując Ministerstwo Odbudowy Administracji Publicznej³⁴.

Szczególne zainteresowanie Sopickiego budziły stosunki Polski z Czechosłowacją i Litwą. Tym zagadnieniom poświęcił broszury wydane w czasie wojny w Londynie: *Ku federacji z Czechosłowacją*³⁵ i *Litwa a Polska*³⁶. Tematyka integracji państw Europy Środkowej pojawia się też w jego pracy *Polska po wojnie*³⁷. Sopicki był przekonany, że jednym z najważniejszych następstw II wojny światowej będzie konfederacja polsko-czechosłowacka. Dostrzegając jednak trudne momenty w historii wzajemnych stosunków, przewidywał, że proces tworzenia wspólnego państwa może potrwać nawet kilkadziesiąt lat. Pisał: „oba narody trzeba uczyć przewycięzania egoistycznych dążeń i ponoszenia ofiar na ołtarzu wspólnego dobra. Trzeba uczyć stosowania zasady sprawiedliwości w życiu zbiorowym i przyzwyczajając do skrupulatnego przestrzegania etyki chrześcijańskiej, która musi obowiązywać zawsze i wszędzie”³⁸. Ostrzegał, że w przyszłości mogą pojawić się głosy negujące sens konfederacji, ale sam był głęboko przekonany o jej potrzebie. Uspokajał też, że po utworzeniu konfederacji zanikać

³⁴ T. Wolsza, *Działalność polityczna i poglądy Stanisława Sopickiego (1941-1976)*, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały” 4 (1999), s. 241-244.

³⁵ K. Leskowiec [S. Sopicki], *Ku federacji z Czechosłowacją*, Londyn 1941.

³⁶ Tenże, *Litwa a Polska*, Londyn 1941.

³⁷ Tenże, *Polska po wojnie*, Londyn 1942.

³⁸ Tenże, *Ku federacji z Czechosłowacją*, s. 21.

będą niepokojące Polaków rusofilskie tendencje władz czechosłowackich, ustępując miejsca wpływowi anglosaskim. Sopicki tłumaczył te skłonności sytuacją w Europie przed I wojną światową, kiedy to Czesi liczyli na pomoc Rosji w obronie państw słowiańskich przed germanizacją. Zwracał też uwagę na problem uprzedzeń czechosłowackich wobec Węgier. Twierdził, że zarówno Polska, jak i Czechosłowacja będą musiały brać pod uwagę obawy partnera i dostosowywać do nich prowadzone przez siebie działania. Elementem integrującym były, jego zdaniem, podobne warunki, w których w czasie wojny przyszło działać władzom polskim i czechosłowackim, a zwłaszcza wspólny pobyt na ziemi brytyjskiej, z konsekwencją w postaci przesiąknięcia anglosaskim sposobem pojmowania kwestii wewnętrznych i międzynarodowych. Sopicki przyjął założenie, że obydwie państwa będą miały duży zakres samodzielności. Integracja, jego zdaniem, powinna nastąpić w dziedzinach polityki (zwłaszcza zagranicznej, ale także w pewnych aspektach wewnętrznej), gospodarki i kultury³⁹.

Przemawiając w maju 1942 r. na forum Rady Narodowej RP, Sopicki uznał, że federacja polsko-czechosłowacka stanie się punktem wyjścia dla utworzenia szerszej federacji środkowo-europejskiej. Sprawę utworzenia bloku państw Europy Środkowej uznawał za pierwszoplanowy cel polskiej dyplomacji i ubolewał, że nie wszyscy politycy zdają sobie z tego sprawę. W tym czasie dostrzegł już jednak osłabienie woli utworzenia takiego organizmu politycznego, zwłaszcza po stronie czeskiej. Trafne było jego spostrzeżenie, że brak postępów w negocjacjach przywódców Polski z władzami Czechosłowacji stawia pod znakiem zapytania koncepcję utworzenia szerszego bloku państw, w skład którego miałyby wejść, jego zdaniem, także Węgry, Rumunia, Jugosławia i Litwa. Jako środek zaradczy proponował przeprowadzenie dogłębnych, obiektywnych studiów, zwłaszcza w zakresie rozwiązania kwestii spornych – przede wszystkim granicznych⁴⁰.

Wymieniając najważniejsze cele i zadania, które staną przed sfederowanymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej, Sopicki zwraca zwłaszcza uwagę na: konieczność obrony pokoju i prawa, rozwijanie nowych form kontaktów między narodami oraz, jak przystało na chrześcijańskiego demokratę, konieczność obrony cywilizacji chrześcijańskiej przed atakami ze strony sił neopogańskich i ateistycznych. Dla tak postawionych celów, wpisujących się w szeroką koncepcję odnowy życia międzynarodowego

³⁹ Tamże, s. 21-22; por. T. Wolsza, *Działalność polityczna i poglądy Stanisława Sopickiego (1941-1976)*, s. 253-254.

⁴⁰ IPMS, RN, sygn. A.5.2, t. 13, *Stenogram z posiedzenia Rady Narodowej RP z 12.05.1942 r.*, k. 14-15; por. IPMS, Kol. 181, Sopicki, *Pamiętnik*, t. IV, k. 95-96.

po kataklizmie II wojny światowej, można będzie wymagać, zdaniem Sopickiego, nieprzeciętnej pracy, wytrwałości i poświęcenia ze strony obywateli federacji⁴¹.

Warto zauważyć, że w książce *Polska po wojnie*, wydanej w Londynie w 1942 r., Sopicki wyraził swój sceptycyzm co do możliwości urzeczywistnienia idei „paneuropejskiej” – stworzenia jednego wielkiego państwa, w którego skład weszłyby narody Europy. Sądził, że nieusuwalną przeszkodą na tej drodze pozostaną: historia – także najnowsza (jako przykłady podaje terytorialny konflikt jugosłowiańsko-bułgarski czy węgiersko-rumuński), dbałość państw o rozwój narodowej gospodarki, przywiązanie poszczególnych narodów do niepodległości i suwerenności⁴².

O ile Sopicki nie miał wątpliwości, że Polska i Czechosłowacja powinny utworzyć po wojnie konfederację, o tyle w stosunku do Litwy prezentował zdecydowanie bardziej ostrożne stanowisko. W broszurze *Litwa a Polska* dał wyraz swemu przekonaniu, że zaszłości polityczne okresu dwudziestolecia międzywojennego w stosunkach między tymi dwoma państwami (przede wszystkim spór o Wilno) będą trudniejsze do przewyciężenia niż spory polsko-czechosłowackie. Zdecydowanie wypowiadał się za przynależnością Wilna do Polski. Szansy na zbliżenie Litwy i Polski upatrywał w polityce Niemiec, konkretnie w ich dążeniach do trwałego posiadania Kłajpedy, jako ważnego portu bałtyckiego. Przewidywał, że także po wojnie Niemcy będą działać na rzecz przynależności Kłajpedy do ich państwa. W tej sytuacji ważna dla Litwy byłaby współpraca z Polską, w celu uniemożliwienia realizacji planów niemieckich. Jego zdaniem nie ma jednak szans na włączenie Litwy do planowanej konfederacji państw Europy Środkowo-Wschodniej. Pozostaje jedynie praca nad utrzymywaniem przyjaznych i dobrosąsiedzkich stosunków polsko-litewskich⁴³.

Inną czołową postacią Stronnictwa Pracy poruszającą w swych wypowiedziach kwestię integracji europejskiej był ksiądz Zygmunt Kaczyński (1894-1953) – poseł na sejm w latach 1919-1928, dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej, redaktor pisma „Rzeczpospolita”. Po wybuchu II wojny światowej pełnił funkcje dziekana polowego Wojska Polskiego oraz kapelana Prezydenta RP. Wchodził w skład władz Rzeczypospolitej na uchodźstwie: był członkiem II Rady Narodowej RP, a także ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Stanisława Mikołajczyka. Po zakończe-

⁴¹ S. Sopicki, *Ku federacji z Czechosłowacją*, s. 24.

⁴² Tenże, *Polska po wojnie*, s. 23, 25.

⁴³ Tenże, *Litwa a Polska*, s. 17, 27, 32; por. T. Wolsza, *Działalność polityczna i poglądy Stanisława Sopickiego (1941-1976)*, s. 254-255.

niu wojny wrócił do kraju. Tu został redaktorem naczelnym „Tygodnika Warszawskiego”. Aresztowany przez władze komunistyczne w 1949 r. – nigdy już nie opuścił więzienia⁴⁴.

Ksiądz Kaczyński po raz pierwszy dotknął kwestii powojennej integracji europejskiej w przemówieniu na posiedzeniu Rady Narodowej RP 22 marca 1943 r. Dał w nim wyraz swemu przekonaniu, że polska racja stanu wymaga odejścia od doraźnych koncepcji w polityce zagranicznej na rzecz stabilnej konstrukcji, stwarzającej szansę zagwarantowania równowagi w powojennej Europie. Zdaniem Kaczyńskiego, taką możliwość daje tylko koncepcja związku państw Europy Środkowo-Wschodniej. Przy czym wprowadza on w swoim przemówieniu pewne *novum* w stosunku do dotychczasowych wypowiedzi przedstawicieli Stronnictwa Pracy. Postuluje mianowicie zrezygnowanie przez Polskę z ambicji sprawowania przywództwa w planowanym związku i oparcie go na zasadzie „równi z równymi”. Taka postawa zapewni, jego zdaniem, wzajemne zaufanie wśród członków projektowanego organizmu politycznego i rozproszy obawy przed zmajoryzowaniem go przez Polskę. Jednocześnie Kaczyński przestrzegał, że oparcie się tylko na rozwiązaniach bieżących, bez prowadzenia polityki podporządkowanej koncepcji utworzenia związku państw Europy Środkowo-Wschodniej, doprowadzi do izolacji Polski na arenie międzynarodowej w powojennej Europie i, tym samym, powrotu do, krytykowanej przez Kaczyńskiego, sytuacji z lat poprzedzających wybuch II wojny światowej⁴⁵.

W tym samym czasie podobne stanowisko prezentował inny członek Rady Narodowej RP z ramienia Stronnictwa Pracy, Tadeusz Kiełpiński (1897-1944). Był doktorem filozofii, redaktorem „Głosu Narodu” i „Polonii”. W chwili wybuchu II wojny światowej przebywał we Francji i tam zgłosił się ochotniczo do Armii Polskiej. Członkiem Rady Narodowej RP został w 1942 roku⁴⁶.

Wyrażając poglądy Stronnictwa Pracy na zasadnicze cele polskiej polityki zagranicznej, stwierdził on, że podstawowym założeniem w tej dziedzinie winno być ustalenie nowego, sprawiedliwego ładu w Europie i przywrócenie równowagi sił na starym kontynencie. Jego zdaniem, Polska, jako ośrodek planowanej federacji środkowo-europejskiej, jest najistotniejszym składnikiem tej równowagi w naszej części kontynentu. Kiełpiński dał wyraz przekonaniu, że pomiędzy Niemcami a Rosją nie ma miejsca na państwo słabe, jakim była Polska wersalska. Jedyłą możliwością dla tej części Europy

⁴⁴ Por. IPMS, RN, sygn. A.5, t. 72, *Kwestionariusz Ks. Z. Kaczyńskiego*.

⁴⁵ IPMS, RN, sygn. A.5.3, t. 64, *Stenogram z posiedzenia Rady Narodowej RP z 22.03.1943 r.*, k. 42.

⁴⁶ IPMS, RN, sygn. A.5, t. 72, *Kwestionariusz T. Kiełpińskiego*.

jest federacja bądź unia, zrzeszająca państwa, znajdujące się w podobnym do Polski położeniu geopolitycznym. Federacja polsko-czechosłowacka, w jego ujęciu, jest krokiem koniecznym, ale niewystarczającym – należy rozszerzyć ją następnie na inne państwa Europy Środkowo-Wschodniej⁴⁷.

Kiełpiński przestrzegał przed zaniechaniem starań o integrację państw naszego regionu. Uważał, że w takim wypadku realne byłoby niebezpieczeństwo oddania inicjatywy w tej materii w ręce Rosji bądź Niemiec. Wskazywał na taki właśnie ton wypowiedzi na łamach prasy anglosaskiej⁴⁸.

Analiza treści wypowiedzi polityków Stronnictwa Pracy na forum I i II Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej oraz artykułów prasowych i broszur ich autorstwa wskazuje na to, że tematyka integracji europejskiej była w nich stale obecna. Tylko współdziałanie państw starego kontynentu, które, zdaniem polityków SP, winno przebiegać w ramach organizmów ponadpaństwowych – konfederacji, unii, związków państw, bloków – zapewnić może stabilność i trwałą pokój w relacjach międzynarodowych. W Europie po kataklizmach dwóch wojen światowych nie może być, zdaniem działaczy SP, miejsca na słabe państwa, skazane na zdominowanie ich przez silniejszych sąsiadów. Odrzucana jest jednakże idea paneuropejska; w zamian politycy SP lansowali opcję stworzenia w Europie kilku dużych organizmów politycznych, łączących państwa danego regionu, współpracujących ze sobą w dziedzinach politycznej, ekonomicznej, kulturalnej. Kwestia integracji europejskiej jest więc w myśli politycznej Stronnictwa Pracy postrzegana jako niezbędny element systemu bezpieczeństwa i współpracy w powojennym świecie.

Szczegółowe rozważania polityków SP koncentrują się na idei utworzenia związku państw Europy Środkowo-Wschodniej. Niezależnie od tego, jakie państwa proponowali oni włączyć do bloku środkowoeuropejskiego, zawsze podkreślali wagę konfederacji polsko-czechosłowackiej, która miałaby stać się punktem wyjścia do budowy szerszego organizmu politycznego w tej części kontynentu. Akcentowanie współpracy polsko-czechosłowackiej zbiegało się z dążeniami rządu RP, który w latach II wojny światowej czynił usilne starania na rzecz urzeczywistnienia idei konfederacji polsko-czechosłowackiej. Udział działaczy SP w koalicji rządowej musiał przekładać się na poparcie tego projektu, tym bardziej, że był on odzwierciedleniem poglądów tego ugrupowania na stosunki polsko-czechosłowackie jeszcze w latach poprzedzający wybuch II wojny światowej. Należy zaznaczyć, że ostateczne niepowodzenie koncepcji związku

⁴⁷ IPMS, RN, sygn. A.5.3, t. 65, *Stenogram z posiedzenia Rady Narodowej RP z 23.03.1943 r.*, k. 10-11.

⁴⁸ IPMS, RN, sygn. A.5.7, *Protokół z posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych z 16.03.1943 r.*, k. 23-24.

polsko-czechosłowackiego wynikało ze zmiany sytuacji międzynarodowej po ataku Niemiec na Związek Sowiecki i dalszego rozwoju sytuacji militarnej i politycznej w Europie. Rusofilskie tendencje wśród wpływowych polityków czechosłowackich zderzyły się wówczas z niemożnością nawiązania równoprawnych stosunków polsko-sowieckich, co okazało się być przeszkodą nie do usunięcia w procesie uzgadniania założeń wspólnej polityki zagranicznej⁴⁹. Trzeba też dodać, że brak skoordynowanych działań państw Europy Środkowo-Wschodniej wobec rosnącego w siłę ZSRS był jedną z przyczyn narzucenia przez to państwo swojej zwierzchności w tym rejonie. Można stwierdzić, że przewidywania polityków Stronnictwa Pracy sprawdziły się: w powojennej Środkowo-Wschodniej Europie powstał silny blok państw. Tyle tylko, że dominującą rolę odgrywał w nim Związek Sowiecki, a utworzony był nie wskutek wolnej decyzji zainteresowanych państw, ale narzucony siłą militarną, a następnie poddany totalitarnej kontroli swego hegemonu.

Warto podkreślić, że politycy Stronnictwa Pracy akcentowali pozytywne aspekty procesów integracyjnych w Europie. Sądzieli, że dzięki nim dojdzie do wzrostu poziomu dobrobytu ekonomicznego społeczeństw europejskich, a wspomniana już wyżej stabilność polityczna umożliwi utrwalenie tego stanu rzeczy. Jako chrześcijańscy demokraci podkreślali konieczność oparcia się na moralności chrześcijańskiej i wypływających z niej wartościach – prawdzie, uczciwości, szacunku dla drugiego człowieka. Swoje opinie formułowali kilkadziesiąt lat temu. Trudno było wyobrazić sobie wówczas przewyżczenie konfliktów wypływających z niedalekiej wtedy przeszłości. Stąd ostrożność w wysuwaniu konkretnych postulatów, chociażby w odniesieniu do państwa litewskiego. Tym bardziej na podkreślenie zasługuje fakt lansowania na forum publicznym kwestii integracji europejskiej i wiara w realizację tej idei w przyszłości. Dopiero dystans kilkadziesiąt lat i procesy polityczne, które miały miejsce w tym czasie, doprowadziły do sytuacji, w której postulaty formułowane m.in. przez działaczy Stronnictwa Pracy są realizowane, do sytuacji, kiedy możliwe stało się współdziałanie w ramach jednego ponadpaństwowego organizmu politycznego Polski, Czech, Słowacji, Litwy, Niemiec, Węgier i innych państw – członków Unii Europejskiej.

⁴⁹ Por. T. Kisielewski, *Federacja Środkowo-Europejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939-1943*, Warszawa 1991, passim.

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła

A. Archiwalne

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen Sikorskiego w Londynie

I Rada Narodowa.

II Rada Narodowa.

Prezydium Rady Ministrów.

Kolekcja Stanisława Sopickiego.

B. Drukowane

Deklaracja ideowa „Unii”, w: W. Kozub-Ciembroniewicz, J.M. Majchrowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Wybór źródeł*, cz. 3: 1939-1945, Kraków 1989, s. 85-105.

Leskowiec K. [S. Sopicki], *Ku federacji z Czechosłowacją*, Londyn 1941.

Leskowiec K. [S. Sopicki], *Litwa a Polska*, Londyn 1941.

Leskowiec K. [S. Sopicki], *Polska po wojnie*, Londyn 1942.

O chrześcijańsko-społecznego ducha nowej Polski, w: W. Kozub-Ciembroniewicz, J.M. Majchrowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Wybór źródeł*, cz. 3: 1939-1945, Kraków 1989, s. 159-188.

Program Stronnictwa Pracy, Kraków 1945.

Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, t. 2: czerwiec 1940 – czerwiec 1941, red. nauk. M. Zgórnjak, oprac. W. Rojek, A. Suchcitz, Kraków 1995.

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów gen. Sikorskiego do Rodaków z 18.12.1939 r., w: *Gdy Paryż i Angers były stolicami Rzeczypospolitej*, oprac. M.M. Drozdowski, J. Smoliński, Warszawa [b.r.], s. 37-38.

Stronnictwo Pracy. Program, w: W. Kozub-Ciembroniewicz, J.M. Majchrowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Wybór źródeł*, cz. 2: 1926-1939, Kraków 1987.

C. Prasa

„Zwrot” [1941]

II. Literatura

Andrusiewicz A., *Stronnictwo Pracy 1937-1950. Ze studiów nad dziejami najnowszymi chadecji w Polsce*, Warszawa 1988.

Bujak W., *Historia Stronnictwa Pracy 1937-1946-1950*, Warszawa 1988.

Duraczyński E., Turkowski R., *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939-1945*, Warszawa 1997.

Duraczyński E., *Rząd Polski na uchodźstwie 1939-1945. Organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993.

Kisielewski T., *Federacja Środkowo-Europejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939-1943*, Warszawa 1991.

Korpalska W., *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981.

- Łossowski P., *Położenie międzynarodowe i polityka zagraniczna*, w: *Polska odrodzona 1918-1939. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982, s. 128-199.
- Majchrowski J.M., *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paris 1984.
- Okulewicz P., *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918-1926*, Poznań 2001.
- Przybylski H., *Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972.
- Turowski K., *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, cz. 2, Warszawa 1989.
- Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994.
- Wolsza T., *Działalność polityczna i poglądy Stanisława Sopickiego (1941-1976)*, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały” 4 (1999), s. 241-260.

STRESZCZENIE: Stronnictwo Pracy, partia nurtu chrześcijańsko-demokratycznego, od momentu utworzenia (1937) pozostawała w opozycji do rządzącego Polską obozu sanacyjnego. Podczas II wojny światowej wchodziła w skład koalicji rządowej. Program Stronnictwa Pracy z 1937 r. zakładał powrót do sojuszu z Francją, współpracę międzynarodową w ramach Ligi Narodów, zaś w dziedzinie strategii geopolitycznej promował utworzenie Federacji Środkowoeuropejskiej. Ta idea była twórczo rozwijana w latach 1940-1943 na forum Rady Narodowej RP przez takich polityków Stronnictwa Pracy jak Michał Kwiatkowski, Stanisław Sopicki, ks. Zygmunt Kaczyński, Tadeusz Kiełpiński.

Słowa kluczowe: Stronnictwo Pracy, myśl polityczna, Rada Narodowa, integracja europejska

SUMMARY: Labour Party is a Polish Christian – democratic party which from the moment of its foundation (1937) remained in opposition to the Sanacja government and later contributed to the creation of the Polish government in exile (1939-1945). In consequence, after WWII the Labour Party became one of the most important opposition parties strongly emphasizing the necessity for Polish sovereignty.

The programme from 1937 proposed a return to close alliance with France, cooperation with the League of Nations and finally formation of Central Eastern European Nations Federation. This last idea became the essential aspect of the Labour Party's foreign policy, which was touched in the National Council (by M. Kwiatkowski, S. Sopicki, Z. Kaczyński, T. Kiełpiński). The idea was continued by the Labour Party which proposed the formation of the Central European Union ('Programme Deliberations of the Labour Party') uniting all countries from this region that belong to Latin civilization (the influence of Koneczny's deliberations).

The Labour Party did not abandon the concept even after 1945 when political conditions changed. The idea, however, was never put into practice. In 1946 the Labour Party was controlled by post communist activists and denied the possibility of independent action including the formulation of postulates associated with foreign policy programmes.

Keywords: Labour Party, political thought, The National Council, European integration

Na hiszpańskiej ziemi. Rola i znaczenie misji dyplomatycznej Józefa hr. Potockiego w Madrycie po zakończeniu II wojny światowej – wybrane zagadnienia¹

Wprowadzenie

Józef Potocki to kluczowa postać dla zrozumienia skomplikowanych dziejów polskiej emigracji politycznej po 1939 r., gdyż jako jeden z nielicznych przedstawicieli polskich władz na uchodźstwie personifikował przedwojenną Rzeczpospolitą jeszcze przez 23 lata po zakończeniu II wojny światowej. Jako dyplomata w randze Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego służył Polsce i Polakom w Hiszpanii w latach 1944-1968. Będąc przedstawicielem Państwa Polskiego na uchodźstwie, *de iure* nadal II Rzeczypospolitej, kierował jedną z najważniejszych placówek zagranicznych emigracyjnej państwowości – Poselstwem RP w Madrycie. Józef Potocki przez cały okres swojej służby na gościnnej ziemi hiszpańskiej reprezentował Polskę przedwojenną, która wobec agresji niemieckiej i sowieckiej w trakcie II wojny światowej, a także w następstwie geopolitycznych zmian na kontynencie europejskim, jako ofiara polityki siły – musiała pozostać na emigracji.

W okresie po 1939 r. wyrazicielem niepodległej Rzeczypospolitej były jej Naczelné Władze pod przewodnictwem Prezydenta i Rządu. Bazujące na przepisach przedwojennej Konstytucji Kwietniowej polskie władze musiały od października 1939 r. utrzymywać swoją państwowość na emigracji, gdyż

¹ Artykuł w pierwotnej wersji został napisany w języku hiszpańskim, a niniejszy tekst jest jego tłumaczeniem na język polski (M. Dworski, *En la tierra española. La importancia y el papel de la misión diplomática del conde Józef Potocki en Madrid después de la Segunda Guerra Mundial. Temas seleccionados*, w: *Studia z historii i kultury krajów języka hiszpańskiego. Refleksje młodych hispanistów*, red. M. Karkut, Lublin 2020, s. 131-154).

terytorium ich państwa zostało poddane okupacji. Po decyzjach Wielkiej Trójki w Jałcie w lutym 1945 r., antypolskiej działalności Związku Sowieckiego czy obradach Narodów Zjednoczonych w San Francisco – społeczność międzynarodowa po 5 lipca 1945 r., poprzez cofnięcie uznania dla Władz Naczelnych RP w Londynie, wyraziła swoje poparcie dla komunistycznego ośrodka władzy w Warszawie. Wobec faktu istnienia nieuznawanej powszechnie „Polski poza Polską” w Wielkiej Brytanii – najważniejszym elementem konstytuującym jej trwanie i nadzieje na zmianę międzynarodowego układu sił było poparcie ze strony pięciu państw, które nadal podtrzymywały swoje formalnoprawne uznanie dla przedwojennych legalnych władz Rzeczypospolitej². Jednym z tych państw była Hiszpania, która do 1968 r. uznawała posła Józefa Potockiego jako przedstawiciela dyplomatycznego Polski. Jego rola na gościnnej ziemi hiszpańskiej była bardzo wyjątkowa. Jako dyplomata posiadający status półoficjalny cieszył się takimi samymi przywilejami jak pozostali członkowie Korpusu Dyplomatycznego akredytowani w Madrycie, co było szczególnie ważne w kontekście możliwości prowadzenia legalnej działalności publicznej na rzecz Polski i Polaków w kraju i na emigracji.

Jego misja w Hiszpanii to nie tylko pełnienie obowiązków określonych przez przedwojenne polskie prawo w stosunku do przedstawicieli dyplomatycznych wysyłającego państwa. To zdecydowanie szersza działalność, która znacząco wykraczała poza tradycyjne rozumienie pracy dyplomatycznej. Dostrzec tutaj można dwa czynniki, które miały na to zdecydowany wpływ. Przede wszystkim nietypowa i nadzwyczajna sytuacja polskich władz na uchodźstwie kreowała presję z ich strony, aby jak najpełniej i najskuteczniej wykorzystać pozycję legalnego poselstwa w Hiszpanii. Drugim aspektem było szerokie rozumienie swojej roli w tym trudnym momencie dziejowym przez Józefa Potockiego. Wobec tego jego postawa charakteryzowała się zdecydowanie ponadprzeciętną wrażliwością na tragizm położenia Polaków w kraju i na emigracji, determinacją, aby wykorzystać wszelkie dostępne w Hiszpanii środki celem pomocy polskiej sprawie oraz wolą, aby misja dyplomatyczna miała charakter czynny i nie ograniczała się jedynie do trwania na stanowisku z ułomną wiarą na powrót do stanu *ante bellum* w Europie.

² Oprócz Hiszpanii rząd RP na uchodźstwie po II wojnie światowej w dłuższej perspektywie czasowej nadal uznawały państwa takie jak: Kuba (do 1959 r.), Liban (do 1956 r.), Irlandia (do 1958 r.) i Stolica Apostolska (do 1972 r.).

Biogram Józefa Potockiego



Józef hr. Potocki, herbu Pilawa, urodził się w 1895 r. w Szepetówce w powiecie Zaslawnym na Ukrainie. Był synem Mikołaja Józefa hr. Potockiego oraz księżnej Heleny Radziwiłł. Jego bratem stryjecznym był Alfred Antoni hr. Potocki, ostatni Ordynat Łańcucki³. Przyszły poseł studiował na słynnym Balliol College w Oxfordzie, gdzie poznał między innymi przyszłych polityków brytyjskich, takich jak Harold Macmillan (premier Wielkiej Brytanii w latach 1957-1963) czy Robert Arthur James Gascoyne-Cecil, 5. markiz Salisbury (wieloletni minister w rządach konserwatywnych oraz przewodniczący Izby Lordów)⁴. Po wybuchu I wojny światowej Józef Potocki pracował w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej, a w latach 1915-1917 w stopniu porucznika służył w armii rosyjskiej, wstępując z czasem do Korpusu Polskiego gen. Eugeniusza de Michaelisa. Po 1918 r. zaangażował się w pracę w odrodzonej polskiej służbie dyplomatycznej, pełniąc różne funkcje w centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jak i na placówkach⁵. Początkowo był sekretarzem Poselstwa RP w Londynie, w 1922 r. przeniesiono go do centrali MSZ w Warszawie – do Departamentu Polityczno-Ekonomicznego. W 1927 r. został wysłany do Afganistanu, jako pierwszy przedstawiciel dyplomatyczny RP. Podczas swojej misji spisał wrażenia z pobytu w tym kraju, co zaowocowało publikacją *Kilka wrażeń z poselstwa do kraju Afganów*⁶. Następnie Józef Potocki został ponownie wysłany do Londynu, gdzie pracował jako radca Poselstwa RP. Ważne wydarzenie w jego życiu miało miejsce w 1930 r., kiedy to odbyła się ceremonia zaślubin z Krystyną księżną Radziwiłł, córką księcia Janusza Radziwiłła – jednego z najważniejszych polityków środowiska konserwatywnego w międzywojennej Polsce. W latach 30. XX w. Józef Potocki pracował jako Naczelnik Wydziału Zachodniego w Departamencie Politycznym⁷. W tym miejscu po 1932 r. kształtowała się główna wizja polskiej polityki zagranicznej pod egidą ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. W tym okresie Potocki wielokrotnie spotykał się

³ A. Szklarska-Lohmanowa, *Potocki Józef Alfred*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 28, red. E. Rostworowski, Wrocław 1985, s. 81-82.

⁴ J. Jakubowicz, *Droga życia i działalność dyplomatyczna Józefa Alfreda Hr. Potockiego (1895-1968)*, w: *Ród Potockich w odmgie historii (XVII-XX wiek)*, red. Z. Janeczek, Katowice 2010, s. 307.

⁵ J. Lobodowski, *Potocki. Polaco y Europeo*, „Polonia. Revista ilustrada” 1969, nr 96-97, s. 14-15.

⁶ J. Jakubowicz, *Droga życia i działalność dyplomatyczna Józefa Alfreda Hr. Potockiego*, s. 307.

⁷ M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955. Powstanie, organizacja oraz funkcjonowanie polskiej sekcji Radio Nacional de España w pierwszym okresie działalności*, Warszawa 2011, s. 179; A. Szklarska-Lohmanowa, *Potocki Józef Alfred*, s. 81.

z politykami i dyplomatami europejskimi, co później również miało wpływ na kierunek jego kariery dyplomatycznej⁸. W 1939 r. Józef Potocki towarzyszył ministrowi Beckowi podczas ważnej wizyty w Londynie⁹, gdzie zostały ustalone dwustronne gwarancje polsko-brytyjskie, do których sam Potocki podchodził dość ostrożnie¹⁰.

Po agresji niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 r. udał się wraz z rodziną do Ołyki, do posiadłości Radziwiłów, gdzie miał zadanie utrzymywania stałego kontaktu z prezydentem Ignacym Mościckim, który zatrzymał się w rezydencji tego rodu. Następnie dołączył do reszty przedstawicieli Rządu RP i przedostał się do Rumunii, a stamtąd do Francji. W listopadzie 1939 r. został mianowany ministrem pełnomocnym i pracował w emigracyjnym MSZ w referacie stosunków z sojusznikami zachodnimi. Po kapitulacji Francji został mianowany radcą Poselstwa RP w Lizbonie, gdzie w 1943 r. został chargé d'affaires. Jednocześnie przydzielono mu funkcję delegata Polskiego Czerwonego Krzyża na Portugalie¹¹. Podczas pobytu w tym kraju otrzymał w 1944 r. nominację na kierownika Poselstwa RP w Madrycie. W Hiszpanii spędził resztę swojego życia¹².

Rozpoczęcie misji w Hiszpanii



Wobec problemów zarówno natury prawnej, jak i politycznej, związanej z faktem, że w 1942 r. Państwo Hiszpańskie na skutek nacisków III Rzeszy zawiesiło funkcjonowanie Poselstwa RP w Madrycie i zerwało stosunki dyplomatyczne z Polską, *de iure*, II Rzeczpospolitą, misja Józefa Potockiego nie rozpoczęła się w sposób najłatwiejszy¹³. Przede wszystkim stosunki

⁸ Mr. Eden meets Polish Minister, „Dundee Evening Telegraph” 9.11.1936, s. 6.

⁹ Nazi word is „Peace”, „Aberdeen Evening Express” 4.04.1939, s. 6; A letter from London, „Exeter and Plymouth Gazette” 6.04.1939, s. 11; Holidays as usual, „Sheffield Evening Telegraph” 4.04.1939, s. 7.

¹⁰ J. Jakubowicz, *Droga życia i działalność dyplomatyczna Józefa Alfreda Hr. Potockiego*, s. 309; A. Szklarska-Lohmanowa, *Potocki Józef Alfred*, s. 82.

¹¹ A. Grzybowski, J. Tebinka, *Na wolność przez Lizbonę. Ostatnie okręty polskich nadziei*, Warszawa 2018, s. 481; J. Lobodowski, *Potocki. Polaco y Europeo*, s. 15; A.M. Stefanicka, *Spieszmy z pomocą. Historia Towarzystwa Pomocy Polakom*, Londyn 2016, s. 26 i nast.

¹² M. Dworski, *Na marginesie społeczności międzynarodowej. Relacje Hiszpanii frankistowskiej z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w Londynie w latach 1945-1977*, w: *Historia i kultura Hiszpanii z perspektywy młodych hispanistów*, red. M. Karkut, Lublin 2017, s. 183.

¹³ Dzieje Poselstwa RP w Madrycie w okresie II wojny światowej opisał polski historyk Tadeusz Wyrwa – *Poselstwo R.P. w Madrycie w latach 1940-1944*, „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 95, s. 55-72.

dyplomatyczne nie zostały oficjalnie zakończone, a dotychczasowy poseł RP w Madrycie Marian Szumlakowski nie wyjechał po 1942 r. z Hiszpanii, tylko rezydował tam, posiadając status nieoficjalny. Po zmianie wektorów polityki zagranicznej w Państwie Hiszpańskim, co miało miejsce w 1943 r., Eugeniusz Kobyłecki, sekretarz poselstwa polskiego, wskazywał, że drogą faktów Poselstwo RP zostało przez Hiszpanów na nowo uznane¹⁴.

W tle tych problemów rząd RP na uchodźstwie zamierzał powołać Józefa Potockiego na placówkę w Madrycie w charakterze chargé d'affaires¹⁵. Aby w ogóle starać się uzyskać jakąkolwiek zgodę, nie mówiąc już o formalnoprawnym agrément, ze strony władz hiszpańskich, rząd RP na uchodźstwie oraz sam Józef Potocki musieli wykonać wiele ruchów. W tym celu interweniował ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierz Papée w watykańskim Sekretariacie Stanu¹⁶, a sam Potocki, pracując jeszcze w Poselstwie RP w Lizbonie, spotkał się z hiszpańskim ambasadorem w Portugalii Nicolásem Franco¹⁷, który prywatnie był bratem generała Francisco Franco¹⁸. Sytuację komplikowała również postawa byłego posła Mariana Szumlakowskiego, który sprzeciwiał się zmianom na tym stanowisku i nie chciał dobrowolnie przekazać władztwa nad polską placówką¹⁹.

Ostatecznie listy uwierzytelniające dla szefa państwa gen. Francisco Franco Józef Potocki otrzymał od prezydenta Władysława Raczkiewicza z datą 15 lipca 1944 r., gdzie wskazano jego rangę dyplomatyczną jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego²⁰. Warto jednak podkreślić, że wobec zerwania stosunków dyplomatycznych z 1942 r. i uznania na nowo polskiego Poselstwa w drodze faktów, a nie czynności prawnych, status Józefa Potockiego był półoficjalny, a strona hiszpańska nie przyjęła jego listów uwierzytelniających²¹. W drodze jednak praktyki i zwyczaju mógł on cieszyć się takimi samymi przywilejami, jak każdy przedstawiciel dyplomatyczny akredytowany przy hiszpańskiej głowie państwa. Ponadto, nigdy nie budziła wątpliwości zgoda państwa przyjmującego wobec osoby

¹⁴ Tamże, s. 65.

¹⁵ Archiwum Piotra hr. Potockiego w Madrycie [dalej: APP], Depesza Ministra Spraw Zagranicznych Nr. 30 z z.m. powołująca Józefa Potockiego na kierownika Poselstwa RP w Madrycie w charakterze Chargé d'affaires, b.p.

¹⁶ APP, List Ambasadora Kazimierza Papée do Józefa Potockiego z dn. 30.04.1944 r.

¹⁷ APP, List Józefa Potockiego do Ministra Spraw Zagranicznych Tadeusza Romera z dn. 1 czerwca 1944 roku, s. 1-2.

¹⁸ M. Czajka, *Słownik biograficzny XX wieku*, Warszawa 2004, s. 298.

¹⁹ T. Wyrwa, *Poselstwo R.P. w Madrycie w latach 1940-1944*, s. 66-70.

²⁰ APP, Lettres de Créances pour Józef Potocki. Fait á Londres, le 15 Juillet mil neuf cent quarante quatre, b.p.

²¹ M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955*, s. 38.

Potockiego, aby kierował on Poselstwem. W 1945 r., kiedy społeczność międzynarodowa przestała uznawać legalny rząd polski w Londynie, Potocki kilkakrotnie otrzymywał potwierdzenie ze strony ministra spraw zagranicznych Hiszpanii Martina Artajo o uznawaniu przez Hiszpanię rządu RP na uchodźstwie i podtrzymaniu zgody dla jego półoficjalnego funkcjonowania w Madrycie, o czym dyplomata raportował do emigracyjnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie²².

Uznanie dla Poselstwa RP i samego Józefa Potockiego było również wartościowe dla strony hiszpańskiej, która świadomie podtrzymywała swoje poparcie dla polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego. Józef Potocki był ważnym partnerem dla Państwa Hiszpańskiego ze względu na jego arystokratyczne pochodzenie i koneksje rodzinne w całej Europie, pozyskane w Wielkiej Brytanii wykształcenie i poznane tam osoby, a także doświadczenia z pracy w Departamencie Politycznym przedwojennego MSZ. Przede wszystkim był on osobą bardzo dobrze zorientowaną w polityce europejskiej i posiadającą wiele znajomości, które dla czynników rządowych w Hiszpanii były nie do przecenienia²³.

Miało to ogromne znaczenie szczególnie w pierwszych latach po zakończonej II wojnie światowej. Poseł Potocki podczas pełnienia swojej misji starał się równoważyć negatywne opinie dotyczące Państwa Hiszpańskiego i próbował tłumaczyć osobom ze świata zewnętrznego (szczególnie przedstawicielom brytyjskich kręgów politycznych) sytuację tego kraju, który w drugiej połowie lat 40. XX w. był traktowany przez Zachód jako państwo skrajnie faszystowskie. Wobec negatywnego stosunku państw zachodnich oraz Związku Sowieckiego, w czerwcu 1945 r. odmówiono Hiszpanii wejścia do ONZ, w marcu 1946 r. Francja zamknęła wspólną granicę, a następnie mocarstwa światowe domagały się oficjalnie ustąpienia gen. Franco z zajmowanego stanowiska. W kwietniu 1946 r. na forum ONZ przedstawiciel komunistycznego rządu w Warszawie Oskar Lange przedstawił stanowisko, które zostało poparte przez całe gremium, aby Narody Zjednoczone zerwały stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią, co marginalizowało jej pozycję w Europie i na świecie. Józef Potocki był wówczas osobą, która nie poddawała się zewnętrznej presji i wraz z przedstawicielstwami Portugalii, Stolicy Apostolskiej, Irlandii i Szwajcarii (z krajów europejskich) pozostał w Hiszpanii, nie wykonując żadnych gestów solidaryzujących się z pozostałymi krajami Narodów Zjednoczonych. Akcja Oskara Lange reprezentująca

²² APP, Notatka w sprawach Poselstwa R.P. w Madrycie z dnia 12.08.1945, s. 1; APP, Sprawozdanie Józefa Potockiego nr 52/45 z dnia 13.10.1945 roku, s. 1.

²³ APP, Rozmowa z członkiem Gabinetu Angielskiego Lordem Carnborne z 7.12.1944 roku, s. 2.

rząd w Warszawie jeszcze bardziej wzmocniła pozycję rządu RP na uchodźstwie w Hiszpanii i jego przedstawicielstwa w Madrycie²⁴. Ponadto dodatkowym argumentem, który ugruntowywał pozycję polskich władz emigracyjnych, był fakt, że komunistyczny rząd w Warszawie po 1945 r., w trakcie międzynarodowego ostracyzmu Państwa Hiszpańskiego, nawiązał stosunki dyplomatyczne z emigracyjnym Rządem Republikańskim Hiszpanii stacjonującym w Paryżu, który nawiązywał do tradycji państwowej II Republiki, będąc jednocześnie głównym oponentem gen. Francisco Franco po przegranej wojnie domowej²⁵.

Oprócz wsparcia dla Hiszpanii i tłumaczenia jej sytuacji wewnętrznej wobec świata zewnętrznego, Józef Potocki starał się w miarę dostępnych możliwości prostować i niuansować to, co o Hiszpanii pisała polska prasa w Londynie. Wielokrotnie interweniował on w Ministerstwie Spraw Zagranicznych z prośbą, aby uwrażliwić polskich dziennikarzy na negatywne komentarze i artykuły poświęcone Hiszpanii frankistowskiej, uważając, że nie są one zgodne z prawdą i korelują z komunistyczną propagandą na temat tego kraju²⁶. Ponadto w kontekście jego misji w Hiszpanii i relacji z jej władzą Józef Potocki zauważał, że na pozytywne stosunki polsko-hiszpańskie wpływają wspólne wartości. Podkreślał on, że „wartości wieczne, które są w Hiszpanii pod niejednym względem bogatsze od narodów materialnie bardziej uprzywilejowanych” są wspólną cechą Polaków i Hiszpanów, co może przełożyć się na głębsze zrozumienie wzajemnego położenia. Dostrzegał on, że wobec zagrożenia dla cywilizacji europejskiej, jakie widział w Związku Sowieckim i komunizmie, ta polsko-hiszpańska wspólnota aksjologiczna może coraz bardziej związywać te dwa narody²⁷. Józef Potocki podkreślał, że sympatia Hiszpanii wobec Polski jest związana nie tylko z politycznym wyborem, aby nadal uznawać legalny Rząd RP, a bardziej z szerszą płaszczyzną związaną ze wspólnymi zasadami opartymi o etykę chrześcijańską, a także z podobieństwem temperamentów. Podobieństwo Polaków i Hiszpanów dawało według Potockiego podstawę do większego zrozumienia i nawiązywania coraz to bliższych relacji²⁸.

²⁴ M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955*, s. 38.

²⁵ J. Ciechanowski, *Las relaciones entre la Polonia comunista y la República española en el exilio. Razones políticas de la misión de Manuel Sánchez Arcas en Varsovia (1946-1950)*, „Ayer” 2007, nr 67, s. 49-79.

²⁶ Zob. APP, List Sekretarza Generalnego MSZ Tadeusza Gwiazdoskiego do Józefa Potockiego z dnia 11.12.1945 oraz 15.12.1945.

²⁷ APP, List Józefa Potockiego do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Władysława Folkierskiego z dn. 28.12.1945 r.

²⁸ APP, Sprawozdanie Józefa Potockiego nr 52/45 z dnia 13.10.1945 r., s. 2.

Asociación Católica Nacional de Propagandistas (ACNdeP)



Józef Potocki, rozumiejąc wagę swojego urzędowania i mając przed sobą ostateczny cel misji, który obliczony był na powrót na ziemie polskie legalnych władz oraz odzyskanie niepodległości, nie podchodził obojętnie do Hiszpanii frankistowskiej i jej ustroju. Aprobując poszczególne, a krytykując inne elementy składające się na kondycję Państwa Hiszpańskiego i jego życia społeczno-politycznego, cechował się postawą nastawioną pozytywnie wobec reżimu generała Franco. Niemniej, jako wytrawny dyplomata i osoba bardzo dobrze orientująca się w wewnętrznym życiu społeczno-politycznym Hiszpanii, starał się różnicować swoje oceny co do poszczególnych środowisk kreujących życie państwowe Hiszpanii. Wobec tego zdawał sobie doskonale sprawę z podziałów, wpływów ideowych i konstrukcji politycznej jedynej legalnej organizacji partyjnej Falange Española Tradicionalista y de Juntas de la Ofensiva Nacional-Sindicalista (FET y JONS), na którą składało się wiele środowisk, w tym głównie przedstawiciele przedwojennej Falangi Hiszpańskiej²⁹. Józef Potocki, nie dezawuuując oficjalnie ustrojowego charakteru Państwa Hiszpańskiego, a także nie propagując krytyki ze strony społeczności międzynarodowej czy nawet poszczególnych środowisk z „polskiego” Londynu, doceniał fakt oficjalnego uznania ze strony generała Francisco Franco dla rządu RP na uchodźstwie i wiedział, że jest to gest, którego nie można w jakikolwiek sposób osłabić i zdezawuuować. Niemniej, widząc wewnętrzne życie polityczne Hiszpanii, od samego początku swojej misji w Madrycie nie chciał wiązać się bezpośrednio z najważniejszymi politykami FET y JONS. Wobec tego od rozpoczęcia swojego urzędowania w 1944 r. sympatyzował ze środowiskiem chrześcijańsko-demokratycznym, którego emanacją była w ówczesnym czasie Asociación Católica Nacional de Propagandistas (ACNdeP)³⁰. Było

²⁹ P. Skibiński, *Państwo generała Franco. Ustrój Hiszpanii w latach 1936-1967*, Kraków 2004, s. 38.

³⁰ Pierwszy prezydent tej organizacji – Angel Herrera Oria – definiował ACdP jako: „Zrzeszenie katolików świeckich posiadających osobowość prawną – zarówno na gruncie prawa kościelnego, jak i świeckiego. ACdP to apostołstwo świeckich zachęcające swoich członków do aktywnego udziału w życiu publicznym. Propagandysta przedkłada swoje chrześcijańskie zaangażowanie i chęć ewangelicznego świadectwa ponad wszelkie inne względy i interesy, przyjmując jednoznacznie postawy na rzecz prawdy i sprawiedliwości oraz w obronie godności osoby ludzkiej” – A.P. Crespo, *Historia del Centro de Murcia de la Asociación Católica de Propagandistas (ACdP) De 1926-2011*, Madrid 2013, s. 35.

to stowarzyszenie katolików świeckich, które zostało założone już w 1909 r. przez jezuitę księdza Ángel Ayala i miało na celu propagowanie wiary katolickiej, formowanie wiernych i zachęcanie katolików do brania czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym³¹. Asociación Católica Nacional de Propagandistas była największą organizacją ogólnohiszpańską, która nie podlegała FET y JONS oraz zachowywała względną autonomię w prowadzeniu własnej działalności społecznej³². Józef Potocki, jak i Poselstwo RP w Madrycie, od samego początku przyjął kierunek oparcia się o środowiska katolickie celem doprowadzenia do takiego stanowiska, w którym sprawa polska (i szerzej: wyzwolenie Europy Środkowo-Wschodniej) będzie jednym z punktów szerokiego obozu katolickiego w Hiszpanii. Taki punkt widzenia był oparty o przypuszczenie, że wobec potencjalnych zmian ustrojowych w Hiszpanii jedynie katolicyzm jest w tym kraju siłą, w której Polacy mogą szukać oparcia. Wobec tego priorytetowe dla Józefa Potockiego było komunikowanie się ze światem zewnętrznym, jak i z Hiszpanami, poprzez główne pisma katolickie, na czele z „Ya”. Henryk Łubieński, dokonując sprawozdania z pracy prasowej przy Poselstwie Polskim w Madrycie, podkreślał Ministrowi Informacji i Dokumentacji w Londynie Adamowi Pragierowi, że z perspektywy Wielkiej Brytanii nie jest ważne, w jakich czasopismach zamieszcza się informacje o Polsce, gdyż całość prasy hiszpańskiej jest uważana za „faszystowską”. Niemniej z wewnętrznego punktu widzenia i stosunków politycznych wewnątrz Hiszpanii dla Poselstwa RP istotne jest, czy spraw polski broni „Arriba” – organ prasowy Falangi, czy katolicka „Ya”³³.

Warto podkreślić, że wybór Józefa Potockiego był z perspektywy czasu właściwy z dwóch generalnych względów. Po pierwsze po 1943 r. i odsunięciu od wpływów na kształt państwa Ramóna Serrano Súañera i osób związanych z jego frakcją w ramach Falangi, włączeniu się do II wojny światowej Stanów Zjednoczonych oraz porażki wojennej państw osi – gen. Francisco Franco musiał wzmocnić polityczną rolę Kościoła katolickiego, który przez Súañera był ograniczany³⁴. Zaczęto reformować państwo poprzez odchodzenie od twardego autorytarnego kursu, a efektem tych zmian było chociażby wprowadzenie *Ley Constitutiva de las Cortes* oraz *Fuero*

³¹ Tamże, s. 19-21.

³² P. Skibiński, *Państwo generała Franco*, s. 107.

³³ APP, Sprawozdanie prasowe Henryka Łubieńskiego z dn. 16.11.1945, s. 1.

³⁴ P. Skibiński, *Państwo generała Franco*, s. 106-113.

*de los Españoles*³⁵. Reżim generała Franco chciał uzyskać bardziej katolicko-narodowe oblicze, aby otrzymać poparcie ze strony Stolicy Apostolskiej wobec nadchodzącej normalizacji sytuacji międzynarodowej. W tym aspekcie wzrosła w Hiszpanii po 1943 r. rola Asociación Católica Nacional de Propagandistas, jako największej organizacji katolickiej niezależnej od FET y JONS, która musiała być traktowana podmiotowo przez władze. Z drugiej strony wobec zmian i wzrostu znaczenia Kościoła katolickiego i ACNdeP w Hiszpanii – gen. Franco zdecydował się stopniowo włączać przedstawicieli tej organizacji do współrządzenia państwem. Od 1945 do 1969 r. reprezentanci Asociación Católica Nacional de Propagandistas pełnili funkcję Ministrów Spraw Zagranicznych³⁶. Od 1945 do 1957 r. ministrem był Martín Artajo, którego powołanie na to stanowisko stanowiło bardzo ważny krok w zmianie wpływów sił politycznych w Hiszpanii³⁷. Następnie w latach 1957-1969 Ministrem Spraw Zagranicznych był Fernando María Castiella³⁸. Tak zorganizowana struktura tego Ministerstwa, ze znacznymi wpływami Asociación Católica Nacional de Propagandistas, była niezwykle ważna dla Józefa Potockiego, jako przedstawiciela dyplomatycznego w Hiszpanii. Ministerstwo Spraw Zagranicznych było bowiem głównym ośrodkiem komunikacji pomiędzy Poselstwem RP a Państwem Hiszpańskim. Przyjazne relacje pomiędzy Józefem Potockim a poszczególnymi ministrami sprzyjały licznym spotkaniom, bieżącemu informowaniu strony hiszpańskiej o sytuacji Polaków w kraju i na emigracji, kondycji rządu RP na uchodźstwie, a także realizowaniu poszczególnych inicjatyw, które wychodziły ze strony kolonii polskiej w Hiszpanii. Było to bardzo duże wsparcie dla samego Józefa Potockiego, którego pozycja po 1945 r. zdecydowanie zyskała przez to na znaczeniu.

³⁵ Tamże, s. 114-118.

³⁶ Tamże, s. 238.

³⁷ Minister Artajo chciał defalangizacji Hiszpanii, ewolucyjnej przebudowy ustroju politycznego w kierunku monarchii tradycyjnej opartej o system podobny do anglosaskich rozwiązań ustrojowych. Chciał odejścia od autorytarnego charakteru państwa w kierunku większej autonomii dla jednostek, organizacji autentycznych wyborów municypalnych, postulował także większą reprezentatywność Korteżów – L. Fernández Suárez, *Franco y su época*, t. 4, Madrid 1984, s. 49-50.

³⁸ M.O. Aguirre, R.S. Mantero, *Entre la Historia y la Memoria, Fernando María Castiella y la Política Exterior de España (1957-1969)*, Madrid 2007.

Armia Polska w Hiszpanii



Polska emigracja polityczna, która składała się w zdecydowanej większości z byłych wojskowych, nigdy w pełni nie porzuciła wizji zbrojnego przeciwstawienia się komunizmowi i wyzwolenia Polski. W tym względzie od 1945 r. prym wiódł generał Władysław Anders, który nie krył swoich planów odtworzenia na emigracji armii polskiej, która szczególnie w porozumieniu z Amerykanami miała zostać użyta do wyzwolenia Polski spod okupacji komunistycznej³⁹. Najczęstszym miejscem, o którym myślano w tym kontekście, była właśnie Hiszpania. W dyskusjach w tej sprawie brał często udział Józef Potocki. Między innymi na spotkaniu z Madrycie w 1951 r. z dyplomatami polskimi Kajetanem Morawskim i Kazimierzem Papée uznano wspólnie, że gdyby udało się uzyskać amerykańskie wsparcie finansowe, można by było tworzyć polskie jednostki wojskowe w kraju, który uznaje legalne władze polskie⁴⁰. Ze strony polskich władz w Londynie podchodzono do tych pomysłów ostrożnie, bojąc się tworzenia polskiego wojska pod obcym zarządem⁴¹. Niemniej zdystansowany stosunek Naczelnych Władz RP w Londynie oraz wielu środowisk politycznych nie zniechęcał generała Władysława Andersa do podejmowania tego tematu w różnych miejscach. Generał udał się w tym celu zarówno do Stanów Zjednoczonych, jak i dwukrotnie do Hiszpanii w 1952 i 1954 r. W obu podróżach generałowi towarzyszył Józef Potocki, który również zorganizował dla Władysława Andersa odpowiednią agendę spotkań. I tak, w 1952 r. doszło do spotkania gen. Andersa z gen. Franco. Pokłosiem tego spotkania była nawet aprobata Szefa Państwa wobec planów polskiego generała, ale zgoda na ewentualne rozmowy o tworzeniu polskiej armii w Hiszpanii musiała być uzależniona od aprobaty Amerykanów⁴². Generał Franco nie pozostawił jednak tego pomysłu na dalszym planie, gdyż po spotkaniu z gen. Andersem wyznaczył gen. Juana Vigón Suerodiaza do kontaktu z Amerykanami w tej sprawie, by wysondować jakiegokolwiek możliwości. Wobec braku akceptacji tego pomysłu ze strony Stanów Zjednoczonych temat ucichł i w drugiej połowie lat 50. XX w. gen. Anders już nie powracał do idei formowania wojska polskiego w Hiszpanii.

³⁹ T. Katelbach, *O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza Sosnkowskiego*, Warszawa 2017, s. 85.

⁴⁰ P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 69.

⁴¹ Tamże, s. 76.

⁴² M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955*, s. 124.

Polska emigracja polityczna



Polska emigracja polityczna od zakończenia II wojny światowej nie była jednolita i wielokrotnie przeżywała różne kryzysy i spory, które dotyczyły wielu obszarów funkcjonowania Polskiego Państwa na uchodźstwie. Nie wchodząc w szczegóły poszczególnych problemów, pod koniec lat 40. XX w. główną osią konfliktu był stosunek polskich partii politycznych do mianowania i następnie urzędowania Augusta Zaleskiego, który od 1947 r. był prezydentem RP na uchodźstwie. Józef Potocki miał do tych sporów stosunek zdystansowany. Nigdy nie podważał legalności polskich władz na uchodźstwie, lecz nie interesowało go ingerowanie w emigracyjne konflikty w Londynie, które tylko mogły negatywnie wpłynąć na jego pozycję w Hiszpanii. Potocki starał się nie dopuszczać do hiszpańskiej opinii publicznej, ani tym bardziej do czynników rządowych, informacji o sporach i podziałach wewnątrz polskiej emigracji. W tym względzie skupiał się jedynie na pozytywnej i twórczej pracy dla „polskiej sprawy”, wykorzystując maksymalnie możliwości, jakie dawało mu funkcjonowanie w Państwie Hiszpańskim. Jednocześnie wiedział, że tylko poprzez przemyślaną i skuteczną politykę zagraniczną, objawiającą się chociażby w dobrych relacjach bilateralnych z Hiszpanią, Naczelne Władze RP na uchodźstwie mogą próbować zmienić swoje położenie i wpływać w jakikolwiek sposób na sytuację w kraju. W tym zakresie zgadzał się on niewątpliwie z jednym z największych autorytetów polskiej emigracji po II wojnie światowej – generałem Kazimierzem Sosnkowskim, który wskazywał, że obowiązkiem emigracji jest „podporządkowanie [polskich] zagadnień wewnętrznych celom polityki zagranicznej”⁴³.

Józef Potocki wyrażał aprobatę wobec wspólnych wysiłków mających na celu większą koordynację pracy polskich dyplomatów w pozostałych czterech krajach uznających władze polskie w Londynie, a także pozostałych kilkudziesięciu byłych pracowników przedwojennej służby zagranicznej, którzy funkcjonowali na całym świecie jako przedstawiciele rządu RP na uchodźstwie w charakterze nieoficjalnym. Poseł RP w Madrycie był zainteresowany większą współpracą dyplomatów, a jedną z okazji ku realizacji tego postulatu była próba organizacji wspólnego zjazdu, który miał się odbyć w Waszyngtonie w 1951 r., ale nie doszedł do skutku ze względu na brak porozumienia co do charakteru tego wydarzenia i konflikt w „polskim”

⁴³ T. Katelbach, *O zjednoczenie i legalizm*, s. 169.

Londynie, który coraz widoczniej dotykał jego pozycji w Hiszpanii⁴⁴. Józef Potocki, ufając, że polscy dyplomaci mogą być czynnikiem łagodzącym spór i wierząc w możliwość zjednoczenia różnych grup emigracyjnych, podpisał w 1953 r. wraz z innymi przedstawicielami polskiej służby zagranicznej memoriał domagający się zjednoczenia polskiej emigracji, aby skupić całość pracy Państwa na uchodźstwie na terenie międzynarodowym. Wskazano w tym memoriale, że tylko „uznanie prymatu wspólnych na terenie międzynarodowym obowiązków i celów emigracji nad dzielącymi ją różnicami oraz scalenie wszelkiej akcji w dziedzinie polityki zagranicznej stworzy właściwe podstawy dla skutecznej obrony interesów narodu oraz pozyskania jego uprawnionym żądaniom należytego posłuchu”⁴⁵. Józef Potocki nie krył swojego rozgoryczenia narastającym napięciem w Londynie, które coraz bardziej uderzało w jego kilkuletnią pracę nad wzmacnianiem polskich spraw na hiszpańskiej ziemi. Podkreślał w tym zakresie, że jego rola nie jest łatwa ani przyjemna, „a smutne konsekwencje sytuacji londyńskiej odczuwamy na każdym kroku”⁴⁶. Niemniej chęć złagodzenia sporu i wola zakończenia nieustannych konfliktów zbliżała Józefa Potockiego, jak i innych polskich dyptomatów, do środowiska związanego z Radą Trzech i Egzekutywą Zjednoczenia Narodowego, które powstały, jako nowy rząd i kolejalny urząd prezydenta w opozycji do dotychczasowego Rządu RP i prezydenta, który nie złożył mandatu po 7-letniej kadencji. Konflikt w Londynie na tym tle doprowadził również do zmian w Hiszpanii, gdzie Rząd RP, związany z prezydentem Zaleskim, odwołał Józefa Potockiego ze stanowiska, a na jego miejsce pod koniec 1955 r. powołał byłego posła w Madrycie – Mariana Szumlakowskiego. Decyzja ta bezpośrednio godziła w położenie polskich spraw w Hiszpanii, a samej decyzji Józef Potocki nie respektował, mając poparcie znacznej części emigracji niechętnej prezydentowi Zaleskiemu. Również władze Hiszpanii, wobec nieprecyzyjnego statusu relacji dyplomatycznych polsko-hiszpańskich i funkcjonowania Polskiego Państwa poza krajem, nie chciały przyjąć do wiadomości zmian na tym stanowisku, dlatego też do końca życia Józefa Potockiego był on uznanym reprezentantem Polski w Hiszpanii, pomimo jednoczesnej działalności Mariana Szumlakowskiego, jako posła RP z ramienia rządu RP na uchodźstwie w latach 1955-1961⁴⁷.

⁴⁴ Tamże, s. 217-218.

⁴⁵ Tamże, s. 316-317.

⁴⁶ M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955*, s. 99.

⁴⁷ K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003, s. 163-164; M. Dworski, *Na marginesie społeczności międzynarodowej*, s. 184.

Pomoc humanitarna



Warto również podkreślić, że władze Hiszpanii frankistowskiej, mając pozytywny stosunek do polskiej kolonii mieszkającej w ich kraju, pozwalały na istnienie polskich organizacji społecznych, jak chociażby Polskiego Czerwonego Krzyża. Ośrodek ten, który był kierowany w czasie wojny na ziemi hiszpańskiej przez księdza Antoniego Liedtkego, a po wojnie przez Juliusza Babeckiego, zasłynął przede wszystkim z organizowania wielopłaszczyznowej pomocy dla Polaków – uchodźców w trakcie II wojny światowej. Po zakończonej wojnie obronnej w 1939 r. oraz kapitulacji Francji w 1940 r. przybywali oni z różnych przyczyn do Hiszpanii, przeważnie traktując ją jako państwo tranzytowe, z terenu którego mogli dostać się do Portugalii, a stamtąd do Wielkiej Brytanii, co rodziło również wiele problemów natury prawnej. Szlak polskich uchodźców, w tym głównie żołnierzy, kończył się bardzo często obozami internowania lub więzieniami na terenie Hiszpanii. Trudno jest dzisiaj oszacować dokładną liczbę Polaków, którzy znaleźli się w tej sytuacji w trakcie i po II wojnie światowej. Szacuje się, że w okresie II wojny światowej w obozie Miranda de Ebro, czyli miejscu, gdzie najczęściej umieszczano Polaków, znajdowało się ich tam od 1200-2000⁴⁸.

Wobec tego zjawiska Józef Potocki wielokrotnie interweniował w hiszpańskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w sprawie uwolnienia Polaków. Informował jednocześnie polskie środowiska w Londynie, na czele z Naczelnymi Władzami RP, aby ostrzegali rodaków w całej Europie, chcących przedostać się przez Hiszpanię do innych krajów europejskich, że mogą przez nielegalnie przekroczenie granicy trafić do obozów internowania. Poseł Józef Potocki oraz współpracująca z nim delegatura Polskiego Czerwonego Krzyża wspierali polskich uchodźców zatrzymanych przez władze hiszpańskie poprzez dostarczanie paczek oraz próby uwolnienia poprzez interwencje w hiszpańskim MSZ⁴⁹.

⁴⁸ Wybrane relacje uwięzionych Polaków w obozie Miranda de Ebro zamieścił i opracował w swoim artykule historyk T. Wyrwa – zob. *Poselstwo R.P. w Madrycie w latach 1940-1944*, „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 95, s. 58-62. Ponadto informacje o Polakach znajdujących się w obozie przedstawiła hiszpańska historyk M. Eiroa – zob. *Obóz koncentracyjny w kraju neutralnym. Polacy w Miranda de Ebro*, w: *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2004, s. 157.

⁴⁹ Tamże.

Oprócz tego minister Potocki w różny sposób pomagał Polakom w kraju i na emigracji, którzy wobec działań wojennych znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. Mając doświadczenia wielopłaszczyznowej pomocy Polakom w czasie wojny, kiedy jako delegat Polskiego Czerwonego Krzyża i chargé d'affaires Poselstwa RP w Lizbonie organizował pomoc materialną dla Polaków w kraju⁵⁰, postanowił wspólnie z osobami tworzącymi polską kolonię w Hiszpanii zaproponować akcję skierowaną do wyjątkowo bezbronnej i tragicznie położonej części naszego uchodźstwa – do dzieci. Jego zamiarem była opieka nad polskimi sierotami, które znalazły się z różnych przyczyn poza granicami kraju, głównie w Niemczech i Austrii, i zostały pozbawione opieki⁵¹. Informacje o położeniu dzieci przekazywali polscy żołnierze, którzy znajdowali się w obozach jenieckich⁵². Poseł Potocki chciał, aby trafiły one do Hiszpanii, gdzie polska emigracja oraz wybrane czynniki rządowe wspólnie mogły się nimi zająć. Poseł Potocki swój pomysł przedstawił w maju 1945 r. Zaproponował, aby miejscem ich pobytu była Barcelona, gdzie Polski Czerwony Krzyż od marca 1944 r. wynajmował obszerną willę z ogrodem przy calle Azucena 1. Obiekt ten służył w końcowym okresie wojny jako schronisko dla polskich uchodźców ewakuowanych z terenu Francji. Józef Potocki wraz ze swoimi współpracownikami określał, że w willi mogłoby znaleźć zakwaterowanie około 40 dzieci wraz z niezbędnym personelem opiekuńczym⁵³. Uważał jednocześnie, że przynajmniej przez pierwsze półrocze większą część kosztów projektu będzie można pokryć ze środków Poselstwa RP i z funduszy PCK. Zakładał jednak, że część wydatków weźmie na siebie strona hiszpańska, co z czasem znalazło potwierdzenie w rzeczywistości. Całe przedsięwzięcie było koordynowane ze strony polskiej przede wszystkim przez Józefa Potockiego, który wraz z pracownikami poselstwa i Polskiego Czerwonego Krzyża mianował Wandę Morbitzer-Tozer – sekretarza Konsulatu Honorowego RP w Barcelonie – na „stałego łącznika komitetu technicznego” zajmującego się

⁵⁰ A. Grzybowski, J. Tebinka, *Na wolność przez Lizbonę*, s. 481; A.M. Stefanicka, *Spieszmy z pomocą*, s. 26 i nast.

⁵¹ P. Sękowski, *The care and assistance provided for polish child refugees in Barcelona in the immediate Post-WW II Period*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 146 (2019), nr 3, s. 590.

⁵² J.A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945-1951*, Kraków 2009, s. 141.

⁵³ *Polonesos a Barcelona: Un munt d'històries: l'acolliment de la ciutat als nens robats pels nazis, 1946-1956/Polacos en Barcelona, un montón de historias: la acogida de la ciudad a los niños robados por los nazis, 1946-1956/Polacy w Barcelonie, album historii. Polskie dzieci ukradzione przez nazistów pod opieką miasta, 1946-1956*, Barcelona 2008.

opieką nad dziećmi⁵⁴. W całość zaangażowani byli pracownicy Polskiego Czerwonego Krzyża – delegat na Hiszpanię Juliusz Babecki oraz Anna Rodon, kierująca oddziałem placówki w Barcelonie⁵⁵. Przyjazd dzieci wspierał również generał Władysław Anders⁵⁶.

W sumie w ramach omawianej akcji humanitarnej przybyło do Barcelony około 150 dzieci. Gdy w kwietniu 1946 r. dotarła do Barcelony pierwsza grupa, miejscowe władze, z burmistrzem i gubernatorem na czele, oficjalnie powitały dzieci, co znalazło również odzwierciedlenie w regionalnej prasie⁵⁷. Hiszpanie oprócz wsparcia finansowego poczynili również starania, aby odszukać rodziny dzieci. Proces ten trwał do 1954 r., czyli do momentu, kiedy polskie dzieci przebywały w Barcelonie. Wspólnymi siłami udało się odszukać wielu krewnych, natomiast reszta dzieci została adoptowana przez polskie rodziny w Stanach Zjednoczonych⁵⁸.

Wsparcie humanitarne Józefa Potockiego nie odnosiło się jednak tylko do najmłodszych Polaków. Korzystając ze swojej pozycji w Hiszpanii, był on również w grupie osób, która pomagała zorganizować szeroką akcję sprowadzenia do Hiszpanii polskich studentów, którzy przebywali na emigracji w różnych częściach Europy⁵⁹. Projekt ten został przedstawiony już w 1945 r., kiedy to intelektualiści hiszpańscy z katolickiej organizacji „PAX Romana” zaproponowali Rządowi RP w Londynie i jego przedstawicielowi w Madrycie zorganizowanie pierwszej grupy studentów⁶⁰. Pomysł ten został zrealizowany po raz pierwszy na przełomie 1946 i 1947 r. Warto dodać, że opiekunem polskich studentów został prof. Antoni Deryng, który w styczniu 1946 r. przyjechał w tym celu do Hiszpanii ze Szwajcarii, gdzie od 1939 r. wykładał prawo międzynarodowe na Uniwersytecie we Fryburgu⁶¹. Pierwsza

⁵⁴ Carta de nombramiento de Wanda Morbitzer-Tozer para el cargo coordinadora del comite encargadode la estancia de los niños polacos en Barcelona, Madrid, 8.05.1946, w: *Polonesos a Barcelona*, s. 62.

⁵⁵ P. Sękowski, *The care and assistance provided for polish child refugees in Barcelona in the immediate Post-WW II Period*, s. 591.

⁵⁶ M. Dworski, *Na marginesie społeczności międzynarodowej*, s. 185-186.

⁵⁷ *Llegada de niños polacos a Barcelona*, „La Vanguardia Española” 25.04.1946.

⁵⁸ M.P. Malinowski-Rubio, *Polacy w Hiszpanii*, „Przegląd Polonijny” 1991, z. 2, s. 80; A. Banaszek, *Polonia hiszpańska. Charakterystyka historyczno-społeczna*, „Studia Polonijne” 22 (2001), s. 158.

⁵⁹ M. Dworski, *Na marginesie społeczności międzynarodowej*, s. 185.

⁶⁰ A. Dworski, *Akcja Niepodległościowa na Terenie Międzynarodowym 1945-1990. Hiszpania*, „Polonia. Boletín Informativo de la colonia Polaca en Espana” 1995, nr 29, b.p.; M. Eiroa, *Las relaciones de Franco con Europa Centro-Oriental (1939-1955)*, Barcelona 2001, s. 122.

⁶¹ A. Dworski, *Akcja Niepodległościowa na Terenie Międzynarodowym*, b.p.; A. Dębiński, *Odpowiedzialność – podstawa życia społecznego. O prof. Antonim Deryngu*, „Gość Niedzielny” 23.03.2019 – artykuł powstał w ramach cyklu „Gawędy na drugie stulecie”, <https://lublin.gosc.pl/doc/5415947>. Odpowiedzialnosc-podstawa-zycia-spoecznego-O-prof-Antonim [dostęp: 14.01.2020].

grupa 25 polskich studentów przyjechała do Hiszpanii w listopadzie 1946 r. i byli to głównie byli żołnierze 2. Korpusu Polskiego⁶². Druga grupa studentów w podobnej liczbie przybyła z terenu Niemiec, gdzie pracowali przymusowo, a także z Francji i Szwecji. Warto dodać, że całe przedsięwzięcie było bardzo przemyślane. Studenci otrzymali stypendia od Akcji Katolickiej Dzieło Pomocy Studentom (Obra Catolica de Asistencia Universitaria) działającej w ramach „Pax Romana”⁶³. Organizacja ta powstała w celu niesienia pomocy młodzieży z krajów, które po wojnie znalazły się pod wpływami Związku Sowieckiego⁶⁴. Oprócz Polaków, którzy tworzyli najliczniejszą grupę, stypendia otrzymywali również studenci z Czech, Ukrainy, Litwy, Białorusi i Jugosławii⁶⁵. Ponadto, pozostając w obszarze nauki, warto wspomnieć również o tym, że władze Hiszpanii frankistowskiej w drugiej połowie lat 40. XX w. zaproponowały Józefowi Potockiemu i Rządowi RP w Londynie, aby wspólnymi siłami stworzyć na ich terytorium polski ośrodek uniwersytecki z własnym zespołem profesorskim, czego ostatecznie nie udało się dokonać w takiej formie, jak pierwotnie zakładano⁶⁶.

Ponadto oprócz sprowadzenia studentów do Hiszpanii w 1946 r. Józef Potocki wyszedł również z propozycją zaproszenia do Salamanki, Toledo bądź Barcelony studentów polskich bądź kleryków chcących podjąć bądź kontynuować studia teologiczne. W tym względzie Józef Potocki spotykał się między innymi z prymasem Hiszpanii – Arcybiskupem Toledo Enrique Pla y Deniel. Strona hiszpańska wyraziła aprobatę wobec tego pomysłu, a Józef Potocki, poprzez Ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierza Papée, miał o tym poinformować kardynała Augusta Hlonda⁶⁷. Nie posiadamy jednak informacji o zrealizowaniu tego pomysłu, być może wpływ na to miała śmierć prymasa Hlonda w 1948 r.

⁶² APP, Studenci polscy w Hiszpanii, Madrid, 9.01.1947 r., s. 1.

⁶³ A. Banaszek, *Polonia hiszpańska*; M. Stanek, E. Sobczak, *Polacy i Polonia w Hiszpanii na przełomie XX i XXI wieku*, „Studia Polonijne” 28 (2007), s. 218.

⁶⁴ M. Eiroa, *Las relaciones de Franco con Europa Centro-Oriental*, s. 122-123; M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955*, s. 42.

⁶⁵ A. Banaszek, *Polonia hiszpańska*, s. 158; A. Dworski, *Akcja Niepodległościowa na Terenie Międzynarodowym*, b.p.; M. Eiroa, *Pax Romana y los estudiantes católicos del este de Europa. Solidaridad y perspectivas de futuro*, w: *La internacional Católica. Pax Romana en la política europea de posguerra*, red. G. Sánchez Recio, Madrid 2005.

⁶⁶ K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja*, s. 39; M. Dworski, *Na marginesie społeczności międzynarodowej*, s. 185.

⁶⁷ APP, List Józefa Potockiego do Ambasadora Kazimierza Papée z dnia 25.05.1945 r., s. 1-2.

Dyplomacja publiczna – z Madrytu o Polakach i Polsce



Ważnym elementem misji Józefa Potockiego była, jakbyśmy to dzisiaj nazwali, dyplomacja publiczna. Możliwość legalnego funkcjonowania ministra pełnomocnego w Hiszpanii dawała mu wiele możliwości niedostępnych dla innych polskich emigrantów czy nawet przedstawicieli Naczelnych Władz RP na uchodźstwie. Rola polskiej placówki w Madrycie stanowiła ogromną wartość dla emigracyjnych władz w Londynie, gdyż poprzez Hiszpanię mogli oni informować Polaków w kraju, a także społeczność międzynarodową, o swoim istnieniu i legalnym funkcjonowaniu w wybranych państwach świata. Fakt istnienia placówki miał duże znaczenie, jak się wówczas mówiło, propagandowe. Celem zarówno Władz Polskich w Londynie, jak i przede wszystkim Poselstwa w Madrycie oraz całej kolonii polskiej w Hiszpanii było odpowiednie komunikowanie się ze światem zewnętrznym. Stworzenie właściwych kanałów komunikacji informujących o istnieniu legalnych władz w Londynie oraz podległego im Poselstwa w Madrycie było zadaniem, które w ramach swoich obowiązków Józef Potocki traktował priorytetowo. Miał w tym zakresie niewątpliwe sukcesy, które kierują nas do dwóch inicjatyw. Pierwszą z nich był najbardziej znany kanał informacyjny, który miał być skierowany zarówno do Polaków w kraju, jak i na emigracji. Mowa o polskiej audycji w Radio Nacional de Espana, która została potocznie nazwana „Radiem Madryt”⁶⁸.

Oficjalne otwarcie polskiej sekcji w Radiu miało miejsce 11 stycznia 1949 r., niemniej poprzedzone zostało wielomiesięcznymi przygotowaniem i ustaleniami z władzami hiszpańskimi⁶⁹. Józef Potocki przez dwa lata starał się o utworzenie polskiej audycji i przeprowadził w tym zakresie wiele rozmów z kierowniczymi czynnikami hiszpańskimi⁷⁰. Ostateczna realizacja planów nastąpiła na skutek bezpośredniej decyzji gen. Franco w pierwszej połowie stycznia 1949 r. Premierowa audycja miała miejsce 12 stycznia 1949 r. na falach krótkich 32.02 i trwała 30 minut, od godziny 6.30 po południu⁷¹.

⁶⁸ J. Łobodowski, *Tu mówi Madryt*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 54, s. 113; A. Dworski, *Akcja Niepodległościowa na Terenie Międzynarodowym*, b.p.

⁶⁹ M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955*, s. 57-58.

⁷⁰ B. Różycki, *Polska Ludowa wobec Hiszpanii frankistowskiej i hiszpańskiej transformacji ustrojowej 1945-1977*, Warszawa 2015, s. 79.

⁷¹ P. Libera, *Józef Łobodowski i polska audycja Radia Madryt (1949-1975)*, w: *Polska a Hiszpania. Z dziejów koegzystencji dwóch narodów w XX wieku*, red. M. Białokur, P. Jakóbczyk-Adamczyk, Łysomice–Opole 2012, s. 158; M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955*, s. 57.

Warto zaznaczyć, że władze hiszpańskie szczególnie w pierwszym okresie funkcjonowania radia rzadko ingerowały w audycje w nim nadawane⁷². Wobec tego komunikaty prezentowane na falach Radio Nacional de Espana były autentycznym głosem polskiej emigracji i rządu RP na uchodźstwie⁷³. Jak wskazuje Magdalena Bogdan – Poselstwu RP w Madrycie odpowiedzialnemu za audycje udzielono dużego kredytu zaufania ze strony hiszpańskiej. Życzliwy stosunek władz pozwalał na prezentowanie treści zgodnych z polską racją stanu⁷⁴. Doceniał to również Józef Potocki, który wskazywał, że brak bezpośredniej ingerencji w treść audycji nie świadczy o braku zainteresowaniem Hiszpanów kierunkiem rozwoju audycji i jej przekazem. Ustalono bowiem, że audycje będą opierały się na ustaleniach na linii Poselstwo RP a Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Jako osobę odpowiedzialną za administrowanie sekcją polską wyznaczono duchownego – ojca Santiago Morillo⁷⁵.

Z kolei drugim ważnym obszarem dyplomacji publicznej było otworzenie hiszpańskojęzycznego czasopisma o nazwie „Polonia. Revista ilustrada”. Było ono wydawane w latach 1955-1969, a jego głównymi adresatami byli Hiszpanie. Czasopismo miało na celu zaznajomienie mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego z historią, kulturą i zwyczajami polskimi. Miało być materiałem promującym polskość. Oficjalnie pismo było wydawane przez Polski Czerwony Krzyż, a jego redaktorem naczelnym przez wiele lat był Juliusz Babecki. Cechą charakterystyczną czasopisma była jego szeroka akcja promocyjna polegająca na pozyskaniu liczego grona subskrybentów wśród najważniejszych osób w państwie. W ciągu 14 lat istnienia „Polonii” bardzo wiele postaci z życia politycznego, społecznego czy gospodarczego Państwa Hiszpańskiego subskrybowało je – nawet sam gen. Francisco Franco⁷⁶. Informację o najważniejszych subskrybentach pisma zamieszczało na wewnętrznej stronie okładki⁷⁷.

⁷² P. Libera, *Józef Łobodowski*, s. 162-163.

⁷³ M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955*, s. 57; A. Dworski, *Akcja Niepodległościowa na Terenie Międzynarodowym*, b.p.

⁷⁴ M. Bogdan, *Radio Madryt 1949-1955*, s. 59.

⁷⁵ M. Eiroa, *Las relaciones de Franco con Europa Centro-Oriental*, s. 152-153.

⁷⁶ A. Mielczarek, *Información y propaganda en „Polonia. Revista ilustrada” (1955-1969), publicación periódica de la colonia polaca en España*, „Estudios Hispánicos” 2003, nr 11, s. 125-134.

⁷⁷ Na liście subskrybentów honorowych znajdowali się duchowni – liczni kardynałowie, arcybiskupi, biskupi – oraz osoby świeckie z różnych prowincji Hiszpanii: przedstawiciele Izb Rolniczych, Związków Prowincjonalnych, Spółdzielni Wiejskich i Konsumenckich, Prowincjonalnych Komend Ruchu Narodowego – *Cuadro de suscriptores de honor*, „Polonia. Revista ilustrada” 1969, nr 96-97.

Zakończenie



Wykraczając poza tradycyjnie rozumianą pracę dyplomatyczną, Józef Potocki stał się opiekunem całej polskiej kolonii w Hiszpanii. Rozumiejąc wagę swojej misji, ukształtował nową rolę niewielkiej placówki dyplomatycznej – Poselstwa RP w Madrycie – jako centralnego punktu podtrzymywania polskości na płaszczyźnie zarówno społecznej, kulturalnej, jak i politycznej. Działalność Józefa Potockiego i Poselstwa RP w Madrycie nadawała ton działalności polskiej emigracji w tym kraju i stanowiła o jej sile, kondycji i trwaniu przy przedwojennych imponderabiliach. Pozycja Józefa Potockiego na hiszpańskiej ziemi sprzyjała realizowaniu wielu inicjatyw polskich oraz polsko-hiszpańskich. Prowadził on przez cały okres swojego urzędowania szeroką akcją informacyjną (między innymi przez Radio Madryt oraz czasopismo „Polonia”), która trafiała zarówno do polskich mediów w Londynie, jak i do wielu organów prasowych w Hiszpanii za pośrednictwem Agencji ETE. Poprzez kontakty w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Józef Potocki pomagał wielu Polakom, którzy z różnych względów trafiali na ziemię hiszpańską. Prowadził szeroką akcję pomocową dla polskich uchodźców, a także dla dzieci i studentów, którzy dzięki jego wsparciu mogli skorzystać z gościnnych progów hiszpańskich. Był dla wielu Polaków pozostałych po II wojnie światowej na emigracji prawną ostoją, gdyż poprzez legalność swojego urzędowania mógł nadal prowadzić oficjalną działalność konsularną, w tym wydawać różne dokumenty (także paszporty) – wciąż w imieniu II Rzeczypospolitej – które na ziemi hiszpańskiej były akceptowane. Dzięki temu uchronił wiele osób od przymusowego bądź koniecznego powrotu do komunistycznej Polski. Ponadto nie bez przyczyny generał Władysław Anders wiązał duże nadzieje na odtworzenie Armii Polskiej właśnie w Hiszpanii, ze względu na realną możliwość przekonania do tego planu hiszpańskich czynników rządowych przez posła Józefa Potockiego.

Dziedzictwo jego urzędowania w Madrycie cały czas jest obszarem, który należy naukowo pogłębiać i rozszerzać. Wybrane w tym artykule zagadnienia dotyczące omawianej misji dyplomatycznej są jedynie skromnym zarysem jego 24-letniego dorobku funkcjonowania w służbie Polsce na gościnnej ziemi hiszpańskiej. Wierzę, że w kolejnych latach pamięć o Józefie Potockim, także poprzez nowe opracowania naukowe i popularne, będzie coraz powszechniejsza, a Polacy zaczną pogłębiać wiedzę o historii swojego państwa na uchodźstwie, które zostało zmuszone trwać na emigracyjnej ziemi przez prawie 50 lat. Józef Potocki był wierny testamentowi Niepodległej

Polski i poprzez swoją pracę przyczynił się do kształtowania postawy ciągłej walki o polskie sprawy i wyzwolenia kraju spod dominacji Związku Sowieckiego. Wypełnił swoją misję, wykorzystując wszelkie narzędzia, jakie miał do dyspozycji w powojennej rzeczywistości – podtrzymując tym samym egzystencję emigracyjnej państwowości w Hiszpanii do 1968 r.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Piotra hr. Potockiego w Madrycie

Prasa

Mr. Eden meets Polish Minister, „Dundee Evening Telegraph” 9.11.1936, s. 6.

Nazi word is „Peace”, „Aberdeen Evening Express” 4.04.1939, s. 6.

A letter from London, „Exeter and Plymouth Gazette” 6.04.1939, s. 11.

Holidays as usual, „Sheffield Evening Telegraph” 4.04.1939, s. 7.

Llegada de niños polacos a Barcelona, „La Vanguardia Española” 25.04.1946.

„Polonia. Revista ilustrada” 1969, nr 96-97.

W sprawie wojska, „Wiadomości” 20.07.1952, s. 2.

Literatura

Aguirre M.O., Mantero R.S., *Entre la Historia y la Memoria, Fernando Maria Castiella y la Política Exterior de España (1957-1969)*, Madrid 2007.

Banaszek A., *Polonia hiszpańska. Charakterystyka historyczno-społeczna*, „Studia Polonijne” 22 (2001), s. 151-188.

Bogdan M., *Radio Madryt 1949-1955. Powstanie, organizacja oraz funkcjonowanie polskiej sekcji Radio Nacional de España w pierwszym okresie działalności*, Warszawa 2011.

Ciechanowski J.S., *El reconocimiento por España del Gobierno de la República de Polonia en el exilio durante los años 1945-1968. Historia de un mito*, w: *Spain – India – Russia Centres, Borderlands and Peripheries of Civilisations. Anniversary Book Dedicated to Professor Jan Kieniewicz on His 80th Birthday*, red. J.S. Ciechanowski, C. González Caizán, Warszawa 2018, s. 171-195.

Ciechanowski J.S., *General Anders and his contacts with Spain*, w: *General Władysław Anders. Soldier and the leader of the free Poles in exile*, red. J. Pyłat, J. Ciechanowski, A. Suchcitz, London 2008, s. 193-206.

Ciechanowski J.S., *Las relaciones entre la Polonia comunista y la República española en el exilio. Razones políticas de la misión de Manuel Sánchez Arcas en Varsovia (1946-1950)*, „Ayer” 2007, nr 67, s. 49-79.

- Crespo A.P., *Historia del Centro de Murcia de la Asociación Católica de Propagandistas (ACdP) De 1926-2011*, Madrid 2013.
- Czajka M., *Słownik biograficzny XX wieku*, Warszawa 2004.
- Dębiński A., *Odpowiedzialność – podstawa życia społecznego. O prof. Antonim Deryngu*, „Gość Niedzielny” 23.03.2019, <https://lublin.gosc.pl/doc/5415947.Odpowiedzialnosc-podstawa-zycia-spoecznego-O-prof-Antonim> [dostęp: 14.01.2020].
- Dworski A., *Akcja Niepodległościowa na Terenie Międzynarodowym 1945-1990. Hiszpania, „Polonia. Boletín Informativo de la colonia Polaca en Espana”* 1995, nr 29.
- Dworski M., *Na marginesie społeczności międzynarodowej. Relacje Hiszpanii frankistowskiej z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w Londynie w latach 1945-1977*, w: *Historia i kultura Hiszpanii z perspektywy młodych hispanistów*, red. M. Karkut, Lublin 2017.
- Eiroa M., *Las relaciones de Franco con Europa Centro-Oriental (1939-1955)*, Barcelona 2001.
- Eiroa M., *Pax Romana y los estudiantes católicos del este de Europa. Solidaridad y perspectivas de futuro*, w: *La internacional Católica. Pax Romana en la política europea de posguerra*, red. G. Sánchez Recio, Madrid 2005.
- Studia polsko-hispańskie. Wiek XX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2004.
- Fernández Suárez L., *Franco y su tiempo*, t. 4, Madrid 1984.
- Grzybowski A., Tebinka J., *Na wolność przez Lizbonę. Ostatnie okręty polskich nadziei*, Warszawa 2018.
- Jakubowicz J., *Droga życia i działalność dyplomatyczna Józefa Alfreda Hr. Potockiego (1895-1968)*, w: *Ród Potockich w odmgie historii (XVII-XX wiek)*, red. Z. Janeczek, Katowice 2010.
- Katelbach T., *O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza Sosnkowskiego*, Warszawa 2017.
- Libera P., *Józef Łobodowski i polska audycja Radia Madryt (1949-1975)*, w: *Polska a Hiszpania. Z dziejów koegzystencji dwóch narodów w XX wieku*, red. M. Białokur, P. Jakóbczyk-Adamczyk, Łysomice–Opole 2012.
- Łobodowski J., *Potocki. Polaco y Europeo*, „Polonia. Revista ilustrada” 1969, nr 96-97.
- Łobodowski J., *Tu mówi Madryt*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 54.
- Machcewicz P., *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.
- Malinowski-Rubio M.P., *Polacy w Hiszpanii*, „Przegląd Polonijny” 1991, z. 2.
- Mielczarek A., *Información y propaganda en „Polonia. Revista ilustrada” (1955-1969), publicación periódica de la colonia polaca en España*, „Estudios Hispánicos” 2003, nr 11, s. 125-134.
- Polonesos a Barcelona: Un munt d’històries: l’acolliment de la ciutat als nens robats pels nazis, 1946–1956/Polacos en Barcelona, un montón de historias: la acogida de la ciudad a los niños robados por los nazis, 1946–1956/Polacy w Barcelonie, album historii. Polskie dzieci ukradzione przez nazistów pod opieką miasta, 1946-1956*, Barcelona 2008.
- Radomski J.A., *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945-1951*, Kraków 2009.

- Różycki B., *Polska ludowa wobec Hiszpanii frankistowskiej i hiszpańskiej transformacji ustrojowej 1945-1977*, Warszawa 2015.
- Sękowski P., *The care and assistance provided for Polish child refugees in Barcelona in the immediate Post-WW II Period*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 146 (2019), nr 3.
- Skibiński P., *Państwo generała Franco. Ustrój Hiszpanii w latach 1936-1967*, Kraków 2004.
- Stanek M., Sobczak E., *Polacy i Polonia w Hiszpanii na przełomie XX i XXI wieku*, „Studia Polonijne” 28 (2007), s. 215-241.
- Stefanicka A.M., *Spieszmy z pomocą. Historia Towarzystwa Pomocy Polakom*, Londyn 2016.
- Szklarska-Lohmanowa A., *Potocki Józef Alfred*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 28, red. E. Rostworowski, Wrocław 1985, s. 81-82.
- Tarka K., *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003.
- Wyrwa T., *Poselstwo R.P. w Madrycie w latach 1940-1944*, „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 95, s. 55-72.

STRESZCZENIE: Celem artykułu jest przedstawienie znaczenia i roli misji dyplomatycznej hrabiego Józefa Potockiego w Hiszpanii w latach 1944-1968. Po zakończeniu II wojny światowej Państwo Hiszpańskie uznawało półoficjalnie legalny Rząd RP w Londynie, którego przedstawicielem na ziemi hiszpańskiej był Józef Potocki. Jako reprezentant Państwa Polskiego na uchodźstwie, na mocy prawa II RP, był szefem misji dyplomatycznej w Madrycie w czasie, gdy Polska została pozbawiona niepodległości. Reprezentował on niepodległą Polskę, która w obliczu agresji niemieckiej i sowieckiej w czasie II wojny światowej, a także po zmianach geopolitycznych na kontynencie, musiała pozostać na emigracji. W artykule zostały przedstawione wybrane obszary działalności Józefa Potockiego w Hiszpanii. Opisano poszczególne inicjatywy społeczne Ministra, jego relacje z władzami hiszpańskimi, aktywność na rzecz Polaków w kraju i na emigracji oraz charakterystykę funkcjonowania kolonii polskiej w Hiszpanii zorganizowanej wokół legalnego Poselstwa RP w Madrycie.

Słowa kluczowe: dyplomacja, hrabia Józef Potocki, Hiszpania, Rząd RP na uchodźstwie, Poselstwo RP w Madrycie

SUMMARY: The aim of the article is to present the significance and role of the diplomatic mission of Count Józef Potocki in Spain in the years 1944-1968. After the end of World War II the Spanish State recognized the legal Polish Government in London, whose representative on spanish soil was Józef Potocki. As the diplomatic representative of the Polish State in Exile, under the law of the Second Republic of

Poland, he was head of the diplomatic mission in Madrid at the time when Poland was deprived of its independence. He represented pre-war Poland, which, in the face of German and Soviet aggression during World War II, and after geopolitical changes on the continent, had to remain in exile as a victim of the politics of force. The article presents selected areas of Józef Potocki's activity in Spain. It describes the minister's various social initiatives, his relations with the Spanish authorities, his activity on behalf of Poles in the country and in exile, and the characteristics of the functioning of the Polish colony in Spain organized around the legal Polish Legation in Madrid.

Keywords: diplomacy, Count Józef Potocki, Spain, Polish Government in Exile, Legation of Poland in Madrid

RESUMEN: El objetivo del artículo es presentar el significado y el papel de la misión diplomática del conde Józef Potocki en España en los años 1944-1968. El Estado Español, tras el fin de la Segunda Guerra Mundial, continuó reconociendo oficiosamente al Gobierno polaco en Londres, cuyo representante en la tierra española fue Potocki. Como representante diplomático del Estado polaco en el exilio, de acuerdo con la ley de la Segunda República de Polonia, era el jefe de la misión diplomática en Madrid en el momento en que Polonia fue privada de su independencia. Representó a la Polonia independiente, que, ante la agresión alemana y soviética durante la Segunda Guerra Mundial, y después de los cambios geopolíticos en el continente, tuvo que permanecer en el exilio como víctima de la política de fuerza. El artículo presenta áreas seleccionadas de la actividad de Potocki en España. Describe las diferentes iniciativas sociales del ministro, sus relaciones con las autoridades españolas, su actividad en favor de los polacos en el país y en el exilio, y las características del funcionamiento de la colonia polaca en España organizada en torno a la Legación de Polonia en Madrid.

Palabras clave: diplomacia, conde Józef Potocki, España, Gobierno polaco en el exilio, Legación de Polonia en Madrid

Tytus Filipowicz – zarys biografii (do 1939 r.)

Baranowicze, 25 października 1916 r. W jednej z żołnierskich izb grupa żołnierzy w szarych mundurach urozmaica sobie monotonne, garnizonowe życie grą w karty. Dłużyły im się beczynne dni, odkąd wycofani zostali z pierwszej linii walk. Większość z nich miała za sobą długi szlak bojowy. Zaledwie kilka miesięcy wcześniej pod wsią Kostiuchnowka przeszli przez piekło, ich szeregi przerzedziły się, wielu przyjaciół na zawsze pozostało w mogiłach nad Styrem i Stochodem. Poległ także ich dowódca – major Tadeusz „Wyrwa” Furgalski, walczący na czele I batalionu 5. Pułku Piechoty Legionów. Wspomnieniom o poległych kolegach towarzyszył nastrój niepewności wobec tego, co przyniosą następne dni. Karty, rozmowy o polityce i rum wypełniają czas oczekiwania na rozstrzygnięcia, które miały nadejść. Zgromadzonych przy karcianym stoliku świat polityki zaprzętał szczególnie. Nie byli to bowiem zwykli żołnierze, jakich miliony zmobilizowano w czasach Wielkiej Wojny. Legiony stanowiły formację szczególną, złożoną z ochotników świadomych celu, o jaki walczą. Wacław Lipiński, Henryk Floyar-Rajchman, Stanisław Hempel i Tytus Filipowicz¹, którzy wówczas znaleźli się w jednym, sierżanckim pokoiku, byli postaciami nieszablonowymi. Każdy z nich wniósł w walkę o niepodległość szczególnie zasługi, poświęcając się jej od najmłodszych lat. Wielu kres życia spotkał na emigracji, wobec kolejnego zniewolenia ojczyzny, o którą całe życie walczyli. W niniejszej pracy autor przedstawił szkic barwnego życiorysu ostatniego z wymienionych – Tytusa Filipowicza. Wówczas jesienią 1916 r. 37-letni Filipowicz miał już żonę i potomka, za sobą 20 lat walki, dyplom sztygara, kilka aresztowań i ucieczek, wyprawę u boku Piłsudskiego do Japonii, zesłanie, emigrację, wydane publikacje i artykuły, a także kilka lat aktywności w najwyższych władzach Polskiej Partii Socjalistycznej.

¹ Opis stworzony na podstawie: W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935, s. 579.

„Kto za młodu nie był socjalistą...”



Jak wielu czołowych działaczy ruchu robotniczego, Filipowicz pochodził z rodziny inteligenckiej. Jego ojciec, Kazimierz, był lekarzem i przyrodnikiem, matka, Zofia z Samborskich, zajmowała się domem. Był to z pewnością dom na wskroś polski. Ze wspomnień, jakich zresztą niewiele pozostało po sobie sam Tytus, najsilniejsze wydają się właśnie wspomnienia o matce, uczącej dzieci pacierza, postać wuja, który po latach powrócił z dalekiej Syberii i ojca, skrzętnie ukrywającego fakt, że i on musiał swego czasu uchodzić z rodzinnego kraju w związku z udziałem w zrywie powstańczym 1863 r. Inny bliski krewny ze strony matki zaszczerpił w małym chłopcu także miłość do ojczystej przyrody i historii, co zaowocowało tym, że na te sprawy nasz bohater pozostawał do końca życia niezwykle wrażliwy. W domu owego krewnego, którego Filipowicz nazywał przez wzgląd na sędziwy wiek „dziadkiem”, ogniskowało się życie bliższej i dalszej rodziny. Tytus Chałubiński, bo o nim mowa, zapraszał do swojego mieszkania także młodych artystów, których wspierał w początkach kariery. Jeden z nich, Ignacy Jan Paderewski, miał zostać nie tylko dozgonnym przyjacielem Filipowicza, ale światowej sławy pianistą i premierem wolnej Polski².

Beztrioskie dzieciństwo skończyło się dla Filipowicza wraz ze śmiercią rodziców. W 1893 r., w wieku 15 lat, Filipowicz trafił za sprawą swojego wuja, przemysłowca Alfonsa Surzyckiego, do Szkoły Szttygarów w Dąbrowie. Miał zostać górnikiem, jednak szybko oprócz nauki zaczął rozwijać wraz ze współuczniami tajną działalność, związaną najpierw z nurtem socjalizmu reprezentowanym przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego, by następnie przejść do obozu PPS, na czele którego stał już wówczas Józef Piłsudski. Tytus Filipowicz był inicjatorem powstania drugiej po „Robotniku”, niezwykle ważnej dla Zagłębia Dąbrowskiego nielegalnie wydawanej gazety – „Górnika”. W krótkim czasie kierowany przez niego Dąbrowski Komitet Robotniczy okrzepł i zaczął stanowić dla władz kopalń oraz carskiej policji niemały problem, szczególnie za sprawą strajków, organizowanych w odpowiedzi na nadużycia ze strony dyrektorów poszczególnych zakładów. Po jednym z protestów, zakończonym brutalną pacyfikacją robotników Huty Bankowej we wrześniu 1897 r., carscy żandarmi wpadli na trop organizacji PPS. Do mieszkania Filipowicza „fijoły”, jak pogardliwie nazywa-

² Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej IJPL), 709/108/4, Wspomnienia Tytusa Filipowicza, k. 1-2.

no carskich żandarmów, zapukali dopiero na początku następnego roku. Aresztowanego pod eskortą przewieziono na stację kolejową, gdzie... Filipowicz wyskoczył z powozu, przebiegł tuż przed nadjeżdżającym pociągiem i uszedł do lasu, rozciągającego się pod drugiej stronie torów³. Dwa tygodnie później był już w Londynie, gdzie wówczas skupiało się życie polskich emigrantów politycznych.

W stolicy Wielkiej Brytanii Tytus Filipowicz rozpoczął pracę w drukarni „Przedświtu”, zamieszkując z innymi, ważnymi postaciami dziewiętnastowiecznej emigracji polskiej, takimi jak Witold Jodko-Narkiewicz, Bolesław Antoni Jędrzejowski, Aleksander Dębski, Leon Wasilewski czy Stanisław Wojciechowski. Siedzibą „londyńczyków”, zrzeszonych w Centralizacji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, był wówczas niewielki budynek przy Beaumont Sq. 7. Często gościł tam Piłsudski, który musiał zwrócić uwagę na młodego działacza. Filipowicz szybko zadomowił się w środowisku londyńskich socjalistów, zarówno Polaków, jak i Brytyjczyków⁴. Nawiązanie licznych kontaktów ułatwiły mu studia na prestiżowej London School of Economics and Political Sciences⁵. W Londynie kontynuował także działalność publicystyczną, rozpoczętą na łamach „Górnika”. Pewną cezurą w życiu Tytusa Filipowicza była jego podróż do Japonii u boku Józefa Piłsudskiego latem 1904 r. Wyprawa, mająca na celu podjęcie współpracy wojskowej z Japończykami i utworzenie legionu polskiego u boku Cesarstwa toczącego wojnę z Rosją, zakończyła się połowicznym sukcesem. Japończycy zainteresowani byli organizacją przez PPS wywiadu, przystawali na przekazywanie Piłsudskiemu i jego partii pewnych sum pieniędzy na zakup broni, ale o wojsku polskim w Japonii nie chcieli słyszeć⁶. Jaką rolę mógł tu odegrać także inny polski polityk, Roman Dmowski, którego Piłsudski z Filipowiczem spotkali na tokijskiej ulicy zaraz po swoim przyjeździe. Pomimo jasno wyartykułowanych różnic (Dmowski usiłował zapobiec „niewczesnym” według niego zamiarom PPS) panowie wspólnie spędzili ze sobą dużo czasu. Filipowiczowi pozostała w pamięci

³ S.A. Radek, *Revolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem 1894-1905-1914 z licznymi ilustracjami*, Sosnowiec 1929, s. 8-24; T. Filipowicz, *Pierwsze spotkanie*, „Strzelec” 11 (1934), s. 35-36; IJPL, 709/108/4, Wspomnienia Tytusa Filipowicza, k. 2-3.

⁴ L. Wasilewski, *Wspomnienia 1870-1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916-1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2014, s. 183-184.

⁵ IJPL, 709/108/5, Wspomnienia Tytusa Filipowicza z okresu studiów w London School of Economics and Political Science, k. 4-6.

⁶ Więcej na temat wyprawy Piłsudskiego i Filipowicza do Japonii: W. Jędrzejewicz, *Sprawa „Wieczoru”. Józef Piłsudski a wojna rosyjsko-japońska 1904-1905*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 27, s. 3-103; R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998.

sztuka teatralna, której wystawienie w Japonii trwało cały dzień. James Douglas, Polak szkockiego pochodzenia, który towarzyszył Piłsudskiemu, Dmowskiemu i Filipowiczowi, wspominał także o innych atrakcjach, takich jak wspólne zwiedzanie słynnej dzielnicy kurtyzan – Yoshiwary, czy japoński obiad, na którym podano nawet nie surową, a żywą jeszcze rybę! Szczęśliwie Polacy mieli pod ręką koniak, a gdy ten nie wystarczył, sięgnęli po sake. Od przykrości, jaką mógł sprawić gospodarzowi widok niezjedzonego specjału, uratował biesiadników towarzyszący im jako przewodnik student, Kōki Hirota, późniejszy premier Japonii⁷. Ostatnie dni wyprawy do Japonii Filipowicz i Piłsudski spożytkowali na wyprawę na świętą dla Japończyków górę Fudzi.

Po wyprawie do Japonii Filipowicz stał się jednym z najbliższych współpracowników Piłsudskiego. Do końca trwania wojny rosyjsko-japońskiej uczestniczył w tajnych kontaktach z Japończykami. Dzięki nim Organizacja Bojowa PPS pozyskała broń, która już wkrótce miała zostać użyta. Rewolucja, jaka rozegrała się w Imperium Rosyjskim w latach 1905-1906 zachwiała państwem carów, przynosząc jednak brutalne represje ze strony jego władz. Filipowicz powrócił na ziemie polskie jesienią 1905 r., nie podejmując jednak akcji bojowych, a skupiając się na działalności publicystycznej, między innymi na łamach „Kuriera Codziennego” – organu PPS ukazującego się legalnie w Warszawie. Mimo legalności linia pisma nie była do zaakceptowania dla władz rosyjskich, które po krótkiej odwilży związanej z wydaniem manifestu październikowego, wprowadziły stan wojenny i ponownie skupiły się na eliminowaniu proklamowanej wcześniej wolności słowa. W wyniku aresztowań przeprowadzonych w redakcji „Kuriera Codziennego” zatrzymano także Filipowicza⁸, który został skazany na zesłanie do Wołogdy, skąd jednak po paru miesiącach postanowił uciec. Wraz z innymi zesłańcami odrzucił wcześniej propozycję wstawiennictwa, zaproponowaną przez jednego z posłów do Dumy⁹. Wolał sam rozwiązać swój problem tak, że wkrótce był już na terytorium Austro-Węgier, a w listopadzie 1906 r. uczestniczył w zjeździe PPS w Wiedniu, słynnym za sprawą rozłamu, jaki nastąpił w partii na kanwie stosunku jej działaczy do idei niepodległości¹⁰.

⁷ J. Douglas, *W zaraniu dyplomacji polskiej – misja Ligi Narodowej i P.P.S. w Japonii (1904-1905)*, „Niepodległość” 5 (1931-1932), s. 188-192.

⁸ J. Myśliński, „Kurier Codzienny” – pierwszy dziennik socjalistyczny w Warszawie w 1905 roku, „Dzieje Najnowsze” 13 (1981), z. 1-2, s. 227-238; *Decyzja w sprawie współpracowników „Kuriera Codziennego”*, „Nowa Gazeta” 158 (1906), s. 3.

⁹ *List do redakcji*, „Robotnik” 126 (1906), s. 2.

¹⁰ J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983, s. 115-122.

Tytus Filipowicz pozostał wraz z grupą działaczy skupionych wokół Józefa Piłsudskiego, tworząc PPS – Frakcję Rewolucyjną. Za jej deklarację ideową może być uznany artykuł *Polityka walki czynnej*, napisany przez Filipowicza dla krakowskiego pisma „Trybuna”. Inspiracją były rozmowy i wskazówki udzielone mu przez przyszłego Naczelnika. „System ten nie pęknie”, pisał o carskim państwie Filipowicz – „póki nie zostanie złamana potęga ludzi, których tradycją rodzinną i powołaniem życiowym jest utrzymanie tego systemu. Inaczej zaś, jak mieczem, złamać tej potęgi nie można [...]. Musimy wykorzystać wszelkie siły społeczne w celu zorganizowania zbrojnego powstania. Ono jedynie może zmienić podstawy naszego bytu politycznego”¹¹ – pisał, artykułując to, jak miała wyglądać przez następne lata taktyka partii wobec zaborcy. Kolejne lata są okresem aktywności Filipowicza we władzach PPS – Frakcji Rewolucyjnej. Od marca 1907 do marca 1914 r. pozostawał członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego i, choć formalnie miał władzę, uznawał moralne przywództwo Piłsudskiego, który skupił się w swej działalności na przygotowaniach kadr wojskowych, szczególnie po powołaniu z jego inicjatywy w 1908 r. Związku Walki Czynnej. Filipowicz zajął się ponownie publicystyką, chcąc poprzez szereg artykułów i publikacji książkowych uzasadnić program partii i przekonać do niego szersze niż dotychczas grono osób. Powstały w tym okresie prace, takie jak *Marzenia polityczne* (1909), *Dialogi o życiu i śmierci* (1909) czy *Zagadnienia postępu* (1911). W pierwszym z wymienionych, niestety kompletnie zapomnianym dzisiaj dziele, Filipowicz poddaje krytyce zarówno nurt pasywistyczny, reprezentowany przez narodową demokrację, jak i lewicę socjalistyczną, stawiając między nimi niejako znak równości:

[...] manja państwowości rosyjskiej, występująca pod maską konkretności żądań politycznych, stwarzała łącznik, spajający w jedno kolisko – wbrew wszelkim pozorom – ludzi, którzy imię Polski przeciwstawiali rewolucji, wraz z ludźmi, którzy w imię rewolucji wyrzekali się imienia Polski. [...] Marzenia o lepszej przyszłości społecznej byłyby niekompletne, gdyby nie były uzupełnione marzeniami o niezależności politycznej. Kiedyś te wielkie marzenia ziścić się muszą, bo do marzeń należy przyszłość świata¹².

Marzenia o niepodległej Polsce miały się ziścić, jednak do tego czasu Filipowicza i jemu podobnych czekało jeszcze 10 lat walk.

¹¹ T-z. [Tytus Filipowicz], *Polityka walki czynnej*, „Trybuna” 1 (1906), s. 14-22.

¹² T. Filipowicz, *Marzenia polityczne*, Warszawa 1909, s. 162.

Legenda polskiej irredenty



W jednej z izb łódzkiej siedziby Ochrony tego dnia nie było tłoku. Właśnie nadeszła pora zmiany warty. Żandarm, który właśnie obejmował swój posterunek, zastał na miejscu kilku mężczyzn z rezygnacją siedzących na ławach oraz jednego, nerwowo chodzącego i zerkającego na swój zegarek. Wyglądał inaczej od reszty osadzonych, a w jego wzroku nie było widać rezygnacji i troski o to, co dalej nastąpi, ale raczej upór i zniecierpliwienie. W pewnym momencie ten człowiek podszedł pewnym krokiem do zdeorientowanego strażnika, po czym zwrócił się do niego tonem, w jakim zwykli zwracać się carscy oficerowie do swoich podwładnych: „Czy wiesz, kiedy przybędzie kapitan Leontowicz? To wielka uciążliwość, że muszę na niego czekać. Jestem tu od prawie godziny i nie mam więcej czasu do stracenia”. Zdenerwowany żołnierz odparł, że nie wie, kiedy kapitan wróci, ale spodziewa się, że niedługo. „Cóż”, powiedział nieznajomy, lecz budzący respekt mężczyzna, „powiedz mu jak przyjdzie, że pan Filipowicz był tutaj i chciał się z nim zobaczyć w ważnych sprawach, ale żałuje, że nie mógł dłużej czekać. Oddaj mi mój płaszcz”, dodał, wskazując na płaszcz od munduru i czapkę, wiszące na wieszaku, po czym, nałożywszy je, wyszedł¹³. Tak po raz kolejny Tytus Filipowicz, wykorzystując swój ogromny spryt i inteligencję, wymknął się z rąk carskiego „aparatu sprawiedliwości”. Ten incydent z aresztowaniem miał miejsce właściwie dlatego, że Filipowicz nie do końca zgadzał się z taktyką zaprzestania pracy nad rozwojem struktur partyjnych i samodzielnie, podobnie jak robili to inni działacze, wielokrotnie przekraczał kordon, udając się z Krakowa, w którym wówczas mieszkał, na ziemię zaboru rosyjskiego. Tym razem nie był dość ostrożny, dając się schwytać oraz narażając swoją znajomą Ketty Małecką, obywatelkę angielską, która miała polskie korzenie i przybyła do Warszawy nauczać języka obcego. Za sprawą przyjaźni z Filipowiczem zaangażowała się także w pomoc polskim socjalistom. Aresztowana równoległe z nim, została skazana na zesłanie w głąb Rosji, od czego uratowała ją tylko praca brytyjskich dyplomatów oraz wstawiennictwo angielskiego społeczeństwa przejętego losem obywatelki Zjednoczonego Królestwa¹⁴. Tymczasem Filipowicz lata poprzedzające wybuch I wojny światowej spędził głównie na zachodzie Europy, między innymi we Włoszech, gdzie studia na Akademii Sztuk

¹³ *The case of miss Malecka*, „The Pall Mall Gazette” 1912, nr 14682, s. 1-2.

¹⁴ *Miss Malecka's Release*, „The Times” 1912, nr 39922, s. 9.

Pięknych we Florencji podjęła jego żona, Wanda, *de domo* Krahelska. Postać równie niezwykła, co jej mąż, w chwili zawierania ślubu z Filipowiczem w 1908 r. była wśród Polaków niezwykle popularna za sprawą zamachu, jakiego wraz z towarzyszkami dokonała w sierpniu 1906 r. w Warszawie na znienawidzonego generała-gubernatora Georgija Skałona. Owocem tego związku był ich jedyny syn, Michał, urodzony w 1914 r.¹⁵

Po wybuchu Wielkiej Wojny Filipowicz najpierw przebywał w Londynie, gdzie wykorzystywał swoje wpływy do lobbowania za sprawą polską, następnie zaś poprzez Szwajcarię przedostał się do kraju, stając na początku maja 1915 r. w kwaterze Piłsudskiego nad Nidą, gdzie polscy legionści toczyli od kilku miesięcy ciężkie walki z Rosjanami. Filipowicz także przywdział mundur i w stopniu sierżanta przystąpił do pracy związanej z werbunkiem do polskich formacji walczących u boku państw centralnych. Akcja werbunkowa podlegała bezpośrednio szefowi Departamentu Wojskowego NKN – Władysławowi Sikorskiemu, z którym Filipowicz blisko współpracował. Pracę przy werbunku jednak szybko porzucił, gdy po zajęciu Warszawy przez Niemców w sierpniu 1915 r. utworzył tam biuro prasowe Naczelnego Komitetu Narodowego. Oprócz tej, półoficjalnej wobec Niemców działalności, Filipowicz podjął się powierzonej mu przez Piłsudskiego misji konsolidacji polskich środowisk politycznych. W wyniku jego starań 22 lutego 1916 r. ukazała się pierwsza oficjalna odezwa, wzywająca do odbudowy państwa polskiego, zwana Deklaracją Stu¹⁶. Jej wartość polegała na tym, że oprócz szerokiej reprezentacji partii, jakie opowiedziały się za deklaracją, dokument podpisało własnym imieniem i nazwiskiem stu przedstawicieli polskiego życia społecznego, kulturalnego i politycznego, występując otwarcie za niepodległością. Na odpowiedź Niemców nie trzeba było długo czekać. Z jednej strony „sojusznicy” deklarację przemilczeli, z drugiej rozpoczęli represje. Filipowicz został wkrótce aresztowany i tylko dzięki wstawiennictwu Sikorskiego udało się go wyciągnąć z więzienia. W październiku 1916 r. postanowił „odpocząć od polityki” i trafił do okopów macierzystego 5. Pułku Piechoty Legionów pod Sitowiczami na Wołyniu¹⁷. Walki trwały jeszcze... 4 dni, po czym 6 października żołnierze zostali wycofani i przewiezieni do Baranowicz¹⁸.

¹⁵ P. Długołęcki, *Tytus Filipowicz*, w: *Ministerstwo Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej. Organizacja, polityka, ministrowie*, red. P. Długołęcki, K. Szczepanik, Szczecin 2014, s. 105-106.

¹⁶ T. Filipowicz, *Deklaracja stu (22 lutego 1916 r.)*, „*Niepodległość*” 11 (1935), s. 406-430.

¹⁷ Tamże, s. 430.

¹⁸ W. Lipiński, *Szlakiem Pierwszej Brygady*, s. 564-569.

Koszary w Baranowiczach stały się jednym z tych miejsc, gdzie w dniu 5 listopada uroczyście odczytano słowa Aktu 5 Listopada, deklarującego odbudowę państwa polskiego. Entuzjazm wśród żołnierzy był ogromny, choć trwał krótko¹⁹. W ciągu paru miesięcy zostali oni przetransportowani na teren Królestwa, gdzie poddano ich nie tylko niemieckiemu szkoleniu, ale i próbom germanizacji. Upór żołnierzy i oficerów, a także Piłsudskiego, który nie był już formalnie dowódcą I Brygady Legionów, lecz pozostawał wodzem dla swoich żołnierzy, doprowadził latem 1917 r. do internowania legionistów, którzy nie chcieli złożyć przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro-Węgier. Filipowicza już wówczas nie było w szeregach legionowych. Po utworzeniu Tymczasowej Rady Stanu, a więc namiastki rządu polskiego, został pracownikiem Departamentu Spraw Politycznych, pełniąc funkcję kierownika departamentu spraw przygotowawczych²⁰. Niestety, Niemcy nie zgodzili się na to, aby Filipowicz przebywał na terenach okupowanych przez nich. Nasz bohater wyjechał więc, najpierw do Krakowa, a następnie do Wiednia, gdzie został przedstawicielem Rady Regencyjnej, sprawującej od października 1917 r. reglamentowane przez Niemców rządy w Królestwie Polskim. Tam wraz z hrabią Stefanem Przeździeckim kierował placówką quasi-dyplomatyczną, mającą na celu przede wszystkim dbanie o interesy Polaków na terenie monarchii oraz lobbowanie na rzecz Polski poprzez akcję prasową²¹. Tam też Filipowicz widział rozpad wielkiego państwa Habsburgów, które wśród panującego zamieszania opuszczał w listopadzie 1918 r.

W służbie Niepodległej



Tak jak państwo Habsburgów ginęło w chaosie, z chaosu wyłaniała się też niepodległa Polska. 11 listopada Rada Regencyjna oddała władzę wojskową w ręce Józefa Piłsudskiego, 14 listopada zaś także władzę cywilną, w wyniku czego skupił on w jednym ręku całość władzy państwowej. Do dyspozycji Piłsudskiego oddał się także przybyły z Wiednia Filipowicz, który wziął

¹⁹ Tamże, s. 580-583.

²⁰ J. Sibora, *Dyplomacja Polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013, s. 274.

²¹ Z.J. Winnicki, *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917-1918)*, Wrocław 2017, s. 250.

w swoje ręce ster Ministerstwa Spraw Zewnętrznych²². Był to czas, gdy funkcjonowało jeszcze prowizorium rządowe Rady Regencyjnej, kilka dni pewnego zawieszenia do czasu powołania rządu Jędrzeja Moraczewskiego. W ciągu tych czterech dni dokonały się jednak fakty bardzo doniosłe dla historii polskiej dyplomacji: 16 listopada 1918 r. Józef Piłsudski (jako Wódz Naczelny) i Tytus Filipowicz (podpisany „za Ministra Spraw Zewnętrznych”) wysyłają depezę, która notyfikować miała państwowi wojującym i neutralnym powstanie niepodległego Państwa Polskiego. Dokument rozpoczynał się słowami:

Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły w skutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany²³.

Depesza, choć uznawana jest za dokument historyczny i jeden z najważniejszych w dziejach polskiej dyplomacji, miała jedynie znaczenie symboliczne. Żaden z adresatów, poza Niemcami, na nią nie odpowiedział, co natychmiast wywołało falę krytyki ze strony znawców prawa międzynarodowego twierdzących, że Polskę spotkała obraza międzynarodowa, której łatwo było uniknąć, wysyłając do poszczególnych państw specjalne poselstwa notyfikacyjne. Należy jednak pamiętać, że rząd polski działał wówczas pod presją czasu, postępując po części intuicyjnie. Dzień po wysłaniu słynnej depezy, już działając samodzielnie, Filipowicz wystosował drugi telegram, skierowany wyłącznie do ministrów spraw zagranicznych Francji, USA, Wielkiej Brytanii, Portugalii, Włoch oraz Japonii. W tej wiadomości komunikował, nawiązując do wcześniejszego telegramu: „Wobec tego oświadczenia wodza armji polskiej i wobec gorącego pragnienia całego narodu i rządu polskiego powitania jaknajrychlej w murach stolicy przedstawicieli mocarstw, które swymi zwycięstwami zapewniły oswobodzenie Polski, mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o zadośćuczynienie temu pragnieniu przez wysłanie do Warszawy reprezentanta oficjalnego”²⁴.

²² Wówczas, w listopadzie i grudniu 1918 r., Tytus Filipowicz znajdował się w centrum wydarzeń politycznych odradzającego się państwa polskiego, przez co obowiązkiem autora było bardziej szczegółowe naświetlenie tego krótkiego, lecz ważnego okresu jego życia.

²³ „Monitor Polski” z 1918 r. Nr 206.

²⁴ „Monitor Polski” z 1918 r. Nr 207.

Te dwa, tworzące jedną całość dokumenty, stanowią pierwszą samodzielną deklarację niepodległego państwa polskiego na arenie międzynarodowej. Na tym nie skończyły się jednak działania Filipowicza w krótkim okresie kierowania przez niego ministerstwem. Już od pierwszych chwil przystąpił do tworzenia aparatu urzędniczego, a przede wszystkim przygotowania kadr polskiej dyplomacji. Powołana przez niego trzyosobowa komisja miała prowadzić selekcję kandydatów do służby zagranicznej. Wymagania, utrzymywane bardzo konsekwentnie, zakładały ukończenie studiów prawniczych, akademii konsularnej lub szkoły nauk politycznych, a także bardzo dobrą znajomość co najmniej dwóch języków obcych. Stawiano także na nienaganne maniery oraz ogładę towarzyską, co sprawiało, że w pierwszych latach do służby przyjmowani byli przede wszystkim młodzi ludzie wywodzący się ze sfer ziemiańskich i arystokratycznych²⁵.

Już 18 listopada Piłsudski powołał rząd Jędrzeja Moraczewskiego, tekę ministra spraw zagranicznych objął w nim Leon Wasilewski²⁶, dawny znajomy Filipowicza jeszcze z czasów londyńskich. Obaj panowie niestety szybko poróżnili się na tle spraw służbowych, które dla całości relacji międzynarodowych państwa polskiego miały bardzo duże znaczenie. Konflikt wybuchł, gdy działając samodzielnie, Filipowicz polecił wręczenie przedstawicielowi Niemiec w Warszawie noty nakazującej mu opuszczenie Polski. Fakt ten był już postanowiony przez Polskie władze, jednak miał nastąpić kilka dni później, a działania Filipowicza uznano za przedwczesne i postanowiono o jego dymisji. Przy okazji niejako wyszło na jaw, że traktowany dotychczas jako wiceminister, nie był nim formalnie, gdyż w tamtym gorącym okresie nikt nie zatroszczył się o oficjalną nominację. Odchodząc, Filipowicz opublikował w prasie list otwarty, w którym krytykował Moraczewskiego i Wasilewskiego za zbytnią uległość wobec Niemców i opieszałość w sprawie nawiązania relacji z Ententą: „Pierwszym dziełem nowego rządu winno być wysłanie swej delegacji, w celu porozumienia się z Komitetem [Narodowym] Polskim w Paryżu i z rządami Ententy. Płynęły tygodnie, miano czas na szereg postanowień, na wydanie rozporządzenia zdejmującego koronę z głowy orła polskiego, lecz czasu na wysłanie delegacji nie znaleziono”. Ostra krytyka, nie ograniczająca się jedynie do kwestii

²⁵ J. Sibora, *Dyplomacja Polska w I wojnie światowej*, s. 515-516.

²⁶ Piłsudski nie chciał, aby czołowe funkcje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pełnili politycy znani ze swej działalności aktywistycznej, co mogło zaszkodzić przyszłym relacjom z aliantami i porozumieniu z uznawanym przez nich za oficjalną reprezentację Polaków Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu. Było to o tyle niezrozumiałe, że Filipowicz był właśnie tym politykiem, który dążył do jak najszybszego porozumienia z KNP.

polityki zagranicznej, zachwiała nie tylko Wasilewskim, ale także całym gabinetem Moraczewskiego. Z trudem udało się zapanować nad nastrojami, wyrażanymi przez wspierającą Filipowicza prasę warszawską²⁷. Niestety, ten incydent drastycznie ograniczył wpływ Filipowicza na kształtowanie polskiej polityki zagranicznej. Nasz bohater podobnie wysoką funkcję państwową otrzymał dopiero po wielu latach, w warunkach daleko gorszych dla państwa polskiego. Warto jednak przypomnieć, że niedługo później doszło do porozumienia z Komitetem Narodowym Polskim, a na czele polskiego rządu i jednocześnie Ministerstwa Spraw Zagranicznych stanął przyjaciel Filipowicza z lat dziecięcych – Ignacy Jan Paderewski, którego miał okazję osobiście powitać na wolnej, polskiej ziemi w styczniu 1919 r.²⁸

Nieporozumienia, do jakich doszło w pierwszych tygodniach po odzyskaniu niepodległości, nie przekreśliły jednak kariery dyplomatycznej Filipowicza, który przez szereg lat stał na czele różnych polskich placówek dyplomatycznych. Zanim jednak rozpoczął regularną służbę dyplomatyczną, wyruszył na misję szczególną, przewodząc polskiej delegacji na Kaukaz Południowy podczas trwającej wojny polsko-bolszewickiej. W marcu 1920 r. Józef Piłsudski przygotowywał polską ofensywę na kierunku ukraińskim, określoną później mianem „wyprawy kijowskiej”. Jednocześnie, szukając sojuszników, Naczelnik powrócił do swojej dawnej, lecz wciąż aktualnej koncepcji rozerwania Rosji po szwach narodowościowych. Dogodnym parterem wydały się tu państwa Kaukazu: Gruzja, Armenia, Azerbejdżan i Republika Górską, będące od marca 1918 r. *de facto* niepodległymi państwami. W porozumieniu z Ententą, Piłsudski podjął działania dyplomatyczne, zmierzające do uznania (w pierwszej kolejności dotyczyło to Gruzji) tych państw na arenie międzynarodowej oraz utworzenia sojuszu wojskowego, skierowanego przeciw bolszewikom. Tytus Filipowicz, wraz z podległymi mu członkami misji polityczno-wojskowej, przybył do Tyflisu pod koniec marca 1919 r. i już 31 dnia tego miesiąca złożył listy uwierzytelniające. Podczas towarzyszącej temu aktowi ceremonii przedstawiciele obu państw wygłosili przemowy, podkreślające wspólnotę losów Gruzji i Polski oraz słuszność podjęcia wspólnych działań politycznych i militarnych przeciw wspólnemu wrogowi²⁹. W ciągu najbliższych kilkunastu dni ustalono warunki wspólnego sojuszu oraz współpracy w potrzebie wyekwipowania

²⁷ J. Sibora, *Dyplomacja Polska w I wojnie światowej*, s. 483–487.

²⁸ IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 36

²⁹ W. Materski, *Polsko-gruziński sojusz wojskowy 1920 r.*, w: *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryna, Warszawa 1993, s. 205.

armii gruzińskiej. Zdecydowano także o dalszych krokach w procedurze nawiązania pełnych relacji dyplomatycznych. Po tych ustaleniach, Misja Specjalna RP na Kaukaz Południowy udała się zgodnie z instrukcjami do Azerbejdżanu celem rozszerzenia akcji na pozostałe republiki Zakaukazia. Niestety, 28 kwietnia do Baku wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej. Polacy zostali aresztowani, trafiając na wiele miesięcy do więzienia w moskiewskich Butyrkach. Co ciekawe, Tytus Filipowicz znalazł się w jednej celi z generałem Maciejem Sulejmanem Sulkiewiczem, bliskim krewnym nieżyjącego już wówczas przyjaciela Piłsudskiego – Aleksandra Sulkiewicza. Maciej Sulejman Sulkiewicz został wkrótce zamordowany, Filipowiczowi udało się przeżyć – odzyskał wolność po 8 miesiącach i zakończeniu walk polsko-bolszewickich. Niedługo po podpisaniu pokoju ryskiego Filipowicz objął polską placówkę w... Moskwie. Paradoks tej sytuacji sam podkreślał w jednym z listów: „może pamięta Pan moją raczej niebywałą karierę (dyplomatyczną) – Piłsudskiego pierwszy poseł w Moskwie, w 1921 r., prosto po zwolnieniu z więzienia moskiewskiego”³⁰. Warunki, w jakich Filipowiczowi przyszło pracować w Rosji Sowieckiej wspominał po latach: „z tamtego okresu zostało mi wyraźne wspomnienie, że jako zwykły więzień w Butyrkach miałem o położeniu wewnętrznym Rosji informacje lepsze, aniżeli następnie jako poseł, korzystający z nietykalności dyplomatycznej”³¹. Służbę w Moskwie, w trakcie której jedną z palących spraw była opieka nad Polakami wracającymi do kraju i szukającymi bliskich po wojennej zawierusze³², niestety kończy konfliktem politycznym z centralą polskiego MSZ. Na skutek nacisków bolszewików polski rząd decyduje się na wydalenie z Polski grupy działaczy rosyjskich skupionych wokół Borysa Sawinkowa. Filipowicz sprzeciwia się temu, żądając jednocześnie od bolszewików zamknięcia struktur odpowiedzialnych za propagandę bolszewicką w Polsce. W tych działaniach dezawuuje go kierownictwo polskiego MSZ, w związku z czym postanawia złożyć swój urząd³³.

Następne lata Tytus Filipowicz spędza na placówkach, będąc posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym RP w Finlandii (1922-1927), Belgii (1927-1929) i w Waszyngtonie (1929-1933). Samo obsadzenie placówki w stolicy Stanów Zjednoczonych przez zaufanego człowieka Piłsudskiego

³⁰ IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 33.

³¹ IJPL, 709/108/2, Wywiad z Tytusem Filipowiczem, k. 1.

³² IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 35.

³³ S. Cat-Mackiewicz, *Tytus Filipowicz*, „Słowo” 1931, nr 214, s. 1.

świadczyło o zainteresowaniu Polski tym kierunkiem, nie oznaczało jednak, że relacje z USA były łatwe. Przykładem pozytywnego kierunku w rozwoju kontaktów między obu państwami był podpisany przez Tytusa Filipowicza traktat przyjaźni, handlowy i praw konsularnych. Traktat ten w części gospodarczej miał charakter maksymalnie liberalny, podobnie część konsularna dawała obywatelom obu państw i urzędnikom konsularnym szerokie uprawnienia, co było niezwykle cenną zdobyczą, biorąc pod uwagę fakt licznej emigracji Polaków do Ameryki Północnej³⁴. Kwestią drażliwą w relacjach dwustronnych był problem niemiecki. Interesy USA, które inwestowały w Niemczech spory kapitał, powodowały wsparcie polityków tego państwa dla groźnych wobec Polski projektów utworzenia korytarza pomorskiego lub nawet oderwania Pomorza od Rzeczypospolitej. Projekty te wspierał, skądinąd popularny w Polsce, prezydent Herbert Hoover. Także on, wobec kryzysu, jaki dotknął jego kraj, musiał kierować się interesami gospodarczymi. W tej sytuacji Józef Piłsudski wezwał do siebie Filipowicza i osobiście nakazał mu przekazanie prezydentowi USA, że Polska przeciwstawi się zbrojnie wszelkim próbom zmian terytorialnych³⁵. Sam Filipowicz dosyć sceptycznie oceniał relacje polsko-amerykańskie tamtego czasu: „z czteroletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych wyniosłem przekonanie, iż stopa ignorancji publiczności amerykańskiej o sprawach Europy da się porównać jedynie z ignorancją krajów Europy w zakresie wewnętrznych spraw Ameryki”³⁶. Mimo konfliktu interesów relacje z USA w tamtym czasie należy uznać za poprawne, czego symptomem było podniesienie przedstawicielstw: polskiego w USA i amerykańskiego w RP do rangi ambasad. 30 stycznia 1930 r. Tytus Filipowicz został formalnie pierwszym Ambasadorem RP w Stanach Zjednoczonych. Przyjmując od niego listy uwierzytelniające, prezydent Hoover wyraził nadzieję, że oba kraje pozostaną w najbliższych i najbardziej serdecznych stosunkach³⁷. W okresie swojego urzędowania Filipowicz był także akredytowany jako poseł w Meksyku z rezydencją w Waszyngtonie³⁸.

Filipowicz został odwołany z funkcji ambasadora w grudniu 1932 r. w dość niejasnych okolicznościach. O jego powrocie z Waszyngtonu zdecydować miała niechęć do jego osoby, jaką żywił minister Józef Beck, podsycona dodatkowo pewnego rodzaju skandalem obyczajowym, opartym na

³⁴ *Historia dyplomacji polskiej (połowa X-XX w.)*, t. 4: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 424.

³⁵ Tamże, s. 425.

³⁶ IJPL, 709/108/2, Wywiad z Tytusem Filipowiczem, k. 1.

³⁷ J. Smoliński, *Polsko-amerykańskie stosunki wojskowe 1776-1945*, Warszawa 2004, s. 299-300.

³⁸ *Historia dyplomacji polskiej*, s. 427.

pogłoskach o romansie Filipowicza z amerykańską arystokratką. O tej sytuacji miała poinformować zarówno ministra, jak i Marszałka Piłsudskiego urażona pani Filipowiczowa³⁹. Niezależnie od tego, czy pogłoski były prawdziwe, Filipowicz musiał wracać do kraju, pozostając na etacie MSZ jako ambasador w stanie spoczynku.

W tym miejscu warto podkreślić, że lata 1933-1939 są jedynym dłuższym okresem, jaki Filipowicz spędził w wolnym kraju. Od 1918 r. do tego momentu bywał w Polsce prawdopodobnie nie dłużej niż kilka tygodni, spędzając większość czasu na placówkach zagranicznych. Niestety, jest to smutna konstatacja w obliczu jego całego życia, poświęconego służbie Polsce. W tym okresie Filipowicz podjął się działalności politycznej na niwie wewnętrznej kraju, najpierw w ramach Partii Pracy, następnie będąc jednym z założycieli oraz prezesem Ligi Odrodzenia Gospodarczego. Sprawami gospodarki interesował się od początku, wykazując w tym temacie szerokie obeznanie i gruntowną wiedzę. Przy okazji nie krępował się krytykować rozwiązań przyjętych w Polsce przez obóz sanacyjny, czego wyrazem jest praca *Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa?*, we wstępie której pisał:

Jeżeli dziś pozwalam sobie wypowiedzieć publicznie swe zdanie, ryzykując, że mogę być uznany we własnym obozie politycznym za heretyka, czynię to w przeświadczeniu, że, dla dobra państwa i swego własnego, obóz legionowy powinien przeprowadzić rewizję niektórych głoszonych tez ekonomicznych i na nowo przemyśleć sytuację gospodarczą, wytworzoną w Polsce i dokoła Polski przez kryzys⁴⁰.

W tej pracy opowiadał się za regulacjami gospodarki oraz racjonalizacją w poszczególnych gałęziach, nawet jeśli miałyby to pociągnąć za sobą zamknięcie niektórych zakładów, m.in. kopalń czy cukrowni. Niezależność głoszonych poglądów oddalała Filipowicza od ekipy rządzącej Polską po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ta samodzielność powodowała, że Filipowicz otwarcie opowiadał się za zmianą ordynacji wyborczej, amnestią, likwidacją obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, a w dziedzinie gospodarki domagał się organizacji powszechnych robót publicznych mających przeciwdziałać ogromnemu bezrobociu⁴¹. W 1936 r. był jednym z inicjatorów powołania Polskiej Partii Radykalnej, której program miał być oparty na za-

³⁹ Przypomnijmy, mowa tu o Wandzie Krahelskiej-Filipowiczowej; IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 58-59.

⁴⁰ T. Filipowicz, *Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa?*, Warszawa 1935, s. 3-4.

⁴¹ *Odczyt T. Filipowicza*, „Gazeta Robotnicza” 1935, nr 293, s. 1.

sadach etyki chrześcijańskiej. Filipowicz głosił także potrzebę zapewnienia Polakom przewagi w życiu politycznym swojego państwa. Zapowiadał reformę rolną, przeprowadzoną w poszanowaniu własności i praw nabytych, o ile nie były skutkiem nadużyć. Niestety, w założonej przez niego partii górę wzięły postulaty szowinistyczne i skrajnie nacjonalistyczne, dlatego wystąpił z PPR w lipcu 1936 r.⁴² Od 1937 r. związany był z opozycyjnymi wobec sanacji Klubami Demokratycznymi⁴³, przekształconymi w kwietniu 1939 r. w Stronnictwo Demokratyczne. Na bieg zdarzeń w Polsce miał jednak bardzo ograniczony wpływ. Według wspomnień nieznanego autora, Filipowicz od początku podchodził bardzo sceptycznie do sytuacji militarnej Polski oraz realnej siły sojuszu z Francją i Wielką Brytanią, widząc pewne możliwości w taktycznej współpracy z Niemcami. Do podjęcia kroków w kierunku przymierza z Niemcami przeciwko Sowietaom miał bezskutecznie przekonywać Józefa Becka⁴⁴. Niestety, wspomnienia pisane po wielu latach zawierają wiele nieścisłości i ciężko jest jednoznacznie stwierdzić, czy było tak w rzeczywistości. Życie Tytusa Filipowicza do roku 1939 jest pozbawione źródeł, pochodzących z jego własnej spuścizny. Wszystkie zbierane przez niego materiały przepadły w wojennej zawierusze we wrześniu 1939 r.⁴⁵

Ostatnia emigracja



Po wielu dniach tułaczki, Filipowicz dotarł późnym wieczorem 16 września 1939 r. do małego miasteczka Kutry nad granicą rumuńską. Tu wydawało się, że wreszcie dogonił rząd oraz kierownictwo MSZ, w którego dyspozycji pozostawał. Trudna i niebezpieczna droga z Warszawy przez Lublin na południe kraju dobiegła końca. Rano były ambasador poszedł na spotkanie do siedziby ministra Becka. Po drodze minęły go dwa autobusy, pełne polskich urzędników. Ktoś pokiwał ręką. Gmach, do którego Filipowicz dotarł, był pusty. W jednym z pokoiów, wśród rozrzuconych papierów, zastał

⁴² L. Hass, *Pomiędzy wiernością zasadom a pokusą władzy (Postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926-1937)*, „Dzieje Najnowsze” 18 (1985), z. 2, s. 136-137.

⁴³ B. prezes PPR w klubie demokratycznym, „Expres Zagłębia” 13 (1938), nr 347, s. 3; M. Michalak, *Tytus Filipowicz*, w: *Leksykon Piłsudczykowski*, t. 1, red. J.H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskała, Gdańsk 2015, s. 126.

⁴⁴ IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 75-76.

⁴⁵ IJPL, 709/108/4, Wspomnienia Tytusa Filipowicza, k. 1.

znajomego urzędnika – dyrektora jednego z departamentów. Przybycie Filipowicza wyrwało go z zadumy. Na pytanie ambasadora, gdzie jest minister Beck, odpowiedział: „Tam gdzie wszyscy. Na moście. Zebrał urzędników, podziękował za lojalność, przeprosił za błędy w polityce, powiedział, że działał w najlepszych intencjach, zarządził ewakuację całego personelu i pojechał”. Filipowicz wciąż nie wiedział, dlaczego Beck podjął taką decyzję. „Sowiety uderzyły nas w plecy” – powiedział dyrektor, „dziś, o świcie przekroczyły naszą granicę. Tu będą za parę godzin”⁴⁶.

Tego samego dnia, przez most graniczny w Kutach, Ojczyznę opuścił także Tytus Filipowicz. Po raz kolejny udawał się na emigrację. Niestety, miało się okazać, że przekroczenie mostu nad Dniestrem dla niego i tysięcy mu podobnych polskich urzędników, wojskowych, działaczy społecznych oznaczało opuszczenie polskiej ziemi już na zawsze. Filipowicz zmarł w Londynie 13 lipca 1953 r. Jego działalność na emigracji najpierw we Francji (1939-1940), a następnie w Wielkiej Brytanii (1940-1953) przez szczupłość miejsca nie zostanie opisana w niniejszej pracy. Dość powiedzieć, że do końca życia Tytus Filipowicz pozostał wierny legalnym władzom Państwa Polskiego, będąc członkiem i przewodniczącym Rady Narodowej oraz szeregu stowarzyszeń i struktur polskiej emigracji. Jego działalność w ostatnim okresie życia wymaga oddzielnej pracy.

Niniejszy artykuł miał na celu przedstawienie życiorysu (do 1939 r.) jednego z najwybitniejszych polskich działaczy niepodległościowych, dziś niemal zupełnie zapomnianego, pomimo że jego losy są niekiedy paralelne wobec wielu innych biografii działaczy emigracyjnych. W przeciwieństwie jednak do wielu polityków, związanych z polską emigracją i walką o niepodległość, Tytus Filipowicz nie funkcjonuje niemal zupełnie w polskiej świadomości historycznej. Pomimo jego niewątpliwych zasług, nie doczekał się żadnych upamiętnień, próżno szukać ulic czy szkół nazwanych jego imieniem. „Tytus Filipowicz był osobistością legendarną wtedy, gdy w Warszawie, Sosnowicach, Dąbrowie Górniczej, Łodzi świstały kule na ulicach. Opowiadano cuda o jego zimnej krwi, odwadze, dawaniu sobie rady we wszystkich sytuacjach”⁴⁷ – charakteryzował ambasadora Filipowicza Stanisław Cat-Mackiewicz. Cezary Jellenta natomiast pisał o nim, jako

⁴⁶ IJPL, 709/108/82, Fragment wspomnień poświęconych Tytusowi Filipowiczowi autorstwa Stanisława Biegańskiego, k. 13-14; autorstwo wspomnień jest, zdaniem autora niniejszego artykułu, błędnie przypisywane Stanisławowi Biegańskiemu, który prawdopodobnie jedynie tłumaczył z angielskiego pracę stworzoną przez nieokreśloną z imienia i nazwiska Angielkę. W tym miejscu wspomnień ich twórcza zaznacza, że pochodzą one od osoby towarzyszącej Filipowiczowi w drodze do Kut i Rumunii.

⁴⁷ S. Cat-Mackiewicz, *Tytus Filipowicz*, s. 1.

„o jednym z najmniej mówiących, a najwięcej czyniących majstrów, którzy rozkuwali kajdany najazdu rosyjskiego. Wiecznie młodzieńczy twarzą, ciekawy posiadacz wielu mocnych rewolucyjnych przeżyć”⁴⁸. Skromność, pracowitość w połączeniu z ogromnym poczuciem humoru i inteligencją czyniły z Filipowicza postać wyjątkową wśród wybitnych przedstawicieli polskiej emigracji. Prowadzona od najmłodszych lat walka z zaborcami, zakończona podpisaniem depeszy notyfikującej powstanie niepodległego państwa 16 listopada 1918 r. każe widzieć w nim jednego z ojców polskiej niepodległości.

Niniejszy artykuł powstał na kanwie rozprawy doktorskiej przygotowanej przez autora.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie

Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, sygn. 709/108/81.

Fragment wspomnień poświęconych Tytusowi Filipowiczowi autorstwa Stanisława Biegańskiego, sygn. 709/108/82.

Wspomnienia Tytusa Filipowicza, sygn. 709/108/4.

Wspomnienia Tytusa Filipowicza z okresu studiów w London School of Economics and Political Science, sygn. 709/108/5.

Wywiad z Tytusem Filipowiczem, sygn. 709/108/2.

Prasa

„Expres Zagłębia” 1937.

„Gazeta Robotnicza” 1935.

„Monitor Polski” 1918.

„Nowa Gazeta” 1906.

„Robotnik” 1906.

„Słowo” 1931.

„The Pall Mall Gazette” 1912.

„The Times” 1912.

⁴⁸ C. Jellenta, *Wiatraki Don Chichota. Pamiętnik-scenariusz*, Warszawa 1933, s. 49.

Monografie i artykuły

- Długołęcki P., *Tytus Filipowicz*, w: *Ministerstwo Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej. Organizacja, polityka, ministrowie*, red. P. Długołęcki, K. Szczepanik, Szczecin 2014, s. 97-106.
- Douglas J., *W zaraniu dyplomacji polskiej – misja Ligi Narodowej i P.P.S. w Japonii (1904-1905)*, „*Niepodległość*” 5 (1931-1932), s. 177-199, 363-378.
- Filipowicz T., *Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa?*, Warszawa 1935.
- Filipowicz T., *Deklaracja stu (22 lutego 1916 r.)*, „*Niepodległość*” 11 (1935), s. 406-430.
- Filipowicz T., *Marzenia polityczne*, Warszawa 1909.
- Filipowicz T., *Pierwsze spotkanie*, „*Strzelec*” 11 (1934), s. 35-36.
- Hass L., *Pomiędzy wiernością zasadom a pokusą władzy (Postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926-1937)*, „*Dzieje Najnowsze*” 18 (1985), z. 2, s. 75-150.
- Historia dyplomacji polskiej (połowa X-XX w.)*, t. 4: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Jellenta C., *Wiatraki Don Chichota. Pamiętnik-scenarjusz*, Warszawa 1933.
- Jędrzejewicz W., *Sprawa „Wieczoru”. Józef Piłsudski a wojna rosyjsko-japońska 1904-1905*, „*Zeszyty Historyczne*” 1974, z. 27, s. 3-103.
- Lipiński W., *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935.
- Materski W., *Polsko-gruziński sojusz wojskowy 1920 r.*, w: *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryna, Warszawa 1993, s. 203-208.
- Michalak M., *Tytus Filipowicz*, w: *Leksykon Piłsudczykowski*, t. 1, red. J.H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskała, Gdańsk 2015, s. 125-128.
- Myśliński J., „*Kurier Codzienny*” – *pierwszy dziennik socjalistyczny w Warszawie w 1905 roku*, „*Dzieje Najnowsze*” 13 (1981), z. 1-2, s. 227-238.
- Radek S.A., *Revolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem 1894-1905-1914 z licznymi ilustracjami*, Sosnowiec 1929.
- Sibora J., *Dyplomacja Polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013.
- Smoliński J., *Polsko-amerykańskie stosunki wojskowe 1776-1945*, Warszawa 2004, s. 299-300.
- Świątek R., *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998.
- Tomicki J., *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983.
- T-z. [Tytus Filipowicz], *Polityka walki czynnej*, „*Trybuna*” 1 (1906), s. 14-22.
- Wasilewski L., *Wspomnienia 1870-1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916-1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2014.
- Winnicki Z.J., *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917-1918)*, Wrocław 2017.

STRESZCZENIE: Artykuł przedstawia zarys biografii Tytusa Filipowicza (1878-1953) – jednego z wybitnych działaczy niepodległościowych, dyplomatów i polityków. Praca omawia najważniejsze epizody z życia Filipowicza od czasów młodości do roku 1939, gdy na zawsze musiał opuścić Ojczyznę w wyniku najazdu wojsk Niemiec i Związku Sowieckiego. W artykule kolejno opisano jego działalność socjalistyczną w Zagłębiu Dąbrowskim, emigrację do Wielkiej Brytanii, aktywność w ramach Polskiej Partii Socjalistycznej oraz niezwykle ważną podróż u boku Józefa Piłsudskiego do Japonii w roku 1904. Autor naświetla akcję polityczną, prowadzoną przez Filipowicza w czasie I wojny światowej i jego obecność w strukturach Departamentu Wojskowego NKN, Legionów, a następnie współpracy z Tymczasową Radą Stanu i Radą Regencyjną. Szczególnym momentem w życiu bohatera było kontrasygnowanie, wraz z Józefem Piłsudskim, depeszy notyfikującej powstanie niepodległego państwa polskiego. W dwudziestoleciu międzywojennym Tytus Filipowicz pełnił służbę dyplomatyczną jako kierownik Misji Specjalnej RP na Kaukaz Południowy, był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym RP w Moskwie (1921), Finlandii (1922-1927), Belgii (1927-1929) i w Waszyngtonie (1929-1933). Po przejściu w stan spoczynku Filipowicz brał udział w życiu politycznym II RP, a w 1937 r. związał się ze Stronnictwem Demokratycznym. Nieujęty w tym krótkim opracowaniu jest ostatni okres życia, jaki Tytus Filipowicz spędził na emigracji we Francji (1939-1940) i w Wielkiej Brytanii (1940-1953), gdzie był aktywnym uczestnikiem życia emigracji, członkiem I oraz IV Rady Narodowej, a także przewodniczącym III Rady Narodowej.

Słowa kluczowe: Filipowicz, biografia, dyplomacja

SUMMARY: The article presents an outline of the biography of Tytus Filipowicz (1878-1953), one of the outstanding independence activists, diplomats and politicians. The work discusses the most important episodes in Filipowicz's life from his youth until 1939, when he had to leave his homeland forever as a result of an invasion by German and Soviet troops. The article successively describes his socialist activity in Zagłębie Dąbrowskie, his emigration to Great Britain, his activity within the Polish Socialist Party, and his extremely important trip with Józef Piłsudski to Japan in 1904. The author highlights the political action carried out by Filipowicz during World War I and his presence in the structures of the Military Department of the Supreme National Committee, the Polish Legions, and then his cooperation with the Temporary State Council and the Regency Council. A special moment in the life of the hero was the countersigning, together with Józef Piłsudski, of a dispatch notifying the creation of an independent Polish state. In the interwar period, Tytus Filipowicz served as the head of the Polish Special Mission to the Southern Caucasus, and was an envoy extraordinary and minister plenipotentiary of the Republic of Poland in Moscow (1921), Finland (1922-1927), Belgium (1927-1929) and Washington (1929-1933). After his retirement, Filipowicz took part in the political life

of the Second Republic of Poland and in 1937 he joined the Democratic Party. Not included in this short study is the last period of his life that Tytus Filipowicz spent in exile in France (1939-1940) and Great Britain (1940-1953), where he was an active participant in the life of exile, a member of the 1st and 4th National Council, as well as chairman of the 3rd National Council.

Keywords: Filipowicz, biography, diplomacy

***Dzienniki* Zygmunta Ławrynowicza ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej KUL – trudne źródło do badań nad historią polskiej emigracji**

Wstęp

Mimo coraz powszechniejszej dostępności archiwów oraz postępującej digitalizacji źródeł wciąż niełatwo znaleźć szczegółowe informacje na temat Zygmunta Ławrynowicza, polskiego poety, żyjącego i tworzącego na emigracji w Wielkiej Brytanii¹. W niektórych leksykonach poświęconych emigracyjnym twórcom można odszukać zaledwie krótkie notki na jego temat². To niewiele. Próżno szukać w nich chociażby informacji dotyczących spędzonego na Litwie dzieciństwa i burzliwej, pełnej gorzkich rozczarowań młodości Ławrynowicza. Braki te po dziś dzień wykrzywają sylwetkę poety, gdyż – jak słusznie zauważa Jan Parandowski w swojej *Alchemii słowa* – pisarz „budzi się i kształtuje od wczesnej młodości”³.

W ostatnich latach coś zaczęło się jednak zmieniać. Życiorysy i dokonania Zygmunta Ławrynowicza doczekały się pierwszych wartościowych opracowań ogłoszonych w roku 2017 w zbiorze *Strącony z rodzinnego gniazda*

¹ Powszechnie cytowany jest dostępny w Internecie biogram – A. Siomka, *Polono-Lithuanus „w szuwarach świata”*. Zygmunta Ławrynowicz – poeta i tłumacz, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PK/litwa.html> [dostęp: 12.10.2020].

² Zob. np. J. Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin 1990, s. 82; B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, Warszawa 1992, s. 209; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 5, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 1997, s. 161-162. Opracowania te są nie tylko bardzo ogólne, ale niekiedy zdarza się również, że zawierają uogólnienia oraz nieprawdziwe informacje. Por. J. Wolski, *Wokół biografii Zygmunta Ławrynowicza – przyczynki i uzupełnienia*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipiel epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017, s. 11-26.

³ J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1967, s. 18.

wprost w kipiel epoki. *Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*⁴. Dzięki inicjatywie Alicji Jakubowskiej-Ożóg oraz Jana Wolskiego polski czytelnik otrzymał pionierskie kompendium losów i twórczości tego niesłusznie zapomnianego emigracyjnego poety. Wspomniana publikacja stanowi ważny impuls do dalszych pogłębionych badań. Barbara Zezula, opracowawszy materiały związane z Ławrynowiczem, jakimi rozporządza Biblioteka Uniwersytecka KUL, postuluje to *expressis verbis*: „spuścizna Zygmunta Ławrynowicza, obszerna, różnorodna i ciekawa, powinna stać się tematem głębszych badań naukowych prowadzonych w wielu aspektach”⁵.

Dziennik



W przywołanym wyżej zbiorze w oczy rzuca się inny artykuł Barbary Zezuli zatytułowany „*Ja dawno już wyemigrowałem z emigracji*”. *Obraz polskiej emigracji pojałtańskiej w świetle „Dzienników” Zygmunta Ławrynowicza*⁶. Z tekstu wyłania się zdecydowanie negatywny obraz polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii kreślony przez Ławrynowicza. Przed rozwinięciem tego wątku zaznaczyć trzeba, że w zasobach Biblioteki Uniwersyteckiej KUL znajdują się między innymi nieopracowane zapiski poety. Składa się na nie „28 zeszytów stanowiących rodzaj dzienników i 2 tomy luźnych notatek pisanych w latach 1949-1987 (łącznie 3084 kart). Na tych kartach zapisywał Ławrynowicz osobiste refleksje i przemyślenia, opisywał bieżące wydarzenia i sytuację polityczną w Wielkiej Brytanii, w Polsce i na świecie, z ich własną oceną”⁷.

Lektura tych notatek nie należy do zajęć łatwych i przyjemnych, ponieważ ich autor w swoich obserwacjach nie stroni od surowych i formułowanych w brutalny sposób ocen pod adresem brytyjskiej Polonii oraz jej prominentnych reprezentantów. To fascynujący materiał do badań chociażby dlatego, że do roku 1989 w kołach emigracyjnych nie wypadało publicznie wygłaszać negatywnych opinii na temat rządu (wszak głosy te mogły być

⁴ *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipiel epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017 [dalej: *Strącony z rodzinnego gniazda*].

⁵ B. Zezula, *Archiwum Zygmunta Ławrynowicza w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda*, s. 391.

⁶ *Taż*, „*Ja dawno już wyemigrowałem z emigracji*”. *Obraz polskiej emigracji pojałtańskiej w świetle „Dzienników” Zygmunta Ławrynowicza*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda*, s. 242-272.

⁷ *Taż*, *Archiwum Zygmunta Ławrynowicza*, s. 388.

wykorzystane przez wroga komunistyczną propagandę). Ławrynowicz był tego świadom. Świadom był jednak także tego, że zarówno rządy emigracyjne, jak i poszczególni ich członkowie nie byli wolni od wad, a podejmowane poczynania nie zawsze w jego ocenie dobrze przysługiwały się sprawie polskiej. Chłostał więc rodaków bezlitośnie, ale doraźnie⁸ tylko na własny użytek. Dawał ujście emocjom w prowadzonym prywatnie *Dzienniku*.

Szkic biograficzny



Zygmunt Ławrynowicz urodził się 14 października 1925 r. w Poniewieżu na Litwie Kowieńskiej. Nauki pobierał w Polskim Prywatnym Gimnazjum. Jego szkoła została jednak zamknięta przez Sowieców w roku 1940 po zajęciu przez nich tych ziem. W 1943 r. został wywieziony do Niemiec, gdzie najpierw wcielono go do *Arbeitsdienst*, a następnie w szeregi armii niemieckiej. Doświadczenie to wywołało głęboką traumę w Ławrynowiczu, który zarówno wówczas, jak i później, już podczas pobytu na emigracji, odczuwał głęboką więź z Ojczyzną. Zapewne już w czasie wojny, będąc jeszcze bardzo młodym człowiekiem, zdał sobie sprawę z tego, że już zawsze będzie postrzegany przez pryzmat służby we wrogiej armii. Skazy, jaka do niego przylgnęła przede wszystkim we własnych oczach, nie potrafiła zmasać ani późniejsza służba w 2. Korpusie Polskim, ani działalność społeczna w kręgach „polskiego Londynu”.

Bez wątpienia wiele swoich późniejszych żali i frustracji wiązał Ławrynowicz z niefortunnym „niemieckim” epizodem w życiorysie. W zachowanych pamiętnikach z wielkim żalem i rozgoryczeniem wspomina między innymi odmowę przyznania mu stypendium na studia w Cork. Poza oficjalną przyczyną, doszukuje się pobudek negatywnej odpowiedzi Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii właśnie w służbie w wojsku niemieckim⁹. W zapiskach z 1949 r. wspomina:

⁸ Poeta bez wątpienia zakładał, że jego zapiski go przeżyją i będą obiektem głębszych analiz.

⁹ Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii (*Committee for the Education of Poles in Great Britain*) – organ funkcjonujący od 1 kwietnia 1947 r. do roku 1950 pod zwierzchnictwem brytyjskiego Ministerstwa Oświaty. Zajmował się kierowaniem młodzieży polskiej do szkół, przyznawał stypendia dla młodzieży podejmującej lub kontynuującej studia wyższe na uczelniach brytyjskich (początkowo także na polskich wydziałach). Zob. T. Radzik, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, Lublin 1991, s. 58.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości zacząłem starać się o stypendium na studia wyższe, bez których dalszego życia nie umiałem sobie wyobrazić. Podniecony otrzymaniem przyjęcia na uniwersytet w Cork, byłem już duchem tam, ciesząc się nieukrywaną radością możliwości dalszej nauki oraz szczęściem uniknięcia okropnej nędzy życia zdemobilizowanych żołnierzy, rzuconych na bruk wielkich miast i zostawionych samych sobie. W chwili jednak, gdy koledzy moi wyruszyli ochoczo na studia, spadła na mnie jak grom z jasnego nieba, odmowa komitetu udzielenia mi stypendium. Odmowę tłumaczono ograniczoną ilością rozporządzanych pieniędzy, ale poza gładkim grzecznościowym frazesem krył się głębszy motyw opierający się na zarzucie przynależności w czasie wojny do armii niemieckiej. Ugodzony w najczulsze miejsce, zraziłem się do wszelkich instytucji niesłusznie dobroczynnymi zwanymi, do całej emigracji, do całego świata, popadłem w stan straszliwej apatii i rozgoryczenia, zwątpiłem we wszelką pomoc, straciłem resztki nadziei i trwałem tak, ogromnie nieszczęśliwy, w strasznej depresji psychicznej, w której gorycz doznanego zawodu oraz bolesne poczucie nieuczciwości realizowania szlachetnych dążeń, szła w lepsze z rozpaczą, jaka mnie ogarnęła na skutek wysunięcia tego zarzutu przed krzywdzącą niesłusznością, którego nie chciałem, nie umiałem się bronić. Wciągnięto mnie perfidną przemocą do wojska, którego mundur palił jak mityczna koszula Dejaniry, raniąc ambicję, uczucia godności, a nade wszystko głęboko zakorzenioną miłość ojczyzny. Byłem wychowany w duchu wybitnie polskim, posiadałem wszystkie cechy patriotycznej młodzieży, z którą łączyło mnie już to harcerstwo, już to organizacje podziemne w czasie wojny. Fakt za tym, że los ubrał mnie w znienawidzony mundur tego narodu, który zaprzysiągł wyniszczenie wszelkiej polskości, był dla mnie okropnością nie do zniesienia. Urażony w swojej godności osobistej, w swoim honorze Polaka, płonąłem wstydem na myśl o tym, że koledzy moi poszli do „lasu”, by tam dalej świadczyć o nieugiętości ducha polskiej młodzieży, podczas gdy ja nosiłem na ramieniu swastykę i stawałem na baczność przed niemieckimi oprawcami¹⁰.

Trudno dociekać, czy diagnoza Ławrynowicza była trafna. Z pewnością czuł się pokrzywdzony i nie chciał dostrzegać innych, alternatywnych powodów doznanego niepowodzenia. Upragnione wyższe wykształcenie udało mu się wszakże zdobyć. Dyplom z zakresu ekonomii oraz nauk politycznych uzyskał w irlandzkim University College w Dublinie.

Następnie jako świeżo upieczony ekonomista, przyjął posadę finansisty w londyńskim banku Lloyds, gdzie przepracował do roku 1985. Był specjalistą od papierów wartościowych. Wykonywanej pracy nie lubił, choć starał

¹⁰ Biblioteka Uniwersytecka KUL [dalej: BU KUL], Rkps 1811, Dzienniki, z. 1: 6.6.1949- 24.2.1950, k. 38-39.

się świadczyć ją sumiennie. Przez całe swe emigracyjne życie czuł się poetą i pisarzem, więc kiedy tylko nadarzyła się okazja, przeszedł na wcześniejszą emeryturę.

Ławrynowicz literat



Równoległe z pracą zawodową wiele czasu poświęcał Ławrynowicz zajęciom literackim. Pisywał wiersze, sporządzał przekłady, podejmował próby krytyki literackiej, a także ogłaszał artykuły na łamach polskich czasopism emigracyjnych. Sprawował funkcję redaktora „Życia Akademickiego”, a następnie „Merkurium Polskiego” (1955) wydawanego pod patronatem Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie. W latach 1958-1959 współredagował miesięcznik „Życie” należący do Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas. W latach 1959-1964 współtworzył grupę poetycką Kontynenty oraz jej pismo „Kontynenty – Nowy Merkurium”.

Początki artystycznej drogi Ławrynowicza były skromne, ale poeta mierzliwie zapracowywał sobie na uznanie czytelników i krytyki. W roku 1953 w serii debiutów oficyny Polskiego Towarzystwa Literackiego ukazał się tom jego wierszy zatytułowany *Epitafium jesieni*. Niestety, nie spotkał się on z większym zainteresowaniem krytyków. Grono jego odbiorców również trudno uznać za znaczne. Można wskazać dwie przyczyny tego stanu rzeczy. W latach powojennych poezja emigracyjna miała służyć jako narzędzie dalszej walki o wolność Ojczyzny, Ławrynowicz natomiast „pisał teksty smutne, pełne wyrzutów i żalu. Wiersze bliskie rozpacz”¹¹. Twórczość stała się dla Ławrynowicza sposobem ucieczki od rzeczywistości, w której nie mógł się odnaleźć¹². Miała stanowić wyraz tęsknoty bezdomnego pielgrzyma, który, utraciwszy swój kraj w latach wczesnej młodości, zachował jedynie jego sielskie wspomnienie. Na tle przepadłej wraz z wybuchem drugiej wojny światowej litewskiej Arkadii żaden obraz, z jakim stykał się na emigracji, nie zasługiwał na cieplejsze słowo czy życzliwą metaforę. Jego

¹¹ F. Śmieja, *Fragmety trudnej korespondencji: Zygmunt Ławrynowicz (1925-1987)*, „Archiwum Emigracji” 5/6 (2002/2003), s. 351.

¹² Zob. E. Radion, *Nad narcystowską miłością melancholików. O poezji Zygmunta Ławrynowicza i Wiesława Kulikowskiego*, w: *Oblicza miłości. Studia literaturoznawcze*, red. K. Bałękowski, K. Maciąg, Lublin 2016, s. 108-113.

wczesne wiersze były pozbawione patosu i odarte z kwiecistej frazeologii, przez co nierzadko uznawano je za wręcz obrazoburcze. W oczy rzucają się jednak również braki warsztatowe debiutanta.

W kolejnym tomie poezji Ławrynowicza *Syn marnotrawny i inne wiersze* zebrano utwory z lat 1954-1960. Problemy natury organizacyjno-financej sprawiły, że ukazał się on dopiero w roku 1963 nakładem Oficyny Poetów i Malarzy w Londynie. Jeszcze dłużej przyszło czekać na *Błędne ogniki*, których wydania podjęło się olsztyńskie Wydawnictwo Pojezierze w roku 1984. Z czasem pisarz przestał polegać na dobrej woli innych i wziął sprawy w swoje ręce. Aby unikać trudności związanych z publikacją swoich tekstów, założył własne wydawnictwo. Strategia okazała się skuteczna. Aż dwa tomy wierszy Ławrynowicza sygnowane firmą „Kwiat Lotosu” ukazały w 1986 r. Najpierw do rąk czytelników trafił *Anglobabilon*, a następnie świadectwo ostatniej nieszczęśliwej miłości poety – *Trujące jagody czyli Helga*.

Słowa „prawdy”



Trudno ocenić, czy jedynie doświadczenie służby w armii niemieckiej sprawiło, że przez wiele dziesięcioleci Ławrynowicz o swoich głęboko skrywanych uczuciach mówił wyłącznie w swojej poezji. W zachowanych dokumentach związanych z jego służbą w 2. Korpusie nie zachował się żaden ślad, który mógłby świadczyć o tym, że był przez towarzyszy broni szykanowany z powodu swej przeszłości czy też, że mu ją wypominano. Przeciwnie, opinie wystawiane mu przez przełożonych przypominają laurki, a wsparcie ze strony polskiego wojska pomogło mu najpierw zdać maturę, a następnie znaleźć miejsce i urządzić się na emigracji¹³. Niemniej, w pozostawionych zapiskach wielokrotnie w szorstki i bezceremonialny sposób ocenia politykę rządów emigracyjnych, a także merytoryczne i osobiste przymioty liderów polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. To ciekawe i zaskakujące zarazem, że nie czynił tego podczas zebrań, spotkań czy oficjalnych uroczystości. Z równą zapiekłością nigdy nie zaatakował nikogo w prasie.

¹³ Zob. J. Wolski, *Wokół biografii Zygmunta Ławrynowicza*, s. 14-15.

Poeta wiedział, że na swoich rodaków był niejako skazany. Choć studia oraz niezłe płatna praca zapewniły mu przyzwoity byt na obczyźnie i nie stało na przeszkodzie, by się odciąć od otoczenia i zacząć żyć po swojemu, Ławrynowicz czuł się częścią polskiej diaspory w Londynie. Chciał być blisko. Mimo ewidentnej odrazy, jaką budziły w nim działania niektórych jej przedstawicieli, nie wyobrażał sobie funkcjonowania poza tym środowiskiem. Swoje żale i pretensje skrupulatnie latami przelewał na karty dziennika, który następnie szczelnie zamykał w szufladzie.

W zapiskach zawartych w *Dziennikach* widać, że poeta nie potrafił uwolnić się od swoich obsesji i lęków. Cierpi przez to, że nie jest zauważany, że nie docenia się go w odpowiedni sposób. To dodaje mu werwy, kiedy piętnuje dwulicowość niektórych działaczy, hipokryzję polityków oraz brak talentu kolegów po piórze. Wydaje się, że niewiele osób z jego otoczenia zdawało sobie sprawę z siły impulsów, jakie targały nim od środka i przez lata wyniszczały go psychicznie. Na zewnątrz nosił maskę starannie wykształconego bankowca oraz literata. Był inteligentny, posługiwał się językami obcymi, podróżował. Z pozoru można mu było jedynie zazdrościć. On tymczasem pragnął dwóch rzeczy: rozgrzeszenia oraz uznania dla jego spuścizny literackiej. W swoim własnym mniemaniu nie doczekał się ani jednego, ani drugiego.

W środowisku chwila refleksji nadeszła wraz ze zgonem poety. Jerzy Niemojewski tak pisał na łamach „Dziennika Polskiego” w pośmiertnym wspomnieniu poety:

Jego niezależny sposób myślenia i zbyt samodzielny stosunek do szeregu problemów, które przybrały dla tutejszej emigracji niezmiennie, wręcz kamienne oblicze, odstraszała zwolenników wąskich przegródek, w które się wlało życie wychodźców, od jakiegokolwiek próby uznania jego prac. Nie powiązany w końcu z żadnym zespołem, [samotny], oddany bezinteresownie sprawom sztuki, zbyt obszernie wykształcony jak na tutejsze potrzeby, o zainteresowaniach wykraczających daleko poza linię dążeń tutejszych szkół politycznych i dziennikarskich, nie mógł liczyć na jakiegokolwiek poparcie, które najczęściej, jak dobrze wiadomo, nie respektuje wartości, zastępując je przynależnością do tej czy innej koterii¹⁴.

Niemojewski zapewne nie zdobyłby się na tak ogólną opinię, gdyby miał dostęp do prywatnych zapisków Ławrynowicza.

¹⁴ J. Niemojewski, *Zygmunt Ławrynowicz*, „Tydzień Polski”, nr 1, 2 stycznia 1988, s. 2.

Florian Śmieja tymczasem w ogłoszonych na łamach „Archiwum Emigracji” *Fragmentach trudnej korespondencji* zauważa: „Można więc rzec, że jest moralistą i kaznodzieją używającym ognia piekielnego za zasadniczy element swojej perory. Dlatego składać należy jego słowa na karb zdrowego, ale niekoniecznie racjonalnego instynktu, a nie zgorzknienia czy chęci wyżycia się, raczej impulsywnej akcji, niż jakiemuś zadawnionemu kompleksowi”¹⁵. I ta opinia, choć życzliwa, nie zgadza się z obrazem poety, jaki wyłania się z jego *Dzienników*.

Rządy emigracyjne



W zapiskach Ławrynowicza Rząd RP na uchodźstwie oraz „rząd generalski” wielokrotnie bywają obiektem krytycznych ocen. Ich autor konsekwentnie podkreśla, że metody właściwe na polu walki nie mogą przynieść spodziewanych sukcesów na scenie politycznej. Uważa, że potencjał tkwiący w swobodzie działania na emigracji marnuje się na skutek braku centralnego ośrodka dyspozycyjnego oraz niekompetencji polityków. W *Dzienniku* odnotowuje między innymi:

Możliwości politycznego działania emigracji są duże. Jeżeli się marnują to tylko na skutek braku centralnego ośrodka dyspozycyjnego. A tu winę ponosi głównie starzejący się prezydent kurczowo dzierżący w garści symbole legalizmu i gromada politycznych bankrutów [nieczytelne – P.M.] tzw. Radę Narodową. Ze smutkiem należy stwierdzić, że nasi wojskowi ilekroć pchali się do polityki, tyle razy psuli wszystko na naszą niekorzyść. Ale z uporem pijanego, który trzyma się płota, czepiając się polityki, wprowadzając w nią zamęt i niekompetencję, nieuczciwe metody i kołtuństwo ludzi nie umiejących myśleć¹⁶.

We wspomnieniu datowanym na 10 grudnia 1952 r. poeta odnosi się do opublikowanej w „Dzienniku Polskim”¹⁷ karykatury *Szturm na zamek*:

¹⁵ F. Śmieja, *Fragmenty trudnej korespondencji*, s. 352.

¹⁶ BU KUL Rkps 1811, *Dzienniki*, z. 13: 24.9.1952-28.1.1953, k. 8.

¹⁷ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” to obok londyńskich „Wiadomości” i paryskiej „Kultury” najważniejsze pismo wojennej emigracji niepodległościowej. Powstało w 1944 r. z połączenia informacyjnego „Dziennika Polskiego” i wydawanego dla wojska polskiego „Dziennika Żołnierza”; zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008.

„Przedstawiała ona czołowych przedstawicieli Rady Politycznej nacieraających na emigracyjny rząd ukryty za murami symbolicznego «zamku». Aluzja polityczna do ostatnich wystąpień R. Pol. w sprawie zmiany na stanowisku prezydenta i przebudowy życia politycznego emigracji w duchu demokratycznym”¹⁸. W odpowiedzi na zamieszczoną ilustrację ukazał się w tymże piśmie list niejakiego pana Łosia opatrzony nagłówkiem *Oburzony czytelnik*. W kategoriycznym tonie zwrócono w nim uwagę, że wyśmiewanie narodowych problemów i waśni nie przystoi polskiemu czasopismu. Ławrynowicz staje na przeciwnym stanowisku. „Ośmieszenia – podkreśla zjadliwie – boi się ten, który wie, że nie jest popularny [i] lubiany, tak jak ten który ma nieczyste sumienie boi się rozgłosu”¹⁹. Zarzuca Łosiowi „za dużo nabożnego szacunku [...] a niestety za mało krytycznego spojrzenia”²⁰. Drwi z jego słabości do złudnych wartości patriotycznych i narodowych mitów: „Wydaje mi się, że p. Łoś spóźnił się nieco z swoimi poglądami, i że proporcjonalnie do ich wieku, zamiast pisać list, powinien był wyzwąć Redaktora na pojedynek. W naszym życiu społecznym i politycznym narosło zbyt dużo świętości, które przy bliższym zbadaniu, niczym podrobione monety, wydają fałszywy dźwięk”²¹. Dalej wywodzi:

Tzw. rząd emigracyjny, lub, jak kto woli, rząd generalski, nie potrzebuje obawiać się ośmieszenia, bowiem już jest skompromitowany ponad wszelką wątpliwość, tak jak nie potrzebuje obawiać się rozgłosu, bowiem jest, zresztą całkiem słusznie, kompletnie zignorowany. Rząd nie jest po to by przed nim klękać z nabożeństwem. [...] W wolnej Polsce sejm i rząd wybierać będzie lud polski w wolnych i demokratycznych wyborach, a nie jakaś golona pałka w koło pułkowników i generałów²².

Oburzonemu czytelnikowi był wszakże Ławrynowicz gotów wybaczyć zaślepienie, choć ewidentnie nie zgadzał się z jego postawą życiową i poglądami. Dla polityków oraz emigracyjnych działaczy podobnej wyrozumiałości nie miał i nie zamierzał jej okazywać na kartach *Dziennika*.

¹⁸ BU KUL Rkps 1811, Dzienniki, z. 13: 24.9.1952-28.1.1953, k. 23.

¹⁹ Tamże, k. 24.

²⁰ Tamże, k. 25.

²¹ Tamże, k. 23.

²² Tamże, k. 24.

Msza



Jedną z najbardziej radykalnych, a z punktu widzenia tamtejszych i dzisiejszych standardów wręcz świętokradczą wypowiedź, poświęcił poeta wspomnieniu Mszy odprawionej z okazji ósmej rocznicy bitwy pod Monte Cassino. W *Dzienniku* odnotowano:

Msza święta w Brompton Oratory obfitowała w dramatyczne wydarzenia. Przyszedł prezydent w asyście czarno ubranych panów i świecącej łysiny generała Andersa. Do kościoła weszli szpalerem młodych harcerzy i harcerek. Przed kościołem ktoś zaburczał:

*Wojsko i masoneria
zabójcza dla nas koteria!*

Ale nie. Masoni, w asyście generałów, którzy porzucili własne żony, po to, by pojąć również rozwiedzione aktorki, poszli na mszę świętą. Niech im tam ręka Boska lekką będzie!

Msza zapowiadała się niezłe, aż do czasu kiedy na ambonę wylazł rudy franciszkanin i zaczął patetycznym głosem wygłaszać patetyczne kazanie. Rocznicą zdobycia Monte Cassino, stała się w ten sposób platformą, na której jeszcze raz się rozpanoszyła kwiecista frazeologia i polityczne mątniactwo. Tym gorzej, że platformą tą była ambona.

Dwie były rzeczy zasadnicze, pomijam krocie niepotrzebnych zwrotów retorycznych, pławienie się w uwielbieniu i rozczuleniu nad własną odwagą, męstwem i poświęceniem. Pierwsza, to bezkrytyczne unoszenie się w pochwałach nad wspaniałością bojowego wysiłku. Wygrana bitwa nie stanowi wygranej wojny, a myśmy ją przegrali. Biada temu, kto widzi waleczność oręża polskiego, a nie widzi jej bezcelowości. Kiedy żołnierz polski ginął na stokach Monte Cassino, nasi sprzymierzeńcy handlowali Polską krając żywe ciało ojczyzny jak padlinę, którą się rzuca tygrysowi, aby go zaspokoić. Żołnierz tu nie zawinił. On tylko spełnił obowiązek. Ale winni tutaj ci, co nam kazali umierać w imię wolności ojczyzny, którą sprzedano w niewolę. Winni tu są ci, co ich mieli zawieść do kraju, a zawiedli do grobu. Winni tu są ci, którzy szafowali krwią polską, bez uprzedniego zbadania wartości i realności celów politycznych, których osiągnięciu jej przelanie miało się przysłużyć. Polityczne szaleństwo, które na naszych sztandarach wypisało nierozważne słowa „za waszą i naszą”, jest drogą, która prowadzi nas od kłęski do kłęski, drogą, której logicznym zakończeniem jest samounicestwienie. Cóż księża! Nie wystarczy, że żołnierze mężnie się bili i umierali pojednani z Chrystusem. Bo oni bili się o coś, o pewien konkretny cel, o odzyskanie swego kraju, o przywrócenie równowagi ziemi ojczystej, która ich wydała i wykarmiła. Nie wolno zapomnieć, że ich krew zmarnowała krótkowzroczność słabych polityków i dyktatorskie zapędy wojowniczych generałów.

Nie wystarczy wyręć na ich grobach, że „ciało ziemi włoskiej, duszę Bogu, a serce ojczyźnie oddali”, bo to jest tylko piękne zdanie, poza którym sprawcy ich śmierci chcieli ukryć bezcelowość ich ofiary, beznadziejność krwawego wysiłku i własną nierozważność, wręcz głupotę.

Ale na tym nie koniec. Roznamiętniony frater zaliczył ich czyn do duchowego spadku, jaki przyszłe pokolenia mają podjąć bez wahania. I to jest druga rzecz, której mu przebaczyć nie mogę. Od wielu wieków już młode pokolenia karmi się u nas słodką trucizną. Rezultatem tego jakże często jest hurra-patriotyzm, chojractwo i tromtadracja. Rezultatem oczywistym tego były nasze klęski, nasze nierozumne powstania, nasza niewola i męka. Testament jaki nam zostawili polegli pod Monte Cassino Polacy, to bezowocność wysiłku zmarnowanego przez głupotę, naiwność i powstanie warszawskie, oto dwa dowody nieuleczalnego romantyzmu polskiego, jaki się rozwijał w podziemiu, w Polsce, i na wolności emigracyjnej. To dowód naszego męstwa, bohaterstwa nawet, ale to co nas do tego bohaterstwa zmusza, to słabość nasza i głupota. Hasło za naszą i waszą jest piękne, ale ci, którzy odpowiedzialni są za losy narodu, powinni pamiętać, że wolność naszego narodu jest rzeczą zasadniczą, pierwszoplanową. Nie wolno ryzykować bytu narodowego w imię pięknych haseł, które pokrywają polityczną głupotę i nieuctwo. Świat na nas patrzy jak na ludzi nieuleczalnie chorych, maniaków z uporem czepiających się swych starych błędów, wynoszonych do granic świetnych czynów i bohaterstwa.

Kiedyśmy się bili pod Monte Cassino, i wielu innych miejscach, Czesi spokojnie rozgrywali mecze piłkarskie na środkowym wschodzie i tłumnie wypełniali uniwersytety. My z natury rzeczy uważamy się za coś lepszego od Czechów, ale w oczach świata to oni właśnie uchodzą za naród politycznie rozsądny, z którym należy się liczyć, my natomiast za naród romantyków i szaleńców, których można wykorzystać w razie potrzeby (głupi – a cwany), a który łatwo puścić kantem gdy potrzebnym być przestaje.

Księża nie powinni zajmować się polityką, ale powinni wiedzieć, że ubieranie złej polityki w piękno bohaterskich czynów i przekazywanie takowych w testamencie młodym pokoleniom, to najpewniejsza droga do upadku i samounicestwienia narodowego²³.

Epilog



O trudnościach, jakie kreuje dyskusja nad wydarzeniami, które przez ofiarę krwi złożoną przez Polaków, stały się narodowymi symbolami, świadczy

²³ BU KUL Rkps 1811, Dzienniki, z. 11: 29.3.1952-8.6.1952, k. 37-40.

przykład Powstania Warszawskiego²⁴. Można prognozować, że wcześniej czy później debata rozciągnie się również na bitwę pod Monte Cassino²⁵ oraz inne wątki związane zarówno z walką o niepodległość, jak i trwaniem polskiej państwowości na uchodźstwie. Zygmunt Ławrynowicz przeczuwał zapewne, że tego nie doczeka. Wiedział również, że sam nie ma moralnej legitymacji, by podobne dysputy inicjować. Natychmiast, niczym kapełuszem, przykryto by te kwestie tysiącami pytań i zarzutów odnoszących się do jego wojennych losów. W poczuciu bezsilności i pełen frustracji pisał więc do szuflady.

Bez wątpienia nie wszystkie podnoszone przez Ławrynowicza argumenty zasługują na uznanie. Razi napastliwy ton, z trudem hamowana uraza, brak umiarkowania oraz liczne, ocierające się o wulgarność przytyki *ad personam*. Niemniej, we wzbierającej dyskusji nad losami naszych rodaków na obczyźnie jego głos nareszcie powinien stać się słyszalny. Żyjemy w czasach, kiedy można i trzeba się do niego odnosić. Po to pisał i zachował swoje *Dzienniki*.

Wypada zgodzić się z cytowaną na początku niniejszego opracowania Barbarą Zezulą: „bez wątpienia Zygmunt Ławrynowicz swój wyraźny ślad w kulturze polskiej pozostawił. Jakkolwiek jego śledzenie wymagać będzie szeroko zakrojonych prac badawczych w oparciu nie tylko o różnorodną twórczość, ale przede wszystkim bogatego archiwum przechowywanego w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”. Na syntetyczne opracowanie wciąż czekają jego poglądy polityczno-społeczne oraz wizja roli polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. Do tego rodzaju badań kluczowym źródłem pozostają *Dzienniki*.

BIBLIOGRAFIA

- Chwastyk-Kowalczyk J., *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008.
Ellis J., *Cassino: The Hollow Victory – The Battle for Rome January-June 1944*, London 2003.

²⁴ Warto przypomnieć chociażby dyskusje, jakie wywołała m.in. monografia – P. Zychowicz, *Oblęd '44 czyli Jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2019.

²⁵ W historiografii zachodniej dyskusja na ten temat trwa nie od dziś. Por. J. Ellis, *Cassino: The Hollow Victory – The Battle for Rome January-June 1944*, London 2003; M. Parker, *Monte Cassino. Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej*, tłum. R. Bartołod, Poznań 2005.

- Klimaszewski B., Nowakowska E.R., Wyskiel W., *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, Warszawa 1992.
- Niemojewski J., *Zygmunt Ławrynowicz*, „Tydzień Polski”, nr 1, 2 stycznia 1988, s. 2.
- Parandowski J., *Alchemia słowa*, Warszawa 1967.
- Parker M., *Monte Cassino. Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej*, tłum. R. Bartołod, Poznań 2005.
- Radion E., *Nad narcystowską miłością melancholików. O poezji Zygmunta Ławrynowicza i Wiesława Kulikowskiego*, w: *Oblicza miłości. Studia literaturoznawcze*, red. K. Bałękowski, K. Maciąg, Lublin 2016, s. 106-123.
- Radzik T., *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, Lublin 1991.
- Siomkajło A., *Polono-Lithuanus „w szuwarach świata”*. Zygmunt Ławrynowicz – poeta i tłumacz, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PK/litwa.html> [dostęp: 12.10.2020].
- Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipieli epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017.
- Śmieja F., *Fragmenty trudnej korespondencji: Zygmunt Ławrynowicz (1925-1987)*, „Archiwum Emigracji” 5/6 (2002/2003), s. 351-357.
- Wolski J., *Wokół biografii Zygmunta Ławrynowicza – przyczynki i uzupełnienia*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipieli epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017, s. 11-26.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 5, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 1997.
- Zeżula B., *Archiwum Zygmunta Ławrynowicza w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipieli epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017, s. 385-391.
- Zeżula B., „*Ja dawno już wyemigrowałem z emigracji*”. Obraz polskiej emigracji pojaltańskiej w świetle „*Dzienników*” Zygmunta Ławrynowicza, w: *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipieli epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017, s. 242-272.
- Zieliński J., *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin 1990.
- Zychowicz P., *Obłęd '44 czyli Jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2019.

STRESZCZENIE: Niepublikowane *Dzienniki* polskiego poety Zygmunta Ławrynowicza stanowią ważne źródło do badań nad polską emigracją w Wielkiej Brytanii. Ich autor prowadził je przez kilka dekad podczas swego pobytu w Londynie. Wyrzucił w nich wiele pretensji i frustracji. Szczególnie negatywną ocenę wystawił polskiemu rządowi emigracyjnemu. To fascynujący materiał do dalszych badań, ponieważ kategoryczne zarzuty i brutalne oskarżenia nie zostały wystosowane przez komunistyczny reżim, lecz przez członka polskiej emigracyjnej wspólnoty.

Słowa kluczowe: Zygmunt Ławrynowicz, *Dzienniki*, polska emigracja w Wielkiej Brytanii, Biblioteka Uniwersytecka KUL

SUMMARY: The unpublished „Memoires” of Polish poet Zygmunt Ławrynowicz is both new and important source in research on Polish emigration in Great Britain. Its author expressed a lot of his resentment and frustration there. A particularly negative assessment he gave the Polish Governments in Exile. It is a fascinating material for a further research, since it contains a lot of firm allegations and brutal accusations produced not by the communist regime but by a member of the Polish émigré community.

Keywords: Zygmunt Ławrynowicz, „Memoirs”, Polish emigration in Great Britain, Library of the Catholic University of Lublin

Polonia w Iranie – skutek ewakuacji Armii Andersa z ZSRS

Wstęp

Na mocy podpisanego 30 lipca 1941 r. porozumienia Sikorski-Majski została utworzona na terenie Związku Sowieckiego, z przebywających tam osób, które znalazły się w ZSRS na skutek wywózek po 1939 r., Armia Polska pod dowództwem gen. Władysława Andersa. 14 sierpnia 1941 r. doszło do zawarcia umowy wojskowej¹, którą sygnowali gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko i gen. Andriej Wasilewski². Umowa wojskowa, podpisana w następstwie zawarcia układu politycznego Sikorski-Majski, była niezbędna do organizacji polskiego wojska w ZSRS. Po latach znoszenia ciężkich warunków życia w sowieckich łagrach, kołchozach, więzieniach, ogłoszenie tzw. amnestii dla obywateli polskich było wydarzeniem obiecującym. Formowanie jednostek wojskowych przyniosło jeszcze jeden skutek – do miejsc formowania zaczęła przybywać licznie ludność cywilna, która szukała osób bliskich oraz wsparcia. O sytuacji politycznej w tamtym okresie pisał Feliks Mantel w swoich pamiętnikach:

Ale jak tu mówić o przyjaźni i o wspólnym froncie [...] trudno by wczorajsi więźniowie, pamiętający traktowanie i warunki, stali się nazajutrz przyjaciółmi swoich oprawców. [...] Choć może mądrość polityczna nakazywała bić się

¹ Zob. E. Duraczyński, *Układ Sikorski-Majski. Wybór dokumentów*, Warszawa 1990, s. 217-219; *Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941-1945*, oprac. B. Polak, Koszalin 1998, s. 164-165; Z.S. Siemaszko, *Generał Anders w latach 1892-1942*, Londyn 2012, s. 181-187.

² Z. Wawer, *Polskie siły zbrojne na obczyźnie*, w: *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, red. E. Kospath-Pawłowski, Warszawa 1994, s. 159; H. Sarnier, *Zdobywcy Monte Cassino. Generał Anders i jego żołnierze*, tłum. P.K. Domaradzki, Poznań 2006, s. 48 i nast.

wspólnie z wojskami sowieckimi, pozostawić całą armię lub jej część w Związku Sowieckim, ale sentymenty nie pozwalały na taką operację i pchały do wyjścia³.

Artykuł ma na celu ukazanie ewakuacji do Iranu jako ważnego etapu tzw. Szlaku Armii Andersa, z podkreśleniem roli ośrodków m.in. w Teheranie czy Isfahanie. W zarysie opisuje warunki, w jakich przyszło żyć Polonii, która znalazła się w Persji. Ewakuacja z ZSRS była bardzo ważnym etapem w historii Armii Polskiej; pozwoliła na dalsze działania zmierzające do użycia jednostek polskich na froncie.

Ewakuacja z ZSRS – uwarunkowania i przebieg



W obliczu pogarszających się i tak już trudnych stosunków, gdy władze sowieckie domagały się wprowadzenia do działań wojskowych na froncie wschodnim uzbrojonej 5. dywizji, strona polska powzięła decyzję o wyprawieniu z terenów Związku Sowieckiego Armii Polskiej wraz z ludnością cywilną. Władze brytyjskie poparły pomysł ewakuacji Armii Polskiej; „11 marca 1942 r. premier Winston Churchill zaproponował premierowi Sikorskiemu przeniesienie części oddziałów polskich do Iranu, co zbiegło się w czasie z decyzją Stalina o odcięciu racji żywnościowych dla oddziałów polskich [...]”⁴. Decyzja ta podyktowana była brytyjskimi interesami i potencjalnym zagrożeniem zajęcia przez siły niemieckie pól naftowych na Środkowym Wschodzie.

Pozostawała nadal kwestia ewakuacji osób cywilnych, wysunięta przez gen. Andersa, na którą początkowo władze alianckie nie chciały się zgodzić. Generał Władysław Anders pragnął ocalić jak najwięcej Polaków z tzw. „niehumanitarnej ziemi”. Po spotkaniu ambasadora Kota ze Stalinem 14 listopada 1941 r., „nie czekając na ostateczną zgodę władz radzieckich na ewakuację części wojska, Naczelny wódz postanowił zorganizować bazę ewakuacyjną w Teheranie, której zadaniem był wybór i opracowanie tras z ZSRR

³ F. Mantel, *Szkice pamiętnikarskie*, „Zeszyty Historyczne” 1965, z. 7, s. 101.

⁴ J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie. Polskie dzieci w osiedlach na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w Afryce, Indiach, Meksyku i Nowej Zelandii*, w: *Polskie dzieci na tułacznych szlakach 1939-1950*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2008, s. 70.

na Środkowy Wschód oraz utworzenie obozów przejściowych na terenie Persji”⁵.

Rozkaz dotyczący ewakuacji do Iranu został oficjalnie podpisany przez gen. Andersa 19 marca 1942 r.⁶ Alianci zdecydowali się wybrać Cesarstwo Iranu na miejsce przerzutu armii oraz cywilów do chwili dalszej decyzji o działaniach frontu oraz sytuacji na Środkowym Wschodzie. Kluczowe dla uzyskania zgody sowieckich władz były rozmowy przeprowadzone podczas czerwcowego pobytu Wiaczesława Mołotowa w Londynie, jakie odbył z Winstonem Churchillem, o czym później informował Alexander G. Cadogan Edwarda Raczyńskiego⁷.

Nawet wtedy pod koniec roku 1941, kiedy pod naporem wojsk niemieckich Armia Czerwona cofała się na wszystkich frontach, władze sowieckie traktowały Polaków nie jak sojuszników gotujących się do walki ze wspólnym wrogiem, ale jak nieproszonych gości, których należy się pozbyć. Ten stosunek władz sowieckich stał się ważnym czynnikiem w decyzji rządu polskiego w Londynie, popartej przez Churchilla w czasie jego rozmów ze Stalinem w Moskwie, o przeniesieniu polskiej armii pod dowództwem generała Andersa ze Związku Sowieckiego na Bliski Wschód. Dopiero tam zagłodzeni i schorowani żołnierze otrzymali możliwość boju na włoskim froncie⁸.

Decyzja gen. Władysława Andersa zaważyła o losie ludności cywilnej; zdecydował on w ramach wyznaczonego planu na skierowanie do Iranu 30 tysięcy żołnierzy wraz z 10 tysiącami cywilów (stanowiących część osób zgromadzonych przy Armii). Ewakuacja polskiej ludności odbyła się w dwóch turach, głównie drogą morską (była bowiem łatwiejsza do pokonania ze względów transportowych niż lądowa) z portu w Krasnowodzku do Pahlevi. Prowadzona także drogą lądową z wykorzystaniem miasta Aszchabad, leżącego przy granicy sowiecko-perskiej, gdzie gen. Bohusz-Szyszko zorganizował bazę ewakuacyjną. Rozpoczęła się 23 marca 1942 r., gdy pierwsze transporty kolejowe zmierzały do turkmeńskiego Krasnowodzka, a stamtąd ludność miała udać się do irańskiego Pahlevi.

⁵ Z. Wawer, *Znów w polskim mundurze. Armia Polska w ZSRR sierpień 1941-marzec 1942*, Warszawa 2001, s. 108.

⁶ *Polacy w Iranie 1942-1945. Antologia*, oprac. A.K. Kunert, A. Przewoźnik, R.E. Stolarski, Warszawa 2002, s. 15.

⁷ Z.S. Siemaszko, *Generał Anders w latach 1892-1942*, s. 479 i nast.

⁸ S. Waydenfeld, *Droga lodowa. Od zesłania do wolności – odyseja Polaków*, tłum. D. Waydenfeld, Poznań 2013, s. 315.

Oddelegowany przez Stalina do utrzymywania kontaktów z gen. Andersem, gen. Gieorgij Żukow odpowiedzialny był za przeprowadzenie ewakuacji ze strony sowieckiej. Natomiast po stronie polskiej za przygotowanie baz ewakuacyjnych odpowiadał płk L. Okulicki wraz z wydelegowanym sztabem pod dowództwem gen. B. Szareckiego, którzy udali się do Pahlevi⁹. W liście napisanym przez R.W. Bullarda do premiera Iranu z 24 marca 1942 r. (do wiadomości ministra Alego Soheily'iego) informującym o ewakuacji Polaków do Pahlevi czytamy:

Przygotowania do ich przyjęcia są robione przez sztaby rosyjskich, polskich i brytyjskich oficerów, którzy przetransportują ich zgodnie z planem brytyjskich władz wojskowych. Brytyjskie władze wzięły na siebie odpowiedzialność za wyżywienie i ubranie wszystkich ewakuowanych i za ich stan sanitarny [...] zostaną przewiezieni do Teheranu, gdzie będą rozmieszczeni w kwaterach, już oddanych do dyspozycji Brytyjskich władz wojskowych przez rząd Jego Cesarskiej Mości¹⁰.

Dnia 27 marca 1942 r. po przybyciu obu przedstawicieli Armii Polskiej do Iranu miała miejsce organizacja przestrzeni na potrzeby przyjęcia jednostek wojskowych. Kluczowe w tym czasie podjęte jak najszybciej rozmowy z przedstawicielami rządu Szacha okazały się być owocne. Omówiono warunki, jakie zostaną stworzone na przyjęcie polskiej ludności. Generał Józef Zając, dowódca Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie, otrzymał zadanie utworzenia bazy ewakuacyjnej w Teheranie, której dowódcą został ppłk Feliks Machnowski¹¹.

Generał Anders miesiąc od przeprowadzenia tzw. pierwszej fali ewakuacyjnej, zaczął prowadzić w Teheranie rozmowy dotyczące możliwości zrealizowania kolejnej. Dnia 26 lipca 1942 r. Stalin oficjalnie zgodził się na ewakuację obejmującą 70 tysięcy Polaków, w tym 44 tysiące żołnierzy wraz z 26 tysiącami rodzin¹². Okres od pierwszej do drugiej ewakuacji był czasem końcowych relacji pomiędzy Związkiem Sowieckim a rządem RP na uchodźstwie przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Druga tura ewakuacji Polaków została zapoczątkowana 5 sierpnia 1942 r.; trwała miesiąc, ze ścisłą kontrolą ludności cywilnej, która opuszczała Związek Sowiecki. Stosunki polsko-sowieckie ulegały pogorszeniu już

⁹ J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie*, s. 74.

¹⁰ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 53, List do Premiera Iranu od R.W. Bullarda, dn. 24 III 1942, k. 31.

¹¹ *Polacy w Iranie 1942-1945*, s. 9.

¹² Z.S. Siemaszko, *Generał Anders w latach 1892-1942*, s. 488.

po wyjeździe części polskich obywateli. Władze sowieckie „pozbyły” się niejako części „problemu” zgrupowanych Polaków przy wojsku, co w takiej sytuacji dawało im większą pewność w podejmowaniu działań względem tych, którzy pozostali.

Warunki życia Polaków w Cesarstwie Irańskim



Według danych Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie do 1 XI 1942 r. przybyło do Iranu ogółem 41 248 osób cywilnych, z czego 40 349 drogą morską z Krasnowodzka do Pahlevi, a 899 drogą lądową z Aszhebadu do Meshedu. Iran nie był przewidywany na miejsce stałego pobytu Polaków. [...] Zarówno władze polskie jak i brytyjskie, wspólnie organizując ewakuację, zdawały sobie sprawę, iż państwo szacha nie jest najlepszym miejscem dla uchodźców z ZSSR. Kraj ten daleki był od stabilizacji politycznej, przeżywał ponadto trudności ekonomiczne¹³.

Warto przywołać wydarzenie z 29 stycznia 1942 r. Zanim Iran przyjął polskich uchodźców, dwa mocarstwa – ZSRS oraz Wielka Brytania podpisały z nim traktat o bezpieczeństwie ekonomicznym i wycofaniu oddziałów tych państw zaraz po zakończeniu działań wojennych. Tak o wydostaniu się spod władzy sowieckiej pisał Zbigniew Siemaszko: „[...] nie było jeszcze całkowitym rozstaniem się, bo krążyły tam okupacyjne wojska sowieckie, chociaż były tam już również władze brytyjskie. Dopiero przejazd do centralnej lub południowej Persji był ostatecznym wyjściem z zasięgu sowieckiego”¹⁴. Chociaż czasem przypominano sobie o strefie wpływów sowieckich w Iranie: „Jakże niewielu spośród nas zdawało sobie na przykład sprawę z tego, że na tej gościnnej ziemi, w polskim obozie, na wolności, byliśmy wciąż w strefie wpływów sowieckich, które sięgały aż do Kazwinu [...]”¹⁵.

Iran otworzył przed polskimi obywatelami drzwi swojego państwa. Pierwszymi obozami były te w Pahlevi. Właściwie mieściły się one głównie na plaży tego portowego miasta: „Namioty i długie słomą kryte bungalowy

¹³ J. Wróbel, *Polacy w Afryce Wschodniej i Południowej 1941-1950*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 115, s. 75 i nast.

¹⁴ Z.S. Siemaszko, *Rosyjski wiersz o wyjeździe armii gen. Andersa*, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 110, s. 193.

¹⁵ *Isfahan – miasto polskich dzieci*, red. I. Beaupré-Stankiewicz, D. Waszczuk-Kamieniecka, J. Lewicka-Howells, Londyn 1988, s. 62.

bez drzwi i okien, ciągną się wzdłuż wybrzeża. Obóz rozrasta się. Długość jego wynosi obecnie już 9 kilometrów. Na tym terytorium ulokowano 30 000 mieszkańców. Miasteczko dzieli się na 5 rejonów. Każdy rejon posiada własną kuchnię i magazyny oraz sklepik¹⁶. Na wybrzeżu Pahlevi znajdowały się dwa obozy wojskowe: na zachodzie bez wyposażenia, oraz na wschodzie z szałasami i namiotami, a nawet kuchnią. Przybysze przechodzili dezynfekcję, golenie i odwyszawianie. Przywdziali nowe ubrania, które dawały również poczucie rozpoczęcia nowego życia. W Pahlevi prowadzono pierwsze listy ewidencyjne przybyłych na ziemię irańską Polaków. Franciszek Machalski pisał, że w Pahlevi „euforia pierwszych dni spędzonych w nowych zupełnie warunkach została rychło zmacona nawrotną falą udręki”¹⁷, mając na myśli stan zdrowia przybyłych rodaków oraz warunki na perskiej plaży.

„Istotną rolę w obozowiskach odgrywały władze wojskowe, zajmujące się w początkowej fazie zakwaterowaniem, wyżywieniem, dezynfekcją, pomocą sanitarną, bezpieczeństwem i przydziałem środków transportu”¹⁸. Miało to na celu utrzymanie porządku i dyscypliny, lecz z czasem funkcje te zaczęły przejmować cywile ze względu na krótkotrwały pobyt Armii Polskiej w Iranie. Tak we wspomnieniach Janusza K. urodzonego w 1930 r. wyglądało przybycie do Iranu:

Po długiej chorobie, przy pomocy wojska, wróciliśmy do zdrowia i pierwszym transportem, osobowym pociągiem, wygodnie, wyjechaliśmy do Krasnowodzka, skąd okrętem przez morze Kaspijskie dopłynęliśmy do Iranu. [...] z Pahlewi, wyjechaliśmy czystymi autami, z eskortą naszych żołnierzy do Teheranu do obozu N 2. Od chwili wylądowania, życie nasze zmieniło się, mamy dobrą opiekę i szkołę, gdyby nie tęsknota za Polską byłoby nam zupełnie dobrze¹⁹.

Tak natomiast swoje przeżycia opisywał trzynastoletni Eliezer K.: „Pewnego dnia powiedziano nam w ochronce, że wieczorem pewną ilość dzieci odwiozą do Teheranu. Ale ponieważ ciągle się o tym mówiło, nie wierzyłem wcale. [...] Kiedy wróciłem rano, dowiedziałem się, że wszystkie

¹⁶ *Polacy w Iranie 1942-1945*, s. 130.

¹⁷ F. Machalski, *Z ziemi perskiej do Polski. Wybór tekstów*, wstęp i oprac. K. Paraskiewicz, K. Paraskiewicz, Kraków 2016, s. 53.

¹⁸ J. Pietrzak, *Polscy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej. Ośrodki, instytucje, organizacje*, Łódź 2012, s. 179.

¹⁹ J.T. Gross, *Okupacja sowiecka i deportacje do Rosji w oczach dzieci*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 48, s. 68.

dzieci wyjechały w nocy. Rozpłakałem się. Kierownik [...] powiedział, że pojedzie druga partia dzieci i ja z nią [...]”²⁰.

Jak pisał Lynne Taylor: „Bandar-e Pahlawi pozostało jedynie obozem przejściowym, natomiast coraz liczniejsza polska populacja pod Teheranem umacniała się, tworząc cały system obozów, w których działały zorganizowane struktury pralni, kuchni, piekarni, szpitali, szkół, warsztatów stolarskich, szewskich i szwalniczych”²¹. Rozwój ośrodkowych zakładów specjalizujących się w dziedzinach przemysłu był również zagospodarowaniem potencjału społeczności polskiej. Teheran był bowiem głównym punktem łączności i organizacji ewakuacji oraz uchodźczego polskiego życia. Utworzone ośrodki przejściowe w stolicy, gdzie sytuacja była lepsza, pozwalały zorganizować cztery obozy o numerach 1, 2, 3 oraz 5. „Najwcześniej powstał obóz Nr 2 utworzony 8 IV 1942 r. W końcu czerwca powstał obóz Nr 3, a w początkach sierpnia Nr 5. Obóz Nr 1 utworzono najpóźniej na przełomie 1942 i 1943 r., najwcześniej go też zlikwidowano, bo już w listopadzie 1943 r.”²². Tak we wspomnieniach opisywał go Andrzej Szujecki:

Do baraku prowadziły cztery wejścia, po dwa naprzeciw siebie, które dzieliły go na trzy części; zakwaterowano tam blisko 80 osób. Całe wnętrze zajmowały zbite z surowych desek, wspólne dla wszystkich, prycze. Między pryczami a ścianami znajdowało się bardzo wąskie przejście [...] W odległości około stu metrów znajdowały się umywalnie i prysznice, w większości pod gołym niebem. Nieco dalej kuchnia polowa, z której trzy razy dziennie dyżurni przynosili posiłki. [...] Otoczony zasiekami z drutu kolczastego obóz był rozległy i przejście z jednego końca na drugi zajmowało ponad 10 minut. [...] Do obozu 1 oprócz baraków mogących pomieścić około siedmiu tysięcy osób należały też murowane, piętrowe baraki, otoczone murem, położone między osiedlem barakowym a szosą prowadzącą ze wschodu do śródmieścia Teheranu. Poprzednio mieściły się tu obiekty wojskowe armii perskiej²³.

Obozowisko o numerze 2, umiejscowione w dzielnicy Doshan Tappeh, 8 km od stolicy, mieściło się niedaleko lotniska teherańskiego. Natomiast obóz nr 3 został umiejscowiony w Yousufabadzie nad Teheranem, gdzie

²⁰ Tamże, s. 82.

²¹ L. Taylor, *Polskie sieroty z Tengeru. Od Syberii przez Afrykę do Kanady 1941-1949*, tłum. M. Szymański, Poznań 2010, s. 55.

²² E. Wróbel, J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie. Obozy i osiedla uchodźców polskich ze Związku Sowieckiego 1942-1950*, Chicago 1992, s. 69.

²³ *Tułacze dzieci*, oprac. K. Sulikiewicz, Warszawa 1995, s. 29.

założono 20 lipca 1942 r. Dom Wypoczynkowy²⁴, przeznaczony dla Pomocniczej Służby Kobiet. Czwartý ósrodek dla wojskowych, zaraz po ich przeniesieniu do Iraku został zlikwidowany. W Szemiranie, przy Shimran Road, mieściła się placówka Nr 5, będąca sierocińcem dla polskich dzieci.

Istotną rolę dla polskiego wychodźstwa ze Związku Sowieckiego wraz z Teheranem odegrał Isfahan. Powstawały tam pierwsze ośrodki przeznaczone dla dzieci (głównie sierot) już na początku pierwszej ewakuacji, kiedy 10 kwietnia 1942 r. przybyła pierwsza grupa 250 dzieci wraz z opiekunami. Na isfahański ośrodek składały się na początku trzy zakłady: Nr 1 z zarządem misji anglikańskiej, Nr 2 w konwencie sióstr szarytek z Francji oraz Nr 3 należący do szwajcarskich ojców salezjanów. „Z powodu stale powiększającej się ilości dzieci wynajęto, dzięki życzliwej pomocy ormiańskiego biskupa Akhbara, sześć domów za rzeką, na Dżulfie”²⁵. Liczba zakładów polskich wzrosła do 21, co spowodowało powołanie Ekspozytury Delegatury w celu zapewnienia lepszego zarządzania administracyjnego. Do października 1942 r. kierował nią Tadeusz Dymowski, a następnie Eugeniusz Mancewicz²⁶.

Obozowiska polskiej ludności znajdowały się również w Ahwazie oraz Meshedzie. Pełniły głównie rolę tranzytową i miały charakter przejściowy. Położony nad Zatoką Perską Ahwaz przyjął Polaków w lipcu 1942 r. Powstał tam obóz na obszarze koszar irańskiej armii, dwa kilometry od dworca kolejowego. W Meshedzie, w prowincji Chorasán, założono obozowisko już w marcu 1942 r., ze względu na ewakuację najmłodszych. Do końca roku 1942 przebywało tam ok. 400 dzieci. Kierownikiem Ekspozytury Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na ośrodek meshedzki był Franciszek Bała.

Wszystkie powstałe ośrodki polskie na terytorium Cesarstwa Irańskiego były zorganizowane na wzór wojskowy. Zarządzającym z aparatem administracyjnym był komendant z poszczególnymi kwatermistrzostwami: gospodarczym, żywnościowym, materiałowym, informacyjnym oraz naczelnym lekarzem. Komenda Główna Obozów podlegała Delegatowi Rządu RP. Na terenie placówek obowiązywał ściśle określony plan dnia, zapewniający ład i porządek. Teren obozów był częściowo ogrodzony oraz strzeżony przez wyznaczonych dozorców. Na terenie obozowisk znajdowały się także budynki gospodarcze: kuchnie, magazyny żywnościowe i materiałowe, łaźnie, umywalnie, pralnie, dezynfektory oraz pomieszczenia szkolne,

²⁴ *Polacy w Iranie 1942-1945*, s. 90.

²⁵ *Isfahan – miasto polskich dzieci*, s. 116.

²⁶ Tamże, s. 118.

świetlicowe i kaplice. Były też izba chorych, ambulatorium, apteka oraz pomieszczenia administracyjno-kancelaryjne. Obozy składające się z bloków na 35 osób, wyposażone były w stoły, prycze, łóżka, ławy, wiadra, wanienki, lampy naftowe oraz urządzenia sanitarne – łaźnie, pralnie, umywalnie, basen, sanitariaty i natryski²⁷. Kwestia wyżywienia przedstawiała się następująco: dzienna racja żywnościowa to 400 g chleba, 175 g mięsa baraniego, 7,5 g cukru, 1 jajko, 0,25 l mleka, 159 g mąki, 30 g masła, 60 g marmolady, a dla dzieci dodatkowo sok owocowy i słodycze²⁸.

Opiekuńczą rolę nad ludnością cywilną piastowała Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, utworzona 3 marca 1942 r., na czele której stanął Wiktor Styburski, następnie od roku 1943 Franciszek Haluch. Sprawnie działało także Poselstwo RP w Iranie z Janem Karszo-Siedlewskim na czele, zaangażowane w proces ewakuacji i lokowania rodaków na perskiej ziemi. Utworzono Biuro Pomocy przy Poselstwie, którego kierownikiem został Waclaw Łaciński, a w roku następnym zastąpił go Zbigniew Jakubski²⁹. W lipcu 1942 r. obowiązki posła przejął dr Karol Bader, kontynuując starania poprzednika w kontaktach z rządem irańskim oraz kontrolowaniem sytuacji w Polsce.

W Teheranie 19 maja 1942 r. powstał Polski Komitet Obywatelski mieszkańców Obozów Cywilnych w Iranie³⁰. Celem tej organizacji była przede wszystkim opieka nad ludnością cywilną, podniesienie morale społeczeństwa, podejmowanie i wspieranie różnorodnych inicjatyw. W skład Komitetu weszli delegaci z poszczególnych ośrodków.

Pokrzepiające były słowa ks. kapelana Władysława Słapy do ewakuowanych polskich obywateli wypowiedziane w sierpniu 1942 r.: „Gorący wiatr gościnnej Persji szybko osuszy te perły łez, a serca rozpali niegasnącym żarem wielkiego umiłowania, zbudzi zapał ducha, zrodzi moc i hart, rozpoczniemy razem Wielki Marsz do rodzinnego domu”³¹.

Polacy rozmieszczeni w różnych ośrodkach szukali członków swoich rodzin, którzy również przybyli do Iranu innym transportem. Często bywało, że rodziny zostawały rozłączane także w samych miejscach pobytu, ze względu na przyjętą politykę rozmieszczania osób w ośrodkach. Jednak nie przeszkodziło to widywać się poszczególnym członkom rodzin, co sprzyjało

²⁷ J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie*, s. 77.

²⁸ Tamże, s. 78.

²⁹ *Polacy w Iranie 1942-1945*, s. 36.

³⁰ AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 54, Regulamin Polskiego Komitetu Obywatelskiego, k. 13.

³¹ *Polacy w Iranie 1942-1945*, s. 100.

odbudowie relacji rodzinnych. Władysław Czapski, jako dziecko ocalałe z sowieckiej ziemi, wychowanek isfahański wspominał: „Członkowie mojej rodziny uwolnieni z więzień radzieckich, nie mając ze sobą żadnego kontaktu w czasie zsyłki, spotkali się ponownie na gościnnej ziemi Iranu w 1942 roku”³².

Z czasem życie polskich obywateli w irańskich miastach unormowało się; już nie panowała ciągła obawa wybuchu epidemii, rozwiązano problem rozmieszczenia ludności oraz wyżywienia. Dzieci licznie przybyłe do Persji zostały objęte obowiązkiem szkolnym. Społeczność polska zaaklimatyzowała się, Iran dał im poczucie bezpieczeństwa, szczególnie najmłodszym, którzy po traumatycznych przeżyciach bardzo potrzebowali stabilizacji. „Po raz pierwszy w historii naród irański i polski stanęły obok siebie tak blisko, poznając się wzajemnie i odnajdując wspólnotę interesów zarówno w przeszłości, jak i teraźniejszości”³³. Iran dał im nowe życie, dosłowne uzdrowienie, bezpieczeństwo, zrozumienie i kształcenie. Ewakuowani dochodzili do siebie, odzyskiwali (niektórzy zyskiwali po raz pierwszy) równowagę psychiczną i fizyczną. Podejmowali się pracy w ramach życia w obozowiskach, jak i poza nimi. Polacy, którzy byli fachowcami w różnych dziedzinach, znaleźli zatrudnienie w przemyśle, administracji, przedsiębiorstwach, domostwach. „Korzystając z pobytu w Iranie dziesiątek tysięcy polskich uchodźców, rząd irański, mając problemy z zastąpieniem fachowców niemieckich, już w 1942 r. wystąpił z propozycją zatrudnienia na kontraktach rządowych polskich inżynierów i techników”³⁴. Podkreślano: „Polacy wnieśli dużo życia i swoim zapałem do pracy imponują nie tylko gospodarzom, ale i każdemu cudzoziemcowi [...] zakasali rękawy i po otrząśnięciu się z pierwszego wrażenia, jakie spowodować musi zmiana otoczenia, klimatu i warunków życia – zabrali się do roboty”³⁵.

Warunki stworzone przez Delegaturę Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wraz z Poselstwem RP w Teheranie, przy przychylności Irańczyków pozwalały polskiej ludności na rozwój życia polonijnego, rozkwit kultury polskiej na ziemiach perskich, m.in. powstawanie licznych zrzeszeń kulturalno-naukowych, które pełniły również funkcje oświatowe. Takim było założone 23 października 1942 r. Towarzystwo Studiów Irańskich

³² W. Czapski, *Polska pamięta i dziękuje Iranowi*, „Ambasador” 14 (2012), s. 28.

³³ F. Machalski, *Z ziemi perskiej do Polski*, s. 113.

³⁴ K. Walaszczyk, *Środkowy Wschód w latach II wojny światowej. Relacje i działania polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w Iranie, Iraku i Afganistanie*, Toruń 2012, s. 182.

³⁵ *Polacy w Iranie*, „Gazeta Polska. Dziennik Informacyjny Polaków na Bliskim Wschodzie”, nr 118, 20 maja 1942, s. 3.

(TSI) z historykiem Stanisławem Kościalkowskim jako prezesem zarządu. „W Iranie i Libanie powstały unikatowe instytucje kulturalno-naukowe, które przyczyniły się do poznania przeszłości i kultury krajów, gdzie przyszło Polakom mieszkać. Taką instytucją było chociażby Towarzystwo Studiów Irańskich grupujące wybitnych polskich uczonych”³⁶. Orientalista i członek TSI Franciszek Machalski, wspominając powstanie ośrodka uchodźczego w Iranie, podkreślał, że nadane mu ramy organizacyjne stwarzały w jakimś sensie państwo w państwie³⁷.

„Irańczycy naprawdę gościnni i o współczujących sercach, przyjęli Polaków jak najlepiej. Iran wydawał się rajem – możliwość najedzenia się do syta, kupienia bez trudu różnych drobiazgów, wywoływała nieustanne zachwyty. Nie raziły nikogo niewygody życia obozowego i upały wczesniej zeszłorocznej wiosny”, pisało Poselstwo RP w Teheranie do ministra spraw zagranicznych Edwarda Raczyńskiego³⁸.

Zakończenie



Szacuje się, że pod koniec 1942 r. w Iranie przebywała następująca liczba obywateli polskich: w Teheranie – 17 109, w Isfahanie – 2 090, oraz przebywających poza ośrodkami – 1 163 osoby³⁹. Ludność zgromadzona w ośrodkach była zobowiązana, gdy udawała się poza ich obszar, do posiadania przepustek wraz z paszportem do okazania⁴⁰. Wcześniej miała miejsce paszportyzacja, ponieważ większość przybyłych Polaków nie posiadała dokumentów. Z sentymentem pisano o opuszczaniu perskiej ziemi: „Z czcią żegnamy miasto Teheran. Dobrze będziemy je wspominały, gdyż przyjęło ono nas biednych, zagłodzonych, a dziś żegna zdrowszych na ciele i duszy. Życie nasze w nim oraz jego mieszkańcy przypomnieli, że nie wszędzie tak ludzie się męczą jak tam na Sybirze”⁴¹.

³⁶ J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie*, s. 105.

³⁷ F. Machalski, *Wędrowki irańskie*, Warszawa 1960, s. 7.

³⁸ AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 18, Pismo do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Londynie, z dn. 23 marca 1943, k. 27.

³⁹ Za: J. Pietrzak, *Polscy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej*, s. 97.

⁴⁰ AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 54, Powiadomienie Komendanta Głównego Obozów Cywilnych z dn. 6 lipca 1942, k. 207.

⁴¹ J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie*, s. 78.

Podsumowując, należy stwierdzić jasno, że ewakuacja do Iranu, jako pierwszy etap „szlaku wolności” była przełomowym momentem dla polskiej ludności przebywającej w ZSRS i w niedalekiej przyszłości prowadziła do zwycięstwa pod Monte Cassino. Wyprowadzenie Polaków do Cesarstwa Irańskiego nazywa się często „irańskim etapem przejściowym”, jednak był on istotny ze względu na wyzwolenie części obywateli polskich od łaagrów i więzień oraz poprawę warunków życia, z czego doskonale zdawał sobie sprawę gen. Władysław Anders. Wyprowadził on z „domu niewoli” ponad 115 tysięcy Polaków, którzy do końca swoich dni byli mu za to wdzięczni. W wierszu *Persja uciekająca* wydanym w palestyńskim „Junaku” w 1944 r. Stefan Legeżyński przywołuje: „[...] Persjo o starej kulturze, Pozdrawia Cię pielgrzym z północy – w Twoich urokach się nurza. [...] Może nie ujrzę Cię więcej, ale Cię będę pamiętał, Bo lot przez Twoje obszary był dla mnie – wolnego – świętem!”⁴².

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 53, List do Premiera Iranu od R.W. Bullarda, dn. 24 III 1942.

Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 54, Regulamin Polskiego Komitetu Obywatelskiego. Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 18, Pismo do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Londynie, z dn. 23 III 1943.

Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 54, Powiadomienie Komendanta Głównego Obozów Cywilnych, z dn. 6 lipca 1942.

Literatura

Czapski W., *Polska pamięta i dziękuje Iranowi*, „Ambasador” 14 (2012), s. 28.

Duraczyński E., *Układ Sikorski-Majski. Wybór dokumentów*, Warszawa 1990.

Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941-1945, oprac. B. Polak, Koszalin 1998.

Gross J.T., *Okupacja sowiecka i deportacje do Rosji w oczach dzieci*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 48, s. 55-83.

Isfahan – miasto polskich dzieci, red. I. Beaupré-Stankiewicz, D. Waszczuk-Kamieniecka, J. Lewicka-Howells, Londyn 1988.

Machalski F., *Wędrówki irańskie*, Warszawa 1960.

⁴² W. Czapski, *Polska pamięta i dziękuje Iranowi*, s. 28.

- Machalski F., *Z ziemi perskiej do Polski. Wybór tekstów*, wstęp i oprac. K. Paraskiewicz, K. Paraskiewicz, Kraków 2016.
- Mantel F., *Szkice pamiętnikarskie*, „Zeszyty Historyczne” 1965, z. 7.
- Pietrzak J., *Polacy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej. Ośrodki, instytucje, organizacje*, Łódź 2012.
- Polacy w Iranie 1942-1945. Antologia*, oprac. A.K. Kunert, A. Przewoźnik, R.E. Stolarski, Warszawa 2002.
- Polskie dzieci na tułaczyczych szlakach 1939-1950*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2008.
- Sarner H., *Zdobywcy Monte Cassino. Generał Anders i jego żołnierze*, tłum. P.K. Domański, Poznań 2006.
- Siemaszko Z.S., *Rosyjski wiersz o wyjeździe armii gen. Andersa*, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 110, s. 193.
- Siemaszko Z.S., *Generał Anders w latach 1892-1942*, Londyn 2012.
- Taylor L., *Polskie sieroty z Tengeru. Od Syberii przez Afrykę do Kanady 1941-1949*, tłum. M. Szymański, Poznań 2010.
- Tułacze dzieci*, oprac. K. Sulkiwicz, Warszawa 1995.
- Walaszczyk K., *Środkowy Wschód w latach II wojny światowej. Relacje i działania polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w Iranie, Iraku i Afganistanie*, Toruń 2012.
- Wawer Z., *Znów w polskim mundurze. Armia Polska w ZSRR sierpień 1941-marzec 1942*, Warszawa 2001.
- Waydenfeld S., *Droga lodowa. Od zestania do wolności – odyseja Polaków*, tłum. D. Waydenfeld, Poznań 2013.
- Wojsko polskie w II wojnie światowej*, red. E. Kospath-Pawłowski, Warszawa 1994.
- Wróbel E., Wróbel J., *Rozproszeni po świecie. Obozy i osiedla uchodźców polskich ze Związku Sowieckiego 1942-1950*, Chicago 1992.
- Wróbel J., *Polacy w Afryce Wschodniej i Południowej 1941-1950*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 115, s. 73-121.

STRESZCZENIE: Utworzona Armia Polska na terytorium ZSRS dowodzona przez gen. Władysława Andersa powstała na mocy porozumienia Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. Sytuacja międzynarodowa sprzyjała staraniom o ewakuację Polaków. Przeprowadzone rozmowy z Józefem Stalinem polskich władz na uchodźstwie i dowództwa Armii Polskiej przy wsparciu Aliantów Zachodnich doprowadziły do zgody na wyjście Polaków ze Związku Sowieckiego. Ewakuacja żołnierzy wraz z ludnością cywilną została przeprowadzona w kwietniu oraz w sierpniu 1942 r. głównie drogą morską do Cesarstwa Iranu. Omówione warunki życia ludności polskiej w ośrodkach w: Pahlawi, Meszhedzie, Teheranie, Ahwazie, Isfahanie wykazują, że pobyt Polaków na irańskiej ziemi cechuje poprawa warunków życia, znaczna regeneracja i hospitalizacja, edukacja dzieci oraz działalność kulturalno-społeczna. Ludność cywilna pozostała w Iranie do 1945 r.

Słowa kluczowe: Armia Polska, gen. W. Anders, Iran, ewakuacja z ZSRS, porozumienie Sikorski-Majski, polskie ośrodki ludności cywilnej w Iranie, Polacy w Iranie

SUMMARY: The Polish Army created in the territory of the USSR, commanded by General Władysław Anders, was established under the Sikorski-Majski agreement of July 30, 1941. The international situation favored efforts to evacuate Poles. The talks with Józef Stalin of the Polish authorities in exile and the command of the Polish Army with the support of the Western Allies led to the consent of Poles leaving the Soviet Union. The evacuation of soldiers with the civilian population was carried out in April and August 1942, mainly by sea to the Iranian Empire. The discussed living conditions of the Polish population in centers in: Pahlavi, Mashhad, Teheran, Ahwaz, and Isfahan show that the stay of Poles on Iranian soil is characterized by improvement of living conditions, significant regeneration and hospitalization, children's education and cultural and social activities. The civilian population remained in Iran until 1945.

Keywords: The Polish Army, General W. Anders, Iran, evacuation from USSR, Sikorski-Majski agreement, Polish civil population camps in Iran, Poles in Iran

Polityka polonijna w latach 2015-2020 na przykładzie Polonii amerykańskiej

Wprowadzenie

Wydaje się właściwym twierdzenie, że Polonia amerykańska jest pewnego rodzaju wzorem wskazującym na to, w jaki sposób powinny być zorganizowane polskie grupy poza granicami kraju. Dzielnice takie jak Greenpoint (New York) czy Jackowo (Chicago) są wśród Polaków widziane przede wszystkim przez pryzmat polskich sklepów, instytucji czy miejsc pracy. To obszary, które przypominają emigrantom Ojczyznę, a jednocześnie ułatwiają rozpoczęcie nowego życia za oceanem. Jednak istotnym elementem kształtującym społeczność polonijną w Stanach Zjednoczonych jest sposób prowadzenia polityki polonijnej przez Polskę. Faktem wydaje się bowiem, że gdy państwo nie podejmuje żadnych kroków ku wsparciu czy rozwojowi takich środowisk, to na przestrzeni pewnego czasu zanikną pośród nich wartości Ojczyzny, tożsamości i dziedzictwa kulturowego. To między innymi działania danego państwa wpływają na dalszą chęć kultywowania tradycji narodowych czy posługiwania się danym językiem.

Artykuł ma na celu przybliżenie polityki polonijnej, prowadzonej przez Polskę w latach 2015-2020, uwzględniając przy tym aspekty formalne oraz praktyczne – w odniesieniu do Polonii amerykańskiej.

Polonia w USA



Pierwsze, powszechnie uznane za oficjalne¹ wzmianki o obecności polskich emigrantów na terenie obecnych Stanów Zjednoczonych sięgają początków XVII w.

W 1606 r. na mocy przywileju króla angielskiego Jakuba I powołano do życia dwa towarzystwa – Plymouth Company oraz Virginia Company of London, których głównym celem było wydobycie oraz import surowców do rozwijającego się wówczas Królestwa. W 1607 r. Virginia Company dotarła do Zatoki Chesapeake i w jej pobliżu założono osadę na cześć króla Jakuba I – Jamestown.

Rok później na brytyjskim statku Mary and Margaret przybyła kolejna grupa osadników i jak wskazują zapiski prowadzone przez kapitana Johna Smitha – przewodniczącego rady kolonistów, pośród nich znajdowało się 8 Holendrów i Polaków². Nie jest jednak pewne ilu konkretnie emigrantów z ówczesnej Polski znajdowało się na statku i w której części kraju zamieszkiwali.

Od drugiej połowy XVI w. Anglia posiadała ośrodki handlowe w okolicach Zatoki Gdańskiej, dlatego możliwe jest, że osadnicy mogli pochodzić z okolic Gdańska bądź Elbląga³. Pomimo braku oficjalnej listy osadników, historycy wskazują na 5 nazwisk Polaków, którzy znaleźli się w tym gronie:

- Zbigniew Stefański z Włocławka,
- Jan Mata z Krakowa,
- Michał Łowicki z Londynu,
- Stanisław Sadowski z Radomia,
- Jan Bogdan z Kołomyi⁴.

Wśród osób, które emigrowały do angielskiej kolonii w późniejszych latach znaleźli się znani wyłącznie z imienia – m.in. Polak Robert, który

¹ Istnieje jednak wciąż budząca wątpliwości badaczy legenda o Janie z Kolna – podróżniku, który rzekomo przybył do Ameryki Północnej przed Krzysztofem Kolumbem. Miał on być z pochodzenia Polakiem, jednakże środowiska naukowe z innych państw, w tym z Norwegii, sugerują, jakoby Jan był obywatelem ich państwa. Inni badacze całkowicie podważają jego istnienie. Zob. J. Tazbir, *Zainteresowania Kolumbem w Polsce XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 34 (1989), nr 3, s. 463-482.

² L. Pastusiak, *Polacy w zaraniu Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1977, s. 18.

³ T. Grzebyk, *Angielska kolonizacja wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej w latach 1585-1620*, „Acta Universitatis Lodziensis Folia Historica” 100 (2018), s. 66.

⁴ L. Pastusiak, *Polacy w zaraniu Stanów Zjednoczonych*.

zasłynął podczas bitwy z Indianami w 1616 r. oraz Matthew a Polender, który zginął w 1620 r. w wyniku niespodziewanego ataku rdzennej ludności Ameryki⁵.

Polacy jako wykwalifikowani robotnicy trudnili się m.in. wyrobem smoły, szkła oraz mydła. Przypisuje się im również zbudowanie pierwszej studni, która umożliwiła pobieranie świeżej wody oraz jak podaje Longin Pastusiak „prawdopodobnie zorganizowali pierwszy wytop szkła w Ameryce Północnej”⁶. Ponadto w 1609 r. dwójka Polaków ocaliła życie kapitana Smith’a, który został zaatakowany przez Indian⁷. Z kolei w roku 1619 w wyniku nadania prawa głosu jedynie osadnikom pochodzenia angielskiego, Polacy odmówili pracy i rozpoczęli pierwszy w historii osady strajk. Nie sposób zatem było nie docenić roli polskich pracowników w rozwoju osady⁸.

Jak wskazuje L. Pastusiak w powstałych w XVIII w. spisach mieszkańców Wirginii znajdują się nazwiska polsko brzmiące, które mogły zostać zniekształcone i zapisywane w inny sposób np. Sinocke czy Burocke⁹. Ponadto wskazany autor przywołuje również historię m.in. braci Sadowskich, którzy w drugiej połowie XVIII w. przybyli na tereny dzisiejszych stanów Ohio, Kentucky i Tennessee oraz braci czeskich, którzy prawdopodobnie z grupą Polaków rozwijali swoją działalność w miejscowości Betlehem (Pensylwania)¹⁰.

Kolejny etap w historii dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, w którym zasłynęli Polacy, rozpoczął się wraz z wybuchem wojny o niepodległość w 1775 r. Niewątpliwie najbardziej znanymi Polakami, biorącymi udział w tych wydarzeniach, byli Tadeusz Kościuszko oraz Kazimierz Pułaski. Jednakże należy podkreślić, że większość migrantów polskiego pochodzenia, która wspierała Stany w walce, nie jest znana z nazwiska.

Jak wskazuje wielu historyków, Tadeusz Kościuszko podjął decyzję o emigracji do Ameryki Północnej i złożeniu akcesu do armii nie tylko ze względu na wspólne idee i wartości, ale również w wyniku przeżyć

⁵ PeritusNet, *Bohaterzy z Jamestown – pierwsi Polacy w Ameryce*, <http://info.peritusnet.eu/index.php/2017/01/09/bohaterzy-z-jamestown-pierwsi-polacy-w-ameryce/> [dostęp: 22.09.2020].

⁶ L. Pastusiak, *Polacy w zaraniu Stanów Zjednoczonych*.

⁷ T. Grzebyk, *Angielska kolonizacja*.

⁸ W lipcu 2012 r. Amerykańska Rada Kultury Polskiej (ACPC) upamiętniła ich pracę, sponsorując postawienie tablicy pamiątkowej w Jamestown.

⁹ L. Pastusiak, *Polacy w zaraniu Stanów Zjednoczonych*.

¹⁰ Tamże.

osobistych¹¹. Przebywał tam przez cały okres trwania wojny – datę jego przybycia szacuje się na sierpień 1776 r. Kościuszko zasłynął przede wszystkim jako wybitny planista – to jemu zawdzięcza się sukces odparcia ataku pod Filadelfią oraz w pobliżu Saratogi, gdzie armia angielska poddała się gen. H. Gates'owi¹².

Kazimierz Pułaski przybył do Nowego Kontynentu w lipcu 1777 r., jak sam pisał w liście do Kongresu Amerykańskiego, chcąc spędzić życie w kraju wolnym, lecz zanim do tego dojdzie, będzie o ową wolność walczył¹³. Pułaski brał udział m.in. w bitwie nad rzeką Brandywine, Egg Harbor i pod Savannah – gdzie został śmiertelnie raniony. Zasłynął dzięki swojej lojalności i odwadze, które przyczyniły się do wydania przez Kongres decyzji o utworzeniu odrębnego legionu Pułaskiego.

Kłeska powstań narodowych oraz wybuch II wojny światowej rozpoczęły tzw. masową emigrację Polaków do Stanów Zjednoczonych. Szacuje się, że od tego okresu do początku XXI w. do USA przybyło blisko 2,6 mln osób polskiego pochodzenia¹⁴. Jednak w tym zakresie przedstawiane dane różnią się od siebie¹⁵. W gronie osób emigrujących do Stanów Zjednoczonych w tym czasie znaleźli się zarówno tzw. dipisi, czyli uchodźcy polityczni, rodziny wcześniej przybyłych oraz migranci ekonomiczni.

Podsumowując przedstawione rozważania, należy wskazać, że okres migracji Polaków na tereny dzisiejszych Stanów Zjednoczonych można podzielić na 3 zasadnicze etapy:

1. Emigracja pracowników do kolonii angielskich – wiek XVII oraz XVIII;
2. Migracja w celu odbycia służby w armii Stanów Zjednoczonych podczas wojny o niepodległość;
3. Wielka emigracja od XIX w. do początku XXI w.

Ponadto badacze zjawiska migracji uszczegóławiają okres wielkiej emigracji, dzieląc go na następujące fale emigracji:

- A. stara – rozpoczęła się po powstaniach narodowych;
- B. wojenna – to czas trwania II wojny światowej i okres po jej zakończeniu;

¹¹ B. Grzełowski, *Polacy w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki*, „Kwartalnik Historyczny” 83 (1976), nr 2, s. 338-352.

¹² L. Pastusiak, *Polacy w zaraniu Stanów Zjednoczonych*, s. 64.

¹³ Tamże, s. 98.

¹⁴ A. Fiń, *Współczesna Polska emigracja w Stanach Zjednoczonych: skala, rozmieszczenie przestrzenne, przyczyny wyjazdów*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2 (2014), nr 40, s. 105-130.

¹⁵ Zob. W. Kołodziej, *Emigracja Polaków do USA i jej etapy*, „Krakowskie Studia Małopolskie” 2015, nr 9, s. 181-205.

- C. zarobkowa – przypadająca na lata 70. ubiegłego wieku;
- D. solidarnościowa;
- E. postsolidarnościowa – od pierwszych wolnych wyborów przeprowadzonych w 1989 r.¹⁶

Polacy migrowali do Stanów Zjednoczonych z wielu powodów, m.in. przez brak pracy, z powodu prześladowań czy dla przygody. Jednak to kwestie zarobkowe były najczęstszą przyczyną opuszczenia Ojczyzny.

Obecnie, jak wskazuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych, istnieje problem z dokładnym oszacowaniem liczby ludności polskiego pochodzenia zamieszkującej USA. Jest to wynikiem braku odniesienia do pochodzenia narodowościowego w spisach ludności. Jak wskazują raporty przeprowadzone przez American Community Survey – w 2012 r. w Stanach mieszkało 9 659 207 osób posiadających polskie pochodzenie¹⁷.

Głównymi skupiskami Polonii są stale Chicago oraz Nowy Jork, jednakże warto zwrócić uwagę, że to stan Wisconsin posiada największy odsetek mieszkańców wskazujących na polskie pochodzenie¹⁸.

Polityka polonijna – aspekt formalny



Rozważania w tym zakresie należy rozpocząć od omówienia kwestii prawo-formalnych, a więc od wskazania aktów prawnych regulujących podejmowane w stosunku do Polonii działania oraz instytucji, które zajmują się ich wykonywaniem.

Podstawę prawną dla prowadzenia polityki polonijnej w pierwszej kolejności stanowi Konstytucja RP z 1997 r. Wydaje się właściwym twierdzić, że najważniejszymi przepisami odnoszącymi się do omawianej materii są art. 6 oraz art. 36. Zgodnie z art. 6 ust. 2 „Rzeczpospolita Polska udziela pomocy Polakom zamieszkałym za granicą w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem kulturalnym”. Jak wskazuje Piotr Tuleja, działania, jakie powinno podejmować Państwo w zakresie cytowanego ust. 2, są znacznie szersze niż upowszechnianie i zapewnienie równego dostępu do

¹⁶ Ministerstwo Spraw Zagranicznych, *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012 r.*, Warszawa 2013, s. 216.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

kultury¹⁹. Wskazana pomoc Polakom to również utrzymanie więzi społecznych i gospodarczych²⁰. Kolejny przepis zawarty w Konstytucji to art. 36, zgodnie z którym „podczas pobytu za granicą obywatel polski ma prawo do opieki ze strony Rzeczypospolitej Polskiej”.

Wśród dokumentów, które w sposób całościowy stanowią instrument realizacji polityki polonijnej, znajdują się m.in.:

- Konwencja ramowa Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych,
- Ustawa o funkcjach konsulów RP,
- Ustawa o repatriacji,
- Ustawa o Karcie Polaka.

Ponadto rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 marca 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Spraw Zagranicznych wskazuje, że „reprezentowanie oraz ochrona interesów polskich obywateli oraz polskich osób prawnych za granicą, a także współpraca z Polakami zamieszkałymi za granicą, w tym wspieranie polskich instytucji kulturalnych i oświatowych za granicą” należy do zadań Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Z kolei ustawa z dnia 4 września 1997 r. o działaniach administracji rządowej, która to w art. 32 ust. 2 pkt 1 stanowi, że Minister właściwy do spraw zagranicznych zobowiązany jest do koordynacji działalności organów administracji poprzez „opracowywanie dokumentu określającego kierunki i cele polskiej polityki zagranicznej”²¹.

Zatem odpowiedzialność za prowadzenie polityki polonijnej spoczywa m.in. na Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ze względu jednak na szerokość tego zagadnienia, w celu usprawnienia wykonywania takowych działań utworzona została odrębna jednostka – Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą.

Wśród jego zadań znajdują się:

- kształtowanie, realizacja i koordynacja współpracy z Polonią i Polakami za granicą;
- wspieranie nauczania języka polskiego i wiedzy o Polsce;

¹⁹ *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, red. P. Tuleja, Warszawa 2019. Źródło: Lex, <https://sip.lex.pl/#/commentary/587806599/604039?keyword=konstytucja%20komentarz&tochHit=1&cm=SFIRST> [dostęp: 11.10.2020].

²⁰ Tamże.

²¹ <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19971410943/U/D19970943Lj.pdf> [dostęp: 11.10.2020].

- wspieranie działań podejmowanych przez środowiska polonijne na rzecz kształtowania i umacniania pozytywnego wizerunku Polski na świecie;
- dbałość o zachowanie i umacnianie polskiej tożsamości narodowej;
- umożliwienie Polonii uczestniczenia w kulturze narodowej;
- podejmowanie działań na rzecz ochrony praw osób polskiego pochodzenia i mniejszości polskich;
- nadzór nad realizacją ustawy o Karcie Polaka;
- wsparcie procesu repatriacji²².

Ponadto w ramach kierownictwa MSZ utworzone są dwa stanowiska związane z polityką polonijną:

1. Sekretarz stanu ds. polityki europejskiej, Polonii oraz dyplomacji publicznej i kulturalnej – obecnie urząd obejmuje Szymon Szyrkowski vel Sęk;
2. Podsekretarz stanu ds. bezpieczeństwa, polityki amerykańskiej, azjatyckiej oraz wschodniej – stanowisko zajmuje Marcin Przydacz²³.

Wskazany resort nie jest naturalnie jedynym podmiotem, który podejmuje współpracę z Polonią. Dużą rolę odgrywają również m.in. Ministerstwo Edukacji, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy liczne organizacje pozarządowe, takie jak Fundacja Semper Polonia. Ponadto przy Sejmie Rzeczypospolitej funkcjonuje stała komisja sejmowa – Komisja Łączności z Polakami za Granicą, a z kolei przy Radzie Ministrów w ostatnim czasie ustanowiono Pełnomocnika Rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą oraz reaktywowano Międzyresortowy Zespół ds. Polonii i Polaków za Granicą.

W ramach zagadnień prawno-formalnych należy jeszcze omówić Rządowy Program Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą przyjęty przez Radę Ministrów na lata 2015-2020. Jest on trzecim przyjętym w XXI. dokumentem wyznaczającym kierunki działań w tej kwestii.

Jako dwa główne powody przygotowania nowego programu uznano przejście w 2012 r. przez MSZ środków budżetowych przeznaczonych na współpracę oraz przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, które wiązało się z powstaniem nowych wyzwań dla polityki migracyjnej i polonijnej.

²² Gov.pl, *Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą*, <https://www.gov.pl/web/dyplomacja/departament-wspolpracy-z-polonia-i-polakami-za-granica> [dostęp: 11.10.2020].

²³ Gov.pl, *Kierownictwo ministerstwa*, <https://www.gov.pl/web/dyplomacja/kierownictwo-ministerstwa> [dostęp: 11.10.2020].

Za najważniejsze kierunki polityki wobec Polonii i Polaków za granicą uznano:

1. Migrację do państw członkowskich UE i EFTA;
2. Potrzebę redefinicji misji Polonii i Polaków za granicą wobec kraju;
3. Faktyczny i deklarowany spadek liczebności osób należących do mniejszości polskich;
4. Regulacje prawne umacniające więzi z Polską oraz ułatwiające osiedlanie się w kraju;
5. Rozwój współpracy gospodarczej z udziałem Polonii i Polaków mieszkających za granicą;
6. Rozproszenie potencjału społeczności polonijnej;
7. Rola młodzieży w dobie rewolucji informatycznej;
8. Zróżnicowanie sytuacji i statusu Polonii i Polaków żyjących za granicą w różnych krajach²⁴.

Ponadto ze względu na zróżnicowaną intensywność prowadzonych działań w różnych częściach świata MSZ podejmuje się stałego monitoringu sytuacji społeczności polonijnych.

Z kolei cele strategiczne mają skupić się wokół następujących obszarów:

- A. Wspieranie nauczania języka polskiego, w języku polskim i wiedzy o Polsce wśród Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą oraz dzieci pracowników migrujących;
- B. Zachowanie i umacnianie polskiej tożsamości; zapewnienie możliwości uczestniczenia w kulturze narodowej;
- C. Wzmacnianie pozycji środowisk polonijnych poprzez podnoszenie efektywności ich działania, wzrost aktywności w życiu publicznym w krajach zamieszkania oraz popularyzowanie wiedzy o przysługujących im prawach;
- D. Wspieranie powrotów Polaków do kraju; tworzenie zachęt do osiedlania się w Polsce osób polskiego pochodzenia;
- E. Rozwój kontaktów – młodzieżowych, naukowych, kulturalnych, gospodarczych, sportowych oraz współpracy samorządów z Polską²⁵.

Mnogość podmiotów zajmujących się prowadzeniem polityki polonijnej oraz samych instrumentów zdecydowanie świadczy o wysokim zaintereso-

²⁴ Gov.pl, *Rządowy Program Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą na lata 2015–2020*, https://www.gov.pl/documents/1149181/1150183/Rzadowy_program_wspolpracy_z_Polonia_i_Polakami_za_granica_2015-2020.pdf/455f0e29-5823-4f49-da9f-c57d1f4b1035 [dostęp: 11.10.2020].

²⁵ Tamże.

waniu rządu tą problematyką. Inną kwestią jest jednak sposób przepływu informacji pomiędzy poszczególnymi instytucjami. W tym przypadku należy zadać pytanie, czy tak znaczna liczba podmiotów poprawia czy pogarsza prowadzenie działań?

Na koniec warto jeszcze przyrzeć się finansowaniu podejmowanych działań. Jak wskazano na oficjalnej stronie Senatu RP w latach 2015-2019 łączna wysokość dotacji przekazanych na wsparcie środowisk polskich na świecie wyniosła 337 773 737 zł. Dla porównania w latach 2011-2015 kwota ta wyniosła 9 835 000 zł²⁶. Prezydium Senatu spośród 2 600 ofert dotyczących realizacji zadań zawarło ok. 1 000 umów. Kierunki działań, na które wskazana kwota miała być przekazana, zostały ustalone z MSZ oraz środowiskami polonijnymi. Były to m.in. edukacja, kultura i promocja Polski, media polonijne oraz pomoc charytatywna i socjalna. Wsparcie finansowe dotarło do ponad 60 państw²⁷.

Kwestie praktyczne – przykłady działań



Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem z ostatnich lat jest zniesienie wiz turystycznych do Stanów Zjednoczonych. Polska została włączona do programu Visa Waiwer w listopadzie ubiegłego roku. Jak stwierdził Kevin K. McAleenan, sekretarz Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, „dołączenie Polski do programu ruchu bezwizowego to dowód wyjątkowych relacji, które istnieją między naszymi państwami oraz trwającej przyjaźni i bliskiej współpracy dotyczącej wspólnych priorytetów bezpieczeństwa”²⁸. Od tego momentu Polacy, chcąc ubiegać się o wyjazd do Stanów Zjednoczonych w celach turystycznych, nie muszą uzyskać zgody Konsula USA. Zamiast tego konieczna jest rejestracja w elektronicznym systemie weryfikacji ESTA. Oczywiście należy pamiętać, że Polska spełniła kryteria pozwalające na

²⁶ Senat.gov.pl, *Od 1990r. Senat przeznaczył prawie 1 mld 200 mln zł na wspieranie środowisk polskich na świecie*, <https://www.senat.gov.pl/polonia/aktualnosci-polonijne/art,12549,od-1990-r-senat-przeznaczył-prawie-1-mld-200-mln-zł-na-wspieranie-srodowisk-polskich-na-swiecie.html> [dostęp: 11.10.2020].

²⁷ Tamże.

²⁸ TVP.info, *„To dowód wyjątkowych relacji między naszymi państwami”. USA potwierdzają zniesienie wiz*, <https://www.tvp.info/45214837/to-dowod-wyjatkowych-relacji-miedzy-naszymi-panstwami-usa-potwierdzaja-zniesienie-wiz> [dostęp: 11.10.2020].

włączenie do programu, jednakże istotny był również wpływ polityków i grup lobbujących.

Włączenie Polski do ruchu bezwizowego stanowi przełom w dotychczasowej współpracy ze środowiskiem amerykańskim. Jest to również ważny aspekt dla członków środowiska polonijnego, których rodziny mogą teraz odwiedzać bezproblemowo. O udzieleniu poparcia dla zniesienia wiz turystycznych mówiły m.in. internetowe media polonijne, w tym Dziennik Polonijny Polish Daily News, który już w 2015 r. namawiał swoich czytelników do przesyłania przedstawicielom Kongresu amerykańskiego listów okazujących wsparcie²⁹.

Wydarzenie to skomentował również działacz polonijny Grzegorz Worwa – „zniesienie wiz będzie wspaniałym prezentem dla naszych rodzin mieszkających po obu stronach Atlantyku. Ułatwi życie wszystkim tym Polakom, którzy z niespodziewanych przyczyn, czy w celach biznesowych muszą lub chcieliby pilnie przybyć do USA”³⁰.

Kolejne działania, na które warto zwrócić uwagę, to wsparcie mediów polonijnych. Bez wątpienia mass media odgrywają dużą rolę w podtrzymywaniu ducha polskości i integralności tej społeczności w Stanach Zjednoczonych. Iwona Leonowicz-Bukała w swoich rozważaniach wspomina humorystycznie, że Polacy „gdziekolwiek się pojawili, szybko podejmowali mniej lub bardziej aktywną i trwałą działalność prasową”³¹. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości liczba redakcji oraz nakład prasy drukowanej zmniejszyły się³². Obecnie wśród najbardziej znanych plasują się m.in. gazety – „Dziennik Związkowy”, magazyn „Polonia”, „Nowy Dziennik – Polish Weekly”; stacje radiowe – Polskie Radio, Polski FM; stacje telewizyjne – Telewizja Polonijna.

Od początku swojej działalności media polonijne przekazywały nie tylko wiadomości pochodzące z Polski, ale również koncentrowały swoją uwagę na analizie aktualnych wydarzeń w USA z perspektywy polskiego grona odbiorców³³. Jak wskazuje R. Nir, media te „przedstawiają cywilizację ame-

²⁹ Dziennik Polonijny, Polish Daily News, *Zniesienie wiz turystycznych do USA dla Polaków jest w naszych rękach*, <https://poland.us/strona,5,20320,0,zniesienie-wiz-turystycznych-do-usa-dla-polakow.html> [dostęp: 11.10.2020].

³⁰ TVP.info, *Polonia i Polacy w USA z radością przyjęli wieść o nominacji Polski do ruchu bezwizowego*, <https://www.tvp.info/44704108/polonia-i-polacy-w-usa-z-radoscia-przyjeli-wiesc-o-nominacji-polski-do-ruchu-bezwizowego> [dostęp: 11.10.2020].

³¹ I. Leonowicz-Bukała, *Media Polonijne w USA*, „Kwartalnik Internetowy Komunikacja Społeczna” 2012, nr 4, s.40-67.

³² Tamże.

³³ R. Nir, *Prasa polonijna w Ameryce*, „Collectanea Theologica” 52 (1982), nr 2, s. 197-206.

rykańską”, dzięki czemu pomagają przystosować się do życia w nowym społeczeństwie³⁴. Media spełniają zarówno funkcję informacyjną, przekazując wiadomości z Polski, USA oraz ze świata, jak i edukacyjną i kulturową, m.in. relacjonując wydarzenia kulturalne. Ponadto duża część posiada bazę ogłoszeń, która może stanowić istotną pomoc dla nowych migrantów.

W maju 2020 r. Jan Dziedziczak, Pełnomocnik Rządu do Spraw Polonii i Polaków za Granicą, stwierdził, że „należy zrobić wszystko, aby utrzymać redakcję mediów polonijnych”³⁵. Wskazał również, że od marca do czerwca wpłynęło 16 wniosków od medialnych organizacji polonijnych ubiegających się o wsparcie finansowe.

Jako przykład działania w tym zakresie można również wskazać reaktywację informacyjnego programu telewizyjnego prowadzonego przez Telewizję Polską. Od lipca 2020 r. kanał TVP.info został wprowadzony do dystrybucji na terenie USA³⁶.

Polski rząd oraz Kancelaria Prezydenta RP powinny również aktywnie wspierać programy rozwojowe w zakresie edukacji dzieci z polskojęzycznych rodzin. Chodzi tu zarówno o naukę kultury i tożsamości polskiej, jak i zwiększenie możliwości obcowania z językiem ojczystym.

Zgodnie z danymi zamieszczonymi w cyfrowej Polonijnej Książce na lata 2019/2020 liczba polonijnych placówek edukacyjnych wynosi 198 i jest to zbiór m.in. przedszkoli, szkół językowych, szkół doszkalających, wyższych oraz tańca³⁷.

Ponadto w Chicago od 1962 r. funkcjonuje Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, które jest największą i jednocześnie najstarszą organizacją zajmującą się wsparciem Polonii w zakresie edukacji. Jak wskazano na stronie internetowej, ZNP prowadzi swoją działalność „szczególnie w stanie Illinois, jednakże patronuje ponad 50 szkołom polonijnym w rejonie środkowo-zachodu USA, w których uczy się ok. 16 tysięcy uczniów”³⁸.

Do głównych celów organizacji zaliczono m.in.:

- pomoc w zakładaniu i prowadzeniu placówek szkolnych;
- krzewienie wiedzy o Polsce;

³⁴ Tamże.

³⁵ Zwrot, *Jan Dziedziczak mówił o wspieraniu Polonii i Polaków za granicą*, <https://zwrot.cz/2020/05/jan-dziedziczak-mowil-o-wspieraniu-polonii-i-polakow-za-granica/> [dostęp: 11.10.2020].

³⁶ Press, *TVP Info szykuje program dla widzów z USA*, <https://www.press.pl/tresc/62807,typ-info-szykuje-program-dla-widzow-w-usa> [dostęp: 11.10.2020].

³⁷ Polonijna Książka, *Edukacja*, <https://polishpages.poland.us/katalog/edukacja-nauka.html> [dostęp: 12.10.2020].

³⁸ Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, *Historia ZNP*, <https://znpusa.org/historia-znp/> [dostęp: 12.10.2020].

- rozwijanie współpracy między nauczycielami szkół polonijnych na świecie i nauczycielami w Polsce;
- przygotowywanie i wydawanie programów i podręczników oraz sprowadzanie materiałów szkolnych z innych wydawnictw³⁹.

Innym przykładem działalności edukacyjnej członków Polonii jest portal kulturalno-informacyjny Dobra Szkoła Nowy Jork. Fundacja funkcjonuje od 2010 r., a celem, jaki przyświecał jej założycielom, było stworzenie platformy służącej wymianie doświadczeń, a skierowanej do rodziców, nauczycieli i innych osób związanych z nauką oraz kulturą⁴⁰. Warto jeszcze dodać, że omawiana instytucja prowadzi własne projekty zachęcające zarówno dzieci, jak i osoby dorosłe do praktykowania języka oraz szerzenia kultury Polskiej, np. Młodzi Ambasadorzy Dwujęzyczności⁴¹.

W lipcu 2020 r. przedstawiciel Fundacji stwierdził na łamach magazynu „Nowy Dziennik Polish Weekly”, że zależy im na lepszym rozwoju placówek edukacyjnych i mają nadzieję, że polski rząd wesprze ich w ulepszaniu łączności z Polonią, np. poprzez stworzenie przedstawicielstwa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów ds. Polonii amerykańskiej w Nowym Jorku⁴².

Zakończenie



Podsumowując przedstawione rozważania, należy w pierwszej kolejności wskazać na szeroki wachlarz instrumentów, jaki służy Polsce w prowadzeniu polityki polonijnej. Oprócz wyróżnienia kwestii formalnych i praktycznych, jak postąpiono w niniejszym opracowaniu, warto rozszerzyć ten podział na aspekty instytucyjne, które – jak wykazano – są równie szeroko rozbudowane. W ramach polityki polonijnej istnieje nie tylko szereg przepisów i aktów prawnych, które w mniejszym lub większym stopniu odnoszą się do tej materii, ale przede wszystkim istnieją instrumenty, takie jak Rządowy Program Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą czy Pełnomocnik

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Dobra Szkoła Nowy Jork, <https://dobraszkolanowyjork.com/> [dostęp: 12.10.2020].

⁴¹ Tamże.

⁴² Nowy Dziennik Polish Weekly, *Potrzeba wsparcia edukacji tożsamościowej*, <http://dziennik.com/polonia/potrzeba-wsparcia-edukacji-tozsamosciowej/> [dostęp: 12.10.2020].

Rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą, które powstały z myślą o wyłączonej działalności w tym kierunku.

Wydaje się właściwym twierdzić, że w ostatnich latach ta sfera polityki była prowadzona w dobry sposób, co obrazują działania praktyczne, takie jak zniesienie wiz turystycznych dla Polaków lub inwestycje w media i edukację polonijną. Jednakże należy pamiętać o tym, aby w przyszłości podejmować kroki, które faktycznie będą służyć Polonii amerykańskiej. Działania te powinny przede wszystkim wywierać pozytywny wpływ na ich życie, dlatego warto prowadzić rozmowy z przedstawicielami tej grupy, aby lepiej poznać ich potrzeby. Być może warto pomyśleć nad stworzeniem podjednostki Kancelarii Premiera czy MSZ, która byłaby umiejscowiona w Stanach Zjednoczonych.

BIBLIOGRAFIA

- Fiń A., *Współczesna Polska emigracja w Stanach Zjednoczonych: skala, rozmieszczenie przestrzenne, przyczyny wyjazdów*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2 (2014), nr 40, s. 105-130.
- Grzebyk T., *Angielska kolonizacja wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej w latach 1585-1620*, „Acta Universitatis Lodzianis Folia Historica” 100 (2018), s. 59-68.
- Grzeloński B., *Polacy w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki*, „Kwartalnik Historyczny” 83 (1976), nr 2, s. 338-352.
- Kołodziej W., *Emigracja Polaków do USA i jej etapy*, „Krakowskie Studia Małopolskie” 2015, nr 9, s. 181-205.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, red. P. Tuleja, Warszawa 2019.
- Leonowicz-Bukała I., *Media Polonijne w USA*, „Kwartalnik Internetowy Komunikacja Społeczna” 2012, nr 4, s. 40-67.
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych, *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012 r.*, Warszawa 2013.
- Nir R., *Prasa polonijna w Ameryce*, „Collectanea Theologica” 52 (1982), nr 2, s. 197-206.
- Pastusiak L., *Polacy w zaraniu Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1977.
- Tazbir J., *Zainteresowania Kolumbem w Polsce XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 34 (1989), nr 3, s. 463-482.

Strony Internetowe

Dobra Szkoła Nowy Jork, <https://dobraszkolanowyjork.com/> [dostęp: 12.10.2020].

- Dziennik Polonijny, Polish Daily News, *Zniesienie wiz turystycznych do USA dla Polaków jest w naszych rękach*, <https://poland.us/strona,5,20320,0,zniesienie-wiz-turystycznych-do-usa-dla-polakow.html> [dostęp: 11.10.2020].
- Gov.pl, *Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą*, <https://www.gov.pl/web/dyplomacja/departament-wspolpracy-z-polonia-i-polakami-za-granica> [dostęp: 11.10.2020].
- Gov.pl, *Kierownictwo ministerstwa*, <https://www.gov.pl/web/dyplomacja/kierownictwo-ministerstwa> [dostęp: 11.10.2020].
- Gov.pl, *Rządowy Program Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą na lata 2015–2020*, https://www.gov.pl/documents/1149181/1150183/Rzadowy_program_wspolpracy_z_Polonia_i_Polakami_za_granica_2015-2020.pdf/455f0e29-5823-4f49-da9f-c57d1f4b1035 [dostęp: 11.10.2020].
- Nowy Dziennik Polish Weekly, *Potrzeba wsparcia edukacji tożsamościowej*, <http://dziennik.com/polonia/potrzeba-wsparcia-edukacji-tozsamosciowej/> [dostęp: 12.10.2020].
- PeritusNet, *Bohaterzy z Jamestown – pierwsi Polacy w Ameryce*, <http://info.peritusnet.eu/index.php/2017/01/09/bohaterzy-z-jamestown-pierwsi-polacy-w-ameryce/> [dostęp: 22.09.2020].
- Polonijna Książka, *Edukacja*, <https://polishpages.poland.us/katalog,edukacja-nauka.html> [dostęp: 12.10.2020].
- Press, *TVP Info szykuje program dla widzów z USA*, <https://www.press.pl/tresc/62807,txp-info-szykuje-program-dla-widzow-w-usa> [dostęp: 11.10.2020].
- Racjonalista, *Omelan G., Pierwsi Polacy w Ameryce*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4240> [dostęp: 21.09.2020].
- Senat.gov.pl, *Od 1990 r. Senat przeznaczył prawie 1 mld 200 mln zł na wspieranie środowisk polskich na świecie*, <https://www.senat.gov.pl/polonia/aktualnosci-polonijne/art,12549,od-1990-r-senat-przeznaczyl-prawie-1-mld-200-mln-zl-na-wspieranie-srodowisk-polskich-na-swiecie.html> [dostęp: 11.10.2020].
- TVP.info, *„To dowód wyjątkowych relacji między naszymi państwami”. USA potwierdzają zniesienie wiz*, <https://www.tvp.info/45214837/to-dowod-wyjatkowych-relacji-miedzy-naszymi-panstwami-usa-potwierdzaja-zniesienie-wiz> [dostęp: 11.10.2020].
- TVP.info, *Polonia i Polacy w USA z radością przyjęli wieść o nominacji Polski do ruchu bezwizowego*, <https://www.tvp.info/44704108/polonia-i-polacy-w-usa-z-radoscia-przyjeli-wiesc-o-nominacji-polski-do-ruchu-bezwizowego> [dostęp: 11.10.2020].
- Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, *Historia ZNP*, <https://znpusa.org/historia-znp/> [dostęp: 12.10.2020].
- Zwrot, *Jan Dziedziczak mówił o wspieraniu Polonii i Polaków za granicą*, <https://zwrot.cz/2020/05/jan-dziedziczak-mowil-o-wspieraniu-polonii-i-polakow-za-granica/> [dostęp: 11.10.2020].

STRESZCZENIE: Przedmiotem niniejszego artykułu jest charakterystyka polityki polonijnej prowadzonej przez Polskę w latach 2015-2020 na podstawie stosunków z Polonią amerykańską. Autorka przybliża czytelnikowi zarówno aspekty formalne, w tym instrumenty prawne oraz instytucjonalne, jak również przedstawia wybrane przykłady praktycznych działań podejmowanych w ramach owej polityki. Rozważania rozpoczęto od zwięzłego przedstawienia historii Polonii na terytorium dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Bazując na dostępnych publikacjach, opisano rolę, jaką odegrali obywatele Polski w budowaniu i rozwoju pierwszych amerykańskich osad. Tym samym wskazano na początek współpracy polsko-amerykańskiej, która widoczna jest po dziś dzień. Na koniec przedstawiono statystyki związane ze współczesną Polonią zamieszkującą Stany Zjednoczone. W dalszej kolejności wskazano na podstawy prawne regulujące prowadzenie polityki polonijnej przez Polskę. Ze względu na mnogość norm prawnych w tym zakresie, autorka odniosła się jedynie do wybranych. W ramach tego zagadnienia omówiono również podstawowe instytucje, którym powierzono zadania na rzecz Polonii. Następnie omówione zostały przykłady praktycznych działań, których podjęły się polskie instytucje. Pośród nich znalazły się wsparcie finansowe polonijnych placówek edukacyjnych i kulturowych oraz mediów publicznych oraz współpraca z rządem Stanów Zjednoczonych dotycząca włączenia Polski do programu bezwizowego. W konkluzji należy dojść do wniosku, że w ostatnich latach polityka polonijna prowadzona była na dobrym poziomie. Polski rząd podejmuje się współpracy z różnymi przedstawicielami środowisk polonijnych, w tym z licznymi placówkami edukacyjnymi czy organizacjami pozarządowymi. Pozwala to na znacznie efektywniejsze zaspokojenie potrzeb członków Polonii amerykańskiej. Należy jednak zastanowić się nad lepszym usystematyzowaniem regulacji – być może w ramach jednego katalogu norm – oraz nad stworzeniem w Stanach Zjednoczonych przedstawicielstwa instytucji zajmujących się tą materią.

Słowa kluczowe: Polonia amerykańska, polityka polonijna, historia Polonii w USA, Stany Zjednoczone, regulacje prawne, przykłady działań, polonijne placówki edukacyjne, media polonijne, środowiska polonijne

SUMMARY: The publication describes the Polish policy regarding the Polish diaspora from 2015 to 2020. The base of the article is the relationship with the Polish-American community. The author covers not only formal aspects, including legal and institutional instruments but also presents selected examples of practical activities undertaken within this policy.

The article starts with a summary of the history of the Polish diaspora in the territory of today's United States. The author described the role played by Polish citizens in the building and development of the first American settlements. That was a cornerstone of Polish-American cooperation that is vital for both nations till the present times. Lastly, the author presented facts and numbers related to contemporary

Polish diaspora living in the United States. In the next part, the author points out the regulations regulations which are base for these policy. Due to the multitude of legal norms in this area, the article focuses on selected several regulated areas. In this part the author also touches on the topic of the institutions dedicated to conduct activities in this sector. In the following part publication focuses on examples of practical activities undertaken by Polish institutions. These included financial support for Polish educational and cultural institutions and public media, as well as cooperation with the US government and inviting Poland in the visa-waiver program. In conclusion, the Polish policy on the relation with the diaspora was at a sufficient level. The Polish Government continuously cooperates with various representatives of the Polish community. This attitude allows the Government to act effectively and meet the expectations of the Polish-American community. We need to keep in mind that a multitude of regulations might look inconsistent. Therefore it would be appropriate to codify the regulations in one document. It would be also considered to create a representative office in the United States for this matter.

Keywords: Polish diaspora in America, Polish diaspora policy, history of the Polish diaspora in the USA, the United States, legal regulations, practical activities, Polish diaspora educational institutions, Polish diaspora media, Polish community

Interferencje w strefie polsko-ukraińskich kontaktów językowych

O interferencji językowej można mówić dopiero wtedy, gdy mamy do czynienia z procesami zachodzącymi w komunikacji bilingwalnej (co najmniej). Jak zaznacza Karol Dejna „podstawowym warunkiem zaistnienia zjawiska interferencji jest wytworzenie się na określonym etapie rozwoju różnych etnicznie społeczeństw takiej sytuacji społeczno-politycznej i kulturowej, w której dane grupy etniczne są zdolne najpierw opanować minimum dwa różne systemy językowe, a następnie – w toku bezpośredniej komunikacji językowej – systemami tymi umieć się biegle posługiwać”¹.

Proces przenikania się elementów z jednego języka do drugiego jest długotrwały i wielostronnie skomplikowany, a wyniki tego procesu na różnych obszarach dwujęzycznych są niejednolite. Można zatem powiedzieć, że zależą one od różnych czynników. Stanisław Warchoł zaznacza, że w procesie interferencji dużą rolę odgrywają takie kwestie, jak:

1. stopień trwałości i prężności systemów językowych różnojęzycznej ludności będącej w kontakcie bilingwalnym;
2. analogiczne lub bardzo do siebie zbliżone społeczno-ekonomiczne warunki różnej etnicznie ludności, zamieszkującej konkretny obszar (chodzi tu o jednakową dynamiczność wchodzącej w dwujęzyczny kontakt ludności z punktu widzenia ekonomiczno-politycznego oraz kulturowego)².

W różnych pracach na temat interferencji językowej nie ma jednoznacznego poglądu na istotę tego zjawiska. Mówi się o wzajemnych wpływach, o przenikaniu różnych cech językowych z języka A do języka B i odwrotnie

¹ K. Dejna, *Z metodologii badań gwar peryferyjnych i wyspowych*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 25 (1979), s. 36-37.

² S. Warchoł, *Interferencje językowe jako zjawisko systemowe*, w: *Interferencje językowe na różnych obszarach Słowiańszczyzny*, red. S. Warchoł, Lublin 1989, s. 2.

(zwłaszcza w systemie leksyki i fonetyki), jednak często przemilcza się kwestię systemowego charakteru zaistniałych w drodze interferencji zmian³.

Procesy, które zachodzą w dwujęzycznej komunikacji językowej, dotyczą różnych obszarów systemu językowego, czyli są one obecne w fonetyce i fonologii, w morfologii oraz w leksyce, obejmują też frazeologię, składnię oraz stylistykę⁴. Zaś na rezultaty interferencji mają wpływ określone prawidłowości, na przykład to, że w warunkach bilingwizmu językiem-biorcą jest zazwyczaj język tej grupy etnicznej, która z różnych przyczyn reprezentuje niższy poziom w rozwoju społeczno-kulturowym, jest mniej dynamiczna, bądź też na konkretnym etapie historycznym znajdowała się w językowej lub kulturowej izolacji⁵.

Szczególnie trwałe są te cechy systemu gramatycznego utworzone w warunkach dwujęzyczności, które ukształtowały się na obszarach mieszanych etnicznie, ale o zbieżnej prężności kulturowej wchodzącej w kontakt językowy ludności. Dzieje się tak najczęściej na sąsiadujących ze sobą terenach o dobrych stosunkach społecznych, jak np. wsie polsko-ukraińskie, gdzie na przestrzeni dłuższego okresu ludność zawierała małżeństwa mieszane, tolerowała różnicę w wyznaniach, czy nawet wspólnie uczęszczała na nabożeństwa do różnych świątyń⁶. Warto zaznaczyć, że pożyczki leksykalne z innego języka na ogół nie naruszają systemu językowego danej grupy społecznej wtedy, kiedy nie przeszkadzają w sprawnym komunikowaniu się, a co więcej wzbogacają system językowy o nowe pojęcia, treści czy nową terminologię. Według S. Warchoła można to nazwać zasadą kompromisu⁷.

Zjawisko interferencji językowej należy przede wszystkim traktować jako proces historyczny, dynamiczny i jednocześnie określony warunkami socjolingwistycznymi. Analizując zjawiska interferencyjne, odnoszące się zarówno do interferencji zewnętrzno- jak i wewnętrznojęzycznych, należy brać pod uwagę głównie elementy innowacyjne, które są możliwe do porównania z innymi jednostkami obecnie funkcjonujących języków i gwar. Dzięki temu określone zjawiska językowe da się zlokalizować historycznie. Natomiast przy zastosowaniu kryteriów chronologicznych można badać zjawiska interferencyjne również na podstawie źródeł historycznych.

³ J. Siatkowski, *Słowiańskie interferencje w zakresie morfologii*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych” 1983, s. 357-367.

⁴ D. Buttler, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Warszawa 1976, s. 18.

⁵ S. Warchoła, *Interferencje językowe jako zjawisko systemowe*, s. 4-5.

⁶ F. Czyżewski, *Elementy polskie w ukraińskiej gwarze wsi Wyryki pod Włodawą*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych” Seria IV: Językoznawstwo, 1983, s. 87-90.

⁷ S. Warchoła, *Interferencje językowe jako zjawisko systemowe*, s. 5.

Jak zaznacza Zenon Sobierajski, najmniej podatne na zmiany, a jednocześnie najbardziej trwałe i reprezentatywne są cechy systemu językowego należące do poziomu fonetyczno-fonologicznego oraz morfologicznego⁸. Dlatego odkrywanie zachodzących na tym poziomie interferencji jest szczególnie istotne. Jerzy Kuryłowicz w swojej teorii zauważa, że w określaniu pokrewieństwa językowego mniej ważne są archaizmy, czyli elementy przejęte ze wspólnego pnia, które *de facto* mogą być cechą odziedziczoną różnych systemów językowych, bardziej istotne są natomiast ich wspólne, systemowe innowacje⁹.

Interferencja językowa dotyka przede wszystkim poziomu leksykalnego, fonetycznego oraz semantycznego. Należy zatem spojrzeć na typy interferencji zewnętrznojęzykowej oraz na to, w jaki sposób dochodzi do wyżej wspomnianego procesu.

Zapożyczenia leksykalne



Odpowiednie wpływy leksykalne, wzajemne zapożyczanie konkretnych wyrazów z języka A do języka B i na odwrót odbywa się zazwyczaj na gruncie określonych wpływów kulturowych, czyli wraz z przejmowaniem obcych nazw nowych narzędzi, przedmiotów czy pojęć z różnych zakresów. Są to fakty na ogół znane.

Zapożyczenia leksykalne mogą być przejmowane bezpośrednio, czyli poprzez kontakty dwujęzyczne różnych grup etnicznych, albo też drogą pośrednią, tzn. poprzez inne języki, źródła pisane, środki masowego przekazu itd. Jest to interferencja o charakterze zewnętrznym, ponieważ odbywa się na poziomie przedmiot-znaczenie i w żaden sposób nie narusza podstaw systemu języka zapożyczającego, wzbogacając jedynie ilościowo zasób słownikowy o nowe słownictwo (przykładem może być choćby słownictwo związane z relatywnie nowym stylem spożywania posiłków – barami szybkiej obsługi. Mogą to być popularne dzisiaj leksemy typu: fast food, cheeseburger, big mac, shake itd.). System gramatyczny, w stosunku do zapożyczonej leksyki, pełni funkcję kodyfikatora, czyli podporządkowuje

⁸ Z. Sobierajski, *Geolingwistyczna analiza związków międzysłowiańskich na Spiszu*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, Seria IV: Językoznawstwo, 1983, s. 401-403.

⁹ J. Kuryłowicz, *O jedności językowej bałto-słowiańskiej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 16 (1957), s. 70-115.

nowe słownictwo regułom danego systemu. Asymilacja leksemu przebiega szybciej lub wolniej w zależności od jego walorów społeczno-kulturowych czy zasięgu w sensie odbioru społecznego. Pełna adaptacja obcych słów najczęściej dotyczy apelatywów, natomiast bardzo rzadko lub wcale – nazw własnych¹⁰.

Interferencje fonetyczne



Uriel Weinreich w swojej pracy *Languages in contact* w rozdziale o interferencji fonetycznej wyróżnił cztery podstawowe jej typy i umieścił przykłady pochodzące z jego badań¹¹:

1. subdyferencjacja fonemów (*under-differentiation of phonemes*) polega na mieszananiu dwu dźwięków języka B, których odpowiedniki w języku A nie są od siebie odróżniane (Weinreich przytacza przykład mieszanina fonemów *y* oraz *i* przez mówiących po francusku Szwajcarów).
2. hiperdyferencjacja fonemów (*over-differentiation of phonemes*), zjawisko przy którym przeniesione zostaje z języka A do języka B odróżnianie fonemów, przy czym to odróżnianie w języku B jest zbędne (np. wydłużanie (bez potrzeby) wymowy samogłosek).
3. reinterpretacja cech dystynktywnych fonemów (*reinterpretation of distinction*), która polega na rozpoznawaniu i odróżnianiu od siebie fonemów języka B na podstawie ich cech nieistotnych, które w języku A są jednak bardzo ważne (Weinreich zaznacza, że w wyniku tego rodzaju interferencji zanikają np. geminaty, czyli głoski podwójne).

Wymienione powyżej typy interferencji fonetycznych przedstawiają niekorzystną i niepożądaną dla komunikacji językowej substytucję fonemów, wymawianie obcych dźwięków na swój sposób, albo też używanie dźwięków ze swojego języka zamiast niektórych o podobnym brzmieniu z języka obcego (np. Niemiec nie umiejący odtworzyć polskiego ł niezgłoskowe go powie *wafka* zamiast ławka)¹². Patrząc na efekty omawianego zjawiska interferencji fonetycznej, z pewnością można stwierdzić, że utrudnia ono

¹⁰ S. Warchoń, *Interferencje językowe jako zjawisko systemowe*, s. 12.

¹¹ U. Weinreich, *Languages in contact*, Paris 1974, s. 19.

¹² J. Obara, *Kalki jako jeden z przejawów interferencji językowej*, w: *Interferencje językowe na różnych obszarach Słowiańszczyzny*, red. S. Warchoń, Lublin 1989, s. 189.

znacznie proces przyswojenia sobie przez użytkowników języka A prawidłowej wymowy obcego im języka B. Podobnie jest z osobami dwujęzycznymi, którym interferencja często przeszkadza w bezbłędnym operowaniu systemem fonologicznym języka B oraz w swobodnym przechodzeniu z jednego kodu językowego na drugi. Następstwa interferencji (nie tylko w przypadku fonologii) należałoby traktować jako błędy i naruszanie reguł opanowanego języka¹³.

Zapóżyczenia nieleksykalne (kalki językowe oraz zapóżyczenia semantyczne)



Warto też wspomnieć o zapóżyczeniach semantycznych, które nie są na ogół tak zauważalne, jak choćby leksykalne. Zapóżyczenia semantyczne występują wtedy, gdy pod wpływem języka obcego ulegają zmianie znaczenia wyrazów rodzimych, np. *zamek* 'urządzenie do zamykania' stał się pod wpływem języka niemieckiego wieloznaczny i oznacza też 'budowlę ochronną' (takie same znaczenia ma niem. *schloss*).

Kalka jako typ interferencji jest swoistym sposobem przenikania z jednego języka do drugiego pewnych fonemów, które nie wzbogacają systemu fonologicznego, a jedynie „dezorganizują” go. Zmiany spowodowane tym zjawiskiem rozpatrywane są jako błędy. Tego typu interferencje ujawniają się w mowie poszczególnych osób dwujęzycznych w różnym stopniu i świadczą o konfrontatywnym opisie systemów fonologicznych dwu języków pozostałych ze sobą w kontakcie. Zaistniałe tego typu interferencje „sugerują” bądź „ujawniają” opisy systemów gramatycznych i leksykalnych tych języków¹⁴. Inaczej można powiedzieć, że kalka jest zjawiskiem, które wytwarza się w sytuacji, gdy będzie się chciało mówić językiem B, myśląc jednak w języku A. Użytkownik języka B może tworzyć wszystkie możliwe rodzaje kalk, czyli leksykalne, frazeologiczne, składniowe oraz morfologiczne. Warto również zaznaczyć, że w każdym przypadku tworzenie tego typu interferencji jest nieświadome.

¹³ Tamże, s. 191.

¹⁴ Por. za J. Obarą: W. Betz, *Deutsch und Lateinisch. Die Lehnbildungen des althochdeutschen Benediktinerregel*, Bonn 1949, s. 27.

Różnica pomiędzy kalkami różnych typów jest przede wszystkim w tym, że jedne z nich są tworamami jednostkowymi (kalki leksykalne oraz frazeologiczne), których konkretne wzory można znaleźć w określonym języku. Inne zaś, czyli kalki składniowe i morfologiczne (nazywane kalkami gramatycznymi) są powtarzalne, nadawane jako impuls od języka nadawcy. Jerzy Obara zaznacza, że kalki gramatyczne najczęściej można zaobserwować m.in. w tekstach przekładów z jednego języka na drugi, ale też w tekstach oryginalnych tworzonych i zapisanych przez osobę dwujęzyczną (do tego, może to być język mniej opanowany przez daną osobę)¹⁵.

Kalki są jednostkami językowymi, które odzwierciedlają w języku B jakąś cechę języka A w zakresie (podział według Jerzego Obarę):

- a) budowy słowotwórczej wyrazów (są to kalki leksykalne słowotwórcze), np. z angl. *skyscaper* oraz jego kalka z języka rosyjskiego – *nieboskreb*;
- b) ich znaczenia (kalki semantyczne), np. wyraz *kaczka* w znaczeniu ‘nieprawdziwa wiadomość w prasie’ stanowi kopię francuskiego homonimu *canard*;
- c) łączenia ze sobą wyrazów w różnego typu związki frazeologiczne (kalki frazeologiczne), np. *komedia romantyczna* (ang. *romantic comedy*);
- d) powiązań syntaktycznych między wyrazami (kalki składniowe), przykładem może być wyraźne naruszenie szyku wyrazów oraz wszelkiego rodzaju zmiany łączliwości syntaktycznej wyrazów, które wchodzi w związek z innymi wyrazami i naruszają ściśle określone formy gramatyczne danej konstrukcji;
- e) sposobów wyrażania pewnych kategorii gramatycznych (kalki morfologiczne), przykładem jest rozpowszechnienie się w języku dolnoniemieckim pod wpływem francuskiego sposobu tworzenia form pluralnych z *-s*, np. *Kerls* ‘faceci’, *Laders* ‘sklepy’, *Kolibris* ‘kolibri’ itp.¹⁶

Warto podkreślić, że w każdym spośród języków przejmujących mogą się ujawnić konkretne, typowe tylko dla danego języka rodzaje kalk. Jest to zjawisko trudne do opisanego, ale warte uwagi ze względu na jego powszechność.

¹⁵ J. Obara, *Kalki jako jeden z przejawów interferencji językowej*, s. 194-195.

¹⁶ Tamże, s. 194-209.

Procesy interferencyjne w imiennictwie osobowym ludności polskiej



Dość częstym zjawiskiem są interferencje zachodzące w imiennictwie osobowym ludności polskiej. Wiesław Werenicz zwrócił uwagę na fakt, że badając interferencję językową zachodzącą w nazwiskach ludności polskiej zamieszkałej na obszarach dawnego obszaru ZSRR, należy wziąć pod uwagę, że główną rolę w omawianym procesie odegrały wpływy ludności miejscowej w poszczególnych republikach sowieckich, a także szeroko rozumiane wpływy sowieckie, które oddziaływały w tym okresie na całą Europę Środkowo-Wschodnią¹⁷.

Praca Wiesława Werenicza pt. *Procesy interferencyjne w imiennictwie osobowym ludności polskiej w ZSRR* została oparta na materiale źródłowym pochodzącym z 28 miejscowości położonych w republice Litewskiej, Łotewskiej, Białoruskiej, Ukrainkiej i Kazachskiej. Zostały wykorzystane dane pochodzące z ewidencji ksiąg gospodarczych oraz z nagrobków cmentarnych. Warto zwrócić uwagę na zjawisko interferencji w tym zakresie, ponieważ będzie to potrzebne w kolejnej części tej pracy.

Na terenach dzisiejszej Ukrainy oraz Kazachstanu możemy zaobserwować tradycyjne polskie nazwiska, które cechują się typowymi dla siebie formatami i podstawami słowotwórczymi, a także cechami fonetycznymi nieznanymi innym językom wschodniosłowiańskim. Do wspomnianych cech fonetycznych należą nosówki *-ę, -ą*, np. *Zięba, Drag*; formy bez pełnogłosu np. *Wroński, Złotnik*; samogłoski pochylone *-é, -ó, -á*, np. *Popil, Zielunko, Sanok*; połączenia spółgłosek *-dt-* np. *Sidłowski, Żygadło*; przejście *r' → rz* np. *Kasprzycki, Brzozowski*; mazurzenie, czyli substytucja *č → c, š → s, ž → z*, np. *Kocyło, Szelonzek, Żelichowska*; przejście *t' → ć, d' → dź*, np. *Ciołek, Sędzik*; redukcja przyrostków *ewski → -eski, -owski → -oski*, np. *Greblewski → Grebleski, Jankowski → Jankoski, Żelichowska → Żelichoska, Kozakowski → Kozakoski* itp.¹⁸

Różnice fonetyczne pomiędzy językiem polskim a innymi językami Słowian wschodnich powodowały dalszy rozwój zmian głosowych podczas modyfikacji nazwisk polskich na język ukraiński, białoruski oraz rosyjski, co wiązało się z sowietyzacją ludności polskiej na terenach Kresów.

¹⁷ W. Werenicz, *Procesy interferencyjne w imiennictwie osobowym ludności polskiej w ZSRR*. Cz. I. *Nazwiska, w: Interferencje językowe na różnych obszarach słowiańszczyzny*, red. S. Warchoł, Lublin 1989, s. 297-298.

¹⁸ Tamże, s. 299.

Najbardziej charakterystycznymi zmianami były wymiany fonetyczne takie jak: *a, e* → *u*, *'a, on, om, en, em*, np. Голуб – *Gołqb*, Вударська – *Wędarska* itd.; połączenia *-ro-, -to-, -re-, -le-* na odpowiednie zespolenia pełnogłoskowe, np. Морозовська – *Mrozowska*; Колосківський – *Kłoskowski*; *rz* → *r, r'*, np. Брезичка – *Brzezicka*, Крицький – *Krzycki*, Пиляр – *Pilarz*; *ć* → *t'*, *dź* → *d'* np. Артишевський – *Arciszewski*, Будишевський – *Budziszewski*, Мартинківський – *Marcinkowski*¹⁹.

Polszczyzna kresowa cechowała się również wymienialnością samogłosek nieakcentowanych, takich jak: *o* → *a, u*, np. *Tomaszewski* – *Тумашевський*, *Wronowski* – *Вруновський*, *Gronkowska* – *Грунковская*; *e* → *i, y, a*, np. *Wichowski* – *Wiechowski*; *e, a* → *in, an, un*, np. *Bębenek* – *Бєбенек*, *Хінцінський* – *Хєцінський*²⁰.

Częstym zjawiskiem była również występująca w nazwiskach polskich dyspalatalizacja *-ń-* przed połączeniem spółgłoskowym *-sk-* w przyrostku, np. *Błńska* – *Włońska*, *Добржанський* – *Dobrzański*, *Kalenka* – *Kaleńska* itp.²¹ W wyniku wpływów języka ukraińskiego wykształciła się także forma zapisywania polskich nazwisk na *-o, -ko* zastępująca tradycyjną formę na *-a, -ka*, np. *Cieciera* – *Цецєро* (ukr. *тетєра*), *Osika* – *Осико*, *Piertuszka* – *Петрушко*. Warto dodać, że w polszczyźnie kresowej oprócz typowych form nazwisk w mianowniku liczby mnogiej wykształciły się formy zbiorowe, które polegały na zamianie ogólnopolskich *-scy, -cy*, → *-skie, -ckie*, np. *Bylińscy* : *Bylińskie*, *Kuklinowscy* : *Kuklinowskie*.

Opisywana zmiana przejawiała się także poprzez wymianę ogólnopolskiego *-owie* → *i, -y, -e*, np. *Aluskiewiczowie* : *Aluskiewiczy*, *Zielonkowie* : *Zielonki*, *Osiejowie* : *Osieje*.

Wzajemne kontakty i wpływy języka polskiego i ukraińskiego



Język polski i ukraiński są sobie bliskie choćby przez fakt, że wywodzą się z jednego języka prasłowiańskiego. Każdy z języków zaczął się rozwijać we własnym zakresie, w rezultacie czego różnice fonetyczne, morfologiczne

¹⁹ Tamże, s. 300.

²⁰ Tamże, s. 301.

²¹ Tamże.

oraz leksykalne pogłębiały się²². Michał Łesiów w swoim artykule *Historia wzajemnych kontaktów i wpływów języka polskiego i ukraińskiego* wymienia szereg różnic fonetycznych pomiędzy tymi spokrewnionymi językami. Wskazuje również, że taki ogólny zarys różnic ułatwia znajdowanie zapożyczeń z polskiego w języku ukraińskim i odwrotnie, przede wszystkim w wyrażeniach pochodzenia prasłowiańskiego. Są to następujące paralele fonetyczne²³:

i : y (miły – myłyj), a : i (las – lis), e : i (chleb – chlib), o : e (wiosna – wesna), o : i (koń – kiń), e : o (sen – son), ć : t' (cień – tiń), dź : d (dziad – did), rz/ż : r (rzeka – rika), g : h (gaj – haj), samogłoski nosowe : samogłoski ustne a, u (pieć – piat', piąty – piatyj, sąd – sud, tedy – tudy), brak pełnogłosu : pełnogłos (brzoza – be-reza, młody – mołodyj, krowa – korowa) i in.

Drugą przyczyną bliskości obu języków może być fakt historyczny, a mianowicie, że te dwa języki przez dłuższy czas stykały się ze sobą bezpośrednio, a przez bliskie sąsiedztwo na przestrzeni wieków mieszały się, ścierały i uzupełniały się nawzajem. Od momentu, kiedy ziemie zamieszkałe przez ludność ukraińską zaczęły należeć do Rzeczypospolitej (od przełomu wieków XIV/XV), te dwa języki – staropolski oraz staroukraiński zetknęły się ze sobą, w dodatku doszło również do zetknięcia się dwóch mocno powiązanych z polskim oraz ukraińskim języków – cerkiewnosłowiańskiego z łaćną. Wtedy to więc zaczęły się bardzo wyraźne obustronne wpływy oraz kontakty obu tych języków.

Warto zaznaczyć, że ludność polskojęzyczna mieszkająca na terytorium Ukrainy uległa silnemu wpływowi języka ukraińskiego i z czasem utworzyła tak zwany „dialekt kresowy”, który miał pewien wpływ na polski język ogólnonarodowy. Jak pisał Przemysław Zwoliński:

[...] żywy język ukraiński już od XV wieku wywierał drogą ustną wpływ na sąsiadującą z nim od zachodu polszczyznę i w XVI wieku wchodzi jego elementy do języka pisarzy polskich. Jak niezbicie wykazał S. Hrabec, wpływy ukraińskie, poczynając od Biernata z Lublina i Mikołaja Reja, wzmagają się coraz bardziej u autorów związanych pochodzeniem lub dłuższym pobytem ze wschodnimi ziemiami ówczesnej Rzeczypospolitej. Nasycenie ukrainizmami osiąga szczyt

²² *Problematyka polsko-ukraińskich powiązań językowych*, w: *Między Wschodem a Zachodem*, cz. 4: *Zjawiska językowe na pograniczu polsko-ruskim*, red. J. Bartmiński, M. Łesiów, Lublin 1992, s. 85.

²³ M. Łesiów, *Historia wzajemnych kontaktów i wpływów języka polskiego i ukraińskiego*, w: *Z badań nad polsko-ukraińskimi powiązaniem językowymi*, red. D. Buczek, M. Łesiów, Lublin 2003, s. 12.

w wieku XVII, by potem z wolna opaść i wznowić się powtórnie w początkach XIX wieku u poetów tak zwanej „szkoły ukraińskiej”²⁴.

Wpływy języka ukraińskiego w pewnym okresie były na tyle znaczące, że mówienie polszczyzną z domieszką cech ukraińskich (w wieku XVI-XVII) stało się modne i świadczyło o tym, że mówiący bywał na dalekich pochodach, na kresach „dzikich i podszytych Azją” (obraz, który został wykreowany przez poetów doby romantyzmu)²⁵.

Niektóre wyrazy dostały się z języka ukraińskiego do polskiego języka literackiego, jeszcze inne – do polskich gwar południowo-wschodniokresowych. Warto zaznaczyć, że działanie językowe interferencji w przypadku zapożyczeń z języka ukraińskiego jest dość selektywne. Ponieważ do gramatyki polskiej docierały one dwoma różnymi kanałami: przez żywe kontakty ludności (widać to zwłaszcza w gwarach kresowych) oraz jako zapożyczenia literackie, które były szczególnie popularne w okresie romantyzmu. Jednak każda grupa pożyczek charakteryzuje się ograniczonym obiegiem, na przykład niektóre wyrazy z języka poetyckiego nie wychodziły poza literaturę (*dumka, czerep* itp.), inne miały już trochę szerszy zasięg (jak np. *krynica*). Niektóre rutenizmy na zawsze zostały dialektyzmami (*duha, korowaj*), inne zaś weszły do obiegu polszczyzny ogólnej, np. *druh*²⁶.

Stefan Hrabec zwraca uwagę na fakt, że w języku twórczości „ojca literatury polskiej” Mikołaja Reja nie brak elementów ukraińskich, podobnie sytuacja wygląda w przypadku twórczości Biernata z Lublina, gdzie znajdziemy takie wyrazy, jak: *kucza, dumać, zbroja, cap, bohater*²⁷.

Jak już było wcześniej wspomniane, pod wpływem języka ukraińskiego utworzył się dialekt południowo-wschodniokresowy, który charakteryzuje się szeregiem cech morfologicznych i fonetycznych przejętych z gwar zachodnioukraińskich oraz sporą ilością leksemów wziętych z języka ukraińskiego, które w pewnym stopniu zostały dostosowane do polskiego systemu językowego²⁸. Dialekt kresowy wpłynął na rozwój języka ogólnie-

²⁴ P. Zwoliński, *Rozwój języka ukraińskiego od XIV do XVIII wieku*, w: T. Lehr-Spławiński, P. Zwoliński, S. Hrabec, *Dzieje języka ukraińskiego w zarysie*, Warszawa 1956, s. 34-35.

²⁵ M. Łesiów, *Historia wzajemnych kontaktów i wpływów*, s. 17; A. Witkowska, *Dziko – pięknie – groźnie czyli Ukraina romantyków*, „Teksty Drugie” 1995, z. 2, s. 20-30.

²⁶ T. Skubalanka, *Interferencje wewnątrzjęzykowe*, w: tejsze, *Ze studiów nad dawną i współczesną polszczyzną*, Lublin 1997, s. 280.

²⁷ S. Hrabec, *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII wieku*, Toruń 1949, s. 48.

²⁸ M. Łesiów, *Wzajemnozwiązki miż ukraińskymy ta polskymy howoramy*, w: *Ukrajinśkyj Kalendar* 1966, Warszawa 1965, s. 277-279.

polskiego. Istnieje nawet teoria, że *a* pochylone, czyli ścięśnione, zniknęło z systemu języka polskiego pod wpływem wymowy kresowej²⁹. Pojawienie się w historii języka ogólnopolskiego takich cech, jak: zmiana polskiego sufiksu *-ic*, *-owic* przez *-icz*, *-owicz*, zastąpienie form *depce*, *plące* na *depczę* oraz *plące*, również odbywało się pod wpływem „kresowym”. Warto zaznaczyć, że język ukraiński był też pośrednikiem w zapożyczaniu orientalizmów bądź wyrazów z języka rumuńskiego³⁰. Mówiąc więc o wpływie języka ukraińskiego na polski, na podstawie przedstawionych powyżej informacji, można stwierdzić, że był to proces długotrwały i pozostawił swój ślad w słownictwie oraz w systemie języka polskiego.

Jednocześnie równie silne były wpływy języka polskiego na literacki język ukraiński oraz gwarę (w szczególności zachodnioukraińską). Wyraźne ślady języka polskiego już w XIV i XV w. oraz ilość zapożyczeń polskich możemy prześledzić za pomocą *Słownika staroukraińskiej mowy XIV-XV st.* (t. 1-2, Kyjiw 1977-1998). Z 8 tys. zawartych w słowniku nazw pospolitych prawie 600 leksemów, jak zaznacza Łesiów, można ocenić jako polonizmy. Język polski był też często pośrednikiem w zapożyczaniu przez ukraiński wyrazów niemieckich oraz łacińskich³¹.

Znajomość języka polskiego na Ukrainie była popularna wśród warstw wykształconych. Dlatego też w utworach ukraińskich XVI-XVII w. można spotkać sporą liczbę polonizmów (zazwyczaj leksykalnych oraz składniowych). W XVIII w. wpływ języka polskiego na ukraiński zmniejszył się, ale był dosyć mocny w Galicji, która po rozbiorach Rzeczypospolitej należała do Austro-Węgier. Wiek XIX przyniósł na tereny Ukrainy nową falę polonizmów, którą spowodowało pojawienie się na Ukrainie Naddnieprzańskiej nowego ukraińskiego języka literackiego z domieszką starocerkiewizmów oraz zapożyczeń z języka polskiego. Ten język został wprowadzony w świat utworem *Rusałka Dnistrowaja* (1837) (był to tak zwany język ukraiński w postaci gwar naddnieprzańskich). Zapożyczenia z języka polskiego były szczególnie widoczne w utworach naukowych oraz publicystycznych. Odwrotna tendencja występowała jednak w ukraińskim języku literackim, gdzie dominowały zapożyczenia z języka rosyjskiego. Opisana różnica uległa ostatecznie zatarciu wraz z zakończeniem drugiej wojny światowej,

²⁹ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1955, s. 93.

³⁰ M. Łesiów, *Historia wzajemnych kontaktów i wpływów*, s. 18.

³¹ M. Łesiów, *Wzajemne oddziaływanie polsko-ukraińskie w średniowieczu*, w: *Między Wschodem a Zachodem*, cz. 1: *Kultura umysłowa*, red. J. Kłoczowski, Warszawa 1989, s. 49-52.

natomiast w okresie powojennym wpływy polskiego na ukraiński zmniejszyły się jeszcze bardziej.

Język polski, jak już było wcześniej wspomniane, wpłynął również na gwary zachodnioukraińskie, najmocniej zaś na dialekt łemkowski oraz nadsiański³². Warto tutaj też wspomnieć o ukraińskich gwarach Tarnopolszczyzny, które, jak zaznaczał Kazimierz Dejna, „mają do pewnego stopnia charakter gwary mieszanej [...] równocześnie zaś noszą cechy gwary przejściowej między językiem polskim i małopolskim. Wkład językowy polski do gwar małopolskich zbadanego obszaru, jak widzimy, był wielki, bo też duży był udział ludności polskiej w kształtowaniu się etnicznego składu tych terenów”³³.

Na podstawie powyżej przedstawionych informacji można stwierdzić, że polsko-ukraińskie wymiany językowe są wynikiem wieloletniego sąsiedztwa oraz żywych kontaktów przedstawicieli obu narodów, którzy często mieszkali obok siebie.

Modyfikacje semantyczne wzajemnych zapożyczeń w języku polskim i ukraińskim



Problematyce polonizmów w języku ukraińskim poświęcono już sporą liczbę opracowań, chociaż jak można zauważyć, dotyczą one w dużej mierze pojawienia się w języku ukraińskim poszczególnych leksemów oraz badania ich etymologii. Jednak warto też zwrócić uwagę na semantykę polonizmów i rutenizmów w odpowiednich warunkach, na wspólne tendencje w semantyczno-stylistycznym zapożyczaniu i jednocześnie na specyfikę ich adaptacji w każdym z języków.

Iryna Kononenko, pracownik katedry ukrainistyki na Uniwersytecie Warszawskim, na podstawie słowników, korpusów językowych oraz źródeł internetowych obu języków, przeprowadziła badania, z których wynika m.in., że w procesie przyswajania zapożyczony leksem może tracić pewne znaczenia i nabywać inne, zmieniać konotacje, migrować z mowy pasywnej do mowy aktywnej i odwrotnie. Tego typu zmiany, jak zaznacza Kononenko, zaszły w wielu polonizmach w języku ukraińskim oraz w sze-

³² Zob. M. Przepiorcka, *Nadsiański hovor*, Warszawa 1938, s. 70-85.

³³ K. Dejna, *Elementy polskie w gwarach zachodnioukraińskich*, „Język Polski” 27 (1948), z. 3, s. 78-79.

regu rutenizmów w języku polskim³⁴. Równoległe w języku-źródle słowo może poszerzać, zwężać lub zmieniać swoje znaczenie. W wyniku zestawienia zapożyczenia z leksemami-pierwowzorami wynikają różne możliwości podobieństw oraz różnic semantyczno-stylistycznych. W tym przypadku można wymienić 5 grup różnicujących:

1. Równoznaczność semantyki oraz opisu stylistycznego zapożyczonego leksemu z pierwowzorem.

W tym przypadku tylko niewielka liczba słów posiada takie samo znaczenie jak słowo-pierwowzór i z biegiem lat stają się one ogólnie używaną neutralną leksyką. W obu językach słowa z zakresu wzajemnych zapożyczeń są przede wszystkim monosemicznymi denotatywnymi leksemami, jak np. pl. *bigos* – ukr. *бізoc, zamsz* – *замша* i in. Ukrainizmy całkowicie zbieżne z prototypami w języku polskim należą do tematycznej grupy „natura”, np. *step, kukurydza, czeremcha*.

2. Rozbieżności między stylistycznym znaczeniem zapożyczenia a słowem-pierwowzorem.

Często zapożyczenia ukraińskie wchodzące w obieg języka polskiego oraz zapożyczenia polskie stosowane w języku ukraińskim przechodzą widoczną zmianę stylistyczną. Może to być przejście od znaczenia neutralnego do nacechowanego ironią, np. polskie słowo *handlować* jako zapożyczenie w języku ukraińskim *гендлювати* jest używane w kontekście ironicznym czy znieważającym. Słowa neutralne jako zapożyczenia mogą też funkcjonować tylko w języku mówionym, potocznym, jak choćby: *korcić, tłusty, kpiny* (w ukr. *кортими, кнуми, тлустий*). Podobnie jest z tymi słowami języka ukraińskiego, które są uważane za całkiem neutralne, a w języku polskim funkcjonują tylko w obiegu książkowym, np. *blaży* – *блазії*, *czereda* – *череда*, *kajdany* – *кайдани*, *kurhan* – *курган*. Rozbieżności stylistyczne między dwoma językami mogą dotyczyć tylko części znaczeń. Na przykład, w języku ukraińskim słowo *kaczan* potocznie używane jest jako ‘główka kapusty’, a polisemiczny *kaczan* (ukrainizm) w języku polskim wykorzystuje wszystkie semy³⁵.

3. Przejście zapożyczenia do pasywnego zasobu leksykalnego.

W tym przypadku warto podzielić zapożyczone słownictwo ze względu na wejście do określonych grup leksemów ograniczonego użytku.

³⁴ I. Кононенко, Семантичні модифікації взаємних запозичень в українській і польській мовах, w: *Słowo u Słowian. Wpływ języków sąsiadujących na rozwój języka ukraińskiego. Studia leksykalne*, red. A. Budziak, W. Hojsak, Kraków 2016, s. 447-463.

³⁵ Tamże, s. 450-451.

Są to:

- a) Historyzmy. Tego typu zapożyczenia używane są zazwyczaj w literaturze dla tworzenia w utworze klimatu historycznego, np. *kresy*, *buńczuk*, *osetedec*, *sahajdaczny*, *sicz* i in.
- b) Archiaizmy. W *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* zarejestrowano 13 przestarzałych słów-ukrainizmów. We współczesnym języku ukraińskim mają one również ograniczony zasięg użycia, np. *hałaburda* – dial. *галабурда*, *hołysz* ('бідна людина'), *kaleta* – przestarzałe *калита* i in.
- c) Etnografizmy. Do tego typu zapożyczeń możemy zaliczyć takie leksemy, jak: *Kaszuby*, *krakowiak*, *mazurek*, *bandura*, *hopak*, *kobza* i in.
- d) Dialekty. Polskie zapożyczenia tego typu są charakterystyczne przede wszystkim dla południowo-zachodniego narzecza, w języku polskim natomiast mają neutralne znaczenie, np. *бабця* – *babcia*, *люстро* – *lustro*, *муштарда* – *musztarda*, *пательня* – *patelnia*, *шалик* – *szalik*, *фіранка* – *franka* oraz *філіжанка* – *filiżanka*. Z kolei słowa z języka ukraińskiego są obecne w dialektach wschodniej Polski (oraz jako pojedyncze wyrazy – w poszczególnych regionach). *Uniwersalny słownik języka polskiego* wyróżnia jedynie 12 zapożyczeń dialektalnych z języka ukraińskiego, np. *hreczka*, *kaban*, *bałakać*, *koromyśło*, *kutia/kucja*, *bodiak*, jednak można pokusić się o stwierdzenie, że jest ich trochę więcej.
- e) Terminy. Jest to dość ograniczona grupa wśród polonizmów w języku ukraińskim oraz rutenizmów w języku polskim. Przede wszystkim są to tematy biologiczne (zoologia, botanika, leksyka zootechniczna), np. *барвінок*, *бруква*; *oczeret*, *bobak*, *derkacz*, *kaniuk*, *rosomak*, *buhaj*. Te słowa z biegiem lat na ogół nie zmieniły swojego znaczenia.
- f) Żargonizmy. Na tle ogólnej grupy zapożyczeń wyróżnia się leksyka poszczególnych grup społecznych. W języku ukraińskim możemy znaleźć takie żargonizmy z języka polskiego, jak: *кубіта* – 'жінка', *штрукси* – 'вельветові штани', *кнайпа* – 'кафе', *бімбер* – 'самогон', *пацьореник* – *pacierz*³⁶. Co zaś dotyczy zapożyczenia żargonizmów z języka ukraińskiego, zaznaczyć warto, że jest to niewielka liczba poniekąd nawet przestarzałych leksemów, jak np. *horpyna* – 'duża, brzydka kobieta', użyte w *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza (tak odnotowuje *Narodowy korpus języka polskiego*)³⁷. Konopenko dodaje, że

³⁶ О. Горбач, *Агро на Україні*, Мюнхен 1993, s. 111-112.

³⁷ *Narodowy korpus języka polskiego*, nkjp.pl [dostęp: 12.10.2020].

do tej kategorii można zaliczyć również takie słowa, jak: *brechać* – ‘kłamać’ oraz *lulka* – ‘papieros’, jednak zaznacza, że te wyrażenia nie mają oficjalnego potwierdzenia choćby w korpusie językowym³⁸.

4. Rozbieżności pomiędzy semantyką zapożyczenia a znaczeniem pierwowzoru.

Struktury semantyczne polonizmów w języku ukraińskim oraz rutenizmów w języku polskim (tak samo może być też w innych językach) mogą albo wzajemnie się wykluczać, albo krzyżować. Częściowo nakładają się na siebie znaczenia polisemicznych polonizmów w języku ukraińskim i pierwotnych, również wieloznacznych, jednostek, np. *blacha* – *бляха*, *zgrabny* – *зграбний*, *kierować* – *керувати*, *majątek* – *маєток*. Przykładem całkowicie różniących się od siebie zapożyczeń oraz ich pierwowzorów może być para: *węzeł* – *вензель*, gdzie ukraiński wyraz w tłumaczeniu na polski nabiera znaczenia ‘monogramu’.

5. Semantyczno-stylistyczne rozbieżności zachodzące między zapożyczeniem i archetypem.

Między zapożyczeniem a pierwowzorem mogą zachodzić częściowe bądź całkowite leksykalno-semantyczne oraz stylistyczne rozbieżności. Przykładem może być tutaj słowo *kołomyjka*, gdzie częścią wspólną dla ukrainizmu jest znaczenie ‘taniec ukraiński’, jednak w języku ukraińskim jest to przede wszystkim ‘ukraińska pieśń ludowa, przyśpiewka’, a w języku polskim ten wyraz potocznie jest definiowany też jako ‘zamieszanie, hałas’³⁹.

Kononenko zaznacza, że polonizmy w języku ukraińskim oraz rutenizmy w języku polskim przeszły i czasem nawet nadal przechodzą semantyczno-stylistyczną ewolucję, czego świadectwem są przedstawione powyżej przykłady⁴⁰.

³⁸ I. Кононенко, *Семантичні модифікації взаємних запозичень*, s. 453-454.

³⁹ Tamże, s. 456.

⁴⁰ Tamże, s. 460.

BIBLIOGRAFIA

- Buttler D., *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Warszawa 1976.
- Czyżewski F., *Elementy polskie w ukraińskiej gwarze wsi Wyryki pod Włodawą*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych” Seria IV: Językoznawstwo, 1983, s. 87-90.
- Dejna K., *Elementy polskie w gwarach zachodnioukraińskich*, „Język Polski” 27 (1948), z. 3, s. 78-79.
- Dejna K., *Z metodologii badań gwar peryferyjnych i wyspowych*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 25 (1979), s. 36-37.
- Горбач О., *Агро на Україні*, МЮНХЕН 1993.
- Hrabec S., *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII wieku*, Toruń 1949.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1955.
- Кононенко І., *Семантичні модифікації взаємних запозичень в українській і польській мовах*, w: *Słowo u Słowian. Wpływ języków sąsiadujących na rozwój języka ukraińskiego. Studia leksykalne*, red. A. Budziak, W. Hojsak, Kraków 2016, s. 447-463.
- Kuryłowicz J., *O jedności językowej bałto-słowiańskiej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 16 (1957), s. 70-115.
- Łesiów M., *Historia wzajemnych kontaktów i wpływów języka polskiego i ukraińskiego*, w: *Z badań nad polsko-ukraińskimi powiązaniem językowymi*, red. D. Buczek, M. Łesiów, Lublin 2003, s. 11-23.
- Łesiów M., *Wzajemne oddziaływanie polsko-ukraińskie w średniowieczu*, w: *Między Wschodem a Zachodem*, cz. 1: *Kultura umysłowa*, red. J. Kłoczowski, Warszawa 1989, s. 41-52.
- Łesiów M., *Wzajemnozwiązki między ukraińskimi a polskimi hovorami*, w: *Ukraiński Kalendar 1966*, Warszawa 1965, s. 277-279.
- Obara J., *Kalki jako jeden z przejawów interferencji językowej*, w: *Interferencje językowe na różnych obszarach Słowiańszczyzny*, red. S. Warchoł, Lublin 1989, s. 185-210.
- Problematyka polsko-ukraińskich powiązań językowych*, w: *Między Wschodem a Zachodem*, cz. 4: *Zjawiska językowe na pograniczu polsko-ruskim*, red. J. Bartmiński, M. Łesiów, Lublin 1992, s. 85.
- Przepiórka M., *Nadsiański hovor*, Warszawa 1938.
- Siatkowski J., *Słowiańskie interferencje w zakresie morfologii*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych” 1983, s. 357-367.
- Skubalanka T., *Ze studiów nad dawną i współczesną polszczyzną*, Lublin 1997.
- Sobierajski Z., *Geolingwistyczna analiza związków międzysłowiańskich na Spiszu*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, Seria IV: Językoznawstwo, 1983, s. 401-403.
- Warchoł S., *Interferencje językowe jako zjawisko systemowe*, w: *Interferencje językowe na różnych obszarach Słowiańszczyzny*, red. S. Warchoł, Lublin 1989, s. 1-54.
- Weinreich U., *Languages in contact*, Paris 1974.

- Werenicz W., *Procesy interferencyjne w imiennictwie osobowym ludności polskiej w ZSRR*. Cz. I. *Nazwiska*, w: *Interferencje językowe na różnych obszarach słowiańszczyzny*, red. S. Warchoł, Lublin 1989, s. 297-307.
- Witkowska A., *Dziko – pięknie – groźnie czyli Ukraina romantyków*, „Teksty Drugie” 1995, z. 2, s. 20-30.
- Zwoliński P., *Rozwój języka ukraińskiego od XIV do XVIII wieku*, w: T. Lehr-Spławiński, P. Zwoliński, S. Hrabec, *Dzieje języka ukraińskiego w zarysie*, Warszawa 1956, s. 34-35.

Strony internetowe

Narodowy korpus języka polskiego, nkjp.pl [dostęp: 12.10.2020].

STRESZCZENIE: W artykule zostało przedstawione zjawisko polsko-ukraińskiej interferencji językowej, do którego dochodziło najczęściej na ziemiach Kresów Wschodnich bądź terytoriach przygranicznych obu krajów. O interferencji językowej mówimy wtedy, gdy mamy do czynienia z procesami zachodzącymi w komunikacji co najmniej dwujęzycznej. Jest to długotrwały, wielostronnie skomplikowany oraz niejednolity proces przenikania się elementów z jednego języka do drugiego. Proces interferencji dotyczy przede wszystkim leksyki i fonetyki, ale obejmuje również fonologię, morfologię, składnię i stylistykę. W przypadku zapożyczeń z dwóch różnych języków mówimy o tak zwanej interferencji zewnętrznej widocznej najczęściej na płaszczyźnie leksykalnej i fonetycznej.

Liczne badania dowodzą, że dość częstym zjawiskiem są interferencje zachodzące w imiennictwie osobowym ludności polskiej zamieszkałej na dawnych obszarach ZSRR. Ponadto udowodniono, że ludność polskojęzyczna mieszkająca na terytorium Ukrainy uległa silnemu wpływowi języka ukraińskiego i z czasem utworzyła „dialekt kresowy”, który z biegiem czasu wpłynął również na język ogólnonarodowy. Z drugiej strony badania językowe wykazują silny wpływ języka polskiego na gwary zachodnioukraińskie, zwłaszcza na dialekt łemkowski oraz nadsański.

Polonizmy w języku ukraińskim oraz rutenizmy w języku polskim przeszły i czasem nawet nadal przechodzą semantyczno-stylistyczną ewolucję, czego świadectwem są liczne badania naukowe i przedstawione w nich przykłady językowe.

Słowa kluczowe: interferencja językowa, dwujęzyczność, bilingwizm, Kresy Wschodnie, zapożyczenia językowe, polonizmy, rutenizmy

SUMMARY: The article presents the phenomenon of Polish – Ukrainian linguistic interference. It could be noticed mostly in the Eastern Borderlands or on the frontier territory of the two countries. The term linguistic interference is used when we are dealing with the process occurring in communication between at least two languages. It is a long-term, multilaterally complex, and inclusive process of transfer some elements from L1 into L2. The interference process is concerned primarily with the

lexis and phonetics but it also includes phonology, morphology, syntax, and stylistics. Regarding borrowings from two different languages, it is known as external interference. Such a phenomenon is mainly noticed in the lexical or phonetic field.

Numerous research proves that interferences are a common occurrence in the personal names of Polish people who have been living in former USSR areas. Furthermore, it is proved that the Polish language, speaking by Poles who live in Ukrainian territory submit to a powerful influence of the Ukrainian language. As a result of that fact, the 'Borderland dialect' was formed over time. The dialect with the elapse of time influenced also the national language. On the other hand, linguistic research indicates a strong Polish impact on West Ukrainian dialects, in particular: *dialekt lemkowski* (Lemko dialect) as well as *dialekt nadsański* (dialect 'from the San').

Polonisms in the Ukrainian language and rutenizms in the Polish language has undergone semantic – stylistic evolution. It is clearly represented by numerous studies with the language examples included.

Keywords: linguistic interference; bilingualism; Eastern Borderlands; linguistic borrowings; polonisms; rutenizms (syntax structure derived from Eastern European languages)

II

Z ŻYCIA POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ





Maria Byczynski¹

Czy popiersie gen. W. Andersa znajdzie się w National Army Museum w Londynie?²

Nigdy żaden polski dowódca nie doczekał się swojej rzeźby w brytyjskim muzeum. Dzięki Polonii może się to zmienić. National Army Museum w Londynie wyraziło chęć wystawienia popiersia jednego z największych polskich bohaterów – gen. Władysława Andersa. National Army Museum (czyli Muzeum Armii Narodowej) to główne muzeum armii brytyjskiej. Znajduje się w prestiżowej londyńskiej dzielnicy Chelsea. W 2017 r. przeszło gruntowną renowację, która kosztowała ponad 23 miliony funtów. Jego otwarcia dokonała sama królowa Elżbieta II. O tym, kim był niezłomny polski generał Władysław Anders, wie zapewne każde polskie dziecko. Ale czy wie brytyjskie? Czy społeczność Wielkiej Brytanii jest świadoma dokonania tego wybitnego generała?

W internecie ruszyła zbiórka, która może zaowocować rozsławieniem sławnego dowódcy na dziesięciolecie³. Odsłonięcie rzeźby planowane jest na wiosnę 2021 r. Anders pełnił najważniejsze funkcje wojskowe i polityczne w kraju. Był generałem dywizji oraz Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych, a także następcą Prezydenta RP na uchodźstwie i generałem broni. Po wojnie osiadł w Wielkiej Brytanii i tam też odszedł na wieczną wartę 12 maja 1970 r. – dokładnie w 26. rocznicę dowodzonej przez siebie zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino oraz w 50. urodziny swojej żony. Zgodnie z ostatnią wolą gen. Anders został pochowany wśród swoich żołnierzy na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino we Włoszech.

¹ Maria Byczynski – dziennikarka, mieszkająca na stałe w Londynie. Ukończyła studia z zakresu historii sztuki na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Należy do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie i National Union of Journalists w Wielkiej Brytanii. Aktywnie działa również na rzecz Polonii, udzielając się na portalu polonijnym British Poles oraz Kurjerze Polskim.

² Tekst pierwotnie został zamieszczony na stronie: <https://www.britishpoles.uk/tylko-u-nas-czy-popiersie-gen-w-andersa-znajdzie-sie-w-national-army-museum-w-londynie/>. Za zgodę na przedrukowanie tekstu w roczniku „Polonia Inter Gentes” Autorce serdecznie dziękujemy.

³ Link do zbiórki: <https://pomnik-andersa.pl/>.

Czy jest szansa, że społeczność brytyjska będzie mogła się dowiedzieć więcej o tym bohaterskim dowódcy? Czy Londyn nie powinien go uhonorować we właściwy sposób? O tym na łamach naszego portalu rozmawialiśmy wielokrotnie z córką generała – Anną Marią Anders, która obecnie piastuje stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie.

Pomysł pojawił się jak na zamówienie. Zza oceanu odezwali się polscy weterani, skupieni wokół Okręgu 2. Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, z inicjatywą zamówienia kolejnej rzeźby wykonanego w brązie popiersia Generała. To właśnie ta grupa patriotycznych działaczy zamówiła podobną rzeźbę dla miasta Cassino we Włoszech w 2014 r. Pomnik na zamówienie Okręgu 2. SWAP wykonał słynny mistrz Andrzej Pityński. Plac, na którym stoi pomnik, otrzymał miano: Largo Władysław Anders (Comandante del II Corpo d' Armata Polacco, 1944). Monument w Cassino jest zmodyfikowaną kopią pomnika generała Andersa, który stoi na weterańskim cmentarzu w „Amerykańskiej Częstochowie”, Doylestown, PA. Inna kopia tego pomnika znajduje się także w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Do stworzenia rzeźby trudno było sobie wymarzyć bardziej odpowiedzialną osobę niż sam mistrz Andrzej Pityński, autor słynnego Pomnika Katyńskiego z New Jersey, o którego pozostanie na swoim miejscu z sukcesem walczyła amerykańska Polonia. Jak powiedział naszemu portalowi Teofil Lachowicz, sekretarz Stowarzyszenia:

Mistrz Andrzej Pityński zrezygnował z honorarium za swoją pracę. Jest to jego prywatny wkład w realizację całego zamierzenia. Gdyby nam przyszło zapłacić za wykonanie projektu rzeźby u tej klasy artysty, to koszt wzrósłby przynajmniej o dodatkowe 20 tysięcy dolarów. Doceńmy jego wspaniały gest, ponieważ Mistrz kieruje się pobudkami patriotycznymi i w ten sposób chce wyrazić swój szacunek dla osoby gen. W. Andersa.

Pozostawała jednak kwestia znalezienia godnego miejsca. Mamy w Londynie wiele polskich miejsc, gdzie takie popiersie mogłoby się znaleźć – Instytut Sikorskiego, Ognisko Polskie, POSK czy Ambasada RP. Nam jednak zależało, by rzeźba znalazła się w miejscu eksponującym wkład Generała i polskich sił zbrojnych w czasie II wojny światowej, wsparcie Wielkiej Brytanii oraz bohaterstwo polskich żołnierzy walczących o wolność ramię w ramię z Brytyjczykami. Na rozwiązanie tej kwestii nie przyszło nam długo czekać. Tak się składa, że kilka miesięcy wcześniej zostaliśmy zaproszeni na otwarcie wystawy w National Army Museum zatytuowanej

Fighting and suffering: Polish citizens during World War II (tłum. Walka i cierpienie. Polscy obywatele w czasie II wojny światowej), która przedstawiała walkę i cierpienia polskiego narodu w czasie II wojny światowej. Wystawa była nowatorska, gdyż rzadko kiedy na Zachodzie można natrafić na przedstawienie polskich doświadczeń wojennych widzianych polskim okiem.

Istotnym faktem jest, że od 2018 r. dyrektorem generalnym tej placówki jest Justin Maciejewski, w którego żyłach płynie polska krew. Jak przyznał się w rozmowie z British Poles: „Nie znam dobrze języka polskiego, ale jestem dumny ze swojego dziedzictwa i moje serce bije dla Polski”. Jest doświadczonym wojskowym, jego czynna kariera w wojsku trwała 27 lat, był szefem Królewskiego Korpusu Pancernego i Piechoty, dowodził też 2. batalionem The Rifles w Iraku. Uzyskał tytuł magistra w dziedzinie obronności na Kings College w Londynie i ukończył historię na Uniwersytecie w Cambridge, gdzie specjalizował się w brytyjskiej historii imperialnej i wojskowej. Skontaktowaliśmy się z dyrektorem Maciejewskim, czy popiersie mogłoby znaleźć się w National Army Museum. Jego odpowiedź była natychmiastowa: „TAK!”. Dyrektor z zachwytem opowiedział portalowi British Poles:

Wszyscy pracownicy Muzeum będą uhonorowani darem popiersia generała, szczególnie przy okazji 50. rocznicy jego śmierci. Planowaliśmy w najbliższych latach zorganizować wystawę o Kampanii Włoskiej i podkreślić rolę Generała i Polskiego II Korpusu [...]. Historia i dziedzictwo żołnierzy polskich, którzy walczyli we Włoszech, stanowią najcenniejszą część wspólnego dziedzictwa wojskowego Wielkiej Brytanii i Polski. Tak wielu żołnierzy II Korpusu Polskiego musiało z przyczyn od nich niezależnych budować swoją przyszłość w Wielkiej Brytanii. Jako syn jednego z tych żołnierzy uważam, że otrzymanie takiego popiersia byłoby czymś wyjątkowym. Pamiętam, jak mój ojciec mówił o generale Andersie. Spotykał go kilkakrotnie zarówno we Włoszech, jak i po wojnie w Anglii.

Radość ambasador Anny Marii Anders była przeogromna. „Jestem szczęśliwa, że mój Ojciec będzie uhonorowany w kraju, gdzie dokonał swojego żywota! National Army Museum to bardzo prestiżowe publiczne miejsce. Każdy, kto do niego przyjdzie, będzie mógł się dowiedzieć o bohaterstwie polskich żołnierzy” – powiedziała portalowi British Poles. Dyrektor Maciejewski dodaje: „Byłbym szczęśliwy, gdyby to popiersie zostało wręczone osobiście przez córkę generała – Annę Marię Anders”.

Mieliśmy już wiele spraw dopiętych, ale pozostała jeszcze niezwykle ważna kwestia finansowania projektu. W takiej sytuacji zwróciliśmy się do

Ambasady RP w Londynie i ambasadora prof. Arkadego Rzegockiego. I tu kolejna miła niespodzianka: otrzymaliśmy chęć wsparcia projektu. Pan ambasador osobiście skontaktował się z nowopowstałym Instytutem Andersa z siedzibą w Lublinie. Założyciel Instytutu Michał Dworski entuzjastycznie zaproponował założenie zbiórki publicznej i powiedział portalowi British Poles:

Forma zbiórki publicznej, jaką zaproponowaliśmy, wynikała z naszego pomysłu, aby popiersie generała Władysława Andersa powstało dzięki wysiłkowi i wsparciu jak największej liczby osób, chcących wyrazić w ten sposób swoją pamięć i szacunek dla dorobku generała. Dzięki bardzo dużemu nakładowi pracy i środków udało się w krótkim czasie stworzyć profesjonalną stronę internetową obsługującą wpłaty.

Na stronie zbiórki możemy przeczytać:

Z inicjatywy Ambasador RP we Włoszech Anny Marii Anders, Ambasadora RP w Wielkiej Brytanii Arkadego Rzegockiego oraz portalu „British Poles” – Instytut im. gen. Władysława Andersa oraz Fundacja Skarbowości im. Jana Pawła II ogłaszają niezwykłą inicjatywę mającą na celu uhonorowanie postaci generała Władysława Andersa w 50. rocznicę jego śmierci, która przypada na rok 2020. Pragniemy wspólnymi siłami naszych rodaków w kraju i na emigracji ufundować popiersie generała autorstwa mistrza Andrzeja Pityńskiego – polskiego rzeźbiarza mieszkającego w Stanach Zjednoczonych, Kawalera Orderu Orła Białego, członka Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, znanego przede wszystkim jako autora słynnego pomnika katyńskiego w Jersey City w USA. Celem Kampanii jest pozyskanie funduszy na wykonanie i odlew popiersia, jego zabezpieczenie oraz transport do Wielkiej Brytanii ze Stanów Zjednoczonych. Koszt całego przedsięwzięcia to ok. 65 tysięcy złotych.

Liczymy, że Polonia brytyjska oraz Polonia rozsiana na całym świecie przyłączy się do zbiórki, efektem której będzie wystawienie w najbardziej prestiżowym wojskowym muzeum w Wielkiej Brytanii popiersia jednego z najwybitniejszych synów polskiej ziemi. Posiadanie popiersia generała Andersa w Muzeum Armii Narodowej będzie potężnym symbolem bliskiej przyjaźni między Polską a Wielką Brytanią. Przyjaźni ukształtowanej na niebie nad Anglią, na polach bitew we Włoszech i północno-zachodniej Europie i kontynuowanej dzisiaj.

Dlatego prosimy Was o wsparcie tej bardzo potrzebnej zbiórki. Każda, nawet najmniejsza wpłata jest ważna. To nie tylko nasz obowiązek, ale i po-

wód do dumy, że mamy zaszczyt dołożyć małą cegielkę do tego wielkiego przedsięwzięcia. Niech dzieło Władysława Andersa, którego losy zawsze związane były z dziejami Polonii i polskiej emigracji, połączy Polaków w kraju i zagranicą. Promujmy wspólnie nasze wspaniałe historyczne dziedzictwo!



Edward Zyman

O (nie)zbędności mostów z papieru. Z kart Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie

Gdyby nie było słów wszystko byłoby bezimienne
Wacław Iwaniuk

Życie kulturalne polskiej diaspory w Kanadzie nie zostało jak dotąd poddane gruntownemu opisowi i refleksji badawczej. Ukazało się co prawda kilka ważnych pozycji poświęconych głównie literaturze, plastyce i teatrowi¹, nie przynoszą one jednak całościowej syntezy kulturalnego dorobku polskiej społeczności w kraju klonowego liścia. Blisko milionowa Polonia kanadyjska, skupiona przede wszystkim w Ontario (w samym Toronto mieszka około 250 tysięcy Polaków), lecz także w kilkunastu większych miastach innych prowincji, powołała do życia kilkaset – często bardzo aktywnych – organizacje, stowarzyszeń, instytutów, bibliotek, klubów, zespołów folklorystycznych, scen teatralnych, kabaretów, pism, redakcji radiowych i telewizyjnych².

¹ Funkcję ważnych dokumentów w tej mierze pełnią m.in. książki: Justyny Budzik, *Zadomowieni i wyobcowani. O sytuacji pisarzy polskich w Kanadzie* (Kraków–Toronto 2013), Ireny Habrowskiej-Jellaczyc i Adama Tomaszewskiego, *Ze sceny i estrady* (Toronto 1987), Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej, *Kronika pięćdziesięciu lat. Życie kulturalne polskiej emigracji w Kanadzie 1940-1990* (Toronto 1995), Joanny Sokołowskiej-Gwizdki, *Teatr spełnionych nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny* (Gdynia 2016), Katarzyny Szrodt, *Polscy artyści w Kanadzie 1939-1989* (Warszawa 2020), Edwarda Zymana, *Scalić oddalone. Fundacja Władysława i Nelli Turzańskich 1988-2008* (Toronto 2008) i *Mosty z papieru. O życiu literackim, sytuacji pisarza i jego dzieła na obczyźnie na przykładzie Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie w latach 1978-2008* (Toronto 2010).

² Długą listę szczególnie zasłużonych dla polskiej kultury w Kanadzie instytucji tworzą m.in. Polski Instytut Naukowy i Biblioteka im. Wandy Stachewiczowej w Monrealu, Polsko-Kanadyjski Instytut Badawczy, Fundacje Millenium, Reymonta i Mickiewicza, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, działająca w latach 1988-2015 prywatna Fundacja Władysława i Nelli Turzańskich oraz szereg instytucji kulturalnych powołanych do życia przez falę emigracji posolidarnościowej, takich na przykład jak Toronto Sinfonietta Macieja Jaskiewicza, Salon Muzyki i Poezji im. Jerzego Pilińskiego Marii Nowotarskiej czy Celebrity Symphony Orchestra Andrzeja Rozbickiego.

Intencją tego szkicu jest przybliżenie krajowemu czytelnikowi historii, działalności i osiągnięć Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie, instytucji charytatywnej, która wpisała się trwale w ostatnie półwiecze Polonii kanadyjskiej.

Gdy w 1976 r. w Toronto, w wyniku trwających od dłuższego czasu w polskim środowisku twórców i animatorów kultury dyskusji na temat konieczności powołania do życia oficyny wydawniczej z prawdziwego zdarzenia, pojawiła się idea Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie, literatura w kraju nie mogła przemawiać pełnym głosem. Był to już jednak czas, gdy powstawały pierwsze niezależne ośrodki opiniotwórcze (redakcje, wydawnictwa, stowarzyszenia), które w zasadniczy sposób modyfikowały krajowy obieg informacji. Państwowy (partyjny) monopol wydawniczy stawał się nieodwracalną przeszłością. Do społecznej świadomości zaczęły przenikać, obnażając skłamaną, pełną przemilczeń wersję narodowej historii, skrywane dotąd fakty, zdarzenia i nazwiska. W zamyśle twórców Funduszu, miał on stanowić kolejne ogniwo niezależnego obiegu wartości, przyciągające jednostki świadome roli, jaką pełnić może na obczyźnie polska książka, kultura w ogóle.

We wstępie do *Mostów z papieru*, tomu, w którym po latach starałem się udokumentować dokonania Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie, pisałem:

[...] dzieje książki ojczystej poza krajem, heroizm miłośników polskiego słowa z uporem podejmujących rozliczne wysiłki, by trwało ono w emigracyjnej zbiorowości jako żywa, inspirująca wartość, wykraczają poza funkcjonowanie konkretnej organizacji. Są czymś więcej: ważnym przyczynkiem do dziejów polskiej diaspory w ogóle, rozumienia przez nią swojej historycznej roli, a także panującego w niej systemu wartości, preferencji i celów³.

Dla twórców Funduszu, przedstawiciele politycznej emigracji wojennej (m.in. Wacława Iwaniuka, Stanisława Wcisły, Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej i Adama Tomaszewskiego) były to sprawy oczywiste. Powołanie do życia niezależnej oficyny wydawniczej było dla nich ponadto formą kontynuacji walki o wolną i niepodległą Polskę.

Jednak mimo szlachetnych intencji i celów inicjatorów, ich licznych zabiegów i publikacji prasowych, narodziny Funduszu, który 12 grudnia 1978 r. otrzymał status charytatywnej instytucji społecznej, nie spotkały

³ E. Zyman, *Mosty z papieru. O życiu literackim, sytuacji pisarza i jego dzieła na obczyźnie na przykładzie Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie w latach 1978-2008*, Toronto-Rzeszów 2010, s. 11.

się z entuzjazmem miejscowego środowiska. W obowiązującej w nim hierarchii wartości książka, jako „artykuł pierwszej niepotrzeby” (określenie Adama Tomaszewskiego) zajmowała miejsce zdecydowanie poślednie. Jest to tym bardziej zastanawiające, że kulturalna aktywność polskiej emigracji w Kanadzie w półwieczu 1940-1990 była niezwykle żywa i różnorodna, co udokumentowała w swej obszernej pracy Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska⁴. We wstępie do tej interesującej pozycji Edward Sołtys stwierdza m.in.: „Powojenna fala polskich emigrantów politycznych zbudowała bazę instytucjonalną polskiej kultury w Kanadzie: fundacje i instytuty. Okrzeły niektóre z dawnych organizacji i powstało szereg nowych. Kultura przestała być zjawiskiem efemerycznym. Stała się zjawiskiem stale obecnym w życiu polonijnym”⁵.

W pozostawionej przez zmarłego w 2001 r. Adama Tomaszewskiego skrupulatnej kronice Funduszu (która zainspirowała powstanie wspomnianych *Mostów z papieru*) znajdujemy nie tylko ślady wielu przedsięwzięć promujących polską książkę i aktywizujących jej potencjalnych czytelników, ale także liczne sygnały bolesnych zaniechań. Przeglądając zebraną przez Tomaszewskiego dokumentację, czytając setki artykułów, listów, wywiadów, apeli, recenzji, komentarzy i sprawozdań, nie mamy wątpliwości, że w bardziej sprzyjających warunkach, przy życzliwszej postawie środowiska, lista wydanych tytułów mogłaby być znacznie dłuższa.

Wspomniane trudności sprawiły, że pierwsza książka *Gorzko pachną piotuny* Adama Tomaszewskiego, otwierająca serię pod nazwą Polska Biblioteka w Kanadzie, ukazała się dopiero w 1981 r., a więc po upływie trzech lat od momentu powstania Funduszu. Mimo dużej aktywności członków-założycieli i wspierającego ich grona przyjaciół, sporej liczby organizowanych imprez, zgromadzone fundusze nie pozwalały na szerszą działalność wydawniczą. Tym niemniej już wkrótce (1983) ukazał się następny, obszerny tom prozy *Trzysta miesięcy* Andrzeja Chciuka, pisarza zmarłego w 1978 r. w Australii. Oficyna wykroczyła tym samym poza wąsko rozumiane interesy środowiskowe, zwracając się z ofertą do polskich pisarzy znajdujących się na obczyźnie. W ten sposób w dorobku Funduszu pojawiły się książki Józefa Łobodowskiego *Pamięci Sulamity* (1987), Haliny Nelken *Pamiętnik z getta w Krakowie* (1987), Victora Klemperera *Lingua Terti Imperi* w przekładzie Magdy Stroińskiej (1992), Jana Ciechanowicza *Twórcy cudzego świata* (1996) czy Felicji Nowak *My Star. Memoirs of Holocaust Survivor* (1997).

⁴ J. Jurkszus-Tomaszewska, *Kronika pięćdziesięciu lat. Życie kulturalne polskiej emigracji w Kanadzie*, Toronto 1995.

⁵ Tamże, s. 10.

Równocześnie nakładem Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie ukazywały się pozycje autorów miejscowych, m.in. zredagowana przez Waława Iwaniuka i Floriana Śmieję antologia *Seven Polish-Canadian Poets* (1984), zawierająca poezje Danuty Bieńkowskiej, Zofii Bohdanowiczowej, Andrzeja Buszy, Barbary Czaplickiej, Bogdana Czaykowskiego, Janusza Ilnatowicza oraz obu współredaktorów, tom szkiców Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej *Wczoraj i dzisiaj* (1985), Floriana Śmiei *Poezje arbasko-andaluzyjskie* (1988) i *Siedem rozmów o poezji* (1990), osadzona w realiach kanadyjskich powieść Adama Tomaszewskiego *Wiosna u Wielkich Jezior* (1990), kolejny tom szkiców-reportaży Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej *Ścieżkami Europy* (1990), wywiady z Waławem Iwaniukiem *Trzy spotkania* (1988), zbiór poezji Aleksandra Rybczyńskiego *Zmiany czasu* (1993), reportaże o Kanadzie Stanisława Stolarczyka *Przepustka do raj* (1994), dramat Jarosława Abramowa Newerlego *Duch Atlantydy* (1994) czy zredagowany przez Marka Kusibę tom wspomnień Janusza Żurakowskiego *Nie tylko o lataniu* (2002).

Przygotowany we wstępnym okresie działalności Funduszu przez Irenę Habrowską-Jellaczyc i Adama Tomaszewskiego tom *Ze sceny i estrady* (1987) stanowi interesujący, oddający niepowtarzalny klimat lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dokument o życiu kabaretowo-teatralnym polskiego Toronto (przypominając m.in. historię kabaretu literackiego Konfraternia Artystów „Smocza Jama” i jego sztandarowego spektaklu, jakim była wystawiona z ogromnym powodzeniem w 1952 r. *Szopka polityczna*, autorstwa Waława Iwaniuka, „z drobnymi wstawkami Michała Feuera i Eugeniusza Chruścickiego”⁶ oraz powstałego w latach 70. XX w. Teatru Polskiego w Kanadzie, prowadzonego przez Irenę Habrowską-Jellaczyc).

W 1986 r. Fundusz wydał zredagowaną przez Waława Iwaniuka, Floriana Śmieję i Edwarda Zymana pierwszą serię czterech arkuszy poetyckich, na którą złożyły się wiersze Magdaleny Czyżyckiej *Miniatura baśni*, Krzysztofa Kasprzyka *Stan zagrożenia*, Marka Kusiby *Samobójstwo Marsjan* i Radosława Sarnickiego *Jeszcze jeden wiersz*. Tomiki ukazały się w sugestywnej szacie graficznej młodego plastyka Wojciecha Gorkczyńskiego.

Od samego początku pracom torontońskiej oficyny towarzyszyły liczne działania związane z szeroko rozumianą promocją kultury polskiej: spotkania z pisarzami, wieczory literacko-muzyczne, wystawy i kiermasze książek, tygodnie literatury, konkursy literackie, setki publikacji prasowych, audycje radiowe i telewizyjne.

⁶ Tak informuje o autorstwie *Szopki politycznej* Adam Tomaszewski w cyt. dz., s. 44.

Naturalnym korektorem działalności Funduszu był upływ czasu. Zmianom ulegał skład Zarządu, w którym obok przedstawicielei generacji wojennej sukcesywnie pojawiali się reprezentanci późniejszych fal emigracyjnych. Wraz z dokonującymi się przeobrażeniami w kraju zmieniały się również preferencje i strategie działania oficyny, chociaż jej cel główny – wydawanie książek i promowanie polskiej literatury – pozostał ten sam. Mówiąc najkrócej: prowadząc intensywną działalność w kraju osiedlenia, z każdym rokiem Fundusz był coraz bliżej Polski. Gdy tylko stało się to możliwe, nawiązał kontakty z krajowymi ośrodkami naukowymi, literackimi i wydawniczymi. W wyniku tej współpracy szereg pozycji Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie ukazało się w koedycji z renomowanymi oficynami w Polsce.

Już w 1987 r., jeszcze przed transformacją ustrojową, z inspiracji sekretarza poety i członka Zarządu Funduszu, Henryka Wójcika, ukrywającego się pod pseudonimem Karola Gawrona z Metro Toronto, nakładem Wolnej Spółki Wydawniczej Komitywa ukazał się („przygotowany i wydany gdzieś w Polsce”) pierwszy po wojnie krajowy tom wierszy Wacława Iwaniuka w jego autorskim wyborze: *Kartagina i inne wiersze*. W 1998 r. maszyny drukarskie w Toruniu opuścił ostatni – jak się wkrótce okazało – zbiór torontońskiego poety *W ogrodzie mego ojca*, zawierający wiersze z lat 1993-1996, w wyborze i układzie Edwarda Zymana i ze wstępem Janusza Kryszaka. W tymże mieście, w wydawanej przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika serii Archiwum Emigracji, ukazał się sponsorowany przez Fundusz tom wspomnień Wacława Iwaniuka o Józefie Łobodowskim *Ostatni romantyk*. W 2002 r. w koedycji ze Spółdzielnią Wydawniczą Czytelnik Fundusz opublikował *Antologię poezji polskiej na obczyźnie 1939-1999*, w wyborze i opracowaniu znakomitego poety, krytyka i tłumacza, profesora Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej – Bogdana Czaykowskiego. Ta jedna z najważniejszych pozycji w dorobku Funduszu spotkała się z niezwykle żywym (a także krytycznym) przyjęciem zarówno w kraju, jak i na emigracji.

Również w 2002 r. Jan Wolski z Uniwersytetu Rzeszowskiego wydał nakładem Polskiego Funduszu Wydawniczego i Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego „Fraza” monografię *Wacław Iwaniuk. Szkice do portretu emigracyjnego poety*. „Iwaniuk wyłania się tu [w książce Wolskiego – E.Z.] – przypomnijmy słowa jednego z recenzentów, prof. Jerzego Świącha – jako pisarz wyborów jednoznacznych, autor stojący na straży niewzruszonych pryncypiów moralnych [...]. [Książka] rysuje portret poety będącego w istocie łącznikiem między krajem a emigracją”.

Łącznikiem tym w coraz większym stopniu stawał się także Polski Fundusz Wydawniczy. Jednym z bardziej sugestywnych przejawów jego współpracy z krajowym środowiskiem intelektualnym i literackim był wydany w 2005 r. obszerny, blisko pięciusetstronicowy tom *Podróż w głąb pamięci. O Waławie Iwaniuku szkice, wspomnienia, wiersze*, opracowany przez Jana Wolskiego, Henryka Wójcika i Edwarda Zymana. Przez ponad pół wieku twórczość torontońskiego poety, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej emigracji niepodległościowej, nie miała dostępu do krajowego czytelnika. Jego nazwisko, skutecznie rugowane z literackiego obiegu, znane było wąskiej grupie specjalistów, którzy przemycali je niekiedy w niskonakładowych opracowaniach i leksykonach. *Podróż w głąb pamięci* przynosi prace kilkudziesięciu autorów, m.in. Zbigniewa Andresa, Mai Elżbiety Cybulskiej, Bogdana Czaykowskiego, Edwarda Duszy, Kazimierza Głaza, Julii Hartwig, Anny Frajllich, Natana Grossa, Tadeusza Kłaka, Janusza Kryszaka, Ewy Lipskiej, Wojciecha Ligeży, Krzysztofa Lisowskiego, Rafała Moczkošana, Alicji Jakubowskiej-Ożóg, Zenona Ożoga, Marii Magdaleny Rudiuk, Anny Szawerny-Dyrszki, Jerzego Sikory, Floriana Śmiei, Jerzego Święcha, Pawła Tańskiego, Adama Tomaszewskiego, Jana Wolskiego, Małgorzaty Woźniak-Łabieniec, Bogusława Wróblewskiego, Edwarda Zymana. „Sądzę – pisze w wewnętrznej recenzji prof. Krzysztof Dimitruk – że [...] pozycja ta zamyka fazę rekonesansów i rozpoczyna etap normalnej filologicznej pracy analitycznej”.

Jako współautor i przedstawiciel wydawcy *Podróży* chciałbym uzupełnić to trafne spostrzeżenie badacza uwagą, że było i jest naszą intencją, by podobne prace, dokumentujące działalność środowisk emigracyjnych, objęły jak największą liczbę pisarzy, których zawiądana historia ostatnich kilkudziesięciu lat skazała na polityczną i kulturową banicję. Kierując się tą intencją, wprowadziliśmy do planu wydawniczego Funduszu m.in. rozprawę Bożeny Szalasty-Rogowskiej *Urodzony z piotunów. O poezji Bogdana Czaykowskiego* (Toronto–Katowice 2002), tom *O poezji, nostalgii, krytykach i kryteriach rozmawiają Bogdan Czaykowski i Adam Czerniawski* (Toronto–Rzeszów 2006) oraz dysertację Justyny Budzik *Zadomowieni i wyobcowani. O sytuacji pisarzy polskich w Kanadzie* (Toronto–Kraków 2013), w której autorka przybliżyła czytelnikowi twórczość Andrzeja Buszy, Bogdana Czaykowskiego, Waławia Iwaniuka, Floriana Śmiei, a także autorów młodszej generacji – Marka Kusiby, Romana Sabo i Edwarda Zymana.

Ważną formą dokumentowania działalności pisarskiej „polskich Kanadyjczyków” (a także innych „emigrantów”) są publikacje przeglądowych zbiorów poszczególnych autorów, zwłaszcza przedstawicieli starszej genera-

cji, bilansujących ich poetycką aktywność. Tylko w ostatnich latach staraniem Funduszu ukazały się tomy wierszy wybranych Bogdana Czaykowskiego *Jakieś ogromne szczęście* (Toronto–Kraków 2007), Adama Czerniawskiego *Sąd ostateczny* (Toronto–Rzeszów 2011), Janusza Ihnatowicza *Poezje zebrane* (Toronto–Rzeszów 2012), Andrzeja Buszy *Atol* (Toronto–Rzeszów 2016) i Floriana Śmiei *Dotykanie świata* (Toronto–Rzeszów 2016).

Od wielu lat Fundusz otacza opieką polskie archiwa pisarskie w Kanadzie, współpracując z Archiwum Emigracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, do którego skierował spuściznę Wacława Iwaniuka, Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej czy Barbary Czaplickiej. Publikacje Funduszu, a także roczniki ukazujących się na obczyźnie pism kulturalnych i literackich przekazywane są do Biblioteki Narodowej w Warszawie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Muzeum Literatury im. Józefa Czechowicza w Lublinie oraz do Uniwersytetu Polskiego w Wilnie.

W miarę możliwości Fundusz wspiera niektóre akcje wydawnicze w Polsce, zaprasza wybitnych pisarzy i naukowców. W ramach organizowanych w Toronto tradycyjnych Spotkań Literackich miłośnicy polskiego słowa mieli okazję uczestniczyć w wieczorach autorskich m.in. Justyny Budzik, Stefana Chwina, Ryszarda Kapuścińskiego, Janusza Krasińskiego, Janusza Kryszaka, Wojciecha Ligęzy, Jacka Łukasiewicza, Waldemara Michalskiego, Włodzimierza Odojewskiego, Magdaleny Rabizo-Birek, Sergiusza Sterni-Wachowiaka, Jerzego Święcha, Agaty Tuszyńskiej, Jana Wolskiego, Bogusława Wróblewskiego, Bohdana Zadury oraz twórców stale przebywających na obczyźnie: Andrzeja Buszy, Romana Chojnackiego (który po trzydziestu latach pobytu w Kanadzie powrócił do kraju), Bogdana Czaykowskiego, Anny Frajlch, Jerzego Gizelli, Waldemara Kontewicza, Marka Kusiby, Adama Lizakowskiego, Aleksandra Rybczyńskiego, Floriana Śmiei, Grażyny Zambrzyckiej, Edwarda Zymana.

Efektom bliskiej współpracy z krajowymi ośrodkami literackimi i naukowymi były „kanadyjskie” numery dwu prestiżowych periodyków literackich: lubelskiego „Akcentu” (3/2002) i rzeszowskiej „Frazy” (2/2004), które przyniosły obszerną prezentację polskiego środowiska w Kanadzie. Na łamach tych pism (a także „Borussi”, „Migotań”, „Kwartalnika Artystycznego”, „Kresów”, „Odry”, „Śląska”, „Świątokrzyskiego Kwartalnika Literackiego”, „Twórczości”) ukazało się w późniejszych latach wiele publikacji „polskich Kanadyjczyków” – wierszy, fragmentów prozy, tłumaczeń z języka angielskiego, esejów, recenzji, publicystyki kulturalnej.

Zbliżeniu polskich pisarzy „emigrantów” z odbiorcą krajowym służą organizowane przez poszczególne uczelnie w Polsce konferencje naukowe,

podczas których omawiana jest m.in. twórczość polskich pisarzy na obczyźnie, a następnie plon tych konferencji w postaci tomów zbiorowych, zawierających studia i szkice poświęcone polskiemu pisarstwu poza krajem. Jednym z ważniejszych w tej mierze przykładów był wydany staraniem Uniwersytetu Śląskiego i Polskiego Funduszu Wydawniczego tom *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice, seria pierwsza*, pod redakcją Beaty Nowackiej i Bożeny Szałasły-Rogowskiej (Toronto–Katowice 2014), w którym omawiana jest m.in. twórczość Danuty Bieńkowskiej, Bogdana Czaykowskiego, Waława Iwaniuka, Marka Kusiby, Romana Sabo, Floriana Śmiei i Grażyny Zambrzyckiej. Na konferencjach tych występują również przedstawiciele polskiego środowiska w Kanadzie. W przywołanym powyżej tomie znalazły się szkice Andrzeja Buszy *Grupa Kontynenty w perspektywie myśli Edwarda Saida* i Marka Kusiby *Pożerani przez Amerykę. Stany Zjednoczone i Kanada w literaturze faktu PRL. Glosy*. W wydanym dwa lata później przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego tomie *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice, seria druga*, pod redakcją Szałasły-Rogowskiej, w którym przedmiotem krytycznoliterackich analiz była m.in. twórczość Waława Lieberta, Floriana Śmiei, Jadwigi i Adama Tomaszewskich, Marka Kusiby i Grażyny Zambrzyckiej, Marek Kusiba wystąpił w podwójnej roli, zamieszczając szkic *Lęk i odraza w Nowej Hucie. Ryszard Kapuściński i amerykańskie Nowe Dziennikarstwo oraz dziennikarstwo gonzo (narracja krytycznoliteracka)*. W wydanym z kolei w 2010 r. tomie *Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice*, również pod redakcją Bożeny Szałasły-Rogowskiej, omawiano twórczość Danuty Bieńkowskiej, Zofii Bohdanowiczowej, Andrzeja Buszy, Bogdana Czaykowskiego, Waława Iwaniuka, Marii Magdaleny Rudiuk, Aleksandra Rybczyńskiego, Ewy Stachniak, Floriana Śmiei, Adama Tomaszewskiego i Edwarda Zymana, natomiast w przeglądowym szkicu *Poeci polskiego Toronto* Jan Wolski przedstawił twórczość osiadłych w tym mieście poetów emigracji solidarnościowej. W tym samym tomie Roman Sabo opublikował szkic *Przeobrażenie emigranckiej tożsamości*, a Marek Węgierski zamieścił opracowanie pełniące funkcję rekonesansu: *Pisarze polskiego pochodzenia w Kanadzie*.

To zaledwie kilka przykładów krajowej recepcji twórczości „polskich Kanadyjczyków”, a przecież lista ważnych tytułów jest znacznie dłuższa. Z pewnością winny się na niej znaleźć takie pozycje, jak Janusza Pasterskiego *Inne wyzwania. Poezja Bogdana Czaykowskiego i Andrzeja Buszy w perspektywie dwukulturowości* (2011) i *Świat wiersza. Szkice o polskiej poezji (nie tylko) współczesnej* (2019), Beaty Tarnowskiej *Między światami. Problematyka bilingwizmu w literaturze. Dwujęzyczna twórczość poetów grupy*

Kontynenty (2004) i *Wokół Kontynentów. Szkice i rozmowy z poetami* (2011), Niny Cieślak Wilk *Navigare necesse est. Świadectwa pamięci w twórczości literackiej Floriana Śmiei* (2015), a także opracowania zbiorowe: *Szkice o twórczości Wacława Iwaniuka*, pod redakcją Ireneusza Opackiego przy współudziale Zdzisławy Mokranowskiej (1992), *Jesteś wszędzie Itako. Świat prozy Adama Tomaszewskiego*, pod redakcją Sergiusza Sterny-Wachowiaka (1997), *Parabole pamięci. Literacka i translatorska twórczość Floriana Śmiei*, pod redakcją Zbigniewa Andresa i Jana Wolskiego (2004), *Kontynenty, tom pierwszy. Studia i szkice o twórczości Andrzeja Buszy*, pod redakcją Mariana Kisiela i Janusza Pasterskiego (2019) czy *Światy poetyckie Edwarda Zymana*, pod redakcją Mariana Kisiela i Bożeny Szałasły-Rogowskiej (2019).

Ośmielę się postawić tezę, że krajowa recepcja twórczości polskich pisarzy w Kanadzie wyglądałaby znacznie skromniej, gdyby nie działalność Funduszu, który realizując jeden z najważniejszych celów jego założycieli, od blisko trzydziestu lat wprowadza na krajowy rynek wydawniczy książki „polskich Kanadyjczyków”.

Ta przydługa dygresja ukazuje współczesny kontekst, w jaki wpisuje się produkcja wydawnicza Polskiego Funduszu Wydawniczego. Justyna Chłap-Nowakowa swoją wnikliwą recenzję *Mostów z papieru* opatrzyła znamennym tytułem *O (nie)zbędności słowa drukowanego*⁷, trafnie sygnalizując rozbieżność między realnym zainteresowaniem książką polską na obczyźnie a oczekiwaniami jej twórców. Rynek czytelniczy w polskiej diasporze dramatycznie się kurczy, co zresztą nie dotyczy tylko obczyzny. Nie zważając na te niepokojące sygnały, Fundusz kontynuuje swoją działalność, kierując swoje wydawnictwa przede wszystkim do potencjalnego i realnego czytelnika w kraju.

Prawdziwym rarytasem wydawniczym, poszukiwanym przez miłośników pięknodruków, są publikowane przez Fundusz bibliofilskie tomiki poezji. Dotychczas, w ramach czterech serii wydanych w latach 2001-2017, ukazały się dwadzieścia dwa zbiorki następujących autorów: Andrzeja Buszy (*Głosy i refrakcje; Niepewność*), Romana Chojnackiego (*Aleppo*), Bogdana Czaykowskiego (*Superkontynentalny Toronto-Vancouver. Tryptyk*), Edwarda Duszy (*Popioły*), Waldemara Kontewicza (*Appendix*), Janusza Kryszaka (*Spacer zimowy*), Jerzego Korey-Krzeczowskiego (*Wiersze dla Ireny*), Marka Kusiby (*Admiral Road; Alassio*), Waldemara Michalskiego (*Z podróży na Wschód*), Romana Sabo (*Cienie; Niech będzie*), Janusza Szubera (*Glina, ogień, popiół*), Floriana Śmiei (*Na widny brzeg świtu*), Grażyny Zambrzyckiej

⁷ J. Chłap-Nowakowa, *O (nie)zbędności słowa drukowanego*, „Perspektywy Kultury” 2011, nr 4, s. 153-160.

(*Godzina w katedrze; Karmelitanka. Wieniec*), Antoniego Wolaka (*Twarze; Wiersz*), Edwarda Zymana (*Jasność; Poemat współczesny; Z podręcznego leksykonu*).

Ważną platformą kontaktów z polskim czytelnikiem w Kanadzie był „Nowy Prąd”, periodyk literacko-kulturalny Polskiego Funduszu Wydawniczego, wydawany nieregularnie w latach 1998-2003, jako autonomiczny dodatek do „Związkowca” i „Dziennika”, pism o kilkutyśiącym nakładzie, co w warunkach emigracyjnych zasługuje na szczególną uwagę. Swoje wiersze, fragmenty prozy, eseje i recenzje opublikowali w nim m.in. Andrzej Busza, Roman Chojnacki, Bogdan Czaykowski, Jerzy Gizella, Józef Łobodowski, Waldemar Michalski, Aleksander Rybczyński, Roman Sabo, Janusz Szuber, Florian Śmieja, Adam Tomaszewski, Bogusław Wróblewski, Bohdan Zadura, Grażyna Zambrzycka i Edward Zyman. Diana Kuprel i Marek Kusiba przeprowadzili rozmowę z Evą Hoffman (*Nie chcę żyć w wędrówce*), Anna Lubicz-Łuba zamieściła obszerny wywiad z Bogdanem Czaykowskim, poświęcony głównie *Antologii poezji polskiej na obczyźnie 1939-1999* jego autorstwa, Edward Zyman natomiast odbył rozmowę z Bohdanem Zadurą (*Słowa są jak powietrze*). Swoje tłumaczenia zamieścili Bogdan Czaykowski (*Oda do słowika Johna Keatsa*) i Krzysztof Zarzecki (*Osip Mandelsztam Irvinga Laytona*). Wśród recenzji warto odnotować omówienia takich pozycji, jak Wacława Iwaniuka *Ostatni Romantyk. Wspomnienie o Józefie Łobodowskim*; wydane w lubelskim Norbertinum pisma Danuty Mostwin; Waldemara Michalskiego *Lekcja wspólnego języka*; poświęcony prozie Adama Tomaszewskiego tom *Jesteś wszędzie, Itako* oraz Jana Wolskiego *Im dalej w czas, tym jaśniej będzie świecił. Czechowicz-Iwaniuk*. W dziale listów zwraca uwagę udostępniona przez Henryka Wójcika korespondencja Tymona Terleckiego do Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej, Stanisława Gliwy do prof. Władysława Stankiewicza i Alicji Iwańskiej do Wacława Iwaniuka. W sumie w wydanych pięciu numerach periodyku ukazało się łącznie 109 jednostek bibliograficznych 33 autorów.

Z przytoczonych dotychczas informacji wynika, że mimo upływu czasu działalność organizatorska i wydawnicza Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie nie słabnie. Wprost przeciwnie – nasila się. Nie licząc wspomnianych wyżej serii bibliofilskich, tylko w latach 2009-2020 Fundusz opublikował kilkadziesiąt pozycji książkowych. Okres ten zaowocował nowymi tomami poezji Andrzeja Buszy (*Atol*), Romana Chojnackiego (*C'est insi; Do prywatnego użytku*), Ewy Chruściel (*Sopiłki*), Wioletty Grzegorzewskiej (*Inne obroty*), Janusza Ihnatowicza (*Poezje zebrane*), Krystyny Koneckiej (*Kruczość*), Waldemara Kontewicza (*Wilkieże braniew-*

skie i inne historie wierszem; Wilk którego karmisz), Romana Sabo (*Podwórko*), Floriana Śmiei (*Dotykając świata; Nanizując paciorki słów. Z notacji ostatnich*), Grażyny Zambrzyckiej (*Niewidzialny zapaśnik; Ślady*), Edwarda Zymana (*Bez prawa azylu; Z dziecięcej fabryki złudzeń*). W okresie tym ukazały się ponadto: bibliofilski druk Zofii Bohdanowiczowej *Pan Taduesz w Toronto*, wspomniany uprzednio tom Justyny Budzik *Zadomowieni i wyobcowani*, zbiór reportaży Agnieszki Góry *Krzyk do nieba*, dwie książki Wacława Iwaniuka: *Moja matka: Józefina Daszewska. Od wielu lat* i dramat *Dom*, mała proza więzienna Janusza Krasińskiego *Tabliczka z chleba*, dwa tomy felietonów Marka Kusiby *Podręcznik do kobiet* i *Cymbał w świecie*, w jego i Diany Kuprel opracowaniu i tłumaczeniu dwujęzyczny tom wierszy zebranych Ryszarda Kapuścińskiego, wspomniany wcześniej obszerny tom piszącego te słowa *Mosty z papieru. O życiu literackim, sytuacji pisarza i jego dzieła na obczyźnie na przykładzie Polskiego Funduszu Wydawniczego* oraz zredagowany przez Henryka Wójcik i Jana Wolskiego dokument *Pożegnanie poety. Ostatnia droga Wacława Iwaniuka*.

A jest to przecież lista daleka od kompletności. W okresie swego blisko czterdziestoletniego istnienia Fundusz opublikował bowiem ponad 140 książek: tomów poezji, antologii, zbiorów prozy, prac eseistycznych, reportaży, wspomnień, albumów poświęconych sztuce. W warunkach emigracyjnych, gdzie brak niezbędnej do normalnego funkcjonowania środowiska pisarskiego infrastruktury w postaci wspierających go instytucji, dotacji państwowych, promujących polską książkę fundacji i stowarzyszeń, przede wszystkim zaś prasy i krytyki literackiej oraz podstawowego ogniwa tej infrastruktury, jakim są towarzyszący wysiłkowi pisarzy i oczekujący na jego książki czytelnicy, jest to osiągnięcie bez precedensu.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć, że w pewnym momencie w sukurs polskiemu środowisku literacko-artystycznemu w Kanadzie, a tym samym również Polskiemu Funduszowi Wydawniczemu, przyszła prywatna Fundacja Władysława i Nelli Turzańskich, która powstała w Toronto w 1988 r. Wśród jej założycieli i członków Zarządu znaleźli się przedstawiciele Funduszu, reprezentujący młodsze pokolenie emigracji solidarnościowej: Henryk Wójcik, Marek Kusiba i Edward Zyman. Fenomen Fundacji Turzańskich, która w krótkim czasie zdobyła sobie wysoki prestiż i szacunek polskich środowisk artystycznych w kraju i na obczyźnie, stanowi temat sam w sobie. W tym miejscu wspomnijmy tylko, że w ciągu 27 lat swej działalności (1988-2015) Fundacja, kierowana przez Nelli Turzańską-Szymborską i skupione wokół niej grono pisarzy i animatorów życia kulturalnego, wyróżniła 91 przedstawicieli polskiej literatury, muzyki, teatru, nauki i sztuki. Są wśród

nich twórcy zamieszkujący stale w Polsce i poza jej granicami: w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Anglii i na terenie dawnych Kresów Rzeczypospolitej. Na liście jej laureatów znajdujemy nazwiska Jarosława Abramowa-Newerlego, Stanisława Barańczaka, Włodzimierza Boleckiego, Kazimierza Brauna, Tomasza Burka, Andrzeja Buszy, Marka Chodakiewicza, Romana Chojnackiego, Bogdana Czaykowskiego, Adama Czerniawskiego, Normana Daviesa, Beaty Dorosz, Anny Frajllich, Józefa Garlińskiego, Michała Głowińskiego, Ireny Harasimowicz, Julii Hartwig, Wacława Iwaniuka, Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej, Ryszarda Kapuścińskiego, Tymoteusza Karpowicza, Mariana Kisiela, Janusza Krasińskiego, Janusza Kryszaka, Mirosława Kułakowskiego, Wojciecha Ligęzy, Ewy Lipskiej, Artura Daniela Liskowackiego, Adama Lizakowskiego, Jacka Łukasiewicza, Henryka Mażula, Romualda Mieczkowskiego, Michała Mikosia, Danuty Mostwin, Sławomira Mroźka, Włodzimierza Odojewskiego, Arkadiusza Pacholskiego, Mariana Pankowskiego, Magdaleny Rabizo-Birek, Ady van Rijsewijka, Tadeusza Różewicza, Aleksandra Rybczyńskiego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Marka Skwarnickiego, Ewy Stachniak, Władysława J. Stankiewicza, Janusza Szubera, Floriana Śmiei, Jerzego Święcha, Beaty Tarnowskiej, Tymona Terleckiego, Ewy Thompson, Ireny Tomaszewskiej, Adama Tomaszewskiego, ks. Jana Twardowskiego, Aliny Witkowskiej, Adama Zagajewskiego, Grażyny Zambrzyckiej, Krzysztofa Zarzeckiego, Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm.

Wymieniliśmy dotychczas nazwiska pisarzy, tłumaczy i naukowców, ale wśród jej laureatów spotykamy także przedstawicieli wielu innych dziedzin kultury. Sztukę reprezentują Andrzej Dudziński, Kazimierz Gład, Tamara Jaworska, Jerzy Kołacz, Bronka Michałowska i Andrzej Pityński, teatr – Maja Komorowska-Tyszkiewicz, Maria Nowotarska i Jerzy Kopczewski-Bułeczka, muzykę – Janina Fijałkowska, Maciej Jaśkiewicz, Adam Makowicz i Michael Newnham, dokument – Roman Aftanazy, Stanisław Kopf, Krzysztof Kunert, Jacek Sawicki i Irena Tomaszewska, fotografię artystyczną – Andrzej Stawicki, dziennikarstwo – Julita Karkowska.

Nagradzając twórców mających trwałe miejsce w kulturze narodowej, Fundacja Turzańskich nie zapomniała o młodych, wyłuskując spośród wstępujących pokoleń ich najzdolniejszych przedstawicieli. W kategorii młodych talentów nagrody Fundacji otrzymali: Piotr Bołdys, Joanna Chiro, Maciej Dorna, Kamila i Zofia Drotlef, Jan Miłosz Lisiecki, Adam Osiński, Natalia Paruzel, Krzysztof Sułowski, Alina Wysocka oraz Berenika Zakrzewska.

Na szczególne podkreślenie zasługuje również pomoc Fundacji udzielona zasłużonym dla kultury polskiej instytucjom m.in.: Katolickiemu

Uniwersytetowi Lubelskiemu, Katedrze Historii Polski na Uniwersytecie Torontońskim, Towarzystwu Miłośników Języka Polskiego, wydawcy ukazującego się w Krakowie czasopisma „Język Polski”, Polskiemu Instytutowi Naukowemu i Bibliotece Polskiej im. Wandy Stachewiczowej w Montrealu, Uniwersytetowi Polskiemu i Fundacji im. Prezydenta Edwarda Raczyńskiego w Wilnie, Kanadyjsko-Polskiemu Instytutowi Badawczemu w Toronto, „Archiwum Emigracji” w Toruniu, Ośrodkowi „Karta”, redakcjom czasopism „Akcent”, „Dialog” [Berlin], „Fraza”, „Kresy”, „Rocznik Lwowski” i „Pielgrzym”.

W sumie Fundacja w latach 1988-2015 przeznaczyła na swoją programową działalność (nagradzanie polskich twórców oraz wspieranie instytucji kulturalnych w kraju i na obczyźnie) ponad 200 tys. dolarów kanadyjskich.

* * *

Wróćmy jednak do Polskiego Funduszu Wydawniczego. Skoro jest on instytucją charytatywną, nie obliczoną na zysk, a ludzie nim kierujący pracują społecznie, u czytelnika tych słów pojawić się musi pytanie dotyczące finansowych podstaw jego działalności. Odpowiedź jest prosta: wygenerowała ją szczęśliwie sama działalność Funduszu: wydawane książki i setki różnorodnych przedsięwzięć środowiskowych.

Mimo wcześniejszych krytycznych uwag na temat niedostatecznego zainteresowania kanadyjskiego środowiska polonijnego polską książką, każda nowa pozycja Funduszu, każde udane spotkanie z pisarzem, każda publikacja w prasie, radiu czy telewizji zawierały w sobie potencjalną możliwość upragnionego przez społeczność pisarską odzewu tych, którym mogła i powinna przyspaść w udziale tak niezbędna w warunkach emigracyjnych rola mądrego mecenasa. I tak się stało. Fundusz otrzymał zapisy testamentowe głównie od... swych byłych członków (choć nie tylko): Ryszarda Kenny-Krajewskiego, Stanisława Jabłońskiego i Ireny Ungar, Adama Tomaszewskiego i Stanisława Ralcewicza, co stworzyło warunki, o których założyciele Funduszu mogli tylko marzyć. W realizacji niektórych projektów wydawniczych, na przykład przy wydaniu tomu *Podróż w głąb pamięci*, Fundusz otrzymał szczodre wsparcie od znanego w polskiej społeczności w Kanadzie filantropa i miłośnika literatury ojczyznej – Henryka Słabego.

„Gdyby nie było słów / wszystko dokoła nas byłoby bezimienne” – pisał w jednym ze swych wierszy Waław Iwaniuk. Jestem przekonany, że świadomość tej prawdy, tyle oczywistej, co powszechnie niedocenianej, towarzyszyła przed ponad czterdziestu laty narodzinom Polskiego Funduszu

Wydawniczego w Kanadzie. Instytucji, którą zrodziła pasja służenia polskiemu słowu, bez której nie sposób wyobrazić sobie dzisiaj bilansu kulturalnych osiągnięć polskiej emigracji na kontynencie północnoamerykańskim.

Nowa sytuacja, jaka powstała po transformacji ustrojowej w Polsce w 1989 r., zmieniła sytuację polskiego twórcy na obczyźnie w niewielkim tylko stopniu. Otworzyła, co prawda, z jednej strony pewne możliwości częściowego finansowania jego przedsięwzięć z zasobów krajowych, z drugiej wszakże zderzyła go, pisarza w szczególności, z negatywnymi konsekwencjami przyspieszonych przeobrażeń cywilizacyjnych, które doprowadziły do dewaluacji słowa na rzecz przekazu audiowizualnego. Trafnie to ujął w jednym z wywiadów Tadeusz Konwicki, stwierdzając, że współcześnie wszyscy (sportowcy, aktorzy, ekspedientki, politycy) piszą, lecz nikt nie czyta. Słowem, że w sposób dramatyczny skurczyła się publiczność czytelników. Także w kraju, do którego dotarcie przez dziesięciolecia było dla polskich twórców emigracyjnych szczytem marzeń i gwarancją potwierdzenia istotności ich pisarskiego dorobku.

Chopin zdobywa Atlantę

Z Dorotą Lato, założycielką, Prezesem i *spiritus movens* Towarzystwa Chopinowskiego w Atlancie, które funkcjonuje pod angielską nazwą Chopin Society of Atlanta (CSA) rozmawia Bożena U. Zaremba

[B.U.Z.] Minęło 20 lat od założenia przez Ciebie i Twojego męża, Piotra Folkerta, który jest koncertującym pianistą, Towarzystwa Chopinowskiego w Atlancie. Masz prawo być dumną z osiągnięć organizacji...

[D.L.] Jestem niezmiernie dumna. Przede wszystkim z tego, że organizacja w dalszym ciągu się rozwija i zwiększa się liczba przedstawianych przez nas koncertów, na które przychodzi coraz więcej publiczności. Rozszerzamy wachlarz wydarzeń muzycznych. Zachęciliśmy również dużą rzeszę sponsorów, którzy aktywnie uczestniczą w rozwoju organizacji i dzięki temu możemy skupić się na realizacji nowych przedsięwzięć, szczególnie przeznaczonych dla studentów muzyki z Atlanty, którzy widzą swoją przyszłość w świecie pianistyki. Od pięciu lat, dzięki Fundacji Elżbiety i Krzysztofa Krawczyńskich przy CSA, sponsorujemy studentom uczelni Atlanty studia letnie w Paryżu i Valdemossy. Do tej pory przyznaliśmy stypendia około dwudziestu uczestnikom. Ten program międzynarodowych kursów chcemy rozszerzyć również na Polskę. Są nimi zainteresowani i studenci, i bywalcy naszych koncertów, bo przy tej okazji chcieliby odwiedzić kraj, w którym Chopin się wychował oraz zwiedzić najważniejsze ośrodki z nim związane.

Dorota Lato – założycielka i Prezes Chopin Society of Atlanta. Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiowała muzykologię i uzyskała tytuł magistra na Wydziale Orientalistycznym. Studiowała także historię sztuki na tureckiej uczelni w Izmirze. Gry na fortepianie uczyła się od dziecka i kontynuowała ją w liceum muzycznym. W latach 1986-1991 prowadziła cykl audycji muzycznych w Polskim Radiu. W 1991 r. wyemigrowała do Nowego Jorku, gdzie aktywnie uczestniczyła w życiu polonijnym, organizując różne wydarzenia kulturalne, na które sprowadzała polskich artystów. Po przeprowadzeniu się do Atlanty kontynuowała działalność społeczną na rzecz Polonii. Zorganizowała między innymi koncert na cześć Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i Polskiego Komitetu Olimpijskiego w związku z odbywającą się w 1996 r. Olimpiadą. Chopin Society of Atlanta założyła w 2000 r. Jest laureatką Nagrody Obywatelskiej przyznawanej przez Polsko-Amerykańskie Stowarzyszenie Historyczne (Polish American Historical

Association) za promocję polskiej kultury (2007). Została także nagrodzona przez Ambasadora Rzeczypospolitej Polski w Stanach Zjednoczonych, Roberta Kupieckiego, za wybitne osiągnięcia w propagowaniu polskiej kultury w USA (2010). Z okazji 20-lecia Chopin Society of Atlanta otrzymała listy gratulacyjne od Ambasadora RP w Stanach Zjednoczonych, Piotra Wilczka, od Fundacji Kościuszkowskiej oraz Międzynarodowej Federacji Towarzystw Chopinowskich (2020).



Chopin Society of Atlanta (CSA)

zostało założone w 2000 r. w celu popularyzacji twórczości i spuścizny kulturowej Fryderyka Chopina poprzez organizowanie koncertów, konkursów muzycznych i wspieranie innych projektów propagujących sztukę i kulturę na terenie metropolii Atlanty w stanie Georgia, w Stanach Zjednoczonych. Jej misją jest trafienie głównie do młodego odbiorcy poprzez fundowanie nagród dla zwycięzców konkursów pianistycznych dla młodych pianistów i zapraszanie młodych artystów do zaprezentowania swoich talentów pianistycznych podczas dorocznej gali. Organizacja dofinansowuje także bilety na swoje koncerty dla uczniów zarówno szkół muzycznych jak i tych uczących się prywatnie i funduje nagrody dla dzieci, które biorą udział w konkursie na esej oraz konkursie plastycznym, których celem jest przedstawianie wrażeń na temat muzyki i postaci Chopina. CSA jest organizacją

Dlaczego Chopin? Dlaczego nie np. Paderewski, którego związki z Ameryką są dość silne?

Odpowiedź jest dość prosta. Założenie naszej organizacji było rezultatem iskry, która narodziła się po koncercie mojego męża w Atlancie w 1999 r., kiedy cały świat obchodził 250-lecie śmierci Fryderyka Chopina. Ten przepiękny koncert w całości poświęcony utworom Chopina był bardzo ciepło, wręcz entuzjastycznie przyjęty. Tego samego wieczoru, po koncercie, kiedy delektowaliśmy się sukcesem, postanowiliśmy regularnie organizować tego typu koncerty i stworzyć organizację, która promowałaby muzykę polskiego kompozytora. Oczywiście Paderewski jest bardzo cenionym przez nas artystą, jego twórczość także promujemy, a wielu pianistów, których gościliśmy, wykonywało jego utwory, ale spuścizny obu kompozytorów w żadnym razie nie da się porównać.

Czy Atlanta jest dobrym miejscem na promowanie kultury i sztuki?

Tak, chociaż każde miejsce ma oczywiście swoją specyfikę, swój charakter i jest inaczej przygotowane. Mieszkając w Atlancie od długiego czasu, doskonale poznałam ten rynek i wiem, czego ludzie oczekują i jak ich zainteresować, zainteresować. Jest to miasto kosmopolityczne i jego mieszkańcy są otwarci na kulturę odmienną od własnej. Muzyka Chopina jest szalenie uniwersalna, znajduje więc oddźwięk wśród ludzi o tak różnorodnym pochodzeniu etnicznym, religijnym i kulturowym. Atlanta jest przy tym młodym, rozwijającym się miastem, a przez ostatnie lata stała się silnym ośrodkiem uniwersyteckim. Młodzi są bardzo ambitni, otwarci i chętnie uczestniczą w naszych prezentacjach, nie tylko koncertowych. Do nich przede wszystkim adre-

sujemy wykłady muzykologów i kursy edukacyjne, które są entuzjastycznie przyjmowane.

Dlaczego tak wielką wagę Wasza organizacja przykłada do edukacji młodzieży?

Bo to przecież dzisiejsza młodzież będzie kiedyś wypełniać sale koncertowe. Jeżeli chcemy kultywować rozwój muzyki, musimy zadbać o to, żeby młodzież aktywnie uczestniczyła w muzycznych przedsięwzięciach, żeby chodziła na koncerty. Także, żeby uczestniczyła w konkursach, które organizujemy dla młodzieży szkolnej. Mam na myśli konkurs na esej przedstawiający wrażenia po koncercie i konkurs rysunkowy. Poprzez inne medium dzieci muszą się ustosunkować do muzyki Chopina i przedstawić swoje wizje. Dla mnie jest to ważne, bo pozwalamy odkrywać muzykę Chopina tym, którzy nie grają na fortepianie albo innym instrumencie, albo niekoniecznie interesują się muzyką poważną. Taki konkurs powoduje, że sięgną do nagrania czy też książki i zapoznają się z jego twórczością.

Co najbardziej uderza Ciebie w pracach, które dzieci przysyłają na te konkursy?

Świeżość. Te prace pokazują, że rozumienie muzyki przez dzieci jest bardzo piękne i wzruszające. Dzieci są uderzająco otwarte i reagują na świat w czysty, nienaruszony sposób. Eseje to są takie mini-recenzje – niezwykle piękne i trafne. Zwłaszcza uderzają porównania, które są ogromnie interesujące i intrygujące.

Czy możesz przytoczyć jakiś tekst?

Było ich wiele, ale jeden esej szczególnie silnie utkwiał mi w pamięci. Napisany był przez wte-

typu „non-profit”. Od samego początku swojego istnienia CSA propaguje polskich muzyków, zarówno klasycznych, jak i jazzowych, którzy czerpią inspirację z muzyki Fryderyka Chopina. Wśród gości znaleźli się tacy znakomici polscy pianiści, jak Ewa Pobłocka, Stanisław Drzewiecki, Marek Drewnowski, Adam Makowicz, Piotr Folkert, Andrzej Jagodziński, Leszek Możdżer czy wokalistka jazzowa Grażyna Auguścik, a także zwycięzcy nagród na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie – Rafał Blechacz, Eric Lu, Georgijs Osokins, Yulianna Avdeeva, Ingrid Fliter, Dina Yoffe, Alexander Kobrin i Kevin Kenner. CSA cieszy się rosnącym uznaniem nie tylko wśród członków Polonii, ale także w szerokim środowisku muzycznym.

Portal organizacji:

www.chopinatlanta.org.



Bożena U. Zaremba jest tłumaczką i dziennikarką, piszącą po polsku i angielsku. Współpracowała między innymi z „Przeglądem Polskim”, dodatkiem kulturalnym do wydawanego w Nowym Jorku „Nowego Dziennika”, kanadyjską „Gazetą”, a w Polsce z „Jazz Forum”. Obecnie publikuje w internetowym wydawnictwie „Culture Avenue” poświęconym polskiej kulturze i sztuce poza granicami Polski, wyróżnionym w 2018 r. nagrodą im. Macieja Płazyńskiego. Opublikowała wywiady z ponad sześćdziesięcioma znanymi muzykami i ludźmi ze świata sztuki i kultury. Współpracuje z Chopin

Society of Atlanta i z Jan Karski Educational Foundation z siedzibą w Nowym Jorku. Za swoje zaangażowanie w pracę na rzecz Polonii została odznaczona Nagrodą Obywatelską przez Polish American Historical Association. Uzyskała magisterium na Wydziale Filologii Angielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i jest absolwentką Państwowej Szkoły Muzycznej II Stopnia w Krakowie, którą ukończyła w klasie wokalne. W Stanach Zjednoczonych mieszka od 30 lat.

dy niespełna dziesięcioletnią Sitary Shirol, która porównała „Poloneza As-dur” w wykonaniu Kevina Kennera do tańca przepięknego pawia. Ten taniec jest „elegancki, pełen gracji, symbolizujący szczęście, piękno i szczerłość”. Prace rysunkowe są fantastyczne. Można je zobaczyć na naszym portalu. Najciekawsze z nich wykorzystujemy do oprawy graficznej naszych materiałów reklamowych, zdobią nasze kartki świąteczne, które wysyłamy do sponsorów, a jedna z prac została wykorzystana na okładce corocznego magazynu Międzynarodowej Federacji Towarzystw Chopinowskich.

Czy skupienie się na młodym odbiorcy jest trudniejsze?

Nie wiem, czy trudniejsze, ale na pewno trzeba do nich dotrzeć w inny sposób. Nasza działalność jest jakby dwupokoleniowa, bo staramy się nią zainteresować zarówno dorosłych, jak i młodzież. Bardzo często rodzice przychodzą na koncerty, bo dzieci są zainteresowane i to dzieci przyprowadzają rodziców [*śmiech*]. Sprawia nam to dużo satysfakcji, bo widzimy rezultaty naszej działalności.

Z czasem wypracowałaś sobie system organizacyjny, ale początki chyba nie były łatwe?

Organizacja koncertów to olbrzymi wysiłek organizacyjny, ale poprzez lata działalności udało się nam nawiązać współpracę z najlepszymi salami w Atlancie, łącznie z Atlanta Symphony Hall, gdzie zaprezentowaliśmy koncert Rafała Blechacza. To był ogromny sukces. Także zainteresowaliśmy lokalne radio i prasę. Każdy nasz koncert jest olbrzymim wydarzeniem, a bilety są wyprzedane. Ludzie są pod wrażeniem, że taki szeroki wachlarz wiekowy i kulturowy jest reprezentowany wśród naszej publiczności. Z tego niesłychanie się cieszę, bo to pokazuje, że trafiliśmy do wielu grup społecznym i potrafiłmy ich zainteresować muzyką Chopina.

Masz nie tylko wykształcenie muzyczne, ale świetne wycucie co do tego, czy dany artysta jest dobrym i charyzmatycznym pianistą. W jaki sposób to rozpoznajesz?

Dla kogoś, kto się wychował w Polsce i uczył się muzyki od 6 roku życia, to jest wycucie intuicyjne. Jak słucham jakiegoś pianisty to właściwe po

pierwszych taktach wiem, czy pianista potrafi mnie przekonać do swojej sztuki. I zachwyć. To trudno opisać, ale nawiązuje się jakaś niewidzialna, ale odczuwalna nić porozumienia pomiędzy słuchaczem a pianistą.

Starasz się też sprowadzać wybitnych interpretatorów muzyki Chopina.

Przede wszystkim chcemy promować interpretacje, które są przekonujące. Prezentowaliśmy bardzo wielu cenionych na świecie interpretatorów muzyki Chopina, w tym laureatów pierwszych i głównych nagród Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Niech wymienię takich wspaniałych pianistów jak Rafał Blechacz, Marek Drewnowski, Eric Lu, Georgijs Osokins, Yulianna Avdeeva, Kevin Kenner, Ingrid Fliter, Dina Yoffe czy Alexander Kobrin.

W ramach działalności Towarzystwa, byłaś inicjatorką ciekawej serii koncertów połączonych z narracją. Jak powstał ten pomysł?

Zawsze chcemy zaprezentować coś innego, nietuzinkowego. Taki koncert z narracją ma na celu przybliżenie sylwetki kompozytora poprzez udostępnienie informacji, czy to w formie listów kompozytora, czy jego bliskich albo po prostu faktów biograficznych. Często publiczność nie zdaje sobie sprawy z tego, że niektóre utwory mają swoją konkretną historię. W muzyce Chopina nie jest to może tak bardzo widoczne czy podkreślane, ale są utwory, którym charakter nadało jakieś wydarzenie. Na przykład słynne preludium „deszczowe”, które powstało na Majorce, czy „Etiuda Rewolucyjna” skomponowana po powstaniu listopadowym, w którym Chopin nie mógł uczestniczyć.

Jeden z koncertów tej serii poświęcony był jazzowi. Dla CSA grali też koncerty muzycy jazzowi. Czyli organizacja nie ogranicza się do tradycyjnego wykonawstwa.

Absolutnie nie. Zaczę od tego, że gościliśmy np. skrzypka, Mariusza Patyrę, zwycięzcę Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. N. Paganiniego w Genui, który w bardzo wzruszający sposób zagrał transkrypcje utworów Chopina na skrzypce. Prezentowaliśmy też utwory Chopina w interpretacji muzyków jazzowych, zarówno pianistów i wokalistów. Grażyna Auguścik na przykład była u nas dwa razy i zawsze była bardzo gorąco przyjmowana. Zaprezentowaliśmy też szalenie ciekawy koncert, na którym najpierw utwory Chopina zaprezentował w oryginalnej wersji mój mąż, a potem

te same utwory usłyszeliśmy w wersji jazzowej, w wykonaniu Adama Makowicza. To spotkało się z olbrzymim entuzjazmem. Podobnym konceptem był koncert „3xChopin” z udziałem Ewy Pobłockiej, Leszka Możdżera i Trio Andrzeja Jagodzińskiego. Takie koncerty łączące tradycyjne wykonanie z jazzowym są bardzo ciekawe. Wersje jazzowe utworów Chopina pozwalają miłośnikom jego muzyki głębiej odkryć harmonię tych kompozycji lub odsłonić inny koloryt. Ale na te koncerty przychodzą także wielbiciele jazzu. Połączenie tych dwóch różnych światów zdecydowanie poszerza muzyczne horyzonty.

W ciągu tych 20 lat udało Ci się przyciągnąć do organizacji koncertów dużą liczbę ludzi, w większości wolontariuszy. Co nimi kieruje?

Nas wszystkich przyciąga pasja i miłość do muzyki Fryderyka Chopina. Wielu z nas pochodzi z Polski i my, Polacy, chociaż może tego nie artykułujemy, czujemy się moralnie zobligowani do promowania polskiej kultury. Ale są wśród nas także osoby innego pochodzenia. To muzyka nas wszystkich łączy. Ludzie, którzy słuchają muzyki poważnej, są otwarci na drugiego człowieka i w dzisiejszych czasach jest to niesłychanie ważne, żeby się zrozumieć. Także wśród publiczności widzimy na naszych koncertach przedstawicieli wielu grup emigracyjnych z różnych stron świata, z krajów azjatyckich, Indii, Rosji, Ameryki Południowej. Dzieci, które uczestniczą w naszych konkursach, też pochodzą ze wszystkich zakątków świata.

Pandemia zaburzyła kalendarz Towarzystwa. W jaki sposób organizacja radzi sobie z tym wyzwaniem?

Niestety w Atlancie większość koncertów i przedstawień teatralnych przeszło na system online, galerie i muzea działają w znacznie ograniczonym zakresie. My postanowiliśmy poświęcić ten rok działalności edukacyjnej i nasze prezentacje w najbliższym sezonie będą się odbywać wirtualnie. W programie znajduje się wykład Wojciecha Bońkowskiego o codziennym życiu Fryderyka Chopina i sesje o historii muzyki dla młodzieży i dorosłych, prowadzone przez znakomitą pianistkę i wykładowcę historii muzyki na Uniwersytecie Columbia, Magdalenę Baczewską. Także spotkanie z dyrektcją chicagowskiego Muzeum Polskiego w Ameryce, powiązane z prezentacją pamiątek po Ignacym Paderewskim, które znajdują się w zbiorach Muzeum oraz spotkania z Profesorem Alanem Walkerem, autorem najnowszej biografii Fryderyka Chopina, wydanej w 2019 r. i z Profesorem Johnem Rinkiem,

jurorem Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, o historii i kulisach Konkursu. W planie jest także pokazanie filmu o Instytucie Chopina w Warszawie i Żelazowej Woli pokazującego miejsca związane z życiem Chopina, który mamy nadzieję zachęci widzów do odwiedzenia ojczystego kraju kompozytora. Często nie mamy czasu na taką ogólną edukację naszych widzów i teraz mamy okazję rozszerzyć repertuar naszych wydarzeń, a przez to pogłębić wiedzę na temat Chopina. Nie zrezygnujemy jednak z prezentacji recitali, ale będą one prezentowane online.

Poza działalnością społeczną prowadzicie z mężem szkołę muzyczną Musik21. Podchodzie więc do edukacji muzycznej w sposób wielopłaszczyznowy, co w czasach, kiedy ze szkół publicznych usuwa się naukę muzyki, jest szczególnie istotne. Jak nauka muzyki klasycznej wpływa na ogólne wykształcenie młodzieży?

Wpływ muzyki poważnej na rozwój dziecka był wielokrotnie badany i jest powszechnie wiadome, że odgrywa ogromnie istotną rolę w jego edukacji. Kształtuje wrażliwość, uczy dyscypliny oraz otwartości na świat i na innego człowieka. Dzieci, które uczą się grać na jakimś instrumencie i słuchają muzyki poważnej, są też bardziej ciekawe świata. Mamy do czynienia z dziećmi, które reprezentują różne grupy kulturowe i mamy okazję porównać różne percepcje muzyki, style wykonawcze, a także koncepcje edukacji muzycznej, ale wszyscy zdają sobie sprawę z jej niepodważalnej wartości.

Czy repertuar Waszych uczniów obejmuje muzykę Chopina?

Oczywiście! Nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej. Naturalnie nie wszyscy są w stanie grać Chopina dobrze. Nie dlatego, że nie potrafią sprostać trudnościom technicznym, ale dlatego, że emocjonalnie nie potrafią sprostać głębi tej muzyki. To zresztą odnosi się także do profesjonalnych pianistów. Nie wszyscy wybitni pianiści grają muzykę Chopina, bo jest to niezwykle trudne.

Muzyka wypełnia Twoje życie i życie Twojej rodziny. Oprócz męża, który, jak wspominaliśmy wcześniej, jest koncertowym pianistą i pedagogiem, jedna z córek studiuje w szkole muzycznej w klasie fortepianu, druga też gra. Jak rozwijałaś ich wrażliwość muzyczną?

Od pierwszego dnia swojego istnienia wychowywały się w domu, w którym muzyka rozbrzmiewała przez cały czas. Od małego otoczone były

muzyką poważną. Razem słuchaliśmy różnorodnych wykonień, rozmawialiśmy, często dzieliliśmy się swoimi opiniami, chodziliśmy na koncerty. Starsza, Eliza, miała zaledwie 6 tygodni, jak poszła pierwszy raz na koncert taty [*śmiech*]. Sztuka w ogóle – malarstwo, teatr, poezja, książka czy film – zawsze była obecna w naszym domu. Podczas naszych podróży, czy po Stanach, czy Europie, zwiedzaliśmy wystawy i muzea. To był taki naturalny proces, który wpłynął na ogromną wrażliwość muzyczną naszych córek. To jest dar, który na zawsze pozostanie istotną częścią ich życia.

Czyli nauka muzyki powinna też obejmować inne dziedziny.

Zdecydowanie tak, bo to jest kwestia kształcenia ogólnej wrażliwości. Pianista, oprócz oczywiście techniki, musi mieć wyczucie i rozumienie bardzo szeroko pojętej sztuki, musi być na nią otwarty. Także na otaczające nas wszystkich piękno. Miałam okazję oglądać klasy mistrzowskie prowadzone przez wybitnych pianistów, którzy swoje uwagi wspierali cytatami z poezji, opisami natury czy odnośnikami do malarstwa. To wszystko szalenie wzbogaca interpretację. W dzisiejszym, skomputeryzowanym świecie jest to istotne, żeby zdać sobie sprawę z głębi wrażliwości artysty i procesu tworzenia. Elon Musk w jednym z wywiadów powiedział, że podczas gdy sztuczna inteligencja niedługo zdominuje większość profesji, zawód muzyka czy artysty w ogóle będzie jednym z nielicznych, które nigdy nie będą mogły być zastąpione przez komputer.

Polska historia w Ameryce

Z pisarką dr Aleksandrą Ziółkowską-Boehm (Wilmington, Delaware) rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka (Austin, Teksas)

[J.S.G.] Od lat mieszka Pani w Stanach Zjednoczonych, ale... jak sama Pani mówi, nie czuje się Pani emigrantką. Ma Pani wciąż związek z Polską, utrzymuje Pani mieszkanie, samochód. A przede wszystkim pisze Pani po polsku o polskiej historii. Pani książki są wnikliwe, dopracowane i utrwalają od zapomnienia niezwykłych Polaków, z których wielu już nie ma, jak chociażby Wanda i Henryk Ossowsy czy Roman Rodziewicz. Bardzo cennym obszarem Pani działalności, jest wydawanie tych książek po angielsku w Ameryce.

[A.Z.B.] Nie czuję się emigrantką, bo nie wyemigrowałam (wcześniej, będąc na stypendium w Kanadzie, gdzie dostałam tzw. kartę stałego pobytu, wróciłam do Polski). W 1990 r. wyszłam za mąż i zamieszkałam z mężem w jego kraju, czyli w Stanach Zjednoczonych. Do Polski przylatuję regularnie, mam spotkania autorskie, ukazują się moje książki. Zachowałam nieduże warszawskie mieszkanie, które na mnie czeka (jest w nim archiwum Melchiora Wańkowicza) i gdy przylatuję – wiem, że jestem „u siebie”.

Jako była sekretarka Melchiora Wańkowicza jest Pani cały czas jego orędowniczką. W 2013 r. po angielsku w wydawnictwie Lexington Books ukazała się Pani książka – *Melchior Wańkowicz. A Poland's Master of the Written Word*. Jak Pani przekonała wydawcę, aby

Aleksandra Ziółkowska-Boehm – autorka wielu książek, które ukazują się w Polsce, w USA i w Kanadzie, m.in.: *Blisko Wańkowicza; Kanada, Kanada...; Korzenie są polskie; Ulica Żółwiego Strumienia; Podróże z moją kotką; Kaja od Radostawa, czyli historia Hubalowego krzyża; Otwarta rana Ameryki; Dwór w Kraśnicy i Hubalowy Demon; Ingrid Bergman prywatnie; Pisarskie delikcje*. Od 1990 r. mieszka w Stanach Zjednoczonych. Absolwentka polonistyki Uniwersytetu Łódzkiego, doktor nauk humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Stypendystka m.in. Ministerstwa Kultury Ontario, Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Naukowego, Fundacji im. Adama Mickiewicza w Toronto, waszyngtońskiego Institute of International Education, nowojorskiej Fundacji Kościuszkowskiej, amer. Fulbrighta. Należy m.in. do Stowarzyszenia Autorów ZAiKS i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Warszawie, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie, Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, The Polish Institute of Arts and Sciences of America, Polish

American Historical Ass., Polish Heritage Soc. of Philadelphia, Instytutu Józefa Piłsudskiego w NY, amerykańskiego PEN Clubu – NY, Fulbright Ass. Otrzymała m.in. nagrody: „Złoty Exlibris” Książnicy Pomorskiej, The Delaware Division of the Arts Award in the Literature-Creative Nonfiction discipline, Fulbright Award, nagrodę Literacką londyńskiego Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, medal Ignacego Paderewskiego nadany przez Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, Złoty Krzyż Zasługi, Skalny Civic Achievement Award, „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, nagrodę literacką Fundacji im. Turzańskich, nagrodę „Świadek Historii” („w uznaniu szczególnych zasług w upamiętnianiu Historii Narodu Polskiego”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa), Albert Nelson Marquis Lifetime Achievement Award by Marquis Who’s Who, Wybitny Polak w USA (Stowarzyszenie Pangea Network USA oraz Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”).



Joanna Sokołowska-Gwizdka – pisarka, dziennikarka, członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Od 2016 r. redaguje magazyn poświęcony polskiej kulturze poza krajem „Culture Avenue” (www.cultureave.com). Jest autorką dwujęzycznej książki o Helenie Modrzejewskiej *Co otrzymałam od Boga i ludzi*, wyd. Borey Publishing, USA 2009 oraz monografii teatru polskiego z Toronto *Teatr spełnionych*

książka o Melchiorze Wańkowiczu ukazała się na rynku amerykańskim?

Ogromnie cenię książki Melchiora Wańkowicza, znam jego twórczość, obroniłam doktorat dotyczący tej twórczości na Uniwersytecie Warszawskim. Napisałam kilka książek na jego temat (w 2019 r. PIW wydał blisko 700-stronicową pozycję *Wokół Wańkowicza*). Bardzo chciałam, by ukazała się o nim książka w języku angielskim. Wydawca długo się zastanawiał, czy ją wydać, uzasadniając, że pisarz nie jest wystarczająco znany w Stanach Zjednoczonych. Odpowiedziałam, że jest taką postacią w literaturze polskiej, jaką był Hemingway w Stanach – ze względu na osobowość, tematykę swoich książek, popularność czytelników. Zgodził się. Książka miała dwa wydania, 840 bibliotek naukowych świata ma ją w swoich zbiorach – nie tylko Europy, Kanady i USA, jest także w miejscach tak odległych, jak Australia, Republika Południowej Afryki, Nowa Zelandia, Chiny, Armenia, Grecja czy Turcja.

Czym było dla Pani wydanie książki o Pani mentorze w Ameryce?

W książce jako przykład stylu pisarza przytoczyłam pierwsze 20 stron jego *Bitwy o Monte Cassino*. Napisałam o polskim reportażu, o procesie 1964 r. – pierwszym procesie intelektualisty w Europie Wschodniej. W czasie procesu protesty składał amerykański PEN Club, zabierał głos senator Robert Kennedy. O tym procesie na bieżąco pisała zarówno prasa amerykańska, jak i prasa całego świata. Na końcu książki napisałam kilka osobistych wspomnień, anegdoty. Wydaje mi się, że spłaciłam tą książką szczególny dług, zaciągnięty, kiedy pisarz zawierzył

młodziutkiej osobie, zapisując jej swoje archiwa (zadedykował mi także ostatnią swoją książkę *KaraŃka La Fontaine*). Kiedy w 1958 r. Wańkowicz wyjeźdżał ze Stanów, wracając do Polski, krytykowany był przez Polonię, że „jedzie do komunistów”. Ucieszyłam się że po latach – pisarz niejako wrócił – do amerykańskich (i nie tylko) bibliotek.

Bardzo ważną dla nas Polaków sprawą jest przedstawienie polskiej historii amerykańskiemu odbiorcy, szczególnie tej z okresu II wojny światowej. Do tej pory ukazały się cztery Pani książki dotyczące polskiej historii w tłumaczeniu angielskim: oprócz wspomnianej już *Wańkowicz. A Poland's Master of the Written Word* ukazała się *Kaja, Heroine of the 1944 Warsaw Rising* (*Kaja od Radostawa czyli historia Hubalowego krzyża*, Muza 2006, 2014), *The Polish Experience trough World War II: better day has not come* (*Lepszy dzień nie przyszedł już*, Iskry 2012) oraz historia jednego z Hubalczyków: *Polish Hero Roman Rodziewicz. Fate of a Hubal Soldier in Auschwitz, Buchenwald, and Postwar England*. W 2018 roku ukazała się również Pani książka, pięknie reklamowana przez wydawcę pt. *Untold Stories of Polish Heroes from World War II*, do której wstęp napisał prof. James S. Pula. W Kanadzie wyszły Pani książki związane z historią Polski *Dreams and Reality Polish Canadian Identities*, *The Roots Are Polish* oraz *Senator Stanley Haidasz: A Statesman for All Canadians*. Czy się Pani kierowała, wybierając polskich bohaterów dla anglojęzycznego odbiorcy?

Bardzo chciałam, by w Ameryce ukazały się moje reportaże historyczne pokazujące losy Polaków, i nie tylko. W sumie 12 moich książek ukazało się w języku angielskim, w tym 3 w Kanadzie i 9 w Stanach. Pokazuję ludzi, których wojna wyrzuciła z domów, z ziem ojczystych, zabrała ich bliskich, zła-mała życie. Piszę także o pokoleniu, które po wojnie zostało na Zachodzie, nie chcąc wracać do komunistycznej Polski, czy nie mając gdzie wracać, bo Kresy były pod panowaniem sowieckim. Pisałam, co się działo z byłymi

nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny, wyd. Novae Res 2016. W 2018 r. została nagrodzona statuetką Złota Sowa w Wiedniu, przyznana przez Klub Inteligencji Polskiej w Austrii i redakcję pisma „Jupiter” w kategorii Literatura. W 2018 r. otrzymała też statuetkę im. Macieja Płażyńskiego, przyznana przez Club Press Polska za redakcję magazynu „Culture Avenue”.

Jej biogramy znajdują się w takich publikacjach, jak *Encyklopedia Dziedzictwa Polonii Świata. Ambasadorowie Polonii*, wyd. Politechnika Krakowska 2020 czy *Twórcy wizerunku Polonii*, wyd. Semper 2019. Od lat pisze artykuły związane z polską kulturą, które ukazują się zarówno w prasie w Polsce, jak i w wielu krajach poza jej granicami. Po ukończeniu polonistyki na Uniwersytecie Łódzkim pracowała w Katedrze Literatury Staropolskiej UŁ, zajmując się teatrem staropolskim, jednak decyzja o wyjeździe za granicę spowodowała, że musiała porzucić pracę naukową. Od 2001 r. na emigracji. Obecnie mieszka w Austin w Teksasie i pełni funkcję wiceprezydenta Austin Polish Society.

żołnierzami spod Monte Cassino, z bohaterami od Hubala (tak powstała książka: *Polish Hero Roman Rodziewicz Fate of a Hubal Soldier in Auschwitz, Buchenwald and Postwar England*, 2013). Smutne, piękne, dramatyczne, bolesne – nasze polskie losy. Pokazuję zsyłki na Syberię, pobyty w obozach koncentracyjnych, przesłuchaniach na Pawiaku. Piszę o dzieciach, które straciły ojców w Katyniu. Pokazuję losy polskich Ormian, rzeź wołyńską. Wśród wielu sylwetek jest piękna postać Wandy Ossowskiej, piszę też o Żydówce Idzie Grinspan, która przez 50 lat szukała Wandy – polskiej pielęgniarki z Neustadt-Glewe, która uratowała jej życie. Ida dotarła wreszcie do szpitala, kiedy Wanda Ossowska straciła już przytomność i niebawem zmarła. Ida Grinspan w 2002 r. napisała z dziennikarzem francuskim Bertrandem Poirot-Delpechem książkę o swoich staraniach, by Wandę odnaleźć: *Je n'as pas pleure* (I didn't Cry). Moja książka ukazała się pt. *The Polish Experience Through World War II: A Better Day Has Not Come* (dwa wydania: 2013, 2015).

Ale o zainteresowanie wydawcy polską historią było zapewne trudno. Dla amerykańskiego czytelnika jest zbyt odległa i zbyt traumatyczna, Amerykanie mają własne, lokalne problemy. Jak znalazła Pani wydawcę?

Ponad dwa lata szukałam wydawcy na tłumaczenie książki *Kaja od Radosława czyli historia Hubalowego Krzyża*. Po roku jeden z nowojorskich wydawców przeczytał kawałek, poprosił o drugi – odpisał, że mu się sposób pokazania podoba i chce podpisać umowę, ale jeszcze chciałby mnie spytać – czy na pewno jest to książka o Powstaniu w Getcie?... Nie, to jest o Powstaniu Warszawskim w 1944 roku... napisałam. – To nie będziemy mieli czytelnika, odpisał i wycofał się. Nie rezygnowałam, bardzo chciałam, żeby książka wyszła w amerykańskim wydawnictwie, by dotarła do bibliotek i innych instytucji, co amerykański wydawca zapewnia. Chodziłam do księgarń *Barnes and Noble*, oglądałam dział książek historycznych, patrzyłam, kto wydaje książki o drugiej wojnie światowej, spisywałam wydawców i w Internecie wyszukiwałam kontakt. Wysyłałam kolejne listy, na które dostawałam odpowiedzi, że ich temat nie interesuje. I tak – po ponad dwóch latach – pozytywnie odpowiedziało wydawnictwo Lexington Books, które wydaje książki popularnonaukowe. Książka ukazała się pod tytułem: *Kaia Heroine of the 1944 Warsaw Rising* (dwa wydania: 2012, 2014). Wydano w sumie pięć moich książek poświęconych tematyce historycznej. Ukazały się bez sponsora, w sztywnej okładce, z fotografiami. Trzy mają drugie wydania (w miękkiej okładce).

Czego ważnego o Polsce i jej historii dowiadują się Amerykanie z tych książek?

Wydawca napisał mi, że bardzo ceni, że piszę w powściągliwy, serdeczny sposób o dramatycznych losach ludzi, bez komentarzy, bez pouczania. Że każdy może się utożsamić z cierpieniami, które pokazuję, przedstawiając losy swoich wybranych bohaterów, że czytelnik wychwytuje najpiękniej i otwartym sercem całą tragedię i reaguje emocjonalnie. Pokazuję, że Polacy-chrześcijanie byli w Auschwitz, pokazuję piękne przypadki ratowania Żydów (jak Wanda Ossowska), losy syberyjskich sierot... chciałam, by angielskojęzyczny czytelnik przyswoił sobie te tematy bez sięgania po historyczne rozprawy.

Czy komentowano Pani książki historyczne?

Pisał o nich przytaczany na tylnych okładkach, znany na obu półkulach, Zbigniew Brzeziński, a także historycy i autorzy amerykańscy: Neal Pease, Stanley Cloud i Lynne Olson (autorzy tłumaczonej w Polsce książki *Sprawa honoru. Dywizjon 303 Kościuszkowski*), Stanley Weintraub, Bruce E. Johansen, John R. Alley, Matt DeLaMater (autor książek o Napoleonie), Terrence O'Keefe, Karl Maramorosch, Brytyjczyk Christoph Mick; polskiego pochodzenia historycy, jak Piotr S. Wandycz i Anna M. Cienciąła, autorzy: Ewa Thompson, Jerzy R. Krzyżanowski, Charles S. Kraszewski (także tłumacz i poeta), Irene Tomaszewski, Leszek Adamczyk, Florence W. Clowes, John Radzilowski, Radosław Palonka, Angela Baldwin, Audrey Ronning Topping, Wash Gjebre, Homer Flute, Robert Ackerman, Larry Cunningham, Michał Sikorski, Jesse Flis, Irene Tomaszewski, John Mensch, James S. Pula, Mary Lanham.

Propaguje Pani także polską historię współczesną. W 2004 r. ukazał się wydany przez Kanadyjsko-Polski Instytut Badawczy w Toronto (Canadian Polish Research Institute) zbiór wywiadów z Kanadyjczykami i Amerykanami polskiego pochodzenia zatytułowany *The Roots Are Polish*. Wśród rozmówców byli m.in. generał Donald Kutyna, profesor Andrew Schally, Zbigniew Brzeziński, Jan Nowak Jeziorański, Marek Jaroszewicz, Zdzisław Przygoda, Charles S. Kraszewski, Czesław Miłosz, Isaak B. Singer... Wstęp do książki napisał generał kanadyjski Bruce J. Legge. Napisał m.in., że *Ziolkowska*'Boehm's remarkable book sparkles with being Polish. Czy myśli Pani, że taka praca, która pokazuje Polskę, nie tylko z jej ranami, ale też i z jej sukcesami, ma wpływ na kształtowanie opinii o Polakach w Ameryce?

Bardzo bym chciała. I to jest naszym – Polaków – niejako obowiązkiem. Jak mówię – niech każdy robi „co może”. Np. niech kupuje książki o tematyce polskiej i daje jako prezent znajomym, niech pyta o nie w bibliotekach. Komputer takie zainteresowanie wyłapie i książki będą zamawiane.

Pani wiedza i miłość do Polski spowodowała, że i Pani mąż, Norman Boehm, stał się polskim patriotą.

Norman poznał najnowszą historię Polski. Kilka razy wysyłał listy prostujące różne sprawy, jego listy były drukowane. Włączył się w akcję mobilizacji senatorów amerykańskich, kiedy ważyła się sprawa przyjęcia Polski do NATO. Jest cytowany (został tam także podany jego biogram) w książce Jana Nowaka Jeziorańskiego *Polska droga do NATO* (Wrocław 2006).

Ukazała się także w języku angielskim Pani autobiografia *Ulica Żółwiego Strumienia*, zatytułowana *Love for Family, Friends, and Books* (2015), którą pisała Pani, mieszkając z mężem w Dallas w Teksasie. Ludzka pamięć zmienia się w zależności od tego, ile razy przypominamy sobie wydarzenia i z którego punktu na nie patrzymy. Czy ukazanie się tej książki po wielu latach, jakie minęły od polskiego wydania, spowodowało powrót do osób i historii z Pani życia? Czy gdyby Pani teraz pisała autobiografię, widziałyby Pani pewne wydarzenia inaczej?

Dobrze, że tę książkę napisałam mając 40 lat, nie czekałam, nie odkładałam na później. Książka jest z założenia serdeczna, o czym we wstępie piszę. Pamięć jest ulotna, różne sprawy inaczej pamiętamy po czasie. Może po latach pamięć jest bardziej „ranliwa...”? W tłumaczeniu dodałam fragmenty, np. o roli papieża Jana Pawła II w Polsce, o zmianach, które następowały. Amerykańskie wydanie na tylnej okładce jest zarekomendowane przez autorkę wielu książek Audrey Ronning Topping, profesora Bruce Johansena. Jesse Flis napisał, że moje pisanie motywuje wielu Kanadyjczyków, by na nowo odkryć swoje polskie korzenie (*The author's writings have motivated many Canadian citizens to rediscover their Polish roots*). Ładnie, prawda?

Sylwester Szymon Wierzbowski

Różnice i podobieństwa Polonii amerykańskiej. Wspomnienia emigranta

Mija ponad czterysta lat od przybycia na kontynent amerykański pierwszych imigrantów z Polski. To właśnie oni, ich potomkowie oraz kolejni przybysze z naszego kraju stają się prekursorami i ambasadorami polskości w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Od tamtego momentu po dzień dzisiejszy polska emigracja jest świadkiem przemian i uczestnikiem „snu” o Ameryce – wolności, równości i dostatku. Nie wystarczy powiedzieć, że są tylko obserwatorami; są także inicjatorami i uczestnikami procesu powstawania narodu, są czynnymi działaczami, budowniczymi społeczeństwa, które swoje korzenie i siłę czerpie z różnorodności i wolności. Na przestrzeni pierwszych dekad i wieków istnienia Stanów Zjednoczonych Ameryki swoją cegiełkę do tej budowli dołożyli praojcowie polskiej ziemi, którzy nie wyróżniali się w społeczeństwie. Jednakże w momentach decydujących o kształcie i słuszności idei i wymagających obrony praw, razem z innymi nacjami stawali w obronie słusznych zasad i swoich przekonań. Należy jednak wspomnieć, że wśród zwykłych polskich uczestników amerykańskiej historii możemy znaleźć liczną grupę Polaków, którzy swoim poświęceniem wnieśli ogromny wkład w budowę i rozwój gospodarki. Ponadto w historii narodu amerykańskiego nietrudno znaleźć postaci, które zapisały się na kartach amerykańskiej epopei jako bohaterowie i przyjaciele narodu. Warto wspomnieć choćby takie osoby jak gen. Tadeusz Kościuszko, gen. Kazimierz Pułaski, Helena Modrzejewska.

Moja przygoda z Ameryką rozpoczęła się latem 2012 r. Bardzo dobrze pamiętam pierwsze chwile i niesamowite przeżycia po wylądowaniu na ziemi „Nowego Świata”, kiedy w jednej chwili człowiek uświadamia sobie, że przybył do kraju, gdzie miały miejsce wydarzenia, które odmieniły ten kraj i nierzadko miały wpływ na historię reszty świata. Myśli i emocje towarzyszące mi wtedy były nie do opisania. Lęk, strach, a także zachwyt i zaskoczenie przeplatały się z ironicznym śmiechem i myślami: „ale to dziwne”

lub „inaczej niż u nas”. Po ochłonięciu przyszedł czas na stawienie czoła nowym wyzwaniom. Już w pierwszych dniach pobytu na „nowej ziemi” człowiek chce poznawać nową, otaczającą go rzeczywistość. Ponadto my Polacy mamy coś w sobie takiego, co można nazwać „instynktem narodowym”, czyli chęć poszukiwania innych rodaków na obczyźnie. Tak też stało się w moim przypadku. Miałem szczęście mieszkać w stanie, w którym polska społeczność jest liczna i wielopokoleniowa. Detroit jest miastem, w którym po Chicago i Nowym Jorku mieszka najwięcej Polaków. Jest to także jeden z najstarszych ośrodków Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Moje pierwsze spotkanie z Polonią miało miejsce w Orchard Lake, na terenie polskiego kampusu, gdzie znajduje się High School, polskie seminarium świętych Cyryla i Metodęgo. Mieści się tam także kaplica, gdzie co niedzielę gromadzą się Polacy, ponadto galeria, biblioteka i archiwum polonijne. Michigan, a szczególnie metropolia miasta Detroit, to obszar życia wielu podmiejskich miast i miasteczek, gdzie mieszka wielu Polaków. Największe skupiska Polaków na tym terenie to Hamtramck, Sterling Heights, Troy i samo miasto Detroit. Być może są inne miejscowości w Michigan, w których mieszka Polonia amerykańska, ja jednak nie miałem jeszcze okazji jej poznać. Wymienione przeze mnie miejscowości przywołują wspomnienia i skojarzenia, jakie towarzyszyły mi w czasie pierwszych wizyt w tych miastach. Tak więc, Hamtramck dla mnie to polskie miasto, gdzie znajduje się niezliczona liczba polskich sklepów delikatesowych z polskim pieczywem i innymi produktami, ponadto polska parafia oraz jedna z nielicznych miejscowości w USA, gdzie burmistrzem miasta jest Polka. To miasto już zawsze będzie mi się kojarzyć z największym wydarzeniem polonijnym w regionie, a mianowicie z Polskim Festiwalem, gdzie największą atrakcją jest Polska Parada z okazji święta „Labor Day” (dzień pracy) – w USA święto to obchodzi się we wrześniu, a nie w maju, jak w Polsce. Polska Parada w Hamtramck to jedna z największych polonijnych uroczystości. Jest to okazja do spotkań i wspólnego świętowania wszystkich polonusów mieszkających w Michigan. W ten dzień liczy się tylko świętowanie, a całe miasto jest udekorowane w kolorach białym i czerwonymi. W paradzie biorą udział wszystkie grupy społeczne, zaś zaszczytne miejsce w przemarszu zawsze mają polscy weterani wojenni.

Kolejnym miejscem na mapie jest miasteczko Sterling Heights, które dla mnie zawsze będzie kojarzyć się z polską parafią MB Częstochowskiej oraz miejscem spotkań kulturalnych. To właśnie w tym mieście odbywa się niezliczona liczba koncertów artystów z Polski oraz są organizowane zabawy andrzejkowe, mikołajkowe, a także koncert fortepianowy z muzyką

Fryderyka Chopina. Miasteczkiem, które wspominam z sentymentem, jest Troy. Mieszka w nim dość liczna grupa Polonii, na miejscu przyjmuje polski lekarz, jest tam apteka, biblioteka oraz Dom Polski, który jest ośrodkiem spotkań i życia towarzyskiego rodaków. Troy kojarzy mi się przede wszystkim z polskim sklepem, który stał się miejscem moich cotygodniowych zakupów. To wyjątkowe miejsce i niesamowici ludzie. To też tętniące serce rozmaitych spotkań i rozmów Polonii.

I jak już wspomniałem, największym i najstarszym ośrodkiem Polonii jest oczywiście Detroit – „miasto duchów”, jak zostało nazwane z powodu kryzysu i związanej z nim emigracji ludności do innych miast Ameryki w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Chciałbym jeszcze dodać, że na najstarszym cmentarzu w mieście spoczywa założyciel polskiego seminarium w Orchard Lake, ks. Józef Dąbrowski oraz wielu innych Polaków. To najważniejsze miejsca w Michigan, które udało mi się odkryć, a które niezmiennie zawsze będą kojarzyć się z Polską.

Kolejną okazją do spotkania Polaków była podróż na południe, do stanów: Alabama, Luizjana i Tennessee. To właśnie w tych stanach najlepiej widać różnorodność pomiędzy północą a południem Stanów Zjednoczonych i inność zamieszkującej ją Polonii. Wspomniane stany to przede wszystkim historia czarnoskórej społeczności amerykańskiej, to krwawa karta historii USA. Ziemia naznaczona prześladowaniami i separacją ludności oraz niewolnictwem. Na każdym kroku widać tam różnorodność kulturową i religijną oraz obyczajową. Moją przygodę w tej części zaczynam od Mobile, miasta portowego, które ma wyjście do Zatoki Meksykańskiej. Ogromne wrażenie robi przede wszystkim historia miasta Mobile, która przez długi czas związana była z kolonią francuską; miasto było stolicą stanu Luizjana w XVII i XVIII w. Dla mnie Mobile to miejsce i czas moich pierwszych amerykańskich świąt Thanksgiving Day (dzień dziękczynienia). Tam też poznałem najmłodsze pokolenie Polaków, którzy postanowili spróbować swoich sił na obczyźnie, zostawiając wszystko w Polsce, wyruszyli w nieznaną. Osoby te wyjechały do USA tuż po ukończeniu studiów. Po przybyciu na miejscu założyli rodzinę, jednocześnie ciężko pracując, nierzadko w dwóch, a czasami w trzech miejscach jednocześnie. To był wspaniały czas poznawania się i wspomniania.

Następnie wyruszyłem do Biloxi i Nowego Orleanu. Na miejscu mam okazję poznać dwóch polskich księży, którzy pracują w amerykańskich parafiach, gdzie jak wspominają raz lub dwa razy w miesiącu organizowane są msze dla nielicznej społeczności Polaków rozsianej wokół większych miast. Poznając uroki i podziwiając piękno Luizjany, udałem się do Tennessee.

W Memphis, w mieście Elvisa Presleya, przyszło mi poznać polskich zakonników pracujących wśród amerykańców, poznaję wspaniałe polskie małżeństwo, które w latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku musiało uciekać z Polski oraz panią Zosię, która pracuje w Polskiej Misji Katolickiej. W czasie tego kilkudniowego pobytu w środkowo-północnej części Ameryki miałem okazję obserwować życie lokalnej społeczności i jeszcze bardziej poznać historię regionu. Co więcej, miałem okazję spotkać się z częścią Polonii, którą nazywa się „Solidarnościową”. Tak mówi się o Polakach, którzy przybyli do USA w czasie represji przeciwko członkom i rodzinom osób należących do „Solidarności” w naszym kraju. To właśnie tutaj poznałem małżeństwo, które opowiedziało mi, w jaki sposób znaleźli się w Stanach. Cała historia rozpoczyna się jak dobry film sensacyjny, najpierw ucieczka z Polski do Austrii, a następnie niepewność, strach w oczekiwaniu na decyzję rządu amerykańskiego na wjazd i pozwolenie na pracę w USA. To było niesamowite opowiadanie – historia pełna szczegółów i niespodziewanych zwrotów akcji, jak na przykład ukrywali się w podwoziu naczepy tira oraz jak zostali aresztowani w Austrii – osobliwa historia. W tym samym czasie mam okazję poznać panią Zosię i jej rodzinę. W czasie rozmowy z panią Zosią bardzo dużo dowiaduję się o prężnej działalności polskiej organizacji na tym terenie, inicjującej uroczystości związane z obchodami ważnych wydarzeń państwowych oraz świąt, takich jak Boże Narodzenie – zwłaszcza organizowanie pasterki, śpiew kolęd, oraz Wielkanocy – święconka i msza rezurekcyjna. Od pani Zosi dowiaduję się, że w tym miasteczku działa inna organizacja polonijna, która jednak jest skonfliktowana z grupą, w której działa pani Zosia. Od męża pani Zosi dowiaduję się o „tajemnej” działalności – pani Zosia niesie pomoc polskim rodzinom, które przylatują na leczenie swoich dzieci do USA. Stara się, aby zapewnić im miejsca noclegowe, wyżywienie, a czasami nawet wspiera je finansowo. To niezwykła osoba, którą los bardzo ciężko doświadczył, przez co stała się silną kobietą i wsparciem dla wielu ludzi w trudnych chwilach życia. Energia i dobro emanują od Zosi nieprzerwanie i z taką samą intensywnością na każdego, kogo spotka na swojej drodze. Zachowując całe to doświadczenie i dobro ostatnich dni, udaję się w drogę powrotną do Michigan.

Kolejnym etapem na mojej drodze odkrywania Ameryki stało się Wschodnie Wybrzeże Stanów Zjednoczonych. W tym czasie mam okazję poznać wielu niesamowitych Polaków i Polonię, która w tej części USA jest jedną z najliczniejszych mniejszości narodowych. Wszystko zaczyna się w Hartford w stanie Connecticut. Chcę jeszcze dodać, że jest to okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku (2012-2013). W Hartford poznaję pol-

skiego kleryka Piotra, który opowiada mi swoją historię. Z rozmowy dowiaduję się, że w Hartford mieszkają co prawda Polacy, ale największe skupisko Polonii jest w New Britain i Bridgeport oraz w Springfield, w sąsiednim stanie Massachusetts. Tak więc nie patrząc na nic, udaję się do New Britain. Już na wjeździe do miasta można zauważyć, że mieszka tu wielu Polaków, ponieważ na wielu domach powiewają polskie flagi. W mieście znajduje się polska parafia, działa polska szkoła i oczywiście funkcjonują polskie sklepy i restauracje. Na miejscu spotykam się i rozmawiam z księdzem proboszczem polskiej parafii, od którego dowiaduję się o historii miasta oraz o społeczności polskiej na tych terenach. Słucham niezwykłych historii rodzin i wydarzeń, jakie miały miejsce w tym mieście. W New Britain zostaję na dłużej. Będę tu spędzał moje pierwsze święta Bożego Narodzenia w USA – daleko od rodziny. Ale jak się okazuje, nie będę ich spędzał w samotności, ponieważ jedna z polskich rodzin zaprosiła mnie na kolację wigilijną. Na Wigilię zjeżdża się cała rodzina, lekko licząc ok. 30-40 osób, w tym bardzo dużo dzieci. Już po kolacji przysiadam się do nestorki rodziny, z którą rozmawiam i pytam się o to, jak to było kiedyś z Polonią oraz jaka jest jej historia. Dowiaduję się od niej, że najważniejsze w życiu to właśnie rodzina oraz wychowanie w duchu religii katolickiej. Mówi o obowiązku przekazywania i kultywowania dziedzictwa przodków, ich wiary, zwyczajów, kultury i – najważniejsze – języka. Ponadto starsza pani opowiada mi, jak wyglądały początki życia jej rodziny w USA, jak ciężko musieli pracować. To była piękna opowieść pełna radości, czasami smutku, trudów i wzruszających wspomnień. Już na sam koniec przed wyjściem na pasterkę seniorka podkreśla, jak ważny dla niej i jej rodziny jest język polski. I rzeczywiście – młode pokolenie w tej rodzinie mówi po polsku, nawet najmłodsze dzieci. To były dla mnie wyjątkowe święta, chociaż z dala od moich bliskich, ale i tak wspaniałe. W kościele pasterka jak w rodzinnej parafii, uroczyste rozpoczęcie z wielką pompą, śpiew polskich kołęd – jak w Polsce.

Po świętach udaję się do Nowego Jorku, oczywiście turystycznie, nie miałem okazji poznać nikogo z nowojorskiej Polonii. Poznałem jednak te miejsca, które ja nazywam „Polish side”, czyli miejsca, gdzie jest najwięcej Polaków, czyli oczywiście Brooklyn. Niestety nie mam dużo czasu, więc tylko przejeżdżam w pobliżu najważniejszych polonijnych miejsc w dzielnicy, w tym polskich parafii i szkół. W drodze powrotnej do Hartford odwiedzam Bridgeport, miasto nad oceanem – tutaj też mieszka liczna Polonia. Jeszcze jeden dzień w Hartford i następnego dnia udaję się do Springfield w stanie Massachusetts. W mieście zatrzymuję się niedaleko od polskiej parafii. Tam też spotykam polskiego księdza, który opowiada mi historię Polaków

mieszkających w tym mieście i w okolicy. Poznają kilku rodaków. Podczas rozmowy z nimi poznają ich historie i dzieje Polaków w tej części Ameryki. Od mieszkańców dowiadują się także, że Polonia wymiera i młode pokolenie emigruje do dużych miast lub w okolice metropolii – na przedmieścia np. Nowego Jorku lub Bostonu. Polacy skarżą się, że władze diecezji chcą zamknąć polski kościół i że będą musieli uczestniczyć w mszy w języku angielskim. Jedynym ratunkiem na dzisiaj jest to, że sami utrzymują kościół, opłacają rachunki i organizują zbiórki na potrzeby kościoła. Ale jak długo ta coraz mniejsza społeczność będzie w stanie tak funkcjonować? To był smutny dzień – chciałem im pomóc. Podczas mojego pobytu społeczność polonijna zorganizowała „Bal Debiutantek”, na którym zebrała się śmietanka polonijna z Massachusetts. To spotkanie nazwałbym wydarzeniem patriotyczno-kulturowym. Nie brakowało na nim akcentów państwowych – odśpiewanie hymnu Polski, a następnie tańce walca, muzyka F. Chopina i rozmowy, których nie było końca. W pamięci utkwił swoisty apel pewnej osoby ze starszego pokolenia, abyśmy my, młode pokolenie emigracji, podtrzymywali więź z narodem oraz pielęgnowali polską tradycję i kulturę na obczyźnie – aby „nie wstydzić się polskości” – pamiętam te słowa bardzo dobrze, na długo utkwiły w mojej pamięci.

Po pełnych wrażeń i nowych doświadczeń feriach świątecznych wracam na uczelnię. Po powrocie jeszcze bardzo długo rozmyślałem o tym, co usłyszałem i przeżyłem dzięki poznanym osobom. Był to dla mnie przełomowy czas, bo postanowiłem czynnie zaangażować się w działania na rzecz Polonii i promocji polskiej tradycji i kultury na ziemi amerykańskiej.

Po bardzo intensywnym okresie na uniwersytecie, wyruszam w kolejną podróż do jeszcze nieodkrytych przeze mnie miejsc. Tym razem udaję się do Chicago i Joliet w stanie Illinois. Pobyt w tych miastach okazał się dla mnie bardzo owocny. Muszę zaznaczyć, że w Chicago byłem dwa lub trzy razy. Za każdym razem zdobywałem wiele cennych doświadczeń. Uważam ten okres za kluczowy dla mojej późniejszej działalności na rzecz Polonii i Polaków w USA. Bardzo dobrze pamiętam każde moje spotkanie i każdą poznaną osobę. Jedną z nich była pani Krysia, wspaniała, bardzo skromna i życzliwa, wyjątkowa osoba. Pierwszy raz panią Krysię poznałem, kiedy wraz z moim przyjacielem odwiedzili mnie w kampusie w Michigan. W czasie pobytu w Chicago spotkałem się z panią Krysią po raz drugi, tym razem w jej rodzinnym domu. Dzięki naszym rozmowom mogłem dowiedzieć się więcej o niej samej i o Polonii chicagowskiej.

W tym samym czasie w Wietrznym Mieście miałem okazję spotkać się z polskimi siostrami zakonnymi, które na co dzień pracują w polskich pa-

rafiach, prowadzą polski dom i sklepik z dewocjonaliami. Z tego spotkania bardzo dobrze pamiętam, jak jedna z sióstr narzekała, że teraz to już nie ma wielu Polaków, wyludniają się dzielnice, gdzie jeszcze kilka lat temu mieszkała duża społeczność rodaków, a teraz na ich miejsce wprowadzają się Meksykanie, Pakistańczycy i inne narodowości. Pamiętam dzień, kiedy wybraliśmy się ze znajomym na „objazdówkę” po Chicago, aby zobaczyć miasto i ocenić, jak duży teren kiedyś zamieszkiwali Polacy w Chicago. Chciałem zobaczyć, jak kiedyś mieszkali nasi przodkowie i jak wyglądały i wyglądają polskie dzielnice teraz. Jeździliśmy po mieście 56 godzin, zobaczyliśmy wszystkie najważniejsze miejsca i budynki związane z Polakami i emigracją polonijną. Odwiedziłem polskie parafie w Chicago, polskie szkoły, sklepy, restauracje, widziałem miejsca, gdzie mieszkali znani Polacy. Zrozumiałem wtedy, że większości tych miejsc już nie ma lub niedługo nie będzie. Ta myśl towarzyszyła mi już przez resztę mojego pobytu w Chicago. I już na koniec naszły mnie myśli, że jest to miejsce już zamierającej, zanikającej Polonii.

W tym miejscu chciałbym pokusić się o pewną refleksję, która stała się impulsem dla mojej późniejszej działalności na rzecz Polonii i przyczyniła się do powstania kilku pomysłów na to, jak zachować to pozostawione dziedzictwo i dorobek naszych rodaków. Wszystkie te plany mam zapisane i myślę, że przyjdzie właściwy czas, kiedy spotkam podobnie myślących ludzi, którzy również będą chcieli uratować to bogactwo. Polonia chicagowska mocno podkreślała, jak wielką pracę wykonali pierwsi Polacy i następne generacje Polaków mieszkający w tym mieście, aby to wszystko przetrwało i istniało dla kolejnych pokoleń. Teraz już wiemy, że obecne pokolenia podjęły decyzję o emigracji w inne strony Stanów. Pozostaje jedynie nadzieja, że ci, którzy tu zostali, będą mieć na tyle sił, aby podjąć wysiłek opieki nad dziedzictwem pozostawionym w tym mieście. Jedynym pocieszeniem jest fakt, że znaczna liczba naszych rodaków przeprowadziła się na przedmieścia Chicago i tam realizuje swoje marzenia i sen o Ameryce. Tam też kultywuje i rozpowszechnia polską tradycję, kulturę, historię i język. Joliet jest właśnie jednym z takich miasteczek położonych na przedmieściach ogromnego Chicago. Jest to miejsce, gdzie mieszka duża społeczność Polaków, działa polska parafia i funkcjonują polskie sklepy. Tutaj dowiedziałem się, że duża liczba polskich księży pracuje nie tylko w polskich, ale również w amerykańskich parafiach. W jednej z takich parafii poznałem polskiego proboszcza – księdza Grzegorza. Ksiądz Grzegorz należał wcześniej do polskiego zgromadzenia i pracował w polskich parafiach. Jednakże po wielu latach postanowił inkardynować się ze zgromadzenia do lokalnej diecezji. Fr. Greg, jak mówią do niego parafianie, pracował w parafiach, gdzie nie było mszy w języku pol-

skim. Wspomniał, że kiedy był proboszczem w jednej z amerykańskich parafii, do której należeli Polacy, poprosił biskupa, aby mógł tam odprawiać jedną dodatkową mszę właśnie dla Polaków, w języku polskim. Wspaniały kapłan, otwarty i konkretny (tzn. wymagający), nie lubił ubarwiać. Ksiądz Grzegorz zaprosił mnie pewnego dnia na obiad do jednej z lokalnych restauracji. Od momentu, kiedy tylko weszliśmy do lokalu, przebywający tam goście witali nas, pozdrawiali i podchodzili do księdza na krótką chwilę, aby chociaż zamienić z nim kilka słów lub po prostu pozdrowić go, poklepując przy tym po ramieniu, żartując i wymieniając uprzejmości. Powiedziałem do niego: „rozumieć, że to są Księżdz parafianie” – ks. Grzegorz potwierdził i dodał, że takie zachowanie jest tu normalne. Miałem jeszcze wiele podobnych przygód w towarzystwie księdza. Czas spędzony w Chicago i na jego przedmieściach uważam za bardzo owocny i pełen bogatych doświadczeń, które sprawiły, że zapragnąłem wykreować nowe spojrzenie na Polonię i Polaków na emigracji. Przede wszystkim szukałem informacji, jak wygląda polityka promocji Polski, polityka historyczna i, co najważniejsze, szukałem odpowiedzi na pytanie, jaka jest strategia polskich władz w kontekście emigracji polonijnej w Stanach Zjednoczonych – to był żmudny proces. Postanowiłem również wypracować swoją własną strategię w kwestii promocji polskiego dziedzictwa, kultury i historii. Swoją strategię oparłem głównie na współpracy z lokalnymi mieszkańcami. Udało mi się ją wypróbować później, ale o tym opowiem w części poświęconej Kolorado.

Kiedy wędruję po bezkresach wielkiego kraju, poznając piękno i różnorodność Stanów Zjednoczonych, staję się obserwatorem życia i historii Polonii z jej różnorodnością i pięknem. A oni stają się częścią mojego życia. W tym też czasie w Michigan udaje mi się poznać kolejne Polskie rodziny i osoby. Poznają na przykład Amerykankę polskiego pochodzenia, należącą do ostatniej generacji mającej polskie korzenie. Wśród wielu nowo poznanych osób jest pani Halinka. Poznajemy się na uroczystości w Polskiej Szkole w Orchard Lake, w której religii i innych przedmiotów uczą się jej wnuczki. W trakcie jednego z takich spotkań dowiaduję się, że jej zmarły mąż urodził się w tym samym mieście co ja. To była wspaniała rozmowa, pełna sentymentalnych wspomnień i wzruszeń. Od tamtego czasu pani Halinka stała się dla mnie bardzo bliską osobą, jej dom był dla mnie zawsze otwarty. Podczas jednej z naszych rozmów poprosiłem o opowiedzenie historii jej i jej rodziny – chciałem dowiedzieć się, jak wyglądało ich życie w USA. Pani Halinka rozpoczęła opowieść od tego, jakie problemy mieli po przybyciu już na miejscu. Bariera językowa, problemy ze zdobyciem dobrej pracy. Po wielu latach ciężkiej pracy, czasami w wielu miejscach

i na nocne zmiany, przychodzi stabilizacja. Zakładają rodzinę, wychowują dwie córki. Obowiązki domowe i praca zawodowa to duże obciążenie, jednak wystarcza im siły na kultywowanie rodzinnych tradycji i zwyczajów oraz naukę języka ojczystego. Opowiadając o wychowywaniu dzieci, pani Halinka podkreślała, że najważniejszym było dla nich zadbać o to, aby rodzina kultywowała polską kulturę i historię. Myślę, że takich polskich historii w Ameryce można znaleźć tysiące. Po latach pobytu w USA, w czasie których usłyszałem wiele podobnych opowieści, mam świadomość trudu, jaki muszą włożyć polscy rodzice, aby w ich dzieciach zrodziło się poczucie więzi z krajem oraz przywiązanie do polskiej tradycji czy wiary katolickiej – której nie znają, dopiero się uczą. Z perspektywy czasu historia pani Halinki i nasze wspólne rozmowy stały się dla mnie bardzo pomocne.

Kolejne spotkanie z nowymi bohaterami przychodzi bardzo szybko. Stają się oni dla mnie mentorami, którzy poszerzają moją perspektywę patrzenia na otaczający świat i istniejącą kulturę. Tym razem na mojej drodze staje Mrs. Katy (Kasia). Historia Katy pozwoliła mi spojrzeć na kwestię Polonii przez pryzmat historii Polonii starszego pokolenia, której życie jest ściśle związane z historią tego kraju, w którym jej rodzice zdecydowali się pozostać. Katy, jeśli dobrze pamiętam, jest trzecim pokoleniem polskich emigrantów. Cechą wspólną tego pokolenia jest jego przywiązanie do tradycji, zwyczajów, czasami dobra znajomość historii i języka, a czasem, tak jak w przypadku Katy, bardzo słaba znajomość języka przodków. Jednakże, co wyróżnia Katy i jej rodzinę, to przywiązanie do polskiej tradycji, kultury, religii i zwyczajów. Dobrze pamiętam jak wspominała Kasia, że w jej domu święta Bożego Narodzenia są odzwierciedleniem charakteru świąt według polskich zwyczajów, czyli Wigilia z dwunastoma potrawami, dzielenie się opłatkiem, wspólne śpiewanie kolęd i pasterka. Podobnie święta Wielkiej Nocy, też w większym lub mniejszym stopniu przeplatają się z polskimi zwyczajami i elementami kultury polskiej – jak np. śmigus-dyngus itp. Najważniejszym ich elementem jest oczywiście święconka – Kasia wspomina, że jej koszyk musi być taki, jaki pamięta z dzieciństwa, czyli pełny i kolorowy oraz przystrojony zielenią. Przyznam szczerze, że nigdy nie usłyszałem z ust Kasi polskiego słowa, ale wiem, że jej dzieci znają język i mówią w języku polskim. Być może Katy chciała się wywiązać z naszej umowy – obiecała mi, że będzie do mnie mówić wyłącznie w języku angielskim, ponieważ chciałem się szybko nauczyć mówić poprawnie po amerykańsku. W mojej pamięci zapisał się obraz Kasi jako osoby wyjątkowo religijnej, zwłaszcza jeśli idzie o kult Bożego Miłosierdzia. Bardzo często, gdy poruszaliśmy tematy religii i historii, przywiązania narodu polskiego do wiary chrześcijańskiej, Katy bardzo dużo wówczas mó-

wiła o s. Faustynie Kowalskiej i na temat Bożego Miłosierdzia. Katy była zafascynowana tajemnicą Miłosierdzia Bożego i historią s. Faustyny. Pewnego razu otrzymałem od Kasi obraz z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, który został zaprojektowany i wykonany na komputerze przez Kasię. Do dziś mam w domu plakat o tematyce Bożego Miłosierdzia autorstwa Kasi, przedstawiający postać Jezusa Miłosiernego i s. Faustynę. Wiele razy widziałem zaangażowanie Kasi w pomoc i wsparcie oraz aktywny udział w życiu wspólnoty polskiego seminarium w Orchard Lake. Kasia stara się także jak najczęściej podróżować do Polski, gdzie poszukuje informacji i źródeł o swojej rodzinie i przodkach. Ma już pierwsze sukcesy. Oprócz tego, że od Kasi i jej rodziny doświadczyłem bardzo dużo dobra, najbardziej cenię sobie jej pomoc w nauce języka angielskiego. Na przykładzie znajomości z Kasią mogę powiedzieć, że odkrywanie historii kolejnych polskich pokoleń na ziemi amerykańskiej to niesamowite przeżycie. Ze spotkań i z rozmów z Katy w pamięci pozostało mi jej pragnienie poszukiwania i poznania historii swojej rodziny oraz więzi z przodkami, jej osobliwa tęsknota za przodkami i rodziną. Cechą szczególną w życiu Katy jest jej otwartość i autentyczność w dzieleniu się dobrem w jego najprostszej postaci. Spotkanie z Kasią bardzo dużo zmieniło w moim życiu i w moim podejściu do wielu spraw, także w kontekście Polonii i Polaków. Moim zamiarem było zawsze otwarcie się na inne kultury, grupy, na lokalną społeczność – tą drogą idę.

Chciałbym szukać nowych rozwiązań i sposobów trafienia do młodego pokolenia Polonii, które już nie mówi w języku polskim, nie jest zainteresowane tradycją, kulturą i historią Polski. Chciałbym również wypracować strategię mającą na celu ochronę polskiego dziedzictwa, które w niektórych częściach Ameryki jest zapominane lub pozostawione bezpotomnie.

Małymi krokami zbliżam się do końca moich opowieści i wspomnień. Chciałbym teraz skupić się na doświadczeniach, które uważam za kluczowe, a które ukształtowały mój obecny pogląd i postrzeganie Polonii na ziemi amerykańskiej. Na początku chciałbym wyjaśnić, że chodzi o grupę Polaków, która na co dzień mieszka w tej części Stanów Zjednoczonych, która nie wydawała mi się być kojarzona z Polonią – a chodzi o Kolorado. Kolorado jest jednym ze środkowych stanów, położonym w części na równinie, a częściowo w Górach Skalistych.

Moje doświadczenia z Polonią w tym stanie były nietypowe i niespodziewane. Przede wszystkim myślałem, że jedyne miejsce, w którym mogę spodziewać się lub spotkać Polaków w Kolorado to Denver, ale jak się okazało później, myliłem się. Polonię w Denver poznałem dopiero pod koniec mojego pobytu w tym stanie. Czas, w którym poznawałem Polaków w tej

części Stanów, był pełen przypadków. Prosto z lotniska w Denver udaję się na południe tego stanu do Pueblo i Alamosa, a następnie w głąb gór do Pagosa Springs. Po drodze mijam Kolorado Springs, pierwsze skojarzenie z tym miastem dla Polaka to bohaterowie popularnego serialu lat 90. Dr Quinn. Jak się później okaże, jeszcze wrócę do tego miasta. Po drodze mijam największą wojskową bazę lotniczą Stanów Zjednoczonych. Pueblo to małe miasteczko na prowincji, w którym nie spotkałem żadnego Polaka, chociaż później okazało się, że w lokalnej diecezji pracował polski ksiądz, który jednak zmarł w 2004 r. Zostaję tu dwa tygodnie. Następnie udaję się do Alamosa, miasteczko położonego na równinie, które jest jedną z ostatnich miejscowości przed wjazdem w Góry Skaliste. Alamosa to miasteczko historycznie związane z Indianami, którzy są rdzennymi mieszkańcami tych ziem. Tutaj poznaję Polaka, pana Che'a, czyli Czesława. Czet jest przedstawicielem generacji Polaków żyjących na ziemi amerykańskiej, nie mówi już w języku polski, za to z pasją opowiada o swoich polskich korzeniach. Z czasu, kiedy przebywałem w Alamosa, najciekawiej wspominam spotkania z ludźmi, którzy są potomkami Indian – to było niesamowite spotkanie. W pamięci najbardziej utkwiała mi wizyta w typowym amerykańskim salonie fryzjerskim – Barber. Ten Barber był niezwykle – jak się okazało, jest przodkiem jednego ze słynnych wodzów indiańskich, zamieszkujących kiedyś te tereny. W salonie fryzjerskim wisiały zdjęcia jego przodków jeszcze z pierwszej połowy dziewiętnastego wieku. Bardzo sympatyczny pan – wracałem tam jako klient jeszcze dwa razy, za każdym razem rozmowom nie było końca. Pamiętam też jedno z jego pytań – był ciekawy dlaczego tu przyjechałem i co chcę robić w USA. Po ponad miesiącu ruszam dalej w góry. W drodze mijam równiny, w oddali widzę rozciągający się pas Gór Skalistych.

Wjeżdżam w Góry Skaliste – niesamowite widoki, ogrom i piękno krajobrazów. Jeziora, skały, wodospady – istny raj dla kogoś, kto kocha góry. Wreszcie docieram do Pagosa Springs. Małe miasteczko położone na wysokości 2400 metrów n.p.m., czyli wysokości polskich gór – Rysów.

Jak się później okaże, stanie się ono dla mnie już na zawsze miejscem, o którym później powiem, że „moim miejscem narodzin stała się Polska, ale moim miejsce na ziemi jest Pagosa Springs”. Zatrzymuję się u poleconego wcześniej znajomego. Następnego dnia do mieszkańców dociera informacja, że w miasteczku jest „obcy”. Także mieszkający tam Polacy wiedzą już o mnie. Również do mnie trafia wiadomość, że w miasteczku mieszkają Polacy – jak się później okaże, spora grupa. Pierwsze moje spotkanie z Polonią następuje w niedzielę po mszy w miejscowym kościele. Na mszy zostaję oficjalnie

powitany przez miejscowego proboszcza i przedstawiony mieszkańcom. Po mszy podchodzą do mnie Polacy. Jeszcze nieśmiali, ciekawi i zdumieni, co to za dziwak zapuszcza się w te strony. Od tego momentu stali się wyjątkowymi znajomymi, wspaniali ludzie, którzy otoczyli mnie wielką troską i życzliwością, której nigdy później nie doświadczyłem. Polonia w Pagosa Springs to wielka rodzina – dosłownie i w przenośni. Jak się później okazało, pani Marysia i pani Zosia to rodzone siostry, natomiast nieopodal mieszka siostra męża pani Marysi, pana Wojtka, która także ma na imię Marysia. Pani Marysia i pan Wojtek Kuros są właścicielami jednego z hoteli w Pagosa Springs. Pani Zosia i jej mąż, pan Jan, również są właścicielami hotelu przy tej samej ulicy. Żeby tego było mało, siostra pana Wojtka także jest właścicielką hotelu, który sąsiaduje z hotelem państwa Zosi i Janka. W miasteczku mieszka jeszcze inna polska rodzina, która, nie inaczej, również jest właścicielem hotelu. Można śmiało powiedzieć, że Pagosa Springs to zagłębie polskiego hotelarstwa. Miejsca, gdzie jest duże zagęszczenie Polaków, określam mianem „Polish side” („polskie terytorium”). Miejsce to nazywałem „małą Polską” również z tego powodu, że kilka lat temu decyzją wszystkich mieszkańców w Pagosa Spring został wybudowany drugi kościół.

Nic wyjątkowego, ale dla osób niepolskiego pochodzenia było to wydarzenie bezprecedensowe, ponieważ jest to pierwsza parafia w środkowych stanach poświęcona pamięci św. Jana Pawła II. Ponadto, dzięki inicjatywie i zaangażowaniu polskich rodzin, co roku w październiku w USA są organizowane wydarzenia związane z pamięcią i dziedzictwem Polonii, nasi rodacy organizują przy parafii festyn z polską muzyką i poczęstunkiem. W czasie mojego pobytu w tym miasteczku miałem także okazję spotkać pewnego pana, który w restauracji, słysząc polski język, podszedł do nas, aby zamienić z nami kilka słów i powiedzieć, że ma polskie korzenie. Przyznał, że jego przodkowie są emigrantami z Polski. Sam co prawda nie mówi w języku rodziców i jest już bardziej Amerykaninem, ale ma wielki sentyment i szacunek do Polski i Polaków. To i podobne spotkania ponownie skłoniły mnie do refleksji jak zintegrować Polonię w jej różnorodności. Bardzo zależało mi, aby trafić do ludzi, którzy identyfikują się z Polską oraz są rzeczywistymi potomkami Polskiej emigracji, ale z różnych względów zatarty się ich więzi z polskim narodem, jego tradycją, kulturą i zwyczajami, czują jednak więź oraz w jakimś stopniu przywiązanie do tego co Polskie.

Podczas całego mojego pobytu w Stanach doświadczyłem różnych wspaniałych i często zaskakujących przygód i wysłuchałem setek historii naszych rodaków i nie tylko. Były też momenty szokujące, a wśród nich przypadek

jednej z polskich rodzin z Pagosa Springs. Była to rodzina trzypokoleniowa, w której rodzice mówią w języku polskim i celebrują najważniejsze święta dla kultury Polskiej, a ich dzieci nie mówią w języku rodziców. Największym zaskoczeniem był dla mnie moment, kiedy usłyszałem od dziadka tych dzieci, że on nie może z nimi porozmawiać ani też spędzić z nimi czasu, ponieważ nie zna języka angielskiego, a wnuki nie znają języka polskiego. Utkwiły mi w pamięci smutne oczy tego starszego pana. To spotkanie nie dawało mi spokoju, wracały do mnie myśli o tym, jak można by pobudzić ludzi do wspólnego działania na rzecz łączenia ze sobą pokoleń Polonii – młodych i starszych. W jaki sposób wzbudzić realną więź u ludzi, którzy sercem i pamięcią czują się i są Polakami, ale ogranicza ich przeszłość i bariera języka oraz nieśmiałość. Dla mnie w czasie tego pobytu najważniejsze było, aby postarać się zbudować od pierwszej chwili trwałe relacje nie tylko z samą Polonią, ale przede wszystkim z lokalnymi mieszkańcami. Bardzo zależało mi na tym, aby promować i przybliżać polską historię, tradycje i zwyczaje Amerykanom, którzy byli chętni i otwarci na naszą obecność.

Chciałbym w tym miejscu podzielić się jeszcze jednym z moich spostrzeżeń z ostatnich dni mojego pobytu w Kolorado. Pod koniec wakacji wybrałem się do Colorado Springs. Zakładałem, że Polacy są wszędzie w Ameryce, nie przypuszczałem jednak, że coś może mnie jeszcze zaskoczyć, ale tak właśnie się stało. Udałem się na kilka dni w góry, aby się wyciszyć, odpocząć, uporządkować myśli, przemyśleć plany na najbliższy rok oraz sprawy, które nie dawały mi spokoju, a ponadto nabrać sił przed kolejnym rokiem nauki na uniwersytecie. Po ponad czterogodzinnej trasie z Pueblo dotarłem do Mount St. Francis w Colorado Springs, a konkretnie na przedmieścia, położone na zboczu góry z pięknym widokiem na miasto. Zakwaterowałem się w pensjonacie, który jednocześnie był domem spokojnej starości przeznaczonym dla sióstr zakonnych. Po zakwaterowaniu i odświeżeniu się po podróży, zostałem zaproszony na kolację. Po przekroczeniu progu refektarza zostałem serdecznie przywitany. Przedstawiłem się oraz opowiedziałem kilka słów o sobie i zasiedliśmy do stołu. Atmosfera była wspaniała i serdeczna, gospodarze wykazywali zaciekawienie moją osobą, czasem wręcz zachwycając się tym, że wyruszyłem aż do Ameryki, aby studiować. Dzień był ciężki i szybko odczułem zmęczenie i zbliżający się koniec dnia. Niespodziewanie spotkało mnie wtedy coś niesamowitego. Po wyjściu z refektarza podchodzi do mnie jedna z sióstr, która mówi pół na pół po angielsku i łamaną polszczyzną. Poczulem wielkie zdziwienie i zachwyty, że nawet tak wysoko w górach spotkałem Polkę. Usiedliśmy i zaczęła się wspaniała rozmowa, która gdyby nie reguły zakonne nigdy

by się nie skończyła. Siostra jest drugim pokoleniem Polaków, urodziła się w USA w stanie Wisconsin. Opowiedziała mi całą historię swojego życia, począwszy od wyczerpujących podróży, jakie przemierzali jej przodkowie ze Wschodniego Wybrzeża do Wisconsin. Dowiedziałem się także jak ciężko musieli pracować, aby zapewnić sobie godne życie, a jednocześnie musieli stawiać czoła różnego rodzaju zagrożeniom związanym z byciem imigrantem. Pamiętam jak dziś czas spędzony z siostrą, to były długie dni pełne ciekawych opowieści. Odczuwałem wtedy nostalgię oraz radość z przeżytych szczęśliwych chwil w życiu. Jak się później okazało, w ośrodku przebywała jeszcze jedna siostra polskiego pochodzenia, która w ogóle nie mówiła po polsku. Po wyjeździe z Catholic Health Initiatives Colorado w pamięci pozostają wielogodzinne rozmowy z siostrami oraz widok nocną porą na Colorado Springs – to był wyjątkowy czas w ciszy i z myślami sam na sam. Te długie nocne godziny spędzone na zboczu góry z widokiem na miasto, których bardzo mi teraz brakuje, dawały mi siłę na kolejny dzień, następne dni. Opuszczam Colorado Springs i wyruszam do Denver i Fort Collins.

W Denver jest dość liczna wspólnota Polaków, działa polska parafia, polskie sklepy i szkoły oraz ośrodki kultury. Niestety nie miałem okazji poznać bliżej naszych rodaków w Denver, spotkałem się jedynie z proboszczem polskiej parafii i dwiema polskimi rodzinami. Po kilku godzinach spędzonych w Denver udałem się do kolegi, który mieszka na przedmieściu Denver w Fort Collins. Stamtąd wyruszam już w ostatnią podróż po Górach Skalistych, gdzie w sierpniu można jeszcze spotkać śnieg. Po powrocie odwiedzam księdza Grzegorza, którego miałem okazję spotkać jeszcze w Polsce przed wyjazdem do Stanów. Ksiądz pracuje w amerykańskiej parafii. Jak wspominał ks. Grzegorz, w swojej parafii ma kilka polskich rodzin, z którymi utrzymuje kontakt i podtrzymuje polską tradycję „na Dzikim Zachodzie”.

Wracając jeszcze na chwilę do Pagosa Springs, chciałem dodać, że jesienią 2013 r. udało mi się sprowadzić i przekazać relikwie św. Jana Pawła II dla parafii w Pagosa Springs w Kolorado. Uroczystość wprowadzenia tych relikwii miała miejsce 1 stycznia 2014 r., co odnotowały lokalne media. Pagosa Springs pozostaje na zawsze moim miejscem na ziemi – na pewno tam wrócę, aby zamieszkać na stałe. Oto całość moich doświadczeń i spostrzeżeń związanych z poszukiwaniem, a czasami z przypadkowymi spotkaniami z Polonią i Polakami w Stanach Zjednoczonych. Utrwalając część mojej historii, kierowałem się raczej intencją opisaną wyłącznie moich spostrzeżeń, a ponadto pragnąłem pokazać tę rzeczywistość taką, jaką ją zapamiętałem i jaką jest.

Chrystyna Masalska, Anna Pawiłowicz-Janczys

Polska Szkoła Wirtualna na Litwie



Grupa społeczna na Facebooku „Polska Szkoła Wirtualna na Litwie” została założona 15 marca 2020 r., dzień przed rozpoczęciem kwarantanny z powodu koronawirusa Covid-19. Pierwszy wpis, który został opublikowany w grupie przez założycielkę Annę Pawiłowicz-Janczys, która przez 15 lat pracowała w polskich szkołach na Wileńszczyźnie jako nauczycielka biologii i pedagog specjalny, brzmi:

Z powodu koronawirusa nasze szkoły są zamknięte, a uczniowie oraz nauczyciele pozostają w domach na kwarantannie. W związku z zaistniałą sytuacją powstał pomysł stworzenia wirtualnej szkoły polskiej na Litwie. Mam nadzieję, że wspólnie stworzymy bank źródeł wirtualnych do nauki naszych dzieci. Zapraszajcie swoich kolegów: nauczycieli, logopedów, pedagogów specjalnych i socjalnych, szkolnych psychologów, pracujących w polskich szkołach na Litwie do tworzenia tej grupy.

Pomysł prosty i bardzo trafny, ponieważ już w pierwszym dniu działania grupy ponad 200 nauczycieli różnych przedmiotów oraz ci, którym zależało i nadal zależy na polskim szkolnictwie na Litwie, aktywnie zaczęli się dzielić pomysłami na temat tego, jak ma działać szkoła na odległość.

Cieszymy się, że ta inicjatywa spotkała się z takim zainteresowaniem, nauczyciele nadal udostępniają tak wiele stron z pomocami. Wraz z całą administracją grupy jesteśmy dumni, że mamy tak wielu nauczycieli, rodziców, uczniów, dla których polska szkoła na Litwie jest ważna. Mamy nadzieję, że nasza grupa nadal będzie się rozwijać i będzie atrakcyjna dla wszystkich jej członków.

Obecnie grupa łączy około 2000 członków. Są to nauczyciele, przedstawiciele dyrekcji szkół, rodzice, uczniowie. Do grupy należą nie tylko nauczyciele z polskich szkół na Litwie, ale również z Macierzy oraz z innych krajów, w których działają polonijne szkoły. Mamy wielu przyjaciół, którzy nawiązali z nami kontakt i są członkami naszej grupy, a mianowicie są to

różne lokalne i zagraniczne organizacje polonijne, przedstawiciele polskich mediów na Litwie, w Polsce i z innych krajów.

Trudno byłoby zarządzać i monitorować grupą w pojedynkę, dlatego do jej moderacji dołączyły miłe i wspiane osoby: Irena Korwiel, Alina Narkiewicz oraz Chrystyna Masalska. Oto co mówią o sobie i grupie „Polska Szkoła Wirtualna na Litwie”:

Alina Narkiewicz: Obecnie pracuję w Progimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie. Jestem osobą twórczą, aktywną, otwartą na nowe metody i sposoby pracy. Dążę, aby lekcje były ciekawe, staram się uczniów zaciekawić nauką oraz zachęcam do uczenia się. Potrafię łatwo nawiązać kontakt z każdym dzieckiem. Interesuje mnie wszystko, co mnie otacza i co kryje małą tajemnicę, piękno, którego nikt jeszcze nie odkrył, dlatego codziennie robię swoje życie fascynującym i fajnym. Czym jest dla mnie Grupa „Polska Szkoła Wirtualna na Litwie”? Jest dla mnie dobrą przygodą i frajdą, drogą w nieznaną, a także pracą i wyzwaniem, polegającym przede wszystkim na odpowiedzialności i współpracy. Lubię w wolnej chwili wyszukać ciekawy materiał, jakieś pomysły na lekcje i właśnie udostępnić, pomóc swoim koleżankom po fachu.

Irena Korwiel: Jestem starszym nauczycielem nauczania początkowego, pracuję w Szkole Podstawowej im. Czesława Miłosza w Pakieniu w rejonie wileńskim. Co dla mnie oznacza być moderatorem grupy? Ja osobiście czerpię radość z zaczynania, tworzenia i dawania. Tu, w grupie poznaję inne osoby z tymi samymi problemami czy zainteresowaniami, czuję wspólnotę. Grupa jest wsparciem i tu możemy dzielić się, tworzyć naprawdę wartościowy materiał dla uczniów, urzeczywistniać pomysły i wspierać się nawzajem. Prowadzenie grupy wymaga sporego zaangażowania i czasu, jednak tu nie jesteśmy same, działamy z własnej chęci i czujemy z tego satysfakcję. W życiu posługuję się mottem: „Nie błądzi tylko ten, kto nic nie robi”.

Chrystyna Masalska: Jestem starszym nauczycielem historii. Pracuję w Gimnazjum im. św. Rafała Kalinowskiego w Niemieżu w rejonie wileńskim. Jestem wesołą, aktywną i pełną pomysłów osobowością. Moim mottem jest „W każdej sytuacji zostać człowiekiem” oraz „Więcej dawać niż brać” – i tym się kieruję w swoim życiu. Obowiązki w grupie są tymi doświadczeniami, które mnie wzbogacają duchowo i przynoszą wiele satysfakcji. Jestem starszym nauczycielem, mam za sobą wystarczająco lat pracy administracyjnej w szkole oraz jako nauczycielka. Swoich uczniów angażuję do udziału w licznych konkursach i projektach. Nigdy nie stoję w miejscu, zawsze idę do przodu, podejmując za każdym razem nowe wyzwania. Tym nowym wyzwaniem teraz akurat jest praca w grupie „Polska Szkoła Wirtualna na Litwie”. Mam nadzieję, że nam się uda.

Anna Pawiłowicz-Janczys, założycielka grupy społecznej na Facebooku „Polska Szkoła Wirtualna na Litwie”: Mam za sobą doświadczenie pracy w szko-

le jako nauczycielka biologii i specjalny pedagog. Obecnie pracuję w Narodowej Agencji Oświaty na Litwie. Zależy mi na szkole polskiej na Litwie i mam nadzieję, że założona grupa będzie nadal łączyć osoby, którym również zależy nie tylko na kształceniu młodzieży w języku polskim, ale na jakościowym, kreatywnym i innowacyjnym nauczaniu w języku polskim. Moim mottem jest cytat św. Augustyna „Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą”.

Koleżanki-nauczycielki bardzo się zaangażowały w działalność grupy. Dzięki ich pomysłom zostało zorganizowanych wiele wirtualnych wystaw, braliśmy również udział w akcjach charytatywnych. Zaangażowanie oraz aktywność tu się najbardziej liczą, ale również inspirują do dalszych poszukiwań nowych rozwiązań w nauczaniu nie tylko na odległość. „Polska Szkoła Wirtualna na Litwie” zdała swój egzamin podczas kwarantanny. Snujemy plany na dalszy rozwój grupy, szukamy nowych pomysłów oraz staramy się zapewnić swoiste wsparcie metodyczne i merytoryczne dla wszystkich członków grupy.

Po upływie naszej półrocznej działalności okazało się, że grupa funkcjonuje także pod innym względem społecznym. Można byłoby porównać ją z wirtualnym centrum kulturalno-rozrywkowym. Kwarantanna dosłownie ograniczyła nasze życie społeczne, zamknęła w domu nie tylko dzieci, ale również ich rodziców i nauczycieli. W grupie pojawiła się możliwość otrzymania wsparcia oraz dostępu do informacji na temat tego, co dzieje się wokół nas. Polska społeczność cieszy się, że ma możliwość brania udziału w wystawach, akcjach oraz udzielania wzajemnego wsparcia. Bez potrzeby wychodzenia z domu nauczyciele oraz rodzice brali i biorą czynny udział w różnego rodzaju wirtualnych wystawach, publikując różne prace plastyczne, wykonując i zamieszczając bardzo pomysłowe zdjęcia. Jednym z przykładów może być wystawa poświęcona Dniu Polonii i Polaków za Granicą, Konstytucji 3 Maja, Dniu Matki, Dniu Ojca. W grupie „Polska Szkoła Wirtualna na Litwie” polska społeczność otrzymała to, w tym wypadku wyłącznie wirtualnie, co utraciła podczas kwarantanny: paradę polskości, szkolne, rodzinne i religijne święta.

Istotnym elementem jest także to, że na co dzień nasze polskie dyskusje wspólnot na Litwie ograniczały się wyłącznie do terenu zamieszkania, natomiast obecnie dzięki grupie mamy możliwość łączenia i jednoczenia wszystkich mieszkańców Wileńszczyzny, którym nie jest obca tematyka polskiego szkolnictwa na Litwie. Dodatkowo grupa dała możliwość nawiązania kontaktu z Polakami na całym świecie. Jeżeli wcześniej nasz codzienny kontakt ograniczał się tylko do kontaktów z osobami z Litwy oraz Polski,

rzadziej z osobami pochodzenia polskiego spoza granic Unii Europejskiej, to teraz w tej samej chwili możemy nawiązać kontakt z nowymi przyjaciółmi – Polakami ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kazachstanu czy nawet Australii. Ponieważ okazało się, że nasza grupa nabrała „rozpędu” i osoby spoza granic Litwy chętnie dołączają do dyskusji, dzielą się swoim doświadczeniem oraz biorą aktywny udział w organizowanych wirtualnych wystawach i innych akcjach. W ten sposób grupa dała swoim członkom możliwość nawiązania nowych kontaktów z przedstawicielami Polonii na całym świecie.

To wszystko tylko potwierdza, że polska społeczność trzyma się razem, chce na różne sposoby zachować swoją tożsamość, mentalność, kulturę i tradycje. Grupa stawia nie tylko na innowacyjne i kreatywne potrzeby naszych członków, ale pomaga także w codziennych potrzebach, na przykład w poszukiwaniu nauczycieli do pracy w polskich szkołach, co jest bardzo aktualne w sytuacji, kiedy liczba nauczycieli się zmniejsza, zwłaszcza odczuwalny jest brak nauczycieli w szkołach polonijnych. Dlatego w grupie powstała rubryka „Propozycja pracy pedagogicznej”. Placówka, która poszukuje nauczyciela polonijnego, od razu „wrzuca” propozycję na stronę i już cała informacja w ciągu kilku sekund się rozpowszechnia. Do momentu wprowadzenia kwarantanny ogłoszenia tego typu były przekazywane przez znajomych oraz polskie media na Litwie, ale takiego kanału wirtualnego, który umożliwiałby natychmiastowe dotarcie z informacją do tak wielu osób, wcześniej nie było.

„Polska Szkoła Wirtualna na Litwie” to jeszcze jeden sposób na wzajemne relacje i kontakt dla Polaków na Litwie i poza granicami kraju. To nas wzbogaca i motywuje do dalszego działania i poszukiwania. Serdecznie zapraszamy do dołączenia do grupy „Polska Szkoła Wirtualna na Litwie” na Facebooku¹.

¹ <https://www.facebook.com/groups/224292315426892>.

Andrzej M. Salski

Poland's Millennium 1966 – polski orzeł z koroną i krzyżem na znaczku poczty USA¹

Wydanie specjalnego znaczka pocztowego USA poświęconego Tysiącleciu Chrztu Polski wymagało od patriotycznej Polonii w USA sporo wysiłku. Kampanię rozpoczęto już dwa lata wcześniej. Wysłano wiele listów do Poczmistrza Generalnego i członka gabinetu prezydenta USA Johna A. Gronouskiego, który miał prawo do podjęcia decyzji o wydaniu okolicznościowych znaczków przez pocztę amerykańską. Wysłano także listy z prośbą o poparcie dla tego zamierzenia do członków obu izb Kongresu USA. Ze strony Polonii działaniami na rzecz wydania tego znaczka kierował Władysław Zachariasiewicz (1911-2016), wychowany na tradycjach Piłsudskiego uczestnik kampanii wrześniowej i więzień sowieckich łagrów, a wreszcie emigrant. W tym okresie Zachariasiewicz był specjalnym asystentem Johna A. Gronouskiego, Poczmistrza Generalnego oraz członka gabinetu prezydenta Kennedy'ego.

Dzięki życzliwości prezydentów Kennedy'ego i Johnsona, w dniu 21 lutego 1966 r. decyzja o emisji tego znaczka została podjęta przez Departament Poczty USA, który stwierdził, że: „w bieżącym roku zostanie wydany specjalny znaczek poświęcony Milenium Polski”. Postmistrzem Generalnym był wtedy Lawrence O'Brien, który m.in. powiedział, że:

Dziesięć stuleci mija, odkąd Polska powstała jako państwo i włączyła się do Świata Zachodniego. Dla upamiętnienia tej rocznicy Narodu Polskiego, którego tradycje i osiągnięcia stały się częścią składową naszej narodowej spuścizny, Stany Zjednoczone wydadzą znaczek pocztowy poświęcony Tysiącleciu Polski.
[...]

¹ Korzystałem m.in. z książki Władysława Zachariasiewicza *Etos niepodległościowy Polonii Amerykańskiej*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Stowarzyszenie Wspólnota Polska, Warszawa 2005. Ilustracje znaczków, kopert pierwszego dnia obiegu i całostek pochodzą ze zbiorów autora.

Obok legendarnych polskich bojowników jest wielu innych Polaków, którzy chwalebnie się zapisałi w służbie wolności i na rzecz ogólnoludzkiej wiedzy. Składamy im hołd jako braciom naszym w dążeniu do wolności. Wydając znaczek pocztowy poświęcony Polskiemu Milenium, Naród Amerykański składa hołd dzielnemu Narodowi Polskiemu, pamiętając o trwałym śladzie wyciśniętym przez polskich emigrantów dla rozwoju Stanów Zjednoczonych. [...]

Nasza decyzja wydania znaczka pocztowego poświęconego Millenium Polski nastąpiła w odpowiedzi na liczne prośby Polonii amerykańskiej, a także wielu wiernych przyjaciół Polski zarówno w Kongresie Stanów Zjednoczonych, jak i gdzie indziej. Szczególnie jednak członkowie Kongresu pochodzenia polskiego dzięki swym usilnym staraniom walczyli się do wydania znaczka.

Wskutek starań kongresmana Clementa Zabłockiego twórcą projektu znaczka został znany artysta grafik Edmund D. Lewandowski (1914-1998) z Milwaukee w stanie Wisconsin. Na projekcie znaczka E. Lewandowski zamieścił białego orła w koronie na czerwonym tle, z białym krzyżem nad koroną. Po lewej stronie krzyża był rok 966, a po prawej 1966. Powyżej krzyża widniał napis „Poland's Millenium”. Na dole, na białym tle napis „United States” i wartość znaczka „5 c”. W maju 1966 r. projekt ten został opublikowany przez pocztę amerykańską. Warto dodać, że w Muzeum Poczty w Waszyngtonie znajduje się wcześniejszy, odrzucony projekt milenijnego znaczka, na którym wyeksponowany jest krzyż oraz chrzest Mieszka I.

Publikacja projektu znaczka milenijnego wywołała zaciekle ataki ze strony przedstawicieli komunistycznej ambasady PRL w Waszyngtonie. Osobiście interweniowali oni w Departamencie Stanu USA i urzędzie Poczmistrza Generalnego. Po rozmowach komuniści zaakceptowali krzyż, jednak ciągle protestowali przeciwko temu, że orzeł miał koronę. Zaproponowali nawet zaangażowanie wybitnego grafika w Polsce mającego opracować nowy, dogodny dla reżimu komunistycznego projekt znaczka. Jednocześnie przedstawiciele ambasady PRL zagrozili niedopuszczeniem do odbiorców w Polsce listów i paczek z tym znaczkiem milenijnym, jaki planowała wydać poczta amerykańska. Poczmistrz Generalny kategorycznie odmówił dokonania zmiany istniejącego projektu. Dopiero gdy w dzienniku „The New York Times” ukazał się materiał krytykujący komunistyczny reżim za walkę ze znaczkiem, władze PRL zaprzestały dalszych prób szantażu.

Znaczek wydrukowała amerykańska agencja rządowa Bureau of Engraving and Printing. Został wprowadzony do obiegu 30 lipca 1966 r. w nakładzie 140 mln egzemplarzy. Z tej okazji w hotelu Sheraton w Waszyngtonie odbyła się uroczystość, która zgromadziła ponad 1200 działaczy polonijnych i 8 przedstawicieli kongresu USA pochodzenia polskiego. Prezydenta

Johnsona reprezentował jego przyjaciel Poczmistrz Generalny O'Brien, który w swoim wystąpieniu powiedział po polsku „Za Waszą i Naszą Wolność”. Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej (KPA) Karol Rozmarek przyrzekał, że „Nasze dążenia do Polski prawdziwie wolnej nie ustaną ani na moment, dopóki Polska nie będzie gospodarzem na własnej ziemi [...]. Polska nie jest dziś wolna. [...]”. W tym samym dniu w wielu urzędach pocztowych okolicznościowe koperty z tym znaczkiem stemplowano datownikiem „First Day of Issue” (Pierwszy dzień obiegu), a Polonia zorganizowała okolicznościowe dedykacje tego znaczka. Działacze polonijni wydrukowali także wiele kopert z okolicznościowymi historycznymi ilustracjami, które były stemplowane tym okolicznościowym datownikiem FDC. Znaczek był w sprzedaży w urzędach pocztowych USA około jednego roku. Z uwagi na duży nakład obecna wartość znaczka jest niewielka, a na aukcjach czy w sklepach filatelistycznych kosztuje on od 50 do 99 centów.



Poland's Millennium –
1 Day – pocztówka
z ilustracją znaczka

Kilkakrotnie poczta amerykańska wydawała także rocznicowe znaczki z postaciami historycznymi zasłużonymi dla USA i Polski: Tadeuszem Kościuszką, gen. Kazimierzem Puławskim czy Ignacym Paderewskim. Natomiast w 1943 r. na jednym z 13 znaczków z serii poczty amerykańskiej „Overrun Countries” (Kraje okupowane) zawierających flagi tych państw zamieszczono flagę Polski. Przez kilka lat Kościół w Polsce obchodził Milenium chrztu Polski, więc komunistyczny reżim PRL nie mógł nie zareagować i postanowił obchodzić rocznicę tysiąclecia Polski. W związku z tym władze PRL wydały kilka znaczków z napisem „Tysiąclecie państwa polskiego”. Na dwóch z nich dopisano z typowym dla sowieckich propagandzistów załamaniem rok 1944: „966 – 1944 – 1966”.

Od 1966 r. znaczenie Kongresu Polonii Amerykańskiej (KPA) znacznie spadło, a KPA skoncentrował się na problemach Polonii w USA. Działa jednak wiele różnych organizacji polonijnych. Poczta Polska współpracowała np. z pocztą Watykanu. Może więc warto pomyśleć o współpracy Poczty Polskiej oraz amerykańskiej i o wydaniu wspólnego okolicznościowego znaczka poświęconego walczącemu ze zbrodniczym systemem so-



Poland's Millennium 1 Day Postcard

wiekiem pierwszym polskiemu żołnierzowi w NATO gen. Ryszardowi Kuklińskiemu lub np. z okazji rocznicy NATO lub utworzeniu baz amerykańskich w Polsce.



INSTYTUT IM. GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA

W wydanym w czerwcu 1947 roku pierwszym numerze „Kultury” jej redaktorzy napisali, że celem tego pisma jest z jednej strony uprzytomnienie Polakom na emigracji, że krąg kulturalny, w którym żyją, nie jest wymarły, z drugiej zaś podtrzymanie w rodakach w kraju wiary w to, że wartości im bliskie nie zawały się pod obuchem nagiej siły. Dziś, w realiach tak odległych od ówczesnych, wydawać by się mogło, że cele te nie są już aktualne. Warto jednak zadać sobie pytanie, w jakim stopniu w Polsce upowszechniona jest wiedza o ogromnym dorobku Emigracji, Polonii i Polaków za granicą? Na ile nasza świadomość społeczna i polityczna ukształtowana jest przez pryzmat schematów, narzuconych Polakom przez lata tzw. Polski Ludowej, a na ile przez myśl tych przedstawicieli elity, którzy uniknęli zagłady w dobie totalitaryzmów, a następnie żyli i działali na uchodźstwie? W jaki sposób ta niezwykła i bogata spuścizna została zaabsorbowana w Polsce w ciągu ostatnich 30 lat, dzielących nas od upadku systemu komunistycznego? Niestety, w wielu aspektach ten dorobek jest kompletnie nieznan i świadomie (bądź nie) pomijany. Celem niniejszego pisma jest wypełnienie istotnej luki w polskiej świadomości narodowej, poprzez ukazanie roli wychodźstwa, Polonii i emigracji na przestrzeni lat.

ISBN 978-83-65713-80-3



9 788365 713803

 facebook.com/WydawnictwoWerset 

werset[®]